CIOS W ROSYJSKI IMPERIALIZM ENERGETYCZNY. ORLEN Z SAUDYJCZYKAMI OD REAGANA

KRÓTKI ŻYWOT WOLNYCH KRÓW. POD OPIEKĄ EKOLOGÓW ZDECHŁO 60 PROC.

DR ŁUCZEWSKI CHCE REWOLUCJI: LEKARZE RODZINNI DO SZPITALI!

GAZETAPOLSKA.PL

Strefa Wolnego Słowa

GAZETA POLSKA

#TYGODNIK NIEPODLEGŁEGO POLAKA #W KAŻDA Ś TWOIM KIOSKU

DANIEL OBAJTEK, PREZES ZARZĄDU PKN ORLEN:

DĄŻYMY DO ZAPEWNIENIA KLIENTOM STABILNEJ ORAZ PRZYJAZNEJ ŚRODOWISKU ENERGII

CENA 6.50 PLN (w tym 8% VAT) www.gazetapolska.pl indeks 320919 #03 (1484) 19/01/2022

9 771230 458206 03

eprasa.pl bbcac988c

DANIEL OBAJTEK, PREZES ZARZĄDU PKN ORLEN:

DĄŻYMY DO ZAPEWNIENIA KLIENTOM **STABILNEJ ORAZ PRZYJAZNEJ ŚRODOWISKU ENERGII**

Połączenie PKN Orlen i Grupy Lotos weszło w decydującą fazę. Fuzja to strategiczny projekt dla polskiej branży paliwowej, krajowej gospodarki i regionu Europy Środkowo-Wschodniej. Skutecznie realizujemy budowę silnego koncernu multienergetycznego. Ten proces wymaga konsolidacji polskich spółek paliwowo-energetycznych oraz ekspansji geograficznej i te elementy uwzględniliśmy w naszej strategii ORLEN2030. Z determinacją pracujemy nad finalizacją połączenia, bo to przełoży się na wzrost wyników finansowych zaangażowanych spółek oraz zagwarantuje bezpieczeństwo energetyczne Polski, a także stabilne i atrakcyjne ceny energii dla klientów. Co więcej, transakcja ta otworzy przed nami nowe możliwości rozwoju za granicą, na rynkach, które są kluczowe z punktu widzenia strategii całej Grupy Orlen. Będziemy jednym z głównych graczy rynku paliwowego na Węgrzech i wzmocnimy swoją pozycję na Słowacji.

Wybraliśmy partnerów do realizacji środków zaradczych wynegocjowanych z Komisją Europejską. W przypadku rafinerii, PKN Orlen zachowuje 70% udziałów w wydzielonej spółce, której będzie operatorem i którą będzie mógł skutecznie zarządzać. W ten sposób zrealizujemy synergie wynikające z włączenia gdańskiej rafinerii do systemu Grupy Orlen. Dalszy rozwój aktywów rafineryjnych na Pomorzu będziemy realizować wspólnie z partnerem – Saudi Aramco, największą firmą energetyczno-chemiczną na świecie. Zachowanie kontroli operacyjnej nad Rafinerią Gdańską przez PKN Orlen było dla nas kluczowe i to się udało. Dzięki temu sprzedaż mniejszościowego udziału w gdańskiej rafinerii jest neutralna z punktu widzenia bezpieczeństwa energetycznego Polski i długoterminowej pozycji Grupy Orlen w regionie.

Myślimy i działamy długofalowo. Od początku procesu przejęcia Grupy Lotos zapowiadaliśmy, że jest on realną szansą na dywersyfikację dostaw surowców. Wywiązujemy się z naszych deklaracji. Dlatego nierozłącznym elementem oferty Saudi Aramco jest podpisanie długoterminowej umowy na dostawy ropy naftowej. Dostawy z kierunku arabskiego, już po połączeniu z Grupą Lotos, mogą sięgnąć aż 45% łącznego zapotrzebowania nowej Grupy Orlen. Dla koncernu to pewne źródło stabilnej jakościowo ropy naftowej, a z punktu widzenia polskiej gospodarki dalsza dywersyfikacja kierunków dostaw.

W ramach partnerstwa przy środkach zaradczych, z Saudi Aramco będziemy też rozmawiać o wspólnych inwestycjach w zaawansowany i wysokomarżowy sektor petrochemiczny. Wśród potencjalnych obszarów współpracy analizowane będą projekty rozwojowe w Polsce, a także w Europie Środkowo-Wschodniej. Nawiązanie takiego strategicznego partnerstwa oznacza też bliską współpracę z podmiotem posiadającym dostęp do technologii, mocno zaawansowanym w obszarze badań i rozwoju. Ewentualna realizacja wspólnych projektów to zatem szansa dla nowego Orlenu na wejście do grona spółek, liderów kształtujących przyszłość branży.

Realizacja środków zaradczych umocni też pozycję Grupy Orlen w obszarze sprzedaży detalicznej w regionie Europy Środkowo-Wschodniej. W wyniku transakcji z MOL, powiększymy naszą sieć detaliczną o blisko 300 nowych stacji i otwieramy drogę do przejęcia kolejnych 100. Łącznie zatem będzie to prawie 400 nowych stacji wspierających sprzedaż i wzmacniających rozpoznawalność marki Orlen na kilku kluczowych rynkach. Równolegle planujemy dalszą ekspansję, tak aby zgodnie ze strategią, do 2030 roku w regionie pod polską marką Orlen działało co najmniej 3,5 tysiąca stacji.

W związku z polityką klimatyczną prowadzoną przez Unię Europejską widoczny jest trend odchodzenia od tradycyjnych paliw, co skutkuje systematycznym zamykaniem rafinerii. W takich realiach sprzedaż rafinerii stanowi dziś dla koncernów paliwowych duże wyzwanie. PKN Orlen temu wyzwaniu sprostał z korzyścią dla obu firm, akcjonariuszy, pracowników i klientów. To był skomplikowany proces, nad którym prace trwały od czterech lat, a struktura transakcji została potwierdzona już w maju 2021 r. w porozumieniu z Ministerstwem Aktywów Państwowych, którego udział w akcjonariacie rozszerzonego koncernu zostanie zwiększony.

Stabilność gospodarki i regionu wymaga więc od nas otwarcia na niestandardowe rozwiązania i gotowości do podejmowania ważnych, czasem trudnych, decyzji. To nie tylko biznes, ale też bezpieczeństwo gospodarcze Polski. Dlatego cały czas idziemy do przodu. Sfinalizuję proces połączenia Orlenu z Lotosem i PGNiG. Stworzę silny koncern z przychodami na poziomie 220 mld zł, o łącznej kapitalizacji ok. 80 mld zł. Z korzyścią dla zaangażowanych firm, ich akcjonariuszy i klientów. ■

eprasa.pl bbcac988cf

CIOS W ROSYJSKI IMPERIALIZM ENERGETYCZNY. ORLEN Z SAUDYJCZYKAMI OD REAGANA

KRÓTKI ŻYWOT WOLNYCH KRÓW. POD OPIEKĄ EKOLOGÓW ZDECHŁO 60 PROC.

DR ŁUCZEWSKI CHCE REWOLUCJI: LEKARZE RODZINNI DO SZPITALI!

GAZETAPOLSKA.PL

Strefa Wolnego Słowa

GAZETA POLSKA

#TYGODNIK NIEPODLEGŁEGO POLAKA #W KAŻDĄ ŚRODĘ W TWOIM KIOSKU

ZBIGNIEW ZIOBRO OGŁASZA W „GP”:

HANDEL EMISJAMI DO TRYBUNAŁU

www.gazetapolska.pl indeks 320919 #03 (1484) 19/01/2022

prasa.pl bbcac988cf

EKSKLUZYWNY KALENDARZ 2022

przez 12 miesięcy z e-wydaniami dziennika, tygodnika i miesięcznika

309zł

Roczny dostęp do wszystkich aktualnych i archiwalnych treści:

Gazeta Polska + Gazeta Polska Codziennie + Nowe Państwo

DOSTĘP NA / GazetaPolska.pl / GPCodziennie.pl / Panstwo.net

GAZETA POLSKA | Gazeta Polska codziennie | NIEZALEŻNA GAZETA POLSKA NOWE PAŃSTWO

prenumerata.swsmedia.pl

Promocja do wyczerpania zapasów, obowiązuje na terenie Polski.

eprasa.pl bbcac988cf

FELIETON { WRÓG LUDU }

Tomasz
Sakiewicz
albicla.com/TomaszSakiewicz

POLSKI ŁAD OKIEM ORGANIZATORA

Ten komentarz piszę z punktu widzenia pracodawcy, człowieka generalnie przez całe życie zarabiającego w firmach, które stworzył lub współtworzył. Musiałem nauczyć się organizacji, bo w III RP z moimi poglądami mógłbym jedynie siedzieć na bezrobociu i pisać do szuflady.

Patrzę na problemy związane z wprowadzaniem nowego ładu i wcale nie martwi mnie nachalny i nieuczciwy atak opozycji ani też to, że moment wprowadzenia projektu nałożył się fatalnie ze skokiem inflacji. To wszystko może się obrócić jeszcze na dobre. Opozycja jak zwykle przesadzi, a kiedy zaczną wychodzić pozytywy zmian podatkowych, nie będzie potrafiła wyjść ze swojej agresywnej narracji. To samo z inflacją. Wynika ona przede wszystkim z wyśrubowania cen energii, a te rynek zaraz sam zatrzyma, bo przy kolejnych podwyżkach załamie się produkcja w całej Europie. Pakiety antyinflacyjne zadziałają i mogą do momentu utrzymania niskich podatków dać długotrwały efekt niższych niż w UE kosztów produkcji w Polsce.

Martwi mnie zupełnie co innego. Nie rozwiązano być może najważniejszego problemu polskich podatków: ogromnego skomplikowania. System zamiast zostać uproszczony, skomplikował się jeszcze bardziej. To jest główną przyczyną błędów. Zapewne sami autorzy wielu rozwiązań podatkowych zaskoczeni są, że w konkretnych sytuacjach działa on odwrotnie, niż by chcieli. Po prostu przepisów i sytuacji jest tyle, że nie da się już wszystkiego przewidzieć. Dalsze poprawianie tego systemu nic nie przyniesie. Trzeba go zdecydowanie uprościć. To łatwo można zilustrować prostym przykładem: jeżeli systemem podatkowym rządził przepis A i B, to poprawiając go o C, spowodujemy, że kolejne poprawki będą musiały zawierać już dwa razy więcej przepisów. Tak właśnie dzieje się z Polskim Ładem: próbowano przewidzieć wszystko, ale rzeczywistość podatkowa po prostu tak spuchła, że trudno każdy przypadek opisać.

Jak sobie z tym poradzić? Trzeba spojrzeć na to wszystko mocno z daleka i szukać wspólnego mianownika dla wielu rozwiązań.

W Polsce mamy kilkadziesiąt form zapłaty za wykonaną pracę. Często żeby pracownikowi wypłacić tę samą sumę pieniędzy, pracodawca musi ponieść dwa razy większe koszty – wszystko zależy od formy zatrudnienia. I nie chodzi tu wcale o wysokość dochodów, tylko o świadome udawanie, że osoba stale zarabiająca na umowę o dzieło czy zlecenie nie dostaje pensji. Dostaje, tylko państwo samo stworzyło takie możliwości, nie mogąc wszystkim zafundować wysokich podatków. Podatki i parapodatki (na przykład ZUS) na różne rodzaje umów trzeba po prostu uśrednić. Muszą być one zależne przede wszystkim od wysokości zarobków, a nie formy zatrudnienia. Ale żeby uzyskać na to zgodę społeczną, najbardziej obciążone podatkami umowy powinny zostać odciążone, a te najmniej – dociążone. Tego nie zrobi się od razu, ale wyjścia już nie ma. To samo dotyczy działalności gospodarczej. Trzeba co się da zamienić na ryczałt, a resztę rozliczać na zasadach spółek kapitałowych. Dzisiaj przedsiębiorca, który ma milion dochodów miesięcznie, zapłaci od działalności gospodarczej prawie 50 tys. składki zdrowotnej, nawet jeżeli jego działalność przynosi straty, a ktoś, kto posiada 100 proc. udziałów w spółce kapitałowej, może nie płacić ani grosza. Absurd. Takich rzeczy będzie wychodzić więcej. Dlatego trzeba uprościć system, bo kolejne poprawki będą jak cerowanie prezerwatywy. Najlepiej niech będzie jeden podatek zależny od dochodów, jedna składka na emeryturę i jedna składka na zdrowie – na wszystkie umowy, ale za to o niskich wartościach. Wszyscy pracujący zostaną ubezpieczeni, państwo utrzyma dochody i będzie nawet sprawiedliwie. **GP**

Rafał **Zawistowski**

eprasa.pl bbcac988cf

W numerze

WYWIAD NUMERU

6 **Trybunał zbada konstytucyjność handlu emisjami CO_2**
 # Z ministrem Zbigniewem Ziobro rozmawia Michał Rachoń

KRAJ

18 **Doktryna Tuska: zjednoczyć opozycję przez zagryzienie konkurencji**
 # Piotr Lisiewicz

22 **Lekarze rodzinni do szpitali**
 # Z dr. n. med. Łukaszem Łuczewskim rozmawia Hubert Kowalski

26 **Krótki żywot wolnych krów**
 # Jacek Liziniewicz

PUBLICYSTYKA

34 **Polski cios w rosyjski imperializm energetyczny**
 # Piotr Grochmalski

38 **Polski Ład 2022. Wielki, ważny test**
 # Krzysztof Wołodźko

40 **III RP i jej „autorytety”**
 # Witold Gadowski

42 **Co się zmieni w polskiej szkole?**
 # Leszek Galarowicz

ŚWIAT

56 **Czy Biden ma politykę wschodnią**
 # Maciej Kożuszek

HISTORIA

74 **Farsa wyborcza roku 1947**
 # Tomasz Panfil

KULTURA

78 **Zrobił pan z nas durniów, czyli historia zuchwałego fałszerza**
 # Magdalena Łysiak

ŚRODOWISKO

84 **Przegonić mięsożerców**
 # Jacek Liziniewicz

RAPORT

„Fit for 55”, czyli Europa chińską kolonią
Grzegorz Wierzchołowski

Stałe

1 Tomasz Sakiewicz
4 ZYZIU NA KONIU HYZIU
29 Krzysztof Karnkowski
32 W INTERNETACH
41 Jacek Liziniewicz
41 Dawid Wildstein
46 Joanna Lichocka
47 Tomasz P. Terlikowski
47 Ryszard Czarnecki
55 ROSJA NA WESOŁO
61 WIEŚCI Z UE
64 KLUBY „GP”
73 Tadeusz M. Płużański
73 PLAGI AKADEMICKIE
88 PODRÓŻE
90 MOTO
91 NAUKA
92 OBURZAJĄCA KRZYŻÓWKA LISIEWICZA
95 Marcin Wolski
95 Tomasz Łysiak
96 Katarzyna Gójska
97 Michał Rachoń

PUBLICYSTYKA

Bandyci to fajne chłopaki
Dawid Wildstein

ŚWIAT

Putin podbija stawkę
Antoni Rybczyński

HISTORIA

Kajdany – kara dla ciała i duszy
Tomasz Łysiak

eprasa.pl bbcac988cf

Ochrona polskiej granicy wschodniej

MONETA KOLEKCJONERSKA NBP

Narodowy Bank Polski wprowadza do obiegu monetę kolekcjonerską „Ochrona polskiej granicy wschodniej". Srebrna moneta o nominale 10 zł została wyemitowana w hołdzie funkcjonariuszom Straży Granicznej oraz policjantom i żołnierzom, którzy strzegąc naszego terytorium – w obliczu działań o charakterze wojny hybrydowej – dają dowody najwyższego profesjonalizmu oraz oddania państwu polskiemu i jego obywatelom.

Moneta kolekcjonerska do nabycia od 27 stycznia 2022 r.
w Oddziałach Okręgowych NBP oraz w sklepie internetowym: **kolekcjoner.nbp.pl**

eprasa.pl bbcac988cf

Piotr
Lisiewicz

ZYZIU NA KONIU HYZIU

Na 30 stycznia Jerzy Owsiak zapowiada swoją orkiestrę, a wirusolodzy szczyt epidemii Omikrona w Polsce. Wychodzi na to, że czeka nas Wielki Omikron Świątecznej Pomocy.

Karolina Wigura w „Gazecie Wyborczej": „Myślałyśmy, że przejmiemy odpowiedzialność za kraj, ale eksponowane stanowiska zajęły kobiety partyjnie lojalne". I teraz kobiety ubekistańsko lojalne chcą im wydrapać oczy. Fajnie wyglądają takie bogate, odpicowane, sztywniackie, bezradne i wściekniętе.

Jeszcze jedno pytanie pani Wigury, bardzo charakterystyczne: „Jak mogło dojść do tego, że ambitne, świetnie wykształcone i przygotowane do pełnienia funkcji publicznych pokolenie ma dziś poczucie braku perspektyw?". Całe pokolenie świetnie wykształcone? Nikogo niewykształconego? I całe ma poczucie braku perspektyw? Czy może jednak pani Wigura zakłamuje rzeczywistość uznając za pokolenie swoje koleżanki i kolegów z różnych stypendiów zagranicznych, na które była z powodów oczywistych wysyłana? Natomiast rówieśników, którzy z racji na to, że byli dziećmi robotników z Sierpnia 80 albo ogólnie mieli starych, którzy nie śmierdzieli forsą, mieli w III RP zablokowane ścieżki awansu i nie wyjeżdżali na żadne stypendia do pokolenia nie zalicza?

To, co powiedział w Sejmie Przemysław Czarnek, a media uznały za skandaliczne, potwierdzi każdy, kto buntował się jako nastolatek: „Robicie najpierw dzieciom wodę z mózgu, powodujecie rozchwianie emocjonalne tych biednych dzieci w szkole, a następnie mówicie, że depresji dostają". Znałem mnóstwo rówieśników, którzy pakowali się na przykład w jakiś subkulturowy satanizm, utopijne ideologie, narkomanię itp. Wielu popadało w depresję, za paru zmówię czasem Wieczny Odpoczynek, mijając miejsca, gdzie się spotykaliśmy… Ale nie ma schematu: inni z nas przetrwali i doświadczenie buntu oraz subkultur przeżyli na zasadzie „Co cię nie zabije, to cię wzmocni". Dziś dzięki tamtemu buntowi lepiej rozumieją świat.

Na 30 stycznia Jerzy Owsiak zapowiada swoją orkiestrę, a wirusolodzy szczyt epidemii Omikrona w Polsce. Wychodzi na to, że czeka nas Wielki Omikron Świątecznej Pomocy.

Myślałyśmy, że przejmiemy odpowiedzialność za kraj, ale eksponowane stanowiska zajęły kobiety partyjnie lojalne.

Karolina Wigura, „Gazeta Wyborcza"

eprasa.pl bbcac988cf

GAZETA POLSKA

Najbardziej zabawni są w takich sytuacjach celebryci z bogatych rodzin, którzy buntu nigdy nie przeżyli, a próbują komentować, by mieć klikalność na Pudelku. Jak niejaka Superniania z TVN: „Obwinianie opozycji, mediów czy książek o wywoływanie problemów psychicznych u młodzieży jest nieodpowiedzialne i po prostu obrzydliwe… Depresja dotyka ludzi w każdym wieku, w każdej grupie społecznej. Nie jest zależna od wiary, zasobności portfela, ani orientacji seksualnej". Oj żebyś ty wiedziała, babo, co wygadujesz i jak żałośnie wyglądasz z tymi bredniami w oczach tych, którzy bunt (albo tylko brak zasobności portfela) przeżyli.

Wiem, że już pisałem, ale nie mogę się powstrzymać: rzecz przypomniała mi sytuację, gdy Monika Olejnik zaproszona przez Jerzego Omikrona na Woodstock ileś lat temu, najpierw stwierdziła, że się boi. Bo jako córka majora SB uczona była, że subkulturowa młodzież to zło. A teraz ma nagle zostać idolką buntowników przez Omikrona zmanipulowanych. Do takiej kombinacji operacyjnej trudno było jej się przekonać.

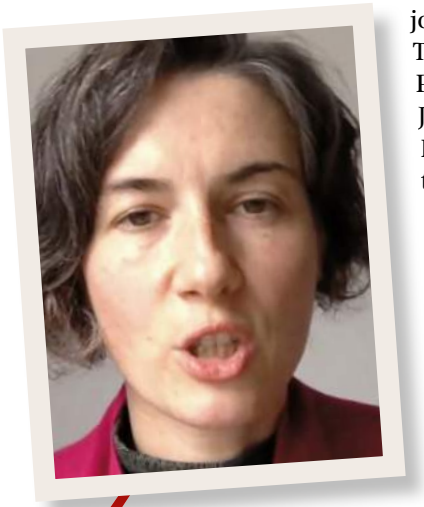

Jak pisałem tydzień temu, kto nie ma procesu z sędzią TSUE, ten cienias. Bo ja mam z Markiem Safjanem. O moim czołówkowym artykule z lipca tego roku powiedział on na portalu Onet: „Mechanizm tego rozumowania jest banalnie prosty: skoro w TSUE zasiadają tacy ludzie jak taki »komuch, Żyd i Niemiec w jednym« czyli ja - to cała ta instytucja musi być ciężko podejrzana. Taki był wydźwięk tego tekstu". Czytelnik Onetu dowiedział się, że ja napisałem, iż Safjan to Żyd, choć ani pół takiego słowa nie znalazło się w moim artykule. Skoro facet reprezentuje taki poziom rzetelności w wypowiedziach medialnych, to co z jego wyrokami?

Jeszcze Onet o Safjanie: „Artykuł w „Gazecie Polskiej" stanowił, zdaniem sędziego, niedopuszczalną ingerencję w sferę jego życia prywatnego i rodzinnego". No jasne. Sam jestem zdania, że bycie Prezesem Trybunału Konstytucyjnego to nie była nobilitująca funkcja, a raczej obciach. Podobnie jak bycie sędzią TSUE. Tyle że Onet chyba jednak uznaje, że to pełnienie ważnych funkcji, przez co sędzia przestaje być osobą prywatną. A co do tego, że także Zbigniew Safjan, ojciec po sędziego przecinek pełnił urzędy niezwykle ważne, wątpliwości być nie może. Wszak działał w Komitecie Warszawskim PZPR, z licznymi moczarowcami. Był też członkiem Rady Krajowej PRON. Oraz członkiem Krajowej Rady samego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej! Jak również członkiem Narodowej Rady Kultury, tej, której rozmowy w Moskwie opiewał Jacek Kaczmarski w pieśni o Witkacym. I tak ważna postać ma być uznawana za prywatną?! Toż to nie tylko nadmiar skromności, to podchodzi pod znieważenie!

Prof. Andrzej Nowak o ojcu Marka Safjana, który doniósł Rosjanom na swojego kolegę, akowca Jana Nesslera: „Jest jeden donos, jedna ofiara, tylko na podstawie tego donosu osądzona i rozstrzelana… Zbigniew Safjan dokonał wyboru. Mogę myśleć o nim w kategoriach mordercy… osiągnął cel – donos na Jana Nesslera i jego śmierć ułatwiły mu błyskawiczną karierę w wojsku, a potem aparacie propagandowo-rozrywkowym PRL". Ta kariera to m.in. serial „Stawka większa niż życie" i współtworzenie postaci kapitana Klossa. W latach 80. w Jarocinie grał zespół „Dzieci kapitana Klossa", który tak sławił wytwór przedstawiciela rodu Safjanów: „Niczego się nie boi, z niebezpieczeństwa drwi/ Bez trudu przejdzie nawet przez zamknięte drzwi/ Jest silny i odważny, tylko złych ludzi bije/ Nie pali papierosów I wódy nie pije!". O, to całkiem jak ja. Tylko nie wiem jak przejść przez zamknięte drzwi bez wypicia wódy. Bo po wypiciu na pewno dałbym radę.

„Jestem kupą gówna. Nie zasługuję na to, by żyć i każdemu, kto mnie zna, będzie lepiej beze mnie… Moje dzieci nie chcą mnie znać. Jestem gównianą osobą. A wy wszyscy myślicie, że jestem w porządku tylko dlatego, że umiem śpiewać. Nie jestem" – ogłosiła Sinéad O'Connor po śmierci syna. Nie wiem, czy wypowiedź to część koszmarnych celebryckich przekazów, czy okropna rozpacz, czy jedno pomieszanie jednego z drugim. W każdym razie: kupą nie jesteś, tylko człowiekiem. Tak jak każdy z nas. I nawet wiem, w czyją stronę mogłabyś spojrzeć, szukając pomocy. Jana Pawła II, którego zdjęcie niegdyś publicznie podarłaś. Nawet jestem pewien, że właśnie w tę stronę. **GP**

Mirosław **Andrzejewski**
{ RODZINA WACIAKÓW }

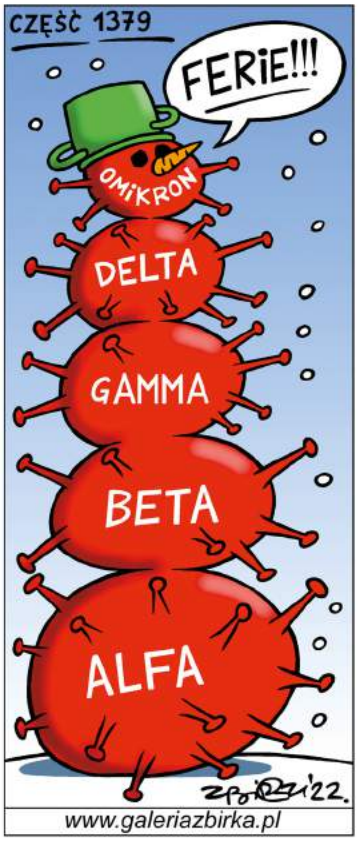

FOT. WIKIPEDIA, YOUTUBE

eprasa.pl bbcac988cf

Rozmawia
Michał
Rachoń
albicla.com/MichalRachon

SZANSA

Odchodząc od systemu ETS, moglibyśmy mieć najtańszy prąd w Europie. A nikomu chyba nie trzeba tłumaczyć, jaki miałoby to wpływ na koszty życia Polaków czy przewagę konkurencyjną polskiej gospodarki.

Trybunał zbada ***konstytucyjność handlu*** *emisjami* CO_2

ROZMOWA Z MINISTREM ZBIGNIEWEM ZIOBRO

Jako prokurator generalny przygotowuję właśnie wniosek do Trybunału Konstytucyjnego, by sprawdzić, czy tryb przyjęcia decyzji o drastycznej zmianie systemu EU ETS, na którą zgodzili się Donald Tusk i Ewa Kopacz, nie naruszał przepisów Konstytucji RP – mówi Zbigniew Ziobro, minister sprawiedliwości i lider Solidarnej Polski.

eprasa.pl bbcac988cf

FOT. ANDRZEJ HULIMKA / FORUM

W jakim stanie jest dziś koalicja Zjednoczonej Prawicy?

Oceniam naszą sytuację przez pryzmat wszystkich problemów, z którymi musimy się mierzyć. Tych „dopustów Bożych" jest niestety trochę: od pandemii, związanego z nią kryzysu gospodarczego i inflacji, poprzez ataki na naszą wschodnią granicę i granie cenami gazu przez Kreml, po agresywne działania unijnych instytucji – kompletnie bezprawne, łamiące wszelkie reguły współpracy i uczciwości. Dochodzi do nich przy wsparciu, a niekiedy wręcz z inicjatywy totalnej polskiej opozycji, z wydatnym osobistym wkładem Donalda Tuska. Łatwo więc nie jest.

Wymienił Pan Minister przede wszystkim czynniki zewnętrzne. Czy to oznacza, iż one mają wpływ na to, co dzieje się wewnątrz kolacji ZP, na to, jak ona funkcjonuje, na jej trwałość?

One rzutują na relacje między nami, ponieważ niekiedy odmiennie diagnozujemy sytuację. Inaczej widzimy rozwiązanie niektórych problemów. Jednak rzeczywisty obraz koalicji jest znacznie lepszy od jego opisu we wrogich nam mediach.

Media piszą na przykład o tym, że Solidarna Polska rozważa samodzielny start w najbliższych wyborach parlamentarnych.

Ja z kolei czytałem ostatnio, że zostaniemy usunięci z koalicji. Trudno nie dostrzec, że ktoś usilnie pracuje nad tym, aby siać zamęt w szeregach Zjednoczonej Prawicy i odwracać uwagę od spraw, które są naprawdę ważne. To prawda, że nie jesteśmy monolitem. Nigdy nim nie byliśmy. Są między nami różnice. Mamy wspólne cele, a o różnicach potrafimy otwarcie rozmawiać. Było je widać zwłaszcza podczas negocjacji dotyczących budżetu UE i mechanizmu tzw. warunkowości, któremu sprzeciwiła się Solidarna Polska. Odmienną opinię reprezentował premier Morawiecki. Spieraliśmy się jako koalicjanci, ale nawet w łonie PiS ta sprawa budziła dyskusje. To na państwa łamach prezes Jarosław Kaczyński wyznaczył granice ustępstw wobec Unii, mówiąc: non possumus.

eprasa.pl bbcac988cf

Czy to oznacza, że różnica zdań dotycząca polityki wobec UE i oceny działań Unii wobec Polski jest najpoważniejszym zgrzytem w ZP?

To różnica opinii, która świadczy o tym, że Zjednoczona Prawica jako koalicja jest pluralistyczna i demokratyczna. Dyskutujemy o najważniejszych problemach, prezentując wyborcom swoje racje. Cieszę się, że nasze argumenty znajdują wśród nich coraz większe zrozumienie. A zgrzyty się pojawiają. Jednym z nich była kwestia terminu wyborów prezydenckich i propozycji Jarosława Gowina, aby je przenieść – wtedy stanęliśmy murem za PiS. Ale w ocenie polityki wobec Wspólnoty i jej działań wobec Polski od razu uczciwie sygnalizowaliśmy odmienną opinię. W mechanizmie warunkowości, który rzekomo dotyczy praworządności, od początku dostrzegaliśmy narzędzie do bezprawnych działań i ekonomicznego szantażu wobec Polski. Konsekwentnie przekonywaliśmy premiera Morawieckiego, by użył weta. Niestety podjął inną decyzję. Dziś widać trafność naszej ówczesnej oceny.

Minął rok od tamtego szczytu UE. Pieniądze, które miały do nas trafić, zostały zablokowane. Pan prezes Jarosław Kaczyński teraz bardzo zdecydowanie na łamach „Gazety Polskiej" mówi o tym, iż nie będzie zgody na radykalizowanie polityki klimatycznej, bo ona będzie zubażać polską gospodarkę i polskie rodziny. Polski rząd domaga się reformy systemu handlu emisjami i zgłosił taki postulat na ostatnim unijnym szczycie.

Solidarna Polska w obu sprawach, mechanizmu warunkowości i zaostrzenia polityki klimatycznej, rekomendowała weto. Różniliśmy się w tych kwestiach z panem premierem. Jednak czas jest sędzią sprawiedliwym, bo rozstrzyga spór w sposób definitywny. Patrząc więc z perspektywy czasu, nasza diagnoza była właściwa. To nie powód do triumfalizmu, gdy Polska stoi przed problemami. Widać jednak, że nasze stanowisko było podyktowane państwowym interesem, a nie złymi intencjami, autopromocją czy partyjnymi rozgrywkami, jak nam zarzucano. Dokonaliśmy chłodnej, merytorycznej oceny unijnej polityki i już wtedy dostrzegliśmy jej groźne dla Polaków konsekwencje. Również w lutym 2021 roku razem z ministrem Michałem Wójcikiem głosowaliśmy na posiedzeniu rządu, inaczej niż koledzy ministrowie z PiS, przeciwko forsowanej przez ministra środowiska i szefa rządu uchwale w sprawie „Polityki energetycznej Polski do 2040 r.". Powody naszego sprzeciwu też nie były partykularne i partyjne, tylko państwowe. Podzieliliśmy stanowisko naszych ekspertów, że nie możemy godzić się na drastyczne zmiany dyktowane przez UE i konsekwencje w postaci uzależnienia na lata od rosyjskiego gazu. Proszę pamiętać, że przez pięć lat byłem europosłem. Miałem okazję oglądać brukselską politykę od kuchni – jej cynizm, obłudę, brutalną walkę, zakłamanie i uleganie różnej maści lobbystom. Widziałem, w jak nietransparentny sposób zapadają decyzje, jak forsowane są interesy największych unijnych państw i wielkich korporacji. Bardzo często wbrew interesowi Wspólnoty. Nieuczciwie i podstępnie.

60 procent rachunku, który Polacy dostają za prąd, to koszt unijnej polityki klimatycznej. Ta cena byłaby jeszcze wyższa, gdyby nie interwencja polskiego państwa. Skutki błędnej polityki rządów Donalda Tuska i Ewy Kopacz odczuwamy właśnie teraz.

Czy pakiet radykalnych rozwiązań klimatycznych znany pod nazwą „Fit for 55" może być jeszcze zawetowany? Jest spór w łonie ZP w tej sprawie?

Trzeba pamiętać, że źródłem radykalizacji polityki klimatycznej, która uderzy w polską gospodarkę, są przede wszystkim decyzje podjęte jeszcze przez Donalda Tuska w latach 2008–2014. Bardzo niekorzystne zmiany wprowadzone do polityki klimatycznej doprowadziły do przekształcenia systemu handlu uprawnieniami w parapodatek unijny. Konsekwencją tego jest drastyczny wzrost ceny prądu w Polsce. 60 procent rachunku, który Polacy dostają za prąd, to koszt unijnej polityki klimatycznej. Ta cena byłaby jeszcze wyższa, gdyby nie interwencja polskiego państwa. Skutki błędnej polityki rządów Donalda Tuska i Ewy Kopacz odczuwamy właśnie teraz. Niekorzystny efekt został niestety wzmocniony przez decyzje podjęte przez Radę Europejską w grudniu 2020 roku. Czyli już za naszych rządów. Solidarna Polska była temu zdecydowanie przeciwna. Przekonywaliśmy premiera do weta, ale wówczas nasze argumenty nie znalazły zrozumienia. Dziś jednak stanowisko PiS i Solidarnej Polski jest zbieżne. I wspieramy w tej sprawie rząd Zjednoczonej Prawicy. Świadczy o tym choćby ostatnia uchwała dotycząca polityki klimatycznej przyjęta w Sejmie naszymi wspólnymi głosami.

Polska dziś domaga się reformy mechanizmu handlu emisjami. Pan premier Mateusz Morawiecki mówi, że ten mechanizm jest patologiczny, dopuszcza spekulację certyfikatami i tym samym windowanie ich cen. Z drugiej strony słyszymy choćby od prominentnych polityków koalicji rządzącej w Niemczech, że ceny pozwoleń emisyjnych są zbyt tanie i powinny zdrożeć, osiągając nawet poziom 200 euro. To dla naszej gospodarki oznaczałoby ograniczenie rozwoju i konkurencyjności, a dla milionów Polaków – ubóstwo energetyczne. Co zatem powinien zrobić rząd RP, jeśli UE odmówi reformy handlu emisjami?

eprasa.pl bbcac988cf

Ubóstwo energetyczne to zbyt łagodne określenie. Nie oddaje skali katastrofy, która nas czeka, gdy pakiet „Fit for 55" zacznie być wcielany w życie. Polska cofnie się w rozwoju. Ceny energii poszybują na nienotowane dotąd poziomy, a wraz z nimi inflacja. Dla milionów polskich rodzin będzie to oznaczać nie tylko problemy z ogrzaniem domu czy zapłaceniem rachunku za prąd, ale po prostu biedę. Wzrośnie bezrobocie, znów zacznie się emigracja. Polacy będą pracować nie na siebie, lecz na rozwój najbogatszych państw. Będziemy przy tym płacić tym państwom daninę za nowoczesne technologie, by zrealizować wyśrubowane cele polityki klimatycznej. Nie możemy się na to godzić. Chcę przypomnieć, że to Solidarna Polska jako jedyna partia wskazywała na konieczność reformy unijnego systemu handlu emisjami, a najgłośniej i konsekwentnie w ostatnich latach wskazywał na to Janusz Kowalski.

To jakie mamy narzędzia, by działać skutecznie?

Po pierwsze, trzeba Polakom uświadomić ten stan. Każdy, kto dziś płaci rachunek za energię elektryczną, musi wiedzieć, że 60 proc. jego wartości to faktyczny podatek klimatyczny UE – koszt spekulacyjnych uprawnień do emisji CO_2. Rzeczywista cena prądu to jedna trzecia tego, co każdy z nas widzi na swoim rachunku. Reszta to haracz, który radykalnie wzrośnie, jeśli odpowiedzialny za politykę klimatyczną unijny komisarz Frans Timmermans przeforsuje swoje pomysły. Z naszej perspektywy są szalone, ale stoi za nimi cyniczna kalkulacja. Dla niektórych państw będą bardzo dochodowe, a inne – w tym nasz kraj – będą łupione. Dziś pozwolenie na tonę emisji CO_2 to koszt około 80 euro, podniesienie go do 200 euro – a to jest rzeczywistym celem eurokratów – będzie oznaczać niemal trzykrotny wzrost niebotycznych już dziś cen energii.

Unia mówi nam: przestawcie swoją gospodarkę i będziecie mieli taniej.

To bajki. Koszt tak szybkiej transformacji energetycznej jest nie do udźwignięcia przez Polaków. To być może byłoby realne, gdyby Unia zgodziła się, abyśmy do czasu budowy elektrowni atomowych mogli bez opłat i haraczy korzystać z węgla. Mamy na Lubelszczyźnie największe udokumentowane w Europie zasoby węgla kamiennego o wysokiej jakości. Dysponujemy też sporymi złożami węgla brunatnego. Gdybyśmy w tym przejściowym okresie postawili na węgiel, mielibyśmy najtańszy prąd w Europie. Dziś jednak, aby zapewnić prąd ludziom i gospodarce, musimy pod presją Unii inwestować w elektrownie gazowe. Będziemy zatem ponosić podwójne czy wręcz potrójne koszty na wymuszoną przez Niemców transformację z energetyki węglowej w gazową. To przy okazji ogromne wzmacnianie, polityczne i finansowe, Putina. A dodatkowo będziemy płacić gigantyczne podatki narzucone przez Unię i wydawać pieniądze na energetykę jądrową. Niestabilne ze swojej istoty odnawialne źródła energii, fotowoltaika czy farmy wiatrowe to w naszych warunkach geograficznych jedynie uzupełnienie. Nie zastąpią stabilnych źródeł wytwarzania energii elektrycznej. Na przestrzeni 20 lat węgiel może być zastąpiony u nas tylko gazem ziemnym, ponieważ potrzeba właśnie około dwóch dekad na wybudowanie elektrowni jądrowej. W przypadku tak skomplikowanych technologii tyle trwa proces inwestycyjny. Uzależnienia Polski od gazu chcą Berlin i Moskwa, by związać nas z dostawami gazu z Nord Stream.

Komisja Europejska i główni europejscy gracze są przekonani, że przejęcie władzy w Polsce przez Tuska pozwoli na przekształcenie Wspólnoty w zdominowane przez Niemcy superpaństwo. Kosztem wymazania z mapy Europy 27 państw i przekształcenia ich w unijne regiony, które łatwiej będzie eksploatować. Zjednoczona Prawica nigdy się na to nie zgodzi, a przewodniczący Platformy zrobi to bez mrugnięcia okiem. I o to toczy się ta gra. O suwerenność.

Zatem raz jeszcze pytam: co dalej z systemem EU ETS? Być w nim czy zawiesić swój udział?

Bezwzględnie zawiesić. Jednocześnie powinniśmy postawić w okresie przejściowym na nasze narodowe bogactwo, jakim jest węgiel. Czy wie Pan, jakie aktualnie elektrownie buduje Japonia? To 23 nowe elektrownie węglowe! Mimo że Japończycy nie mają własnych zasobów węgla, tylko kupują go w Australii. Jeśli tak bogaty kraj jak Japonia uznał, że prąd z tzw. odnawialnych źródeł byłby dla nich zbyt drogi, to tym bardziej Polska musi postawić na węgiel. Powtarzam: odchodząc od systemu ETS, moglibyśmy mieć najtańszy prąd w Europie. A nikomu chyba nie trzeba tłumaczyć, jaki miałoby to wpływ na koszty życia Polaków czy przewagę konkurencyjną polskiej gospodarki. Co najważniejsze jednak i co podkreślam – Polacy muszą zyskać rzetelną wiedzę, jak się sprawy naprawdę mają. Dlaczego płacą za prąd coraz więcej i jak drastycznie wzrosną te rachunki w przyszłości. Z tą wiedzą trzeba dotrzeć do każdego polskiego domu.

Dlaczego jest to tak ważne?

Decyzja w sprawie polityki klimatycznej zaważy na przyszłości Polski i jej rozwoju. To kwestia fundamentalna. Dotyczy każdego Polaka, bo każdy będzie ponosił konsekwencje polityki energetycznej Unii. Pytanie, czy Polacy chcą płacić za nią tak horrendalne pieniądze, czy chcą biednieć, by obywatele kilku państw mogli się bogacić.

eprasa.pl bbcac988cf

A jakie jest stanowisko Solidarnej Polski w sprawie ETS? Co Państwo będą rekomendować Zjednoczonej Prawicy?

Nasze stanowisko jest jasne i jednoznaczne. Nie możemy dłużej obciążać Polaków i polskiej gospodarki systemem handlu emisjami. Jeśli Unia nie będzie chciała go radykalnie zreformować i sprawić, aby nie był łupieniem biedniejszych przez bogatych, powinniśmy go zawiesić. I skupić się na reformie polskiej energetyki, ale bez płacenia setek miliardów złotych za certyfikaty emisyjne. Jako prokurator generalny przygotowuję właśnie wniosek do Trybunału Konstytucyjnego, by sprawdzić, czy tryb przyjęcia decyzji o drastycznej zmianie systemu EU ETS, na którą zgodzili się Donald Tusk i Ewa Kopacz, nie naruszał przepisów Konstytucji RP.

Dlaczego tak miałoby być?

Dlatego że skala zmian wprowadzonych w tym systemie bezwzględnie wymagała procedury jednomyślności przy ich przyjęciu, a to wiąże się z prawem weta. Tymczasem przeprowadzono to w zwykłym głosowaniu. A przecież art. 192 ust. 2 Traktatu o funkcjonowaniu UE przesądza, że takie zmiany – dotyczące suwerenności pod względem doboru źródeł energii i bezpieczeństwa państwa – mogą być przyjmowane tylko w procedurze jednomyślności. Jeśli TK podzieli moje stanowisko, to może to przesądzić o wyjściu Polski z systemu EU ETS jako sprzecznego z polską konstytucją. Wtedy Polacy i polska gospodarka ogromnie na tym finansowo zyskają.

Gdy tylko złoży Pan taki wniosek – być może jeszcze wcześniej – instytucje unijne i polska opozycja powiedzą, że to wyprowadzenie naszego państwa ze Wspólnoty.

Oni ciągle straszą tzw. polexitem. Każdą krytykę wobec unijnych instytucji histerycznie nazywają wychodzeniem z UE. Niemcy mogą w ramach Unii walczyć o swoje interesy. Podobnie Francuzi, Włosi czy Holendrzy. I tylko gdy Polacy upominają się o swoje interesy, zaczyna się krzyk, że chcemy opuścić Wspólnotę. Nie, nie chcemy. Chcemy tylko, by szanowano tam nasze racje i uwzględniano naszą sytuację. Członkostwo w Unii to prawa, a nie tylko obowiązki. Z tych praw chcemy korzystać w interesie Polski. Traktaty gwarantują każdemu państwu członkowskiemu możliwość weta w przypadku procedur naruszających jego żywotny interes. Mamy do czynienia właśnie z taką sytuacją. Rada Europejska zdecydowała w 2014 roku o nadaniu systemowi EU ETS spekulacyjnego charakteru, czego efektem są drastyczne podwyżki cen energii i wszystkie tego dalsze konsekwencje. Decyzja zapadła w mojej ocenie bezprawnie. Nasze podmiotowe prawa jako państwa nie zostały zagwarantowane. A to oznacza, że należy zbadać, w jakim stopniu jesteśmy związani postanowieniem obarczonym tak dużą wadą prawną – i to jest zadanie i kompetencja Trybunału Konstytucyjnego. Nie wchodzę tu w dyskusję, czy człowiek ma wpływ na zmiany klimatu, bo w tej sprawie nawet wśród naukowców nie ma zgody. Pomijam już nawet kwestię, że udział europejskich państw w światowej emisji CO_2 jest raczej znikomy. Moją rolą jako polityka jest przede wszystkim wywalczenie takich warunków transformacji energetycznej w Polsce, których efektem nie będzie bieda. Które nie doprowadzą do spustoszenia kieszeni Polaków i załamania gospodarki. Państwa Europy Zachodniej budowały swój dobrobyt, nie bacząc na klimat. Bogaciły się, korzystając z taniej energii. Dziś mówią Polakom, że mieli pecha, bo byli wówczas pod sowieckim panowaniem i nie załapali się na dobre czasy. Mają teraz zacisnąć pasa, żeby spełnić wyśrubowane normy. Mówię na to: nie! UE musi uznać prawo Polski do transformacji energetycznej, której koszty będą racjonalne. Chcemy zmieniać nasz system energetyczny, ale tak, aby nie hamować naszego rozwoju. Polska – wzorem Wielkiej Brytanii – może stworzyć własny system ETS – PL ETS. Taki projekt został już nawet zarysowany przez pana ministra Michała Wosia, gdy był ministrem środowiska. Jego celem była transformacja energetyczna bez zubażania Polaków i niszczenia gospodarki.

Gdy pakiet „Fit for 55" zacznie być wcielany w życie, Polska cofnie się w rozwoju. Ceny energii poszybują na nienotowane dotąd poziomy, a wraz z nimi inflacja. Dla milionów polskich rodzin będzie to oznaczać nie tylko problemy z ogrzaniem domu czy zapłaceniem rachunku za prąd, ale po prostu biedę.

Co z unijnym funduszem odbudowy? Wygląda na to, iż środki dla Polski nie zostaną wypłacone – takie głosy płyną z Brukseli. Gdyby tak rzeczywiście miało być, co powinniśmy zrobić?

Braliśmy to pod uwagę, sprzeciwiając się przyjęciu tzw. mechanizmu warunkowości. Nie mówiliśmy „nie", nie widząc alternatywy. Radziliśmy się ekspertów. Ich analizy są jednoznaczne. Polska gospodarka jest w takiej kondycji, że daje szanse na zaciągnięcie kredytów na światowych rynkach na zbliżonych, jeśli nie lepszych warunkach, niż proponuje Unia. Bo przecież pieniądze z Unii w ramach tego funduszu to kredyty, a nie dotacje. Również pod tym względem potraktowano Polskę niegodziwie. Przyjęto zasadę, że „bezzwrotna" pomoc trafi głównie do krajów, które najwięcej straciły na kryzysie, a do nich należą te najbogatsze. W dodatku tę „bezzwrotną" pomoc państwa członkowskie będą musiały spłacać nowymi podatkami i opłatami. Polacy zostaną na przykład obłożeni podatkiem od produkcji plastiku czy emisji CO_2. Lepiej więc samodzielnie zaciągać kredyty i swobodnie nimi dysponować. Bez szantażu Unii i bez dyktatu, na co i ile możemy wydać. Przecież UE zamiast koncentrować się choćby na

FOT. ANDRZEJ HULIMKA / FORUM

eprasa.pl bbcac988cf

wsparciu drobnych przedsiębiorców, uzależnia pomoc na przykład od tego, czy finansowane projekty są „neutralne klimatycznie". Jeśli więc dziś w ogóle odmawia nam pieniędzy z funduszu odbudowy, to nie powinniśmy w tym funduszu uczestniczyć ani żyrować cudzych długów.

Blokada wypłaty środków z KPO przynajmniej formalnie powiązana jest z żądaniem KE dotyczącym zmian w polskim wymiarze sprawiedliwości.

Mamy do czynienia z eskalacją tych żądań. Na początku chodziło „tylko" o Izbę Dyscyplinarną Sądu Najwyższego, potem o anulowanie wydanych przez nią wyroków i powrót do orzekania ukaranych sędziów, w tym za przestępstwa pospolite, a jednego nawet za gwałt. W kolejnym kroku chodziło o możliwość wyłączenia z orzekania 1500 sędziów wybranych w ostatnich latach przez Krajową Radę Sądownictwa. Konsekwencją tego mogłoby być kwestionowanie ich wyroków. Niedawno zaś do tej listy dodano unieważnienie wyroku TK, który orzekł o wyższości polskiej konstytucji nad traktatami. A następnie Komisja Europejska żąda stwierdzenia, że TK nie jest sądem niezależnym. W międzyczasie wymuszono na polskich samorządach, by wycofały się z uchwał w obronie rodziny przed zagrożeniami ze strony ideologii LGBT. Widać więc, że następuje eskalacja żądań.

Zatem, w opinii Pana Ministra, gdybyśmy zlikwidowali Izbę Dyscyplinarną, to spór z KE by się nie zakończył.

Nie. Ponieważ nie chodzi w nim i nigdy nie chodziło o żadną praworządność. Polskie sądy są niezawisłe, a nasze państwo jest praworządne. Chodzi o podporządkowanie. A konkretnie: o poddanie Polski dyktatowi unijnych instytucji i stojących za nimi najsilniejszych państw Unii, przede wszystkim Niemiec. Chodzi o to, abyśmy uznali zwierzchność instytucji UE nad krajowymi oraz prymat prawa UE i wyroków Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej nad polską konstytucją. Unijny komisarz ds. sprawiedliwości powiedział mi to wprost. Również opozycja w Polsce oszukuje Polaków, opowiadając bajki o praworządności.

Dlaczego gra w tę grę?

Bo liczy, że dzięki Brukseli przejmie władzę. Taki jest też faktyczny cel Unii. Komisja Europejska i główni europejscy gracze są przekonani, że przejęcie władzy w Polsce przez Tuska pozwoli na przekształcenie Wspólnoty w zdominowane przez Niemcy superpaństwo, którego powołanie zapisała w swoim programie nowa rządowa koalicja w Niemczech. Kosztem wymazania z mapy Europy 27 państw i przekształcenia ich w unijne regiony, które łatwiej będzie eksploatować. Zjednoczona Prawica nigdy się na

eprasa.pl bbcac988cf

to nie zgodzi, a przewodniczący Platformy zrobi to bez mrugnięcia okiem. I o to toczy się ta gra. O suwerenność.

Co dalej z reformą sądownictwa? Są już ogłoszone kolejne etapy, m.in. obejmujący SN i całą strukturę sądowniczą w naszym kraju. Jakie są szanse na porozumienie wewnątrz obozu ZP w tej sprawie i z panem prezydentem?

Czas negatywnie zweryfikował decyzję prezydenta o zawetowaniu reformy sądownictwa. Rozumiem jego intencje – wolę kompromisu z tą częścią środowiska sędziowskiego, która uważa się za nadzwyczajną kastę. Ale jeśli ta grupa przypisuje sobie taką nadzwyczajną rolę, z pogardą dla Polaków i zasad demokracji, to nie jest skłonna do żadnych kompromisów. I dziś ta „nadzwyczajna kasta" podważa prerogatywy pana prezydenta i odmawia prawa do orzekania sędziom, których powołał. Kpi sobie z prezydenta i polskiego państwa. Anarchizuje w ten sposób wymiar sprawiedliwości. Dlatego pozorne zmiany ustawy o Sądzie Najwyższym, które de facto legitymizowałyby takie zachowania – z kwestionowaniem Konstytucji i uprawnień głowy państwa włącznie – nie miałyby sensu. Mam nadzieję, że prezydent myśli podobnie.

Jakie jest zatem wyjście z tej sytuacji?

Tylko jedno – powrót do założeń, które legły u podstaw zawetowanej reformy. Jej intencją była kompleksowa naprawa wymiaru sprawiedliwości – usprawnienie sądownictwa, jego demokratyzacja, przywrócenie Polakom. Proszę pamiętać, że sądownictwo po upadku komunizmu oparło się wszelkim zmianom, ponieważ naiwnie uznano, że zreformuje się samo. W efekcie stworzyło państwo w państwie. Dziś wymaga radykalnej naprawy. Potrzebne jest też prawo, które uniemożliwi paraliżowanie sądów przez polityków przebranych w sędziowskie togi. Ci ludzie, mimo że uważają się za sędziów, dawno sprzeniewierzyli się swojemu powołaniu. Łamią podstawowe zasady niezależności i niezawisłości. Brakuje im zwykłej uczciwości – niech sobie dalej pokrzykują na partyjnych wiecach, ale niech zdejmą togi i pożegnają się z sędziowską służbą, która wymaga bezstronności.

Czy jest decyzja polityczna w Zjednoczonej Prawicy, by dokończyć reformę SN i systemu sądowniczego?

Tak. Jeśli chodzi o sądy powszechne, po czterech latach czekania przez Ministerstwo Sprawiedliwości na zielone światło, decyzja została podjęta. Projekty są w trakcie konsultacji rządowych i jeśli wejdą w życie – na co bardzo liczę – skończą z chaosem wywołanym przez polityków poprzebieranych w togi i będą służyły wszystkim Polakom. Uproszczą i usprawnią sądownictwo, uczynią je przyjaznym i przejrzystym, przybliżą obywatelom. Reforma zakłada odbiurokratyzowanie sądów – ponad dwa tysiące sędziów funkcyjnych ma trafić zza biurek do orzekania w pełnym zakresie. Chcemy też tworzyć punkty sądowe w gminach – tam, gdzie w ogóle nie było dotąd sądów.

Kluczowe są zmiany w Sądzie Najwyższym, ponieważ to główne źródło anarchizacji. Jego reforma jest konieczna, aby weszły w życie kolejne rozwiązania.

Kiedy rozpoczną się prace w parlamencie?

Chciałbym, żeby jak najszybciej. Ale nie mogę podać precyzyjnej daty, bo nie tylko ode mnie ona zależy. Kluczowe są zmiany w Sądzie Najwyższym, ponieważ to główne źródło anarchizacji. Jego reforma jest konieczna, aby weszły w życie kolejne rozwiązania, o których mówiłem. Jakiś czas temu projekt ustawy o Sądzie Najwyższym, przygotowany w Ministerstwie Sprawiedliwości, przekazałem do konsultacji panu prezydentowi. I czekam na odpowiedź.

Roman Giertych i senator Brejza twierdzą, iż byli nielegalnie inwigilowani przez instytucje państwa za pomocą systemu Pegasus. Jak Pan Minister skomentuje te informacje?

Antypaństwowe i nieodpowiedzialne jest przede wszystkim kwestionowanie uprawnień państwa do tego, aby w działaniach operacyjnych korzystało z nowoczesnych zdobyczy techniki. Gdyby nasze państwo nie nadążało za rozwojem technologicznym, byłoby bezbronne wobec ludzi łamiących prawo. Nie byłoby w stanie chronić swoich obywateli. Bardzo dobrze świadczy o państwie, że korzysta z narzędzi, które pozwalają na skuteczną walkę z przestępczością, terroryzmem czy obcą agenturą. Ważne, aby stosowanie metod operacyjnych odbywało się zgodnie z prawem, a jako prokurator generalny, w zakresie wniosków kierowanych do sądu za pośrednictwem prokuratury, nie mam podstaw, aby twierdzić, że jest inaczej.

Czy to oznacza, iż wymienieni przeze mnie byli objęci kontrolą operacyjną realizowaną za pomocą takich nowoczesnych programów informatycznych?

To oznacza tyle, że polskie służby – gdy weszły w posiadanie wiarygodnych informacji wskazujących na możliwość popełnienia przestępstwa przez kogokolwiek – mogły wnioskować do sądu o udzielenie zgody na zastosowanie technik operacyjnych, w tym nowoczesnych technologii. I jeśli dysponowały takimi informacjami, nie powinny zastanawiać się, kim jest człowiek podejrzewany o popełnienie przestępstwa. Wszyscy są równi wobec prawa.

Jaki jest status Romana Giertycha? On sam twierdzi, że nie przedstawiono mu żadnych zarzutów, bo był nieprzytomny i posiada orzeczenia

eprasa.pl bbcac988cf

trzech sądów potwierdzających taki stan rzeczy.

Gdyby tak było, to nie mogłyby mieć statusu podejrzanego osoby, które ukrywają się lub uciekły za granicę, a jest podejrzenie, że dopuściły się przestępstw. A tak nie jest. Prawo umożliwia postawienie zarzutów nawet wówczas, gdy sprawca zbiegł i się ukrywa. Decydujące jest wydanie przez prokuraturę postanowienia o przedstawieniu zarzutów, a nie ich ogłoszenie podejrzanemu. I takie postanowienie wydała prokuratura. W takim wypadku ogromna większość osób – nawet tych, które kwestionują zasadność działań organów ścigania – stawia się na wezwanie. Tylko Giertych udaje wielkie panisko, które może stać ponad prawem. Ale obstrukcja Giertycha nie wstrzymuje śledztwa. Nowe dowody pozwoliły na postawienie mu dodatkowych zarzutów. Dotyczą one m.in. 4,5 mln zł za zaangażowanie w sprawę, w związku z którą – jak wskazuje prokurator – pan Giertych jako prawnik przez niespełna półtorej godziny brał udział w jednej sądowej rozprawie.

Wynagrodzeniem były pieniądze i kilka mieszkań. Według prokuratury monstrualne honorarium było sposobem na wyprowadzenie pieniędzy z giełdowej spółki.

Czy to oznacza, że Roman Giertych jest poszukiwany przez państwo polskie?

Prokuratura wystąpiła z wnioskiem do sądu o aresztowanie Giertycha, ponieważ postawił się ponad polskim prawem. Uporczywie nie stawia się przed prokuratorem. Był już wzywany kilkadziesiąt razy – na ponad 20 terminów.

Czy gdyby został przez przypadek zatrzymany na przykład przez kontrolę drogową, to policjant będzie miał obowiązek doprowadzić go przed prokuratora w celu postawienia mu zarzutów?

Jeśli sąd wyda zgodę na tymczasowe aresztowanie, prokuratura zyska dodatkowe możliwości. Będzie mogła podjąć działania, aby sprowadzić go do Polski, niezależnie od tego, gdzie się ukrywa. A jak pojawi się w kraju, będzie możliwe jego zatrzymanie.

Potrzebne jest prawo, które uniemożliwi paraliżowanie sądów przez polityków przebranych w sędziowskie togi. Ci ludzie, mimo że uważają się za sędziów, dawno sprzeniewierzyli się swojemu powołaniu. Łamią podstawowe zasady niezależności i niezawisłości.

Panie Ministrze, senator Brejza twierdzi, iż był wmanewrowywany przez ograny ścigania w sprawę fałszowania faktur i poprzez nie wyprowadzania pieniędzy z kasy Inowrocławia. Jego zdaniem chodziło o to, by go podsłuchiwać, bo był jedną z czołowych osób kampanii wyborczej Platformy.

Pan Brejza może mówić, co chce. Ma pod tym względem przewagę nade mną, ponieważ ja nie mogę ujawnić szczegółów śledztwa. Sprawa jest poważna, ponieważ dotyczy wyprowadzania publicznych pieniędzy i finansowania z nich politycznej działalności. To zresztą łagodne określenie dla opłacania, jak piszą dziennikarze, nienawistnych komentarzy w Internecie. Zostawmy tę sprawę kompetentnym prokuratorom. To oni, w granicach prawa, zdecydują o jej finale.

300 dni minęło, od kiedy do Kancelarii Senatu wpłynął wniosek o uchylenie immunitetu marszałka Tomasza Grodzkiego. Senat się sprawą nie zajął, bo wicemarszałek Borusewicz uznał, że skoro pod wnioskiem widnieje podpis Pana zastępcy, a nie Pana, to wniosek jest wadliwy.

To wyjątkowo gorszące. Cisną się na usta jeszcze mocniejsze słowa, ponieważ chodzi o żałosne wykręty, które mają uchronić przed odpowiedzialnością jedną z ważniejszych osób w państwie, jaką jest marszałek Senatu. Zastępca prokuratora generalnego ma upoważnienia do działania w imieniu swojego przełożonego. Gdyby było inaczej i gdyby wszystkie wnioski musiał osobiście podpisywać prokurator generalny, to ta instytucja byłaby sparaliżowana, bo liczba zadań prokuratora generalnego wyklucza osobiste zaangażowanie w każdej sprawie. Wniosek jest więc ważny i zgodny z prawem, a pan Borusewicz, jako funkcjonariusz publiczny, sam naraża się na odpowiedzialność za niedopełnienie obowiązków i działanie na szkodę interesu publicznego. To działanie jest podszyte strachem, ponieważ zarzuty, które prokuratura chce postawić marszałkowi Grodzkiemu, są dobrze udokumentowane. Znajdują potwierdzenie w licznych dowodach i zeznaniach świadków. Wymagają zweryfikowania przez sąd. Na tym właśnie polega praworządność, do której równie często, co obłudnie odwołuje się Platforma Obywatelska, dziś wykorzystująca większość w Senacie, by chronić swojego polityka przed odpowiedzialnością. Prokuratura wysłała do Senatu kolejny wniosek. Zobaczymy, co będzie dalej. Czy zwycięży prawo i przyzwoitość.

W sprawie postępowania dotyczącego wicemarszałka Borusewicza też możemy mieć do czynienia z blokowaniem sprawy przez Senat. Skoro Borusewicz chroni Grodzkiego, to teraz Grodzki może chronić Borusewicza.

Zgodnie z tzw. doktryną Neumanna. To ten polityk Platformy mówił: „Dopóki jesteś członkiem PO, będę cię bronił jak niepodległości, jeżeli nie – masz problem", okraszając to soczystymi przekleństwami. Ci ludzie naprawdę są przekonani, że mogą stawiać się ponad prawem. A zaangażowana politycznie sędziowska „nadzwyczajna kasta" ich w tym utwierdza. To jeszcze jeden argument za dogłębną reformą. **GP**

eprasa.pl bbcac988cf

Grzegorz
Wierzchołowski
RED. NACZELNY
NIEZALEŻNA.PL
albicla.com/GrzegorzWierzcholowski

„FIT FOR 55” CZYLI EUROPA CHIŃSKĄ KOLONIĄ

UE W OPARACH ABSURDU

W czasie gdy UE pracuje nad ekopakietem „Fit for 55”, który wydrenować ma gospodarkę i obniżyć poziom życia milionów Polaków oraz obywateli innych państw unijnych, Chińczycy budują u siebie, w Azji i Afryce, dziesiątki nowych elektrowni węglowych emitujących CO_2. Służą one do produkcji urządzeń, sprzętu i podzespołów do... „czystej” energetyki, które z ogromnym zyskiem są sprzedawane Europie. Plan Timmermansa tylko pogłębi patologiczne uzależnienie UE od Pekinu i jeszcze bardziej wypełni portfele chińskich komunistów pieniędzmi europejskich podatników.

Unijny pakiet klimatyczny „Fit for 55” ma kosztować Polskę 527,5 mld euro, czyli 64 tys. zł na każdego obywatela – tak wynika z raportu analityków Pekao SA, który wywołał wśród polityków dyskusję na temat kosztów członkostwa w UE.

„Jeśli obecne podwyżki cen prądu są tak bardzo odczuwalne przez Polaków i wywołują szok, to co się stanie w najbliższych latach? Przecież to się w żaden sposób nie może kalkulować. Zdajemy sobie sprawę z tego, że rosnące ceny energii to jeden z kosztów naszego członkostwa w Unii Europejskiej. Ale dziś ta cena jest za bardzo wyśrubowana” – podkreślił wicepremier Jacek Sasin w rozmowie z „Dziennikiem Gazeta Prawna”. Oficjalnym celem pakietu „Fit for 55” jest redukcja do 2030 roku emisji gazów cieplarnianych w UE z 40 do 55 proc. względem poziomu z 1990 roku. Forsowany przez wiceszefa Komisji Europejskiej Fransa Timmermansa program zakłada m.in. zakaz sprzedaży nowych pojazdów z silnikami spalinowymi po 2035 roku (a do 2035 roku ograniczenie ich emisyjności o 55 proc. w porównaniu z rokiem 2021), objęcie kontrowersyjnym systemem handlu emisjami CO_2 transportu

eprasa.pl bbcac988cf

POTĘGA

Żaden kraj nie ma lepszych warunków, by stać się światową potęgą w dziedzinie energii odnawialnej niż Chiny.

morskiego i żeglugi oraz stworzenie nowego systemu ETS dla budynków i transportu drogowego. A także dodatkowe opodatkowanie paliwa lotniczego.

Wprowadzenie „Fit for 55" będzie oznaczało gwałtowny wzrost kosztów produkcji, usług, transportu i utrzymania gospodarstwa domowego oraz konieczność przestawienia się na nowe, droższe oraz często zawodne technologie (na przykład samochody elektryczne, turbiny wiatrowe). Produkowane w większości w... rozwijających energetykę węglową Chinach.

Węglowe mocarstwo

Komunistyczne Chiny są światowym liderem, jeżeli chodzi o wznoszenie nowych elektrowni węglowych. Tylko w 2020 roku ustanowiły ponad trzy razy więcej nowych mocy wytwórczych opartych na węglu niż wszystkie inne kraje świata razem wzięte. Jak czytamy w raporcie Carbon Tracker z czerwca 2021 roku, Chiny i cztery inne azjatyckie kraje – Indie, Indonezja, Japonia i Wietnam – zbudują w najbliższym czasie ponad 80 proc. planowanych elektrowni węglowych na świecie.

Według raportu z sierpnia 2021 roku (przygotowanego przez helsińską organizację badawczą Centrum Badań nad Energią i Czystym Powietrzem oraz amerykańską grupę Global Energy Monitor), Chiny planują uruchomienie w nadchodzących latach 43 nowych elektrowni węglowych i 18 nowych wielkich pieców, co odpowiada zwiększeniu obecnej rocznej emisji CO_2 – i tak już gigantycznej – o około 1,5 proc. Zatem tylko nowe planowane projekty będą odpowiedzialne za taką emisję dwutlenku węgla jak cała Holandia.

Co więcej, w Chinach działa obecnie niemal 1100 elektrowni węglowych – to ponad połowa światowej mocy. W kraju tym pracuje 6 mln górników – tyle wynosi populacja Danii. Państwo Środka już teraz emituje więcej gazów cieplarnianych niż cały rozwinięty świat razem wzięty. Dość powiedzieć, że Chiny odpowiedzialne są za blisko 28 proc. światowej emisji, podczas gdy cała Unia Europejska za 8 proc.

Energetyka węglowa – najbardziej opłacalna dla Pekinu, który nie robi sobie nic z pokrzykiwań ekologów i udawanych bądź nie pretensji Zachodu – służy oczywiście do tańszej produkcji niemalże wszystkiego, co w związku z rosnącymi kosztami energii staje się coraz droższe na Zachodzie i w USA. Zresztą określenie „coraz droższe" będzie wkrótce eufemizmem, bo już teraz niektóre fabryki w Europie zawieszają działalność z powodu nieopłacalności produkcji ze względu na ceny prądu i gazu. Spotkało to m.in. Sidenor, stalowego potentata w Hiszpanii, który w listopadzie 2021 roku wstrzymał działalność swoich zakładów; koszty produkcji, związane z gwałtowną podwyżką cen energii elektrycznej, wzrosły tam bowiem o 25 proc. Takie drastyczne kroki podjął też m.in. drugi na świecie producent cynku Nyrstar (we Francji), rumuńscy i norwescy producenci nawozów oraz jeden z największych zakładów przemysłowych w Estonii – papiernia AS Estonian Cell. Niedługo innego wyjścia nie będą miały też – obciążone gigantycznymi kosztami zakupu energii – holenderskie szklarnie czy europejski przemysł stalowy, w tym ulokowane w Polsce huty.

Tymczasem Chińczycy stawiają w zawrotnym tempie zarówno elektrownie węglowe, jak i atomowe, których działalność w Unii Europejskiej chciałyby ograniczyć – z uwagi na gazowy biznes z Rosją – Niemcy. Do 2025 roku Chiny zamierzają konstruować od sześciu do ośmiu reaktorów jądrowych rocznie, co na tle Europy, w której budowa elektrowni atomowej trwa 7–10 lat, wydaje się nieprawdopodobnie szybkim procesem. Tak błyskawiczna rozbudowa potencjału energetycznego jest możliwa, gdyż dla Pekinu nie ma „przeszkód" znanych z demokratycznych krajów zachodnich: dyskusji społecznych, analiz środowiskowych, formalno-prawnych komplikacji. Do tego – co akurat Pekinowi należy zapisać na plus – dla Chińczyków liczy się ekonomiczny pragmatyzm, a nie quasi-ekologiczne ideologie.

Czysta energia wytwarzana na brudnej

Dzięki rozbudowywanemu systematycznie zapleczu energetycznemu – także temu „brudnemu" – Azjaci zalewają globalny rynek nie tylko tanią elektroniką, zabawkami, chemią, tekstyliami czy materiałami budowlanymi. Są również światowym liderem, jeśli chodzi o produkcję podzespołów, części i urządzeń niezbędnych do wytwarzania „czystej energii".

Chiny są m.in. największym na świecie producentem produktów fotowoltaicznych, posiadają tu aż 80 proc. rynku. Udział ten będzie zapewne rósł, bo w 2018 roku Komisja Europejska podjęła decyzję o zniesieniu ceł antydumpingowych na chińskie panele słoneczne. Stwierdzono, że... decyzja ta pomoże UE w osiągnięciu jej celów w zakresie energii odnawialnej. Fotowoltaika z Państwa Środka jest też wszechobecna w Stanach Zjednoczonych. „Jeśli masz panel słoneczny na swoim dachu i zainstalowałeś go w ciągu ostatnich pięciu do 10 lat w USA, najprawdopodobniej został on wyprodukowany przez chińskiego producenta w Chinach" – mówił niedawno branżowemu portalowi „Marketplace"

FOT. ADOBE STOCK

eprasa.pl bbcac988cf

Jordan Schneider z Rhodium Group, która analizuje rozwój gospodarczy Chin.

„Kupowanie chińskich paneli słonecznych w celu ograniczenia emisji jest jak używanie gazu do gaszenia pożaru. Aby wyprodukować kluczowe surowce, takie jak polikrzem, chińskie firmy polegają na energii elektrycznej pochodzącej z węgla w Xinjiang. Nie licząc nawet wpływu na energię transportu produktów końcowych, panel słoneczny wyprodukowany w Chinach ma około dwukrotnie większy ślad węglowy niż podobny panel wyprodukowany w Europie" – zauważył w „Foreign Policy" Henry Wu, amerykański badacz z Center for a New American Security.

Samochody elektryczne? Fabryka Tesli w Szanghaju produkuje obecnie więcej aut niż jej odpowiednik w Kalifornii. Chiny kontrolują dziś 75 proc. całej światowej produkcji ogniw do akumulatorów litowo-jonowych, a chińskie fabryki dostarczają 85 proc. kobaltu do tychże baterii. Większość tego pierwiastka pochodzi ponadto z Demokratycznej Republiki Konga, gdzie prawie 70 proc. sektora górniczego zdominowane jest przez chińskie przedsiębiorstwa, które notabene wyzyskują w kopalniach – w straszliwych warunkach – afrykańskie dzieci.

Bez chińskiej produkcji Unia Europejska byłaby bezradna w kwestii nowych technologii. Chiny mają bowiem dominujący udział w imporcie surowców krytycznych do UE. 99 proc. metali lekkich ziem rzadkich, 98 proc. metali ciężkich ziem rzadkich, 93 proc. magnezu i 66 proc. skandu importowanego do UE pochodzi właśnie z Chińskiej Republiki Ludowej.

„Chiński eksport technologii energii odnawialnej na całym świecie ma zwiększyć siłę przebicia Pekinu w miarę słabnięcia wpływów głównych eksporterów ropy naftowej, takich jak Rosja i Arabia Saudyjska. Chiny mają zdecydowanie najwięcej patentów na energię odnawialną; Stany Zjednoczone, Japonia i Europa pozostają w tyle" – pisał już w 2019 roku „Time". „Żaden kraj nie ma lepszych warunków, by stać się światowym supermocarstwem w dziedzinie energii odnawialnej niż Chiny" – czytamy z kolei w pochodzącym sprzed kilku lat raporcie Globalnej Komisji ds. Geopolityki Transformacji Energetycznej, której przewodniczy były prezydent Islandii Olafur Grimsson.

Europa się zwija, Chiny inwestują

UE w ramach walki z globalnym ociepleniem chce od 2035 roku zakazać sprzedaży samochodów spalinowych, co na przykład w Polsce wykluczy z grona właścicieli aut setki tysięcy osób, których nie będzie stać na nowe „elektryki" (trwałość tych samochodów wciąż jest zagadką, a zakup nowej baterii to koszt kilkudziesięciu tysięcy złotych). W związku z rozszerzeniem systemu handlu emisjami (i wspominanym już na początku podatkiem paliwowym) trzeba też będzie pożegnać się z tanimi lotami turystycznymi. „Z taniego transportu na dalsze odległości pozostaną ewentualnie pociągi. [...] Jeśli budynek nie jest ogrzewany »zieloną energią«, tempo wzrostu opłat zapowiada się na równie szybkie, co cen benzyny. [...] Jeśli »Fit for 55« zacznie obowiązywać w obecnym kształcie, to na terenie UE stanieć mają szansę samochody elektryczne, natomiast zdrożeje wszystko inne. Czasem nawet kilkakrotnie" – ostrzegał w 2021 roku „Dziennik Gazeta Prawna".

Podczas gdy Europa domaga się od swoich obywateli ogromnych wyrzeczeń w imię walki z klimatem, ChRL nie zamierza się ograniczać. Oficjalnie do 2060 roku chińska gospodarka ma być zeroemisyjna, a przed 2030 rokiem osiągnąć „szczyt emisji" CO_2 – tego wymagają od Pekinu światowi przywódcy. Ale – jak pisaliśmy – energetyka węglowa w Chinach rośnie i chyba tylko najbardziej naiwni ekolodzy wierzą, że kraj ten dotrzyma swoich klimatycznych zobowiązań. Władze Chin nadal robią uniki, charakteryzując swoje państwo jako „kraj rozwijający się", w trakcie urbanizacji i industrializacji. „Zużycie energii będzie nadal rosło" – tak uspokajały czytelników reżimowe chińskie media przed ostatnim szczytem klimatycznym COP26. Jennifer Song, chińska analityk Morningstar, globalnej firmy świadczącej usługi finansowe, powiedziała w 2020 roku: „Spodziewamy się, że węgiel pozostanie głównym źródłem [produkcji energii] [...], biorąc pod uwagę

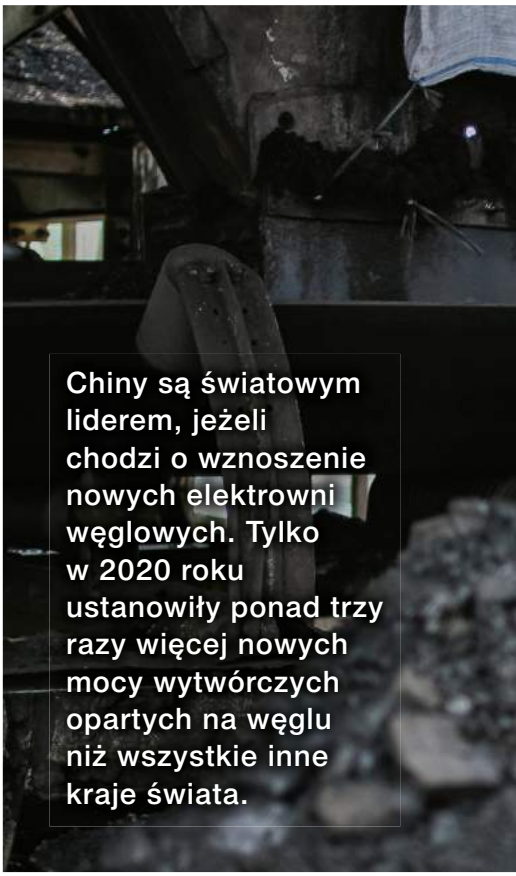

Chiny są światowym liderem, jeżeli chodzi o wznoszenie nowych elektrowni węglowych. Tylko w 2020 roku ustanowiły ponad trzy razy więcej nowych mocy wytwórczych opartych na węglu niż wszystkie inne kraje świata.

tanie i obfite rezerwy węgla w Chinach. Niezawodność i duża skala wytwarzania energii węglowej sprawiają, że jest ona dobrze dostosowana do zaspokojenia potrzeb energetycznych kraju".

Chińczycy inwestują w „brudną" energetykę również w Azji i Afryce. China Development Bank i Export-Import Bank of China przeznaczyły już ponad 50 mld dolarów na elektrownie węglowe na całym świecie, m.in. na 21 projektów w Indonezji i 13 w Wietnamie. Do tego dochodzi Pakistan, Ukraina, Rosja, Turcja i Bangladesz oraz kraje afrykańskie (RPA, Egipt, Maroko, Wybrzeże Kości Słoniowej. Malawi, Kenia, Mozambik, Madagaskar, Zimbabwe, Tanzania, Zambia, Botswana i Dżibuti), gdzie Chiny finansują 7 elektrowni na węgiel, a w planie mają aż 13 kolejnych. Elektrownie węglowe są inwestycją długoterminową, o okresie eksploatacji wynoszącym około 40–50 lat – Pekin musi więc wiązać z afrykańskimi zakładami nie lada nadzieje. Niewykluczone, że staną się one wkrótce nowym pozakrajowym motorem napędo-

eprasa.pl bbcac988cf

FOT. DWI OBLO / REUTERS / FORUM

wym chińskiej produkcji „czystych" technologii dla Europy. Już w 2014 roku Jinko Solar – gigant chińskiego rynku fotowoltaiki – otworzył w Kapsztadzie wielką montownię paneli słonecznych. Ale dopiero teraz, gdy Chińczycy stworzyli już na Czarnym Lądzie strefy inwestycyjne, liczne fabryki i infrastrukturę energetyczną, produkcja nowych technologii rusza na dobre, a pamiętajmy, że Afryka to ogromne zasoby taniej siły roboczej.

Zielona niepewność

Co poza drożyzną, wyrzeczeniami i przebudową energetyki czeka w najbliższych dekadach Unię Europejską w związku z „Fit for 55"? Bezsprzecznie niepewność. Już teraz niektóre kraje UE (Austria, Niemcy, Hiszpania) przestrzegają obywateli przed blackoutami, czyli długotrwałymi wyłączeniami prądu. Pierwszą z przyczyn tych ostrzeżeń mają być problemy z gazem, w ostatnich miesiącach wyraźnie pogłębione przez politykę Kremla. A drugą? Już ubiegłoroczna zima pokazała, że energetyka oparta na odnawialnych źródłach energii bywa – delikatnie mówiąc – zawodna.

W kwietniu 2020 roku Szwecja z dumą ogłaszała, że ostatnią elektrownię węglową w kraju zamknięto dwa lata przed terminem. W tym samym czasie centrolewicowy szwedzki rząd zadecydował o wcześniejszym, niż planowano, wyłączeniu jednego z reaktorów jądrowych. Jednocześnie na producentów energii atomowej nałożono wysokie podatki i przedstawiono ambitny plan transformacji, według którego do 2040 roku cała energia elektryczna w kraju ma pochodzić ze źródeł odnawialnych, a wiatr ma być kluczowym elementem nowego energetycznego ładu.

Ale wystarczyło kilkanaście mroźnych, śnieżnych dni, by mrzonki ekologicznej lewicy zostały obnażone. Po pierwsze: w związku z zimnem wzrosło zapotrzebowanie na prąd, po drugie: w ubiegłych latach więcej energii dostarczały reaktory jądrowe, po trzecie: zimą siłownie wiatrowe są znacznie mniej efektywne. W rezultacie Szwecja musiała uruchomić na gwałt elektrownię opałową i kupić „brudną", czyli węglową energię z Europy Środkowej, m.in. z Polski.

Do podobnego kryzysu mogło dojść w Niemczech, gdzie energetyka wiatrowa praktycznie stanęła, a panele słoneczne zostały przysypane śniegiem i odgrodzone od słońca gęstą zasłoną chmur. Tam jednak system uratowany został przez elektrownie Łużyckiego Zagłębia Węglowego, które pracując na pełnych obrotach, pozwoliły Niemcom uniknąć zapaści, jaka dotknęła Szwedów.

Z kolei w amerykańskim stanie Teksas, w którym aż 40 proc. energii pozyskiwane jest ze źródeł odnawialnych (OZE), zamarzły turbiny wiatrowe. Co gorsza, mróz doprowadził do tego, że utracono aż 60 proc. magazynowanej energii z wiatru.

O tym, że nieco ostrzejsza niż zwykle zima może obnażyć słabości OZE – a raczej słabości polityki stawiania wyłącznie na „zieloną" energię – przekonany jest też dr inż. Krzysztof Rzymkowski, sekretarz generalny SEREN Stowarzyszenia Ekologów na Rzecz Energii Nuklearnej oraz redaktor naczelny Kwartalnika „EKOATOM". W ubiegłorocznej rozmowie z „GP" zauważał: „Elektrownie słoneczne mają co najmniej 365 wyłączeń w ciągu roku. Bo przecież nie działają w nocy. Dochodzą do tego inne sytuacje pogodowe, podczas których promienie słonecznie nie docierają do paneli. Z wiatrakami jest dokładnie to samo: także działają ze zmienną mocą, bo przecież wiatr jest raz mocniejszy, a raz wcale go nie ma. Dla zakładów (nierzadko kluczowych dla funkcjonowania gospodarki), które potrzebują ciągłych dostaw energii – to bardzo groźne". **GP**

SPROSTOWANIE

Nieprawdziwa jest informacja zawarta w artykule pt. „Rosyjska enklawa w Polsce", autorstwa Pana Grzegorza Wierzchołowskiego, opublikowanym w „Gazecie Polskiej" z dnia 12.01.2022 roku, jakoby w 20. Bartoszyckiej Brygadzie Zmechanizowanej służył Pan Emil Czeczko przed przeniesieniem do Węgorzewa.

eprasa.pl bbcac988cf

DOKTRYNA TUSKA: ZJEDNOCZYĆ OPOZYCJĘ PRZEZ ZAGRYZIENIE KONKURENCJI

ŻAŁOSNY, SKANDALICZNY, CHCE WOJNY... TO NIE PIS, TYLKO OPOZYCJA O LIDERZE PO

eprasa.pl bbcad988cf

Tusk konsekwentnie budował w ostatnich miesiącach swój wizerunek antypisowskiego kapłana. Hiperradykalne sformułowania o PiS w stylu: „Zło ma szczególnie odrażający charakter" nie zwiększały notowań opozycji. Odwrotnie – pomagały PiS. I Tusk chętnie się na to godził. Bo walka z Kaczyńskim na tym etapie go nie obchodziła, tylko to, by nikt z opozycji nie miał szans wylansować się, również wśród młodych wyborców, na polityka, który bardziej nienawidzi PiS od niego. A gdy uznał, że już mu się to udało, chce korzystać z praw guru, który decyduje, kto nienawidzi PiS wystarczająco, a kto za mało. I surowo karać odstępców od doktryny. Czarzasty okazał się pierwszym heretykiem, którego Tusk chciałby spalić na stosie. Na stosiku dla Hołowni też żarzą się już węgle.

Piotr
Lisiewicz
Z-CA RED. NACZELNEGO
albicla.com/PiotrLisiewicz

FOT. ZBYSZEK KACZMAREK/GAZETA POLSKA, MACIEJ ŁUCZNIEWSKI/GAZETA POLSKA

Ostatnie wydarzenia pokazały, że nie mieli racji ci w opozycji, którzy żywili nadzieję, że Bruksela choć trochę zmieniła Tuska, wysubtelniła jego polityczne metody. Włodzimierz Czarzasty i Szymon Hołownia odbierają w tych dniach lekcję, że Tusk nie zmienił się od czasów, gdy eliminował Jana Rokitę, Andrzeja Olechowskiego czy śp. Macieja Płażyńskiego.

Aby było jasne: rzecz nie tylko w tym, że Tusk stara się pokonać konkurentów w opozycji, co można by uznać za racjonalne. Obsesją Tuska przed jego wyjazdem do Brukseli było nie tylko eliminowanie, ale i – czasem irracjonalne – demonstracyjne upokarzanie politycznych rywali z tego samego obozu, a często z tej samej partii. Tusk pod tym względem nie tylko nie złagodniał, lecz odwrotnie: wraz z wiekiem jeszcze bardziej polubił ten proceder.

Dlaczego uważam, że to irracjonalne? Bo często się nie opłaca. A dziś nie opłaca się zdecydowanie częściej niż 20 czy 10 lat temu. Ci, którzy myśleli, że Tusk dostrzeże, iż w epoce mediów społecznościowych toporna brutalność pożeniona z kłamstwem po prostu nie jest skuteczna, mylili się. Z kolei młodsi wyborcy odrabiają przyśpieszoną lekcję na temat jego metod. To się czasem w polityce zdarza: cechy charakterologiczne lidera mogą zdecydować o losach całej politycznej formacji.

Opozycja wpychana w sidła Tuska

„Lewica sama stawia znak zapytania, na ile partia Czarzastego chce współpracować z PiS-em, a na ile chce zmienić tę władzę, i tej jasności nikt z nas nie ma" – ten wpis Donalda Tuska wywołał wściekłość Lewicy na początku stycznia. „Żałosne, Donaldzie Tusk, po prostu żałosne" – odpowiadał Tuskowi działacz Lewicy Mateusz Panek. Paulina Piechna-Więckiewicz z Lewicy komentowała: „Skandaliczne są to słowa, prędzej czy później osłabią opozycję. Demokracja to szacunek do różnorodności, jej przeciwieństwem jest wyrzucanie kogoś za burtę…". „Bycie największą partią opozycyjną wiąże się także z odpowiedzialnością za słowa. Z niepokojem odbieram słowa Tuska" – pisał poseł Krzysztof Śmiszek z Lewicy. „Tusk chce wojny? Będzie ją miał" – zapowiadał jeden z działaczy partii Razem. Okazało się, że ugrupowania opozycyjne, które sekundowały Tuskowi w rozpętywaniu do niebotycznych rozmiarów antypisowskiej histerii, wpadły w jego sidła. Bo skoro pogodziły się z jego narracją, że najważniejsze – na przykład o wiele ważniejsze od programu – jest odsunięcie PiS od władzy, to dały mu do ręki potężne narzędzie do walki z… nimi samymi. Tusk konsekwentnie budował bowiem w ostatnich miesiącach swój wizerunek antypisowskiego kapłana. „Pierwszym obowiązkiem jest walka ze złem. Nie mam żadnych wątpliwości, że to zło ma szczególnie odrażający charakter" – takie tyrady naprawdę pomagały PiS. Tym bardziej że wypowiadał je akurat Tusk, który już był u władzy i wielu się niedobrze kojarzy. Lider PO tymi sformułowaniami szkodził opozycji. I pracował na pozycję guru.

Budka oddał pokłon Tuskowi. Za to Tusk zawsze daje w twarz!

Jak działa wspomniana obsesja Tuska? „Chcę ci przekazać stery, chcę, żebyś poprowadził nas do zwycięstwa" – mówi Borys Budka 3 lipca 2021 roku. Bije pokłony przed człowiekiem, który właśnie odbiera mu przywództwo w partii. Tusk będzie poczuwał się do wdzięczności? Tak zachowałoby się ponad 90 proc. polityków. Nie on. W kilka tygodni później zawiesza Budkę za obecność na urodzinach Roberta Mazurka. Ale to dla niego za mało. Robi rzecz zabawną dla widowni, ale bynajmniej nie dla Budki i dzielącego jego los Tomasza

eprasa.pl bbcac988cf

Siemoniaka. Ogłasza, że teściowa poprosiła go, by ich nie wyrzucał i napisała, że to „dobre chłopaki" i „więcej takich głupot nie zrobią". „Donku, wiem, że masz kłopot ze swoimi ludźmi. Jestem po twojej stronie. Nie powinni tak się zachować, ale nie pozbywaj się ich. Już i tak sporo ludzi PO odeszło za twoich poprzedników. Teraz w PO każdy jest na wagę złota. Czasem człowiek w jakiejś chwili popełnia błąd, ale potem żałuje. To są pozytywne chłopaki, więcej takich głupot nie zrobią. Pozdrawiam cię serdecznie, twoja stara doradczyni" – czytał Tusk SMS-a od teściowej.

Dotychczasowy przewodniczący i niedawny kandydat na przewodniczącego musieli poczuć, że są kompletnie nieważni, traktowani jak niesforne dzieci, którym Tusk może dać klapsa, wyeliminować albo wybaczyć im na prośbę o wiele ważniejszej od takich przygłupów i zer teściowej.

Czołganie Pawlaka, Komorowski pod drzwiami

Te wydarzenia są stosunkowo świeże i publiczne. Nasz informator opowiada, że w czasach rządów PO i PSL metody upokarzania kolegów, stosowane przez lidera PO i premiera, odbierane były przez nich jako koszmarne. Nasz rozmówca, polityk z dużym stażem, postanowił nam opowiedzieć o kilku takich przypadkach – Tusk nie potrafi działać bez upokarzania ludzi. Gdy Bronisław Komorowski był marszałkiem Sejmu, a więc teoretycznie drugą osobą w państwie, specjalnie kazał mu czekać pod drzwiami gabinetu po pół godziny. Gdy Schetyna odszedł z rządu, Tusk na konferencji prasowej tłumaczył, że jest on „wielką rezerwą strategiczną Platformy", a po chwili dodał mimochodem: „Jeśli dobrze zanotowałem, to Grzegorz Schetyna będzie szefem komisji spraw zagranicznych". Chodziło o to, żeby powiedzieć Grzegorzowi, że jest nikim, bo jego funkcja nie jest warta nawet zapamiętania – mówi nasz rozmówca.

Jak przyznaje, mniej znaną ofiarą podobnego stosunku Tuska do współpracowników był Waldemar Pawlak, wicepremier w jego rządzie. Stąd jego ogromna niechęć do lidera PO. – Tusk w czasie posiedzeń rządu czołgał, poniżał Pawlaka. Przykro było na to patrzeć, bo on odgrywał te szopki w obecności podwładnych Pawlaka w PSL, którzy byli ministrami – wspomina.

LEWICA W POTRZASKU

Ugrupowania opozycyjne, które sekundowały Tuskowi w rozpętywaniu antypisowskiej histerii, wpadły w jego sidła.

FOT. TOMASZ HAMRAT/GAZETA POLSKA

Nadzieje Lewicy

Atakowi Tuska na Lewicę towarzyszyła akcja polityczna – powołanie koła PPS w parlamencie i próby podkupywania całych lokalnych struktur Lewicy.

W lipcu 2021 Sebastian Wierzbicki, lider warszawskiej Lewicy, został w Warszawie członkiem zarządu Miejskiego Przedsiębiorstwo Realizacji Inwestycji Sp. z o.o. W grudniu 2021 roku Czarzasty zawiesił całą warszawską organizację Lewicy. „Czarzasty z działalności detalicznej przeszedł na hurtową. Już nie zawiesza pojedynczych członków, a rozwiązuje całe organizacje. Rada Warszawy Nowej Lewicy ściągnęła na siebie gniew przewodniczącego i już po niej!" – komentował na Twitterze Leszek Miller. Nie przypadkiem – według naszych informatorów, to znający wszystkich w SLD Miller jest głównym macherem Tuska rozbijającym Lewicę. Tusk nagradzał go m.in. wystąpieniem w czasie manifestacji na placu Zamkowym.

Miller posunął się nawet do rozpowszechniania zarzutów, których dawniej w SLD raczej nie poruszano, czyli tych natury finansowej. 14 stycznia podał twitta: „Sugestie, że Lewica głosowała wspólnie z PiS za Funduszem Odbudowy, bo firmy Włodzimierza przytuliły z powodu pandemii ponad 5 mln zł pomocy publicznej, są niegodne. Włodzimierz, tak jak PiS, wszystko co robi, to robi dla Polski i przyszłości polskich rodzin".

Jak ustaliliśmy, jedną z głównych metod wrogów Czarzastego w SLD jest rozpowszechnianie plotek, że Lewicą rządzi posłanka Anna Maria Żukowska, która zawróciła mu w głowie. Zwolennicy Czarzastego nazywają tę szeptaną kampanię „wyjątkowo plugawą". Z kolei w Łodzi PO obiecywać miała działaczom Lewicy prezydenturę miasta po Hannie Zdanowskiej za zdradzenie Czarzastego.

Ale rozbijanie Lewicy nie udało się aż tak bardzo, jak chciał tego Tusk. Jaka jest narracja Czarzastego i jego współpracowników

eprasa.pl bbcac988cf

wewnątrz Lewicy? Nasz informator relacjonuje: – Jeśli w 2023 roku PO przegra trzecie wybory z rzędu, to Lewica może stać się główną siłą opozycyjną, bo w tym kierunku naciskać będzie UE. Przecież lewicowe partie rządzą lub współrządzą w większości krajów unijnych. To, że w Polsce dwie najsilniejsze partie nazywane bywają – PO też – prawicowymi, to w UE ewenement. No więc jeśli PO okaże się po raz kolejny nieskuteczna, to siły rządzące UE mogą postawić na Lewicę.

Nadzieje Polski 2050

Przed agresją Tuska broni się również w bardziej zdeterminowany sposób, niż spodziewał się sam Tusk, Szymon Hołownia. Hołownia zaproponował niedawno, aby zamiast dyskutować o tworzeniu zjednoczonych list opozycji, przeprowadzić w świetle kamer debatę programową liderów: Donalda Tuska, Władysława Kosiniaka-Kamysza, Włodzimierza Czarzastego. Miałaby pokazać, co opozycję łączy, a co dzieli, a jej wynikiem miałaby być „depolaryzacja" sceny politycznej i zaproponowanie pozytywnego programu.

Rzecz jasna było to uderzenie w Tuska. Zostałby on sprowadzony do roli jednego z czterech liderów opozycji, który musi przegadać Hołownię, a jako mówca jest ostatnio raczej w słabszej formie. No i musiałby mówić o programie, a tego Tusk nie ma i mieć nie chce, by łączyć wszystkie odmiany antypisowskiego elektoratu. Na dodatek Polska 2050 nie podporządkowała się PO w Krakowie, gdzie przewodniczący rady miasta Krakowa Dominik Jaśkowiec, do niedawna szef lokalnej PO, został odwołany ze stanowiska. Jego miejsce zajął radny Przyjaznego Krakowa, pełnomocnik regionalny Polski 2050 Szymona Hołowni, Rafał Komarewicz. Stało się to dzięki wspólnemu głosowaniu Nowoczesnej, samorządowców Przyjaznego Krakowa (złożonego z ludzi prezydenta Jacka Majchrowskiego) oraz PiS.

Jak twierdzi nasz informator, na korzyść samodzielności Hołowni działa to, że w partii tej panuje niechęć do wiązania się z PO, bo wiele jej nabytków to byli działacze Platformy, mocno zrażeni do tej partii: – Zawsze mnie śmieszy, gdy ludzie z warszawskiej PO, tacy jak Jarosław Szostakowski, szef klubu radnych, mówią, że PiS zagraża demokracji. Przecież u nich nie ma żadnej demokracji, Marcin Kierwiński, jako szara eminencja, wydaje polecenia i tak musi być, kto nie słucha, tego nie ma. Do Hołowni uciekli ludzie wypychani z PO, bo wyróżniający się niemile widzianą tam nadmierną aktywnością, jak Donata Rapacka na Żoliborzu czy Łukasz Skarżyński z Pułtuska. Oni nie mogą być fanami ponownego łączenia się z partią, z której ich wypchnięto. **GP**

WSPOMNIENIE

Przed dziewięcioma laty, 17 stycznia 2013 r. odeszła

ŚP

Jadwiga Kaczyńska

moja i mojego Brata Lecha Mama.
31 grudnia 2021 r. minęła 95. rocznica Jej urodzin.

Była mądrą, dobrą Kobietą, troskliwą Matką, niosła ze sobą i przekazywała innym piękną tradycję polskiej inteligencji, patriotyzmu, uczciwości, zaangażowania w sprawy innych, otwartości wobec ludzi bez względu na ich życiową pozycję, głębokiego przywiązania do rodziny i Kościoła.

Była dla swoich najbliższych, dla mojego Brata i dla mnie, nauczycielem i podporą. Pozostała nią mimo bardzo ciężkiej choroby także w ostatnim okresie życia, po smoleńskiej tragedii. Pozostawiła po sobie najlepszą pamięć i niemożliwą do zapełnienia pustkę.

Syn Jarosław

eprasa.pl bbcac988cf

Czy żołnierz może być oburzony, że musi służyć w obliczu niebezpieczeństwa na granicy polsko-białoruskiej? To jasne, że ludzie mają swoje plany i aspiracje. Jeżeli jednak ktoś wybiera zawód lekarza, musi brać pod uwagę, że jest to służba, a warunki, w ramach których się ją pełni, mogą ulegać zmianom. Dużym wsparciem dla szpitali byliby lekarze rodzinni. Ale niedawno wystosowałem zaproszenie do lekarzy rodzinnych z powiatu pilskiego z prośbą o pomoc. Mieliśmy poważne problemy z zapewnieniem ciągłości świadczeń na SOR-ze oraz w nocnej i świątecznej opiece medycznej. Zgłosił się tylko jeden lekarz. Powiedział, że bardzo chciałby pomóc, ale ma 84 lata i nie ma już sił. Słuszne byłoby premiowanie lekarzy rodzinnych zaangażowanych w szpitalach poprzez podwyższenie stawki kapitacyjnej, czyli kwoty, którą otrzymują ci lekarze za każdego pacjenta objętego opieką – mówi dr n. med. **ŁUKASZ ŁUCZEWSKI,** dyrektor ds. medycznych Szpitala Specjalistycznego w Pile.

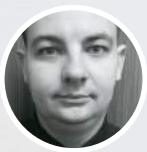

Rozmawia
Hubert
Kowalski
albicla.com/HubertKowalski

TRZEBA ZACHĘCIĆ LEKARZY POZ I RODZINNYCH, BY WŁĄCZYLI SIĘ W LECZENIE SZPITALNE

LEKARZE RODZINNI DO SZPITALI

eprasa.pl bbcac988cf

CZAS NEGOCJACJI
Wysokość wynagrodzeń jest poważnym obciążeniem. Warto dążyć do porozumienia z lekarzami, ponieważ jego brak oznacza konieczność zamykania oddziałów.

FOT. STAROSTWO POWIATOWE W PILE

Panie Dyrektorze, czy rozprzestrzenianie się wariantu Omikron wśród Polaków wpłynęło już na sytuację na oddziałach szpitalnych?

Nie widać jeszcze znaczącego wzrostu liczby chorych w szpitalach. Z symulacji wynika, że duży wzrost zakażeń i hospitalizacji pojawi się pod koniec stycznia. Najprawdopodobniej skala będzie bardzo duża. Z prognoz wynika, że w porównaniu z poprzednimi falami przebieg tej infekcji będzie łagodniejszy. Konieczne będzie zwiększenie bazy łóżkowej dla pacjentów z COVID-19.

Między innymi we Włoszech dostrzeżono istotny problem związany z wariantem Omikron. Gdy bowiem do szpitali przyjmowane są osoby skarżące się na dolegliwości niezwiązane z COVID-19, często bywa, że jednocześnie są zakażone koronawirusem, o czym mogły nie widzieć, ponieważ nie mają objawów. Nie powinny więc blokować miejsc na oddziałach covidowych. Przy dużej skali zachorowań pojawia się więc problem z miejscem dla tych osób. Jak można sobie z tym poradzić?

Dużo zależy od tego, jakie dominujące objawy zostaną stwierdzone u pacjenta. Jeżeli na przykład zgłasza się pacjent chorujący na cukrzycę i nadciśnienie, ale jednocześnie zakażony, optymalnie powinien trafić na oddział internistyczny. Jeżeli jest taka potrzeba, powinien tam uzyskać także leczenie przeciwcovidowe. W praktyce bywa różnie. Takie osoby mogą trafiać na różne oddziały, w zależności od warunków i organizacji w danym szpitalu. W Polsce łóżka covidowe są organizowane na różnych oddziałach. Tak jest również w Pile. Jako przykład podam osobę, która wymaga hospitalizacji z powodu złamania nogi, ale test na COVID-19 okazuje się dodatni. Szpitale są zobowiązane do zabezpieczenia również tych pacjentów, u których COVID-19 występuje jako choroba współtowarzysząca.

Czy to nie tworzy ryzyka rozprzestrzeniania się wirusa wśród pacjentów, którzy nie są zakażeni?

Tworzone są specjalne strefy dla pacjentów zakażonych, gdzie muszą być zachowane określone zasady sanitarne i epidemiologiczne.

Czy szpitale są gotowe na przyjęcie większej liczby takich pacjentów?

Z punktu widzenia pilskiego szpitala kwestia miejsc stanowi wyzwanie głównie w zakresie kadry medycznej, której brakuje na każdym odcinku. Przyjmiemy większą liczbę pacjentów, jeżeli będziemy dysponowali zasobami ludzkimi. Wówczas przyjęcie nawet dużej liczby pacjentów w krótkim czasie będzie możliwe. W wielu szpitalach w Polsce sytuacja wygląda podobnie.

Czy chorzy trafiają do szpitali w odpowiednim momencie? W jakiej sytuacji lekarz uznaje, że pacjent wymaga hospitalizacji?

eprasa.pl bbcac988cf

Zdarza się, że chorzy zbyt długo czekają, nie zgłaszają się do lekarzy. Często próbują leczyć się na własną rękę. Bez wątpienia wiele hospitalizacji wynika z tego, że proces leczenia jest odsunięty w czasie. Na pewno włączenie leczenia zgodnego z zaleceniami na etapie przedszpitalnym byłoby najlepszym rozwiązaniem i uchroniłoby wiele osób przed koniecznością hospitalizacji, co również odciążyłoby szpitale. Warto także posiadać własny pulsoksymetr. Ważne jest bowiem samodzielne sprawdzanie saturacji, gdy pojawia się infekcja. To kluczowy element, który decyduje o tym, czy konieczna będzie hospitalizacja. Jeżeli poziom saturacji spada poniżej 94 proc., chory powinien być hospitalizowany. Jeżeli wzywa on karetkę, ale nie wyraża zgody na hospitalizację, powinien złożyć oświadczenie zespołowi ratownictwa medycznego, w którym informuje, że nie godzi się na transport do szpitala. Ten wymóg wynika z tego, że niska saturacja może być dla chorego bardzo niebezpieczna. Warto więc stosować się do zaleceń i w miarę możliwości samodzielnie kontrolować saturację. Ten parametr należy do podstawowych przy ocenie ciężkości przebiegu choroby.

Czy polscy lekarze, którzy wcześniej nie zajmowali się leczeniem niewydolności oddechowej, potrafią zajmować się pacjentami covidowymi? Czy nauczenie ich tego rodzaju leczenia jest obecnie poważnym wyzwaniem?

W poszczególnych szpitalach sytuacja może wyglądać różnie, zależy to między innymi od wewnętrznej organizacji. Sądzę jednak, że polscy lekarze są dobrze przygotowani do pełnienia tych zadań. W Pile, gdy spodziewaliśmy się wzrostu liczby hospitalizacji, utworzony został specjalny oddział covidowy, na którym pracowali lekarze interniści z doświadczeniem w leczeniu pacjentów z COVID-19. Ich zadaniem było szkolenie lekarzy innych specjalności. To rozwiązanie dobrze spełniło swoją rolę. Dzięki temu odpowiednią wiedzę posiedli między innymi urolodzy, ortopedzi, chirurdzy, dermatolodzy. Nasi lekarze zebrali także doświadczenia z poprzednich fal, więc na pewno radzą sobie odpowiednio.

Wróćmy do kwestii braków kadrowych w szpitalach. Jaka jest skala tego problemu?

Ten problem narasta, co w sytuacji pandemii szczególnie zagraża wydolności systemu. Wciąż rośnie średnia wieku lekarzy specjalistów oraz pielęgniarek. Skala braków kadrowych jest bardzo duża. Pandemia to czas sprawdzianu dla systemu opieki zdrowotnej. Stopniowo wzrastają oczekiwania płacowe. Miały na to wpływ między innymi dodatki covidowe, dzięki którym lekarze otrzymali wyższe wynagrodzenia. Dziś oczekują, że ich poziom utrzyma się. Obecnie wiele szpitali stoi przed bardzo trudnymi decyzjami. Negocjacje z lekarzami na pewno nie będą łatwe. W tym miejscu chciałbym zaapelować do przedstawicieli zawodów medycznych o wyrozumiałość i zrozumienie sytuacji szpitali. Wysokość wynagrodzeń jest poważnym obciążeniem. Warto dążyć do porozumienia, ponieważ jego brak oznacza konieczność zamykania oddziałów. Problem jest szczególnie widoczny w mniejszych miastach. Podam przykład Szpitala Specjalistycznego w Pile, którego zasięg opieki obejmuje około 130 tys. ludzi. Wokół działają również inne podmioty szpitalne. Mamy więc kilku pracodawców i niewielu pracowników. Z tego powodu w tym regionie kilka podmiotów wciąż zabiega o lekarzy. W związku z tym rosną stawki i oczekiwania płacowe.

Pandemia koronawirusa spotęgowała negatywne zjawiska. Obecna sytuacja zagraża funkcjonowaniu oddziałów i całych szpitali.

Jakich podwyżek domagają się lekarze?

Z moich obserwacji wynika, że oczekiwania wzrostu płac wynoszą od 50 proc. do nawet 200 proc. obecnego wynagrodzenia. Te oczekiwania pojawiają się zarówno przy zmianie formy zatrudnienia, jak i przy podpisywaniu nowych kontraktów. Sytuacja zmienia się, jeżeli lekarz przechodzi z umowy o pracę na kontrakt całościowy, ponieważ zmieniają się także koszty dla pracodawcy. Z reguły wtedy lekarze oczekują, iż będzie się to wiązało z dużym wzrostem wynagrodzenia. System nie jest przygotowany na takie podwyżki. Dodam, że zmiany formy zatrudnienia, których oczekują lekarze, wpływają również na organizację pracy w szpitalach, niosą kolejne konsekwencje.

Jakie?

Umowa o pracę to forma, w której pracownik jest bardziej podporządkowany pracodawcy. Przy innych formach ta relacja ulega osłabieniu. W czasie pandemii konieczna jest większa dyspozycyjność, częściej trzeba oddelegowywać lekarzy na inne odcinki. Kierować ich tam, gdzie są bardziej potrzebni. Przy formach innych niż umowa o pracę te możliwości są ograniczone z powodu właśnie słabszej relacji między kierownictwem szpitala a lekarzem. Możliwość oddelegowania jest uregulowana w prawie pracy, więc umowy o pracę są dla szpitali lepszym narzędziem reagowania na zmieniającą się sytuację w pandemii.

Co z rezydentami? W jakim stopniu zostali oni zaangażowani w walkę z pandemią?

Jest sporo do zrobienia w zakresie programów specjalizacji. Bywa, że rezydenci nie chcą wykonywać niektórych zadań, ponieważ w ich programie nie ma wymienionego na przykład stażu na szpitalnym oddziale ratunkowym. Twierdzą, że w związku z tym nie mogą być oddelegowani na SOR lub na inne oddziały szpitala, nawet jeśli jest taka potrzeba. Mam zupełnie odmienne zdanie. Program specjalizacji ma charakter ramowy i określa pewne minimum, które ma wykonać lekarz. W ten sposób należy na to patrzeć. Tymczasem bywa, że rezydenci chcą wykonywać jak najwięcej zadań z zakresu określonego w programie, ale nie godzą się na inne zadania. W mojej ocenie powinno zmienić się podejście do kwestii programów specjalizacyjnych. Powinna istnieć możliwość ich modyfikowania przez podmiot, który go realizuje, jeżeli zaistnieje taka potrzeba.

eprasa.pl bbcac988cf

Możliwe, że wątpliwości rozwiałyby preambuły do programów, które umożliwiałyby realizację kolejnych zadań. Nawet z punktu widzenia szkolącego się lekarza jest przecież wskazane, aby miał on jak najszerszą wiedzę i doświadczenie. Pandemia postawiła przed nami nowe wyzwania i nie ma wątpliwości, że nie sprawdziło się postrzeganie specjalizacji jako leczenia wyłącznie pacjentów o danym profilu chorobowym. Pojawiła się nowa jednostka chorobowa i lekarze musieli się nauczyć leczenia jej w trybie pilnym.

Jednak niektórzy rezydenci mówią, że „nie na to się pisali", a zadania związane z COVID-19 ograniczają ich rozwój w danej specjalizacji.

Czy żołnierz może być oburzony, że musi służyć w obliczu niebezpieczeństwa na granicy polsko-białoruskiej? To jasne, że ludzie mają swoje plany i aspiracje. Jeżeli jednak ktoś wybiera zawód lekarza, to musi brać pod uwagę, że jest to służba, a warunki, w ramach których się ją pełni, mogą ulegać zmianom. Wiem, że wielu lekarzy w ten sposób do tego podchodzi.

Czy w Pana ocenie możliwe jest zaangażowanie kolejnych lekarzy, którzy obecnie nie pracują w szpitalach?

Pandemia pokazała, że system podstawowej opieki zdrowotnej i system szpitalnictwa są ze sobą słabo powiązane. Na pewno dużym wsparciem dla szpitali byliby lekarze rodzinni. Niedawno wystosowałem zaproszenie do lekarzy rodzinnych z powiatu pilskiego z prośbą o pomoc i podjęcie współpracy. Mieliśmy bardzo poważne problemy z zapewnieniem ciągłości świadczeń na SOR-ze oraz w nocnej i świątecznej opiece medycznej. W tych zakresach bez wątpienia lekarze rodzinni daliby sobie radę, a pacjenci na pewno byliby dobrze zaopiekowani. To byłaby dla nas niebagatelna pomoc, odciążenie dla lekarzy ze szpitala. Oczywiście byliby pomocni także na innych oddziałach. Jestem przekonany, że takie wsparcie pomogłoby wielu szpitalom w Polsce. Uważam, że to zaangażowanie jest ważne również punktu widzenia samych lekarzy rodzinnych. Wielu lekarzy kieruje pacjentów do szpitali i nie widzą następnych etapów ich leczenia. To działa na szkodę obu stron. W medycynie postęp osiągany w ciągu kilku lat obecnie daje efekt porównywalny z postępem w przeszłości osiąganym przez dekady. Dlatego lekarze, którzy nie pracują na co dzień w szpitalu, powinni otrzymać nowe możliwości łączenia różnych zadań, by móc również zajmować się pacjentami objętymi leczeniem szpitalnym.

Jaki był odzew na Pańskie zaproszenie lekarzy rodzinnych do współpracy?

Zgłosił się tylko jeden lekarz. Powiedział, że bardzo chciałby pomóc, ale ma 84 lata i nie ma już sił. Obecnie jest jeden lekarz, który realizuje specjalizację z medycyny rodzinnej, a także pracuje w szpitalu. Niesie to wielką korzyść dla jego rozwoju zawodowego. Na szerszą skalę moja metoda okazała się nieskuteczna. Słuszne byłoby premiowanie lekarzy rodzinnych zaangażowanych w szpitalach poprzez podwyższenie stawki kapitacyjnej, czyli kwoty, którą otrzymują ci lekarze za każdego pacjenta objętego opieką. Trzeba zachęcić lekarzy POZ i rodzinnych, żeby aktywnie włączyli się w leczenie pacjentów hospitalizowanych. Podkreślę, że nasza sytuacja wygląda bardzo źle. Niektórzy lekarze pracują nawet 300 godzin miesięcznie. Do takiego obciążenia pracą zmusza ich fatalna sytuacja kadrowa w szpitalach. Kwestia braków kadrowych wynika z wielu przyczyn, a odbudowanie potencjału ludzkiego wymaga długoterminowych i konsekwentnych działań. W mojej ocenie jednak pomocne będą także rozwiązania, o których mówiłem. Podsumowując, pandemia spotęgowała negatywne zjawiska. Obecna sytuacja zagraża funkcjonowaniu oddziałów i całych szpitali. Braki kadrowe już powodują, że brakuje osób, które powinny służyć chorym. Może okazać się, że konstytucyjne przepisy o dostępie do bezpłatnej opieki zdrowotnej staną się tylko pustymi słowami. **GP**

KONDOLENCJE

Wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Ojca i Teścia,
Pana Ryszarda Antoniego Gitisa,

Działacza opozycji antykomunistycznej w latach 80.,
Osoby zasłużonej dla środowisk Gazety Polskiej

Na ręce Pani
DAGNY SAKIEWICZ

oraz Pana
TOMASZA SAKIEWICZA
Redaktora Naczelnego Gazety Polskiej

składa

ZBIGNIEW ZIOBRO
MINISTER SPRAWIEDLIWOŚCI PROKURATOR GENERALNY

eprasa.pl bbcac988cf

SMUTNY KONIEC

Tak skończyły słynne krowy, o które zadbali politycy, aktywiści, samorząd i lewicowe media. Jako zwykłe stado hodowlane.

Jacek
Liziniewicz
albicla.com/JacekLiziniewicz

KRÓTKI ŻYWOT WOLNYCH KRÓW

STRASZLIWA KOMPROMITACJA EKOLOGÓW

Ta sprawa to jedna z największych porażek polskich organizacji pozarządowych, które zajmują się ochroną zwierząt.

Awantura ruchów prozwierzęcych

Wszystko zaczęło się jednak jak zwykle. W 2019 roku wybuchła awantura polityczna o wolne krowy z Deszczna – po tym, jak Ministerstwo Rolnictwa wygospodarowało 350 tys. zł na zabicie i utylizację stada krów, które od co najmniej 10 lat pasło się bez większej kontroli właściciela nad Wartą. Historia była znana, ale od lat nikt nie miał odwagi podjąć ostatecznych decyzji. Z każdym rokiem liczba krów rosła. W 2010 roku, gdy po raz pierwszy wskazywano na konieczność likwidacji stada, jego liczebność wynosiła 60 sztuk. W 2019 liczba zwierząt wzrosła do około 180. To jednak wtedy sąd zarządził przepadek stada, którego formalnym właścicielem był rolnik Paweł Skorupa, a decyzja ta otworzyła furtkę do rozwiązania kwestii.

Sprawę jednak zablokowały organizacje walczące o prawa zwierząt. Wywołane do tablicy zostały wszystkie najważniejsze osoby w kraju. Ba, aktywiści napisali nawet do papieża Franciszka. Zaangażowali się m.in. Jarosław Kaczyński, a także prezydent Andrzej Duda. „Minister Krzysztof Ardanowski oraz Główny Lekarz Weterynarii Bogdan Konopka zapewnili mnie, że szukają szczęśliwego rozwiązania dla stada z Deszczna. Jestem pewien, że je znajdą, mimo że przepisy UE nakazują zabić te zwierzęta. Polak potrafi! Trzymamy kciuki za stado z Deszczna" – pisał na Twitterze prezydent.

W tym czasie organizacje ekologiczne zorganizowały petycje i zbiórki pieniędzy na ratowanie krów. Potem mieliśmy nawet miasteczko namiotowe, które pilnowało stada. 29 maja okazało się, że krowom nie grozi już ubój. Pojawił się pomysł, by przewieźć je do gospodarstwa państwowego. Na to jednak ekolodzy się nie zgodzili, mówiąc, że wtedy z pewnością grozi im rzeźnia, a państwo będzie robić na nich interesy. Postanowili sprawę rozwiązać sami.

eprasa.pl bbcac988cf

Krowa w dobrych warunkach żyje 20 lat. Taka, która jest trzymana na fermie przemysłowej i eksploatowana do granic możliwości, od 4 do 7 lat. Gdy jednak stadem tych zwierząt zajmą się organizacje ekologiczne i obrońcy zwierząt, długość ich życia najczęściej nie przekracza 3 lat. W 2019 roku aktywiści „uratowali" stado wolnych i szczęśliwych krów. Dziś około 60 proc. z nich już nie żyje.

FOT. BOGUSŁAW SACHARCZUK / FORUM

W efekcie wybuchła jednak… wojna domowa wśród ekologów. Po jednej stronie stanęła mała organizacja Biuro Ochrony Zwierząt z Izabelą Kwiatkowską, a po drugiej prof. Andrzej Elżanowski i wspierające go największe organizacje prozwierzęce, takie jak Viva czy Mondo Cane. W ciągu trzech lat sporów obserwowaliśmy wszystko: nasyłanie na siebie prokuratury, weterynarzy, policji, mediów, a nawet prywatnych detektywów. Do tej pory toczą się sprawy o hejt i odszkodowania.

Awantura o krowy

– Drugi raz nigdy nie podjęłabym się tego zajęcia. Spłynęła na mnie lawina hejtu i ataków, a chciałam jedynie pomóc zwierzętom. Ta sprawa była do rozwiązania, ale wymagała współpracy wszystkich organizacji społecznych. Te jednak nie miały żadnej woli i żadnego pomysłu – mówi nam po latach Izabela Kwiatkowska z Biura Ochrony Zwierząt. Właścicielka stada dziwi się, że wracamy do sprawy. Od marca ubiegłego roku nikt bowiem nie interesuje się losem wolnych krów z Deszczna. Wiadomo, że znajdują się one na „Diabelskim Rancho" w miejscowości Lipki Wielkie. Trudno powiedzieć, ile z tych 180 sztuk jeszcze żyje. Zapytaliśmy o to powiatowego lekarza weterynarii. „Stado ma status wolny od gruźlicy bydła, brucelozy bydła i białaczki bydła. Ze stada zostało jakieś 40% sztuk. Zakolczykowanych było z końcem sierpnia 2019 r. 182 sztuki. Były urodzenia około 30 sztuk. O kradzieży byków i okoliczności kradzieży proszę dopytać się właścicielki bydła. Szczegóły padnięć – ilości, przyczyny – wszystkie te informacje posiada właścicielka stada" – napisała nam (pisownia oryginalna) w odpowiedzi lekarz weterynarii Edyta Siwicka. Napisaliśmy do właścicieli stada, ale nie odpowiedzieli na pytania drogą mailową.

Izabela Kwiatkowska, która współpracowała z właścicielami, twierdzi, że stronią oni od mediów po ubiegłorocznym medialnym linczu, który zgotował im tygodnik „Polityka", twierdząc, że zarówno Biuro Ochrony Zwierząt, jak i właściciele „Diabelskiego Rancho" znęcają się nad zwierzętami. Z jej wiedzy wynika, że padnięcia krów z Deszczna skończyły się w marcu. Sprawę tę nagłaśniał m.in. prof. Andrzej Elżanowski, z wykształcenia paleontolog, który od lat współpracuje z organizacjami prozwierzęcymi, a który kieruje również organizacją pod nazwą Polskie Towarzystwo Etyczne. W odpowiedzi na nasze pytania proponuje nam, żeby zapoznać się z artykułem „Polityki", a za stronniczkę Kwiatkowskiej uznaje „Krytykę Polityczną" i redaktora Marcina Gerwina. To, co opisała autorka, robi rzeczywiście ponure wrażenie. Zresztą zrelacjonowała to również właścicielka stada, Monika Pietrzak. – Pomiędzy bykami dochodzi do aktów homoseksualnych. Byk, gdy odczuwa popęd, a nie ma krowy, rani innego byka. Podobnie jest z krowami. Gdy są w okresie rui, wskakują jedna na drugą i na przykład łamią tej drugiej kręgosłup – mówiła „Gazecie Lubuskiej". W ciągu roku padło 75 sztuk. Teraz okazuje się, że zostało ich już tylko 40 proc. ze 180 osobników.

Milion na łące

Wszyscy zaangażowani w tę sprawę oskarżają się nawzajem o to, że chcieli robić na krowach interesy. Nic dziwnego. O krowach z Deszczna mówiło się, że to „milion biegający po łące". Oddajmy głos prof. Elżanowskiemu. „Sprawa była trudna, a lokalne władze (wójt, powiatowa lekarz weterynarii, na końcu Sąd Rejonowy w Gorzowie Wlkp.) ją latami za-

eprasa.pl bbcac988cf

bagniły. Powiatowa lekarz weterynarii wydała pochopną i bezduszną decyzję o wybiciu stada, nie próbując nawet lepszego rozwiązania. Wójt gminy Deszczno, zamiast sensownie i humanitarnie zagospodarować to stado do koniecznego skądinąd wypasu Rezerwatu Santockie Zakole, sprzedał (chyba około 2 lata przed tą akcją) ziemie rezerwatu swojemu kumowi Grzegorzowi Piotrowskiemu, który prawdopodobnie zaczął z tego stada korzystać. A Sąd Rejonowy wydał karkołomne orzeczenie, wykorzystując tę administracyjną decyzję powiatowej lekarz weterynarii do skierowania na zabicie zwierząt odebranych z powodu znęcania się. A więc szerszymi wątkami tej sprawy są poziom zarządzania Polską powiatową oraz stosunek do ochrony przyrody w III RP – nawet rezerwaty mogą być legalnie sprzedawane prywatnym właścicielom. Gdyby nie sprzedaż rezerwatu, to pewnie udałoby się to piękne stado pozostawić do wypasu w rezerwacie (oczywiście po odpowiednim zagospodarowaniu, m.in. kastracji oraz/lub oddzieleniu byków) i utrzymać je połączonymi środkami społecznymi i RDOŚ (która płaci Piotrowskiemu na wypas dla utrzymania siedlisk ptasich)" – napisał „GP" prof. Elżanowski. Taka wizja była chwytliwa, ale w zasadzie niemożliwa do przeprowadzenia. Wśród stada około 40 sztuk stanowiły byki, które żyły w dzikich warunkach. Ich kastracja stanowiła ogromne wyzwanie i w zasadzie nikt nie wiedział, jak tego dokonać. Większość działaczy prozwierzęcych zrozumiała to już kilka miesięcy po tym, jak krowy „uratowano".

„Krytyka Polityczna" z hodowcami bydła

Kwiatkowska twierdzi, że większość organizacji ekologicznych nie wie, o czym mówi, a ich celem było podzielenie stada między siebie, aby później zbierać datki na ratowanie poszczególnych zwierząt. W rozmowach z nią mieli deklarować branie jedynie krów, a nie byków. Nie podawali również sensownych recept na zagospodarowanie stada. Zresztą, co dość zabawne, nadal można się podpisywać pod apelem o uratowanie krów, który stworzyła Fundacja Centaurus. Pod odezwą jest oczywiście link do wpłat na ratowanie zwierząt, który funkcjonuje już od 2019 roku. I można się domyślać, że od tamtego czasu pojawiają się wpłaty. W każdym razie Kwiatkowska stanęła przeciwko planom innych organizacji, a te toczyły z nią spór prawny o krowy. Pojawiali się również kolejni hodowcy, którzy mogliby przejąć stado. Kwiatkowska promowała „Diabelskie Rancho", prof. Elżanowski inne rozwiązania. Dwie organizacje paraliżowały nawzajem swoje poczynania. Oczywiście krowy na tym cierpiały, bo ich sytuacja się pogarszała. Były stłoczone na ziemi należącej do Grzegorza Piotrowskiego, jak ujawnia prof. Elżanowski – kuma wójta.

Pierwszym biznesmenem, który się przewinął, był Witold Bieschke, hodowca bydła mięsnego. Jak się okazuje, pomysł wyszedł od… redaktora „Krytyki Politycznej". „Witolda Bieschke wynalazł i od początku promował Gerwin, przynosząc na pierwsze zebranie u Głównego Lekarza Weterynarii świstki, które miały poświadczać zainteresowanie Bieschkego stadem. Ten od początku był w tej roli podejrzany jako hodowca »bydła mięsnego«. Dlatego ja wtedy promowałem przejęcie stada przez niejakiego Schneidera z Dolnego Śląska, podobno właściciela kilkuset hektarów łąk. Naraił go i zachwalał szef grupki z Wrocławia, która nazwała się Inspektoratem Ochrony Zwierząt, więc wyglądało to atrakcyjnie" – poinformował nas prof. Elżanowski.

Tak więc „Krytyka Polityczna", znana z promowania wegetarian i wegan, w tym wypadku postanowiła wesprzeć hodowcę. Ten tłumaczył, że na jego fermie krowy będą żywymi kosiarkami. W tę wersję nie wierzyła jednak Kwiatkowska i BOZ. „Z naszych rozmów z innymi rolnikami wynika, że utrzymanie roczne stada (miesiące zimowe) to koszt około 150 tys. zł, a koszt mechanicznego koszenia to około 30 tys. zł. Według naszych obliczeń W.B. musiałby dokładać 120 tys. zł. rocznie. Na czym więc miałby polegać zysk? Zasadna jest tu obawa, że – jak sugerują hodowcy – Bieschke mógłby robić to, co robi większość: zacielać »wolne« krowy, a cielaki do sprzedaży rejestrować jako dzieci krów ze swojej obecnej hodowli, które będą się ocielały bliźniaczo" – napisało w 2019 roku na Facebooku Biuro Ochrony Zwierząt.

Bieschke ostatecznie się wycofał, gdy dowiedział się, że hodowanie krów z Deszczna zagraża jego interesom i mogłoby wyłączyć jego dotychczasową hodowlę z uwagi na zagrożenie epidemiczne. Ostatecznie, mimo że umówił się we wrześniu na odebranie krów, słowa nie dotrzymał. Profesor Elżanowski, który zdaniem Kwiatkowskiej wspierał Bieschkego, zmienił koncepcję. „Sama szefowa BOZ-u przyczyniła się walnie do zaprzepaszczenia ostatniej szansy dla uratowania znacznej części tego stada, jaką było na początek 12 ha z dwoma pięknymi, wielkimi, poniemieckimi oborami. Znalazłem sponsora na zakup tej działki (sam dołożyłbym się), ale po ogłoszeniu przez Kwiatkowską w mediach tej lokalizacji powstał wśród okolicznej ludności opór i sprzedawcy wycofali się" – napisał nam prof. Elżanowski. Dobijał się on do wszystkich możliwych instytucji, aby odebrać zarząd stadem Biuru Ochrony Zwierząt. „Za ostatnią szansę uzyskania kontroli nad losem tych zwierząt uważam postawienie zarzutów przez prokuraturę Myszkowskiemu [współwłaściciel „Diabelskiego Rancho" – przyp. red.], na co w pełni zasługuje" – informuje nas prof. Elżanowski.

O Myszkowskim pisze, że jest „znany ze złego traktowania zwierząt", ale wspiera go lokalny sędzia, który naciskając na policję, blokuje działania aktywistów nie spod sztandaru BOZ. Problem jest jednak taki, że jego słów nie potwierdzają kontrole weterynarzy na farmie. Warunki obecnie proponowane przez właścicieli są dobre. Izabela Kwiatkowska twierdzi, że prof. Elżanowski nie wie, o czym mówi, gdyż krowy z Deszczna widział na własne oczy tylko raz. Stado formalnie i z perspektywy prawnej ma status jak każde inne w Polsce. Od właściciela zależy, co z nimi zrobi.

Tak skończyły słynne krowy, o które zadbali politycy, aktywiści, samorząd i lewicowe media. Jako zwykłe stado hodowlane. **GP**

eprasa.pl bbcac988cf

FELIETON

{ WALKA O DUSZE }

Krzysztof **Karnkowski**

(NIEZ)NOŚNE PORÓWNANIA

Zdarzało mi się pisać o nadużywaniu i niestosowności pewnych porównań. Te są jednak zawsze nośne i atrakcyjne, więc pewnie jeszcze nieraz będę mógł porzucać sobie tym felietonowym grochem o medialną ścianę. Weźmy taką Koreę Północną. Gdy używamy jej jako punktu odniesienia, pisząc o propagandzie, zwłaszcza tej pozytywnej, służalczej wobec władzy, instytucji czy rządów, może być to jeszcze traktowane jako ostrzeżenie, mocne, lecz czasami uprawnione. Tak jak wtedy, gdy uciekinierka z kraju Kima, Park Yeon-mi, znajduje niebezpiecznie znajome elementy w agendzie amerykańskich uczelni. Jednak gdy ktoś zaczyna pisać o represjach „jak w Korei Północnej", nie wie, o czym pisze, i pozostaje życzyć mu, żeby się nie dowiedział. Lubimy też porównania z bliższego nam Wschodu, dopatrując się w polityce krajowej naśladowania Rosji czy Białorusi. To drugie w czasach poprzedniej ekipy nie było takie zupełnie nieracjonalne, gdy nagle widzieliśmy bezwolny wobec Moskwy rząd, surowo ścigający swoich krytyków, tych ze stadionów, redakcji czy portali blogerskich. Dziś krytycy władzy żadnych porównań sobie nie żałują, mamy więc Rosję, Koreę i Białoruś jako figury retoryczne. Mamy też jednak porównania krajowe. Gdy wybucha afera, bo oto do świata mordobicia przed kamerami wkracza niedawny mafioso „Słowik", co budzi słuszne oburzenie. Wymuszenia, pobicia, gwałty na oczach dzieci i współmałżonków, wreszcie przekupstwo w celu ułaskawienia – lista mocno skrócona, a powszechnie znana. „Czym Słowik różni się od Morawieckiego?" – pyta Zbigniew Hołdys i tylko nieliczni fani tym razem nie klaszczą. Michał Wypij, niedawny koalicjant, w materiałach wyborczych zawsze pod sztandarem Prawa i Sprawiedliwości, pisze o ubeckich metodach obecnej władzy, choć zapewne wie, co faktycznie działo się na UB. Wie też, że teraz się to nie dzieje i stąd ta odwaga. Odwaga jest, poklask jest, tylko wstydu nie ma.

Dziś krytycy władzy żadnych porównań sobie nie żałują, mamy więc Rosję, Koreę i Białoruś jako figury retoryczne.

AlbiClub „Gazety Polskiej"
Albicla.com

To już rok z Albiclą!

Ten czas minął szybko, ale intensywnie. Portal społecznościowy Albicla kończy właśnie swój pierwszy rok funkcjonowania w sieci. Odpowiedź na cenzorskie zapędy społecznościowych monopolistów zgromadziła już ponad 80 tysięcy użytkowników.

20 stycznia 2021 roku był wielkim dniem dla wolności w Internecie. Uruchomiono Albiclę – platformę dla wszystkich, którzy chcą korzystać z wolności słowa w sieci. Ta wolność była i jest ograniczana na różne sposoby. Niedługo przed startem Albicli obserwowaliśmy, jak prezydent USA Donald Trump jest wykluczany z mediów społecznościowych. Ograniczanie wolności słowa nie podobało się wolnym ludziom – i nie podoba się do dziś, gdyż w Polsce mamy podobny przypadek związany z partią Konfederacja i usuwaniem ich strony na Facebooku.
Ale na Albicli tego nie doświadczymy. Od początku było wiadomo, że to serwis do swobodnej wymiany myśli w ramach obowiązującego prawa. Tak też pozostało.
Portal Albicla przez ten rok mocno się zmienił. Zaczynano z marszu, a dziś jest on już coraz bardziej funkcjonalny. Jest możliwość dodawania zdjęć (nawet galerii), komentowania wraz z odpowiadaniem na inne komentarze. Można też brać udział w różnych wydarzeniach, które transmitowane są na żywo. W ten sposób w zjazdach Klubów „Gazety Polskiej" mogły wziąć udział tysiące osób z całego świata.
Albicla to portal, na którym toczą się dyskusje polityczne, pamięta się o ważnych rocznicach historycznych, rozmawia się o ważnych wydarzeniach w Polsce i na świecie. Są też smutne pożegnania, ale i radosne chwile – jak ta, kiedy jeden z ministrów pochwalił się na Albicli narodzinami córeczki.
Do serwisu dołączyło wiele znanych osób ze świata polityki, muzyki, sportu, mediów. Z dnia na dzień przybywało aktywnych użytkowników. Ich liczba przekracza już 80 tysięcy. To wszystko mimo tego, że od początku na Albiclę przypuszczono ogromny atak dezinformacyjny: sugerowano wyciek danych, wskazywano, że nie jest to bezpieczny portal. Nic z tych rzeczy – wolne słowo, jak zawsze, zwyciężyło.
Przed Albiclą kolejne wyzwania. Ale do ich realizowania i stałego rozwoju potrzebni są kolejni użytkownicy. Jeżeli jeszcze nie zarejestrowaliście się na Albicli, to zachęcamy, byście to zrobili. Wejdźcie na Albicla.com, zarejestrujcie się i zasilcie Strefę Wolnego Słowa.

albicla.com/Michał Kowalczyk

eprasa.pl bbcac988cf

Ponad 32 tys. żołnierzy, 15 brygad, 2 centra szkolenia i batalion dowodzenia. Do tego szeroka współpraca z jednostkami terytorialnymi z Europy i USA. Minęło 5 lat od utworzenia Wojsk Obrony Terytorialnej. – Przez ostatnie lata żołnierze WOT-u udowodnili swoją wartość, poświęcając się służbie na rzecz Ojczyzny – od pomocy w czasie pandemii COVID-19 po ochronę granic Polski – wskazuje w rozmowie z „GP" gen. dyw. rez. John Gronski, były zastępca dowódcy amerykańskich Wojsk Lądowych w Europie ds. Gwardii Narodowej.

Architekci bezpieczeństwa

5 LAT WOT-U

Krytykowano ją, zanim jeszcze powstała. Wyliczano, ile pieniędzy z budżetu pochłonie „papierowa armia" rządu Prawa i Sprawiedliwości. „Partyzanci z wyciętego lasu", „małolaty w mundurach", młodzież bawiąca się w armię – to tylko niektóre określenia, jakie pojawiły się pod koniec 2016 i na początku 2017 roku, gdy oficjalnie ogłaszano powstanie piątego rodzaju SZ RP. Wojska Obrony Terytorialnej nie miały łatwego startu, gdyż wiele środowisk próbowało zdyskredytować sens ich powołania. Jakby na przekór, terytorialsi z każdym miesiącem sukcesywnie rośli w siłę. 2017 rok – 7,5 tys. żołnierzy. 2018 rok – 17 tys. 2019 rok – 25 tysięcy. Dziś, 5 lat po utworzeniu, Wojska Obrony Terytorialnej liczą już ponad 32 tys. żołnierzy. W planach resortu obrony narodowej jest rozpoczęcie formowania kolejnych trzech brygad OT na ścianie wschodniej oraz Jednostki Wojskowej GRYF. Docelowo, w najbliższych latach, liczebność WOT ma przekroczyć 50 tys. wojskowych.

Ścisła współpraca

Przy tworzeniu struktur obrony terytorialnej w Polsce czerpano z doświadczenia m.in. krajów bałtyckich. Formacje funkcjonują tam pod różnymi nazwami (Litwa – Ochotnicze Siły Obrony Narodowej, Łotwa – Gwardia Narodowa, Estonia – Siły Obrony). Bogatą tradycję służby terytorialnej mają również Finowie, Szwedzi, Duńczycy czy Norwegowie. Gwardię Narodową sukcesywnie rozwija też Ukraina oraz Gruzja, gdzie jesienią ub.r. zorganizowano międzynarodową konferencję poświęconą budowaniu zdolności do odparcia zagrożeń dla bezpieczeństwa. Swoje wizyty w Polsce złożyli m.in. dowódcy obrony terytorialnej z Niemiec (KTA), Ukrainy, Szwecji (Hemvärnet) czy USA (Gwardia Narodowa). WOT od początku swojego istnienia ściśle współpracuje z amerykańską Gwardią Narodową, czego efektem są m.in. wspólne szkolenia. Terytorialsi współpracują też z Batalionową Grupą Bojową NATO.

Najnowsze uzbrojenie

Mówiąc o Wojskach Obrony Terytorialnej, nie należy zapominać też o ich uzbrojeniu i sprzęcie. Do dyspozycji żołnierzy są m.in. pistolety Vis 100, skonstruowane w Fabryce Broni „Łucznik" w Radomiu. To również producent karabinków MSBS Grot kal. 5,56 mm, wykorzystywanych przez tery-

eprasa.pl bbcac988cf

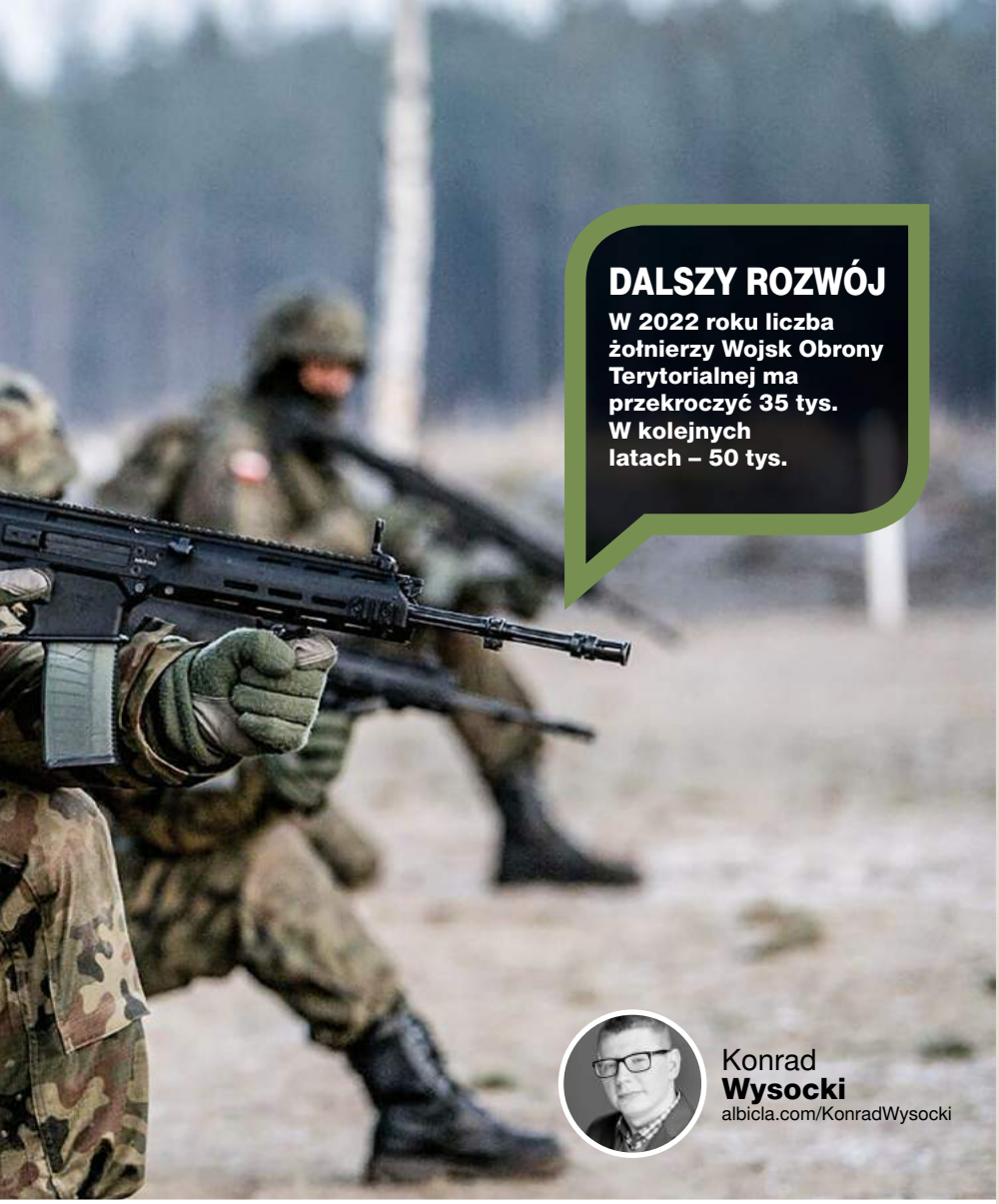

DALSZY ROZWÓJ

W 2022 roku liczba żołnierzy Wojsk Obrony Terytorialnej ma przekroczyć 35 tys. W kolejnych latach – 50 tys.

Konrad **Wysocki**
albicla.com/KonradWysocki

FOT. WOJSKA OBRONY TERYTORIALNEJ

torialsów. Na wyposażeniu są ponadto lekkie moździerze piechoty LMP-2017 oraz systemy przeciwpancernych pocisków kierowanych Javelin FGM-148F. Wojskowi wykorzystują bezzałogowe platformy latające BSL FlyEye oraz system amunicji krążącej Warmate. Do tego dochodzi sprzęt wchodzący w indywidualne wyposażenie żołnierza: kamizelki, noktowizory, gogle, hełmy HP-05 oraz środki łączności. Wojska Obrony Terytorialnej są formacją najszerzej uzbrojoną w nowoczesny sprzęt.

Ważny element systemu odporności

– Przez pięć lat funkcjonowania Wojska Obrony Terytorialnej wielokrotnie udowodniły swoją wartość, poświęcając się służbie na rzecz Ojczyny – od pomocy w czasie pandemii COVID-19 po ochronę granic Polski" – mówi gen. dyw. rez. John Gronski, były zastępca dowódcy amerykańskich Wojsk Lądowych w Europie ds. Gwardii Narodowej. – Zaletą jednostek WOT jest fakt, że działają na wysokim poziomie profesjonalizmu, a jednocześnie ich utrzymanie jest znacznie mniejsze, gdyż większość wojskowych nie pełni służby na pełen etat – dodaje gen. Gronski. Piastując zaszczytne stanowisko, amerykański generał aktywnie wspierał tworzenie Wojsk Obrony Terytorialnej w Polsce. W 2019 roku został odznaczony przez ministra obrony narodowej Złotym Medalem Wojska Polskiego. – WOT jest bardzo ważnym elementem budowania odporności państwa, czego przykładem jest m.in. ochrona granicy polsko-białoruskiej. Żołnierze, którzy wstępują do WOT-u, zapewniają tę odporność – uważa gen. Gronski. **GP**

GDZIE SĄ CI PRZEŚMIEWCY?

No właśnie, gdzie? Kiedy przeszło 6 lat temu minister Antoni Macierewicz rozpoczął tworzenie oddziałów Obrony Terytorialnej, zapowiadając konsekwentne jej powiększanie, rozległ się po opozycyjnej stronie chór prześmiewców. Że strata pieniędzy, uzbrojenia i w ogóle to śmieszne. Okazało się, że żadna strata, wręcz odwrotnie. W czasach, gdy skala zagrożenia naszych granic rośnie z miesiąca na miesiąc, kilkadziesiąt tysięcy doskonale uzbrojonych, przeszkolonych i patriotycznie nastawionych ludzi okazuje się nie lada atutem. Każdy agresor musi się z siłą, jaką reprezentują oddziały służby terytorialnej, liczyć. A we współdziałaniu z regularnymi oddziałami Wojska Polskiego WOT może być bardzo skutecznym narzędziem nie tylko wyjątkowo dokuczliwej dla przeciwnika obrony, ale również wszelkich innych działań.

Nie należy zapominać o roli terytorialsów w czasach pandemii i klęsk żywiołowych. To nie kto inny jak oni stają w pierwszym szeregu tych, którzy nie bacząc na niebezpieczeństwo, pomagają cywilom.

I co, nie wstyd wam teraz, prześmiewcy sprzed sześciu lat? Nie jestem naiwny, pewnie nie wstyd, ale tylko dlatego, że raczej nie macie wstydu.

Igor Szczęsnowicz
albicla.com/IgorSzczesnowicz

eprasa.pl bbcac988cf

ZOSTAWCIE SIENKIEWICZA! NIE WYPROWADZAJCIE GO!

Hasło „Sienkiewicz” to w ubiegłym tygodniu zdecydowany numer jeden na polskim Twitterze. Wszystko za sprawą chwiejnego spacerku, jaki po schodach sali plenarnej Sejmu urządził sobie poseł PO Bartłomiej Sienkiewicz. Po tym, jak wyprowadzić go musiał sam Borys Budka, a poseł sprawozdawca prosił marszałka o zorganizowanie alkomatu, w sieci zawrzało.

ZŁOTE myśli

#SIENKIEWICZ

Hiacynta
@Hiacys123
Borys Budka wszystkim wmawia „w żywe oczy”, że Sienkiewicz był trzeźwy. Tak samo wmawiali nam przez lata, że Polska to zielona wyspa, Bolek bohater, a rudy jest uczciwy. Pieprzeni kłamcy!

Dawid Wildstein
@DawidWildstein
Pijany Sienkiewicz? Żałosne, ale zdarza się. Budka go broni? Zrozumiałe. Ale jak zdegenerowanym, cynicznym bydlakiem trzeba być, żeby broniąc nawalonego kolegi, odwoływać się, jak wspomniany Budka, do morderstwa Adamowicza? Poza wszystkim, to wycieranie sobie gęby tą śmiercią. Dno.

Jacek Piekara
@JacekPiekara
Gdyby publicznie padły oskarżenia, że przyszedłem do pracy pijany, to NATYCHMIAST poddałbym się badaniu alkomatem, aby zamknąć gęby oszczercom. Ale Bartłomiej Sienkiewicz jakoś takiemu badaniu się nie poddał. Macie pomysł, dlaczego?

PrawyPopulista
@PrawaStronaa
Bartłomiej Sienkiewicz – 40%; Prawo i Sprawiedliwość – 33%; Koalicja Obywatelska – 25%; Polska2050 – 13%; Lewica – 9%; Konfederacja – 8%; PSL – 7%.

eprasa.pl bbcac988cf

OBNIŻKI NIENAWIŚCI

Uruchomił się Donald Tusk, widząc, jak rząd przeciwdziałając inflacji, podwyżkom cen i droższej energii, obniża stawki podatków. Skąd taka złość szefa PO? Ano stąd, że internauci szybko przypomnieli jego zachowanie jako premiera, kiedy w czasach rządów PO-PSL również oczekiwano ze strony rządu pomocy obywatelom. No i co? Pomogli! Obniżając na przykład… zasiłek pogrzebowy. Ale żeby nie było, dali też coś od siebie! Wyższy VAT i wiek emerytalny!

ZLIKWIDOWAĆ KURATORIA!

W ostatnich tygodniach obserwowaliśmy szaleńczy atak na ministra edukacji Przemysława Czarnka i sygnowaną jego nazwiskiem nowelizację prawa oświatowego. Wściekłość niektórych środowisk zapewne wzbudził fakt, że w myśl nowych przepisów rodzice będą mogli mieć realny wpływ na to, co dzieje się w szkołach, do których posyłają swoje dzieci. Toż to skandal! Żeby odtąd żadna lewacka organizacja nie mogła zorganizować ubogacającego spotkania z transwestytą?! Dlatego m.in. posłanka Jachira (notabene ciekawy przykład tego, do czego prowadzi zła edukacja) zaapelowała o całkowite zlikwidowanie kuratoriów.

Rubrykę opracował Krzysztof Kossowski

eprasa.pl bbcac988cf

Piotr
Grochmalski

Polski cios w rosyjski
imperializm energetyczny

PUBLICYSTYKA

Orlen połączył swe siły z Saudi Aramco (Saudi Arabian Oil Company), gigantem energetycznym, światowym liderem wydobycia węglowodorów, i z regionalnym partnerem, węgierskim MOL. Szczególnie ta pierwsza decyzja ma kluczowe znaczenie dla bezpieczeństwa całego regionu Europy Środkowej i wzmocni państwa Trójmorza. Według Bloomberga, „umowa Saudi Aramco na dostawę prawie połowy ropy do Polski zapewni spółce silniejszą pozycję w regionie, od dawna zdominowanym przez rosyjskich producentów". Ta amerykańska agencja, globalny potentat na rynku informacji dotyczących rynków finansowych, uważa, iż te decyzje PKN Orlen zredukują rosyjskie wpływy na rynku paliw.

W momencie gdy Rosja militarnie szantażuje Europę i próbuje narzucić swoją dominację energetyczną, polska korporacja buduje strategiczny sojusz z największym konkurentem rosyjskich korporacji naftowo-gazowych. Putin doskonale pamięta dwie przegrane wojny cenowe z Arabią Saudyjską w 2014 i w 2020 roku. Dwa lata po tej pierwszej, w 2016 roku, PKN Orlen podpisał z Aramco pierwszą we wzajemnych relacjach długoterminową umowę bezpośrednią na dostawy. W wyniku tej drugiej, mimo jej zakończenia, saudyjska ropa, znacznie tańsza, a przy tym jakościowo lepsza od rosyjskiej, zaczęła stopniowo wypierać z Włoch, Grecji, Turcji rosyjskie dostawy. Także Polska wykorzystała wówczas szansę i zaczęła inwestować w biznesowe relacje z Saudi Aramco. Te dwie gigantyczne wojny cenowe Rosji z Arabią Saudyjską, które z napięciem śledził cały świat, są największymi strategicznymi porażkami Putina. Przegrał w sposób upokarzający. Sojusz PKN Orlen z Saudi Aramco daje dodatkowe, potężne wzmocnienie naszego bezpieczeństwa w chwili, gdy Kreml gotuje się do wojny przeciwko Ukrainie i prowadzi, rękoma Łukaszenki, wojnę hybrydową na wschodniej flance NATO.

Bolesne wspomnienie Rosji

Naftowa wojna Putina z Arabią Saudyjską ma dłuższą historię. Na Kremlu pamiętają, że Saudi Aramco odegrało istotną rolę w dobiciu konającej gospodarki sowieckiego imperium. Roger Robinson jest jednym z głównych autorów kompleksowego projektu, zaakceptowanego przez prezydenta Ronalda Reagana, który miał z jednej strony zmniejszyć uzależnienie Europy od rosyjskiej ropy, a równocześnie wpłynąć na radykalne zmniejszenie z tego powodu dochodów sowieckiego imperium. Robinson stwierdza, iż: „Istniało (...) tajne porozumienie z Saudyjczykami (...) w celu obniżenia cen ropy do 10 USD za baryłkę". Nie ma wątpliwości, że gwałtowny, długotrwały spadek dochodów Związku Sowieckiego z ropy był przysłowiowym gwoździem do bolszewickiej trumny. Generał Robert Spalding analizując ówczesną grę strategiczną Reagana, podkreśla znaczenie działań saudyjskich, a także skuteczną amerykańską operację zablokowania budowy transsyberyjskiego rurociągu naftowego, którego uruchomienie spowodowałoby, według szacunków Robinsona, uzależnienie w 70 proc. Europy od rosyjskich dostaw. Trudno nie dostrzegać pewnych historycznych podobieństw. Wówczas rosyjski projekt wspierał Berlin, którego obecny sojusz ga-

eprasa.pl bbcac988cf

RYS. RAFAŁ ZAWISTOWSKI

zowy z Moskwą doprowadził do największej w historii UE katastrofy energetycznej. W tej bezwzględnej, brutalnej grze, której efektem miała być nowa geopolityczna mapa Europy, Polska i inne kraje Trójmorza walczą o zachowanie podmiotowego istnienia. Siergiej Ławrow, szef rosyjskiej dyplomacji, uważa, że po zniknięciu Układu Warszawskiego i po rozpadzie Związku Sowieckiego państwa te, okupowane przez sowiecką Rosję, w tym Polska, stały się „bezpańskie".

Polski zwrot strategiczny

Paradoksalnie to UE ma swój wkład w dokonanie przez PKN Orlen wielkiego zwrotu strategicznego, którego skutki już wywołują efekt w całym regionie. Umowa z Saudi Aramco i z węgierskim MOL jest bowiem konsekwencją ograniczeń, jakie narzuciła Komisja Europejska, gdy w lipcu 2020 roku Orlen wystąpił do niej o zgodę na połączenie flagowego polskiego koncernu z Lotosem. Rok później KE zgodziła się na fuzję obu firm, ale po spełnieniu listy warunków, w tym sprzedaży 30 proc. udziałów w rafinerii Lotosu, 80 proc. sieci stacji paliw koncernu, a także oddanie dziewięciu składów paliw i dwóch wytwórni mas bitumicznych. Miało to znacząco osłabić efekt integracji firm i siłę powstającego nowego, regionalnego giganta. Stało się odwrotnie. Narzucone ograniczenia zostały wykorzystane do stworzenia sytuacji, która spowoduje radykalną przebudowę rynku energetycznego w całym Trójmorzu, co już wywołało frustracje w Moskwie.

Europa była od dziesięciolecia rosyjskim terytorium, jeśli chodzi o dostawy ropy. Jak zwracają uwagę Salih Yilmaz i Rob Barnett, analitycy Bloomberga, w ostatnim roku przed wybuchem pandemii COVID-19, a więc w 2019 roku, Europa zużywała niemal 15 mln baryłek ropy dziennie. Roczny import wyniósł 3,8 mld baryłek, z czego z Rosji pochodziło 1,13 mld baryłek surowej ropy i 0,8 mld baryłek produktów naftowych, a więc większość dostaw pochodziła z Rosji. W przypadku Aramco sprzedaż na rynek europejski stanowiła znikomą część ich dziennego eksportu. Teraz do Polski arabski koncern będzie sprzedawał do 337 tys. baryłek ropy dziennie. A jest to tylko przyczółek, bowiem Orlen z pewnością wykorzystywać będzie też saudyjską ropę w swoich rafineriach na Litwie i w Czechach. Dlatego rosyjski „Kommiersant" alarmuje, że „ekspansja Saudi Aramco w Europie Wschodniej niesie ze sobą duże ryzyko dla rosyjskich dostawców, w szczególności dla Rosnieftu". Niepokoi Moskwę skala wspólnych, energetycznych projektów Warszawy i Rijadu. Aramco podpisało bowiem memorandum z Orlenem i SABIC (Saudi Basic Industries Corporation), innym arabskim gigantem petrochemicznym, dotyczące innych przedsięwzięć w krajach Trójmorza. Jak podkreślił Daniel Obajtek, prezes Zarządu Orlenu: „Takie międzynarodowe partnerstwa są niezbędne do budowy największej grupy multienergetycznej w tej części Europy". Podkreślając, iż „Saudi Aramco będzie partnerem strategicznym", dodał, że firma „nie podąża za trendami rynkowymi, ona je wyznacza". Polski flagowy gigant uzyskuje też dostęp do najnowocześniejszych technologii na rynku energetycznym. Mohammed Al Qahtani, starszy wiceprezes Aramco, podpisując umowę, powiedział, że „umożliwi (ona) rozwój przemysłu petrochemicznego w Polsce i w całym regionie Europy Środkowo-Wschodniej".

Liga globalna

Gdy 6 stycznia 2016 roku Mohammed bin Salman, następca tronu Arabii Saudyjskiej, a także przewodniczący Rady Gospodarki i Rozwoju oraz minister obrony tego kraju, wspomniał w wywiadzie dla „The Economist", że rozważa możliwość sprzedaży części Aramco prywatnym inwestorom, a więc wypuszczenia akcji firmy na giełdzie, wywołało to prawdziwe globalne, finansowe trzęsienie ziemi. Powstała w 1933 roku firma, codziennie dostarczająca światu ponad 10 proc. dostaw ropy naftowej i kon-

eprasa.pl bbcac988cf

trolująca dużą sieć rafinerii i zakładów petrochemicznych, zdecydowała się na giełdowy debiut. Analitycy Bloomberga, Kevin Baxter i Lato Said, zwracali wówczas uwagę, iż według niektórych szacunków firma może być wyceniona na ponad 10 bilionów dolarów. Korporacja ExxonMobil Corp., największa wówczas, niekontrolowana przez państwo firma naftowa, mała wartość rynkową 317 mld dolarów.

Globalnej roli Aramco doświadczył cały świat 14 września 2019 roku, gdy dwie jego rafinerie zostały zaatakowane przez drony, powodując wówczas największy skok cen ropy od prawie 30 lat. Ataki zmusiły też Arabię Saudyjską do ograniczenia o prawie połowę dostaw ropy. Wydawało się, że przekreśli to start z ofertą publiczną koncernu. A jednak Saudowie w rekordowym tempie odbudowali uszkodzone elementy rafinerii. Ostatecznie Aramco wystawiła w grudniu 2019 roku na giełdzie w Rijadzie 1,5 proc. swojej wartości, zamykając się na wycenie w swoim debiucie na poziomie 2 bilionów USD. Potęga tej korporacji opiera się na kontrolowaniu ogromnych rezerw ropy naftowej i gazu ziemnego (należy do niego m.in. pole naftowe Ghawar, największe na świecie, obejmujące obszar o wymiarach 280 na 30 km). Przy mocach produkcyjnych pozwalających na dzienne wydobycie na poziomie 12 mln baryłek, byłby niemal w stanie samodzielnie zaspokoić w pełni potrzeby paliwowe Europy. Aramco, z powodów rynkowych, ogranicza dzienną produkcję do poziomu 9,5 mln baryłek, co i tak daje mu absolutną pozycję globalnego lidera w grupie największych potentatów. Inne korporacje dzieli prawdziwa przepaść od Aramco – Rosnieft nieznacznie przekracza 4 mln baryłek dziennego wydobycia, gigant chiński PetroChina balansuje na granicy 2,8 mln baryłek, a wspomniany ExxonMobil nieznacznie przekracza 2 mln baryłek. Koncern ma swoje oddziały w 77 państwach świata i zatrudnia armię prawie 70 tys. pracowników. Aramco jest też filarem gospodarki Arabii Saudyjskiej – odpowiada za 45 proc. produktu krajowego brutto, 90 proc. dochodów z eksportu i prawie 80 proc. dochodów budżetowych. Na nim spoczywa ciężar modernizacji państwa, rozwój nowoczesnych technologii. Siła koncernu wynika też z jego szczególnej roli w ustalaniu oficjalnej ceny sprzedaży ropy naftowej. Aramco jest też globalnym gigantem gazowym, zaś Orlen, w ramach budowy wielkiej korporacji energetycznej, wystąpił do polskiego rządu o połączenie z PGNiG, największym polskim koncernem naftowo-gazowym. Dla Rijadu i Warszawy także w tym wymiarze otwiera się szerokie pole do współpracy. Ostatnio Saudi Arabian Oil Company (Aramco) podpisało umowę dzierżawy sieci gazociągów z konsorcjum, na czele którego stoją BlackRock Real Assets (BlackRock) i Hassana Investment Company (Hassana), w ramach jednej z największych na świecie transakcji dotyczących infrastruktury energetycznej. Polska i państwa Trójmorza mają świadomość, iż bez suwerenności energetycznej nie są w stanie wytrzymać presji w ramach osi Moskwa–Berlin.

Sojusz PKN Orlen z Saudi Aramco daje dodatkowe, potężne wzmocnienie naszego bezpieczeństwa w chwili, gdy Kreml gotuje się do wojny przeciwko Ukrainie i prowadzi, rękoma Łukaszenki, wojnę hybrydową na wschodniej flance NATO.

Cios w serce rosyjsko-niemieckiej osi

Rok po zawarciu przez rząd Merkel porozumienia z Putinem o budowie Nord Stream 2, gdy oficjalnie Berlin forsował restrykcje wobec FR, Klub Izborski, wpływowy think tank mający znaczny wpływ na Putina, opublikował raport, w którym przestrzegał on Rosję przed możliwością realizacji projektu nowego Międzymorza. Zasadniczą jego tezą było twierdzenie, iż Rosja musi zrobić wszystko, aby zablokować sojusz państw bałtycko-czarnomorskich. Jak wiadomo, pierwsze inicjatywy na ten temat miały miejsce jeszcze we wrześniu 2015 roku w Nowym Jorku, po których przywódcy Polski i Chorwacji, prezydenci Andrzej Duda i Kolinda Grabar-Kitarović, rozpoczęli intensywną pracę nad realizacją projektu. Rok później, w sierpniu 2016 roku, odbył się pierwszy szczyt inicjatywy Trójmorza, a rok później, na szczycie w Warszawie, obecny był prezydent USA, Donald Trump. Paul Golbe, amerykański analityk, na łamach Eurasia Daily Monitor 26 lutego 2016 roku zwrócił uwagę na ów zdumiewający raport Klubu Izborskiego, który ujawnia prawdziwie histeryczną reakcję na perspektywę horyzontalnego sojuszu unijnych państw, który stworzyłby nowe realia geopolityczne w regionie. Według Raport Izborsky'ego, „minimalnym zadaniem" Trójmorza jest „słaba Rosja, która będzie odgrywać rolę dostawcy surowców na Zachód". Celem „maksymalnym" jest „rozczłonkowanie kraju wzdłuż granic formacji etnicznych Federacji Rosyjskiej lub wzdłuż granic jej okręgów federalnych". Dlatego Moskwa musi zrobić wszystko, aby rozbić ten projekt, bo powstanie Trójmorza blokowałoby przywrócenie dobrych stosunków między Rosją a Niemcami; z drugiej sprzyjałoby oddaleniu Ukrainy i ostatecznie Białorusi od Rosji, przygotowując jednocześnie grunt pod przekształcenie Rosji w kierunku prozachodnim. Osłabiłoby też wpływ Moskwy na wiele wschodnich krajów NATO, w których nastroje pacyfistyczne i prorosyjskie są silniejsze. Wydarzenia roku 2021 pokazują praktyczną realizację wielu elementów tego raportu. W tym kontekście należy postrzegać znaczenie owego strategicznego sojuszu energetycznego zawartego przez PKN Orlen ze światowym potentatem w branży petrochemicznej i gazowej – jako systemowe wsparcie dla projektu Trójmorza. **GP**

PUBLICYSTYKA

eprasa.pl bbcac988cf

UMOWA PKN ORLEN Z SAUDI ARAMCO **ZWIĘKSZY BEZPIECZEŃSTWO ENERGETYCZNE POLSKI**

Dywersyfikacja dostaw ropy naftowej i zwiększenie bezpieczeństwa energetycznego zarówno Polski, jak i regionu to kluczowe założenie strategii realizowanej przez PKN Orlen. Partnerstwo z Saudi Aramco, największą firmą energetyczno-chemiczną na świecie, to gwarancja stałych dostaw wysokiej jakości surowca z pewnego źródła.

Ogłoszenie partnerów do realizacji środków zaradczych w związku z połączeniem PKN Orlen z Lotosem odbyło się 12 stycznia 2022 r.

Porozumienie z Saudi Aramco zawarte przy okazji realizacji środków zaradczych w związku z planowaną fuzją Orlenu z Lotosem oznacza zwiększenie importu ropy naftowej. To z kolei ma zagwarantować pewność i bezpieczeństwo dostaw. Zgodnie z umową Saudi Aramco ma dostarczać do systemu Orlen od 200 do 400 tys. baryłek ropy dziennie – co pokryje prawie połowę zapotrzebowania na ropę całej Grupy Orlen zarówno w Polsce, jak i na Litwie oraz w Czechach.

Niezależność = bezpieczeństwo

Zapewnienie stałych dostaw ropy z niezależnych źródeł nie jest jedynie obietnicą, a konkretnym celem, nad realizacją którego PKN Orlen pracuje od sześciu lat. Takie działanie nie tylko zwiększa bezpieczeństwo energetyczne, lecz także stabilność dostaw, co przekłada się na płynność pracy rafinerii należących do Orlenu. Jak istotne i potrzebne jest zapewnienie dostaw z kilku niezależnych źródeł, pokazała sytuacja z 2019 r., kiedy to w związku z zanieczyszczeniem surowca, na 46 dni zostały wstrzymane dostawy rosyjskiej ropy z rurociągu „Przyjaźń". Mimo to, dzięki procesowi dywersyfikacji, rafinerie w Płocku i w Czechach mogły pracować bez zakłóceń i bez konieczności redukcji wykorzystania mocy przerobowych. PKN Orlen wykorzystuje każdą możliwość podjęcia szerszej współpracy z nowymi dostawcami spoza Europy, w tym z Afryki czy Zatoki Perskiej. Od 2018 roku do Polski dociera ropa naftowa z Angoli, Nigerii, ze Stanów Zjednoczonych czy Zjednoczonych Emiratów Arabskich. ■

KALENDARIUM:

styczeń 2022: zawarcie strategicznego porozumienia z Saudi Aramco w związku z planowaną fuzją Orlenu z Lotosem na zwiększenie importu ropy naftowej (do 400 tys. baryłek dziennie)
marzec 2021: pierwszy w historii kontrakt terminowy z ExxonMobil – jedną z największych spółek paliwowych – na dostawę amerykańskiej ropy
2020: PKN Orlen zwiększa comiesięczne dostawy ropy naftowej z Saudi Aramco
luty 2019: do gdańskiego Naftoportu trafia ładunek ropy naftowej z Angoli
styczeń 2019: do rafinerii w Czechach i na Litwie zostaje dostarczona ropa ze Stanów Zjednoczonych
październik 2018: do płockiej rafinerii trafia ładunek ropy naftowej z Nigerii
kwiecień 2018: zostaje podpisany aneks do zawartej w 2016 roku umowy z Saudi Aramco zwiększający miesięczny wolumen dostaw

MATERIAŁ PARTNERA. FOT. MAT. PRAS.

eprasa.pl bbcac988cf

Krzysztof
Wołodźko

POLSKI ŁAD 2022
Wielki, ważny test

Wdrażanie Polskiego Ładu zaczęło się w najtrudniejszym możliwym momencie – kryzys pandemiczny nałożył się na energetyczne problemy Europy i globalne problemy gospodarcze. W takiej sytuacji każda zmiana działa jak katalizator lepszych i gorszych emocji społecznych. Te drugie szczególnie chętnie podkręca totalna opozycja medialno-polityczna.

Polski Ład ma ucywilizować nasz system podatkowy, zbliżyć go do realiów zamożniejszych od nas państw zachodnich, gdzie zamożni i bardzo zamożni dokładają do wspólnej kiesy więcej niż mniej zamożni. Polski system, system III RP, zbudowano na innej logice: bogaci i najbogatsi dzięki licznym ulgom płacili realnie mniej. Co więcej, im mniej powszechne stawało się zatrudnienie na etat, tym większe korzyści zyskiwali pracodawcy. A zwykli pracownicy wcale nie zarabiali więcej. Skutek był jeden: realne poczucie, że w Polsce zwykły człowiek nie ma szansy ułożyć sobie sensownie życia i zaplanować przyszłości. Realną zmianę na lepsze przyniosły dopiero ostatnie lata: rozwój gospodarki, znaczący spadek bezrobocia, podwyżka płacy minimalnej i znaczna podwyżka stawki godzinowej wprowadzona przez nową władzę („niewidzialna ręka rynku" jakoś nie chciała wcześniej w tej sprawie interweniować).

III RP, czyli system dla bogatych

System podatkowy nadal działał wedle logiki: niech bogaci będą jeszcze bogatsi, a biedni – coraz biedniejsi. Prawo i Sprawiedliwość dość długo czekało z podwyższeniem kwoty wolnej od podatku, co regularnie przypominano i wypominano rządzącym. Dzięki Polskiemu Ładowi od 2022 roku kwota ta wynosi 30 tys. złotych. Słychać głosy, że to wciąż mało, ale w polskich realiach to niemal rewolucyjny krok. Tym bardziej że koszyk miesięcznych wydatków „na dole" wygląda zdecydowanie inaczej niż wśród bardziej zamożnych. Nawet mniejsze kwoty liczą się realnie – pozwalają dopiąć comiesięczny budżet albo lepiej zaplanować spodziewane wydatki.

Warto mieć świadomość jeszcze jednego: dotychczasowy system premiował bogatych podwójnie. Nie tylko płacili mniejsze podatki – zaoszczędzone pieniądze mogli inwestować w nieruchomość albo korzystać z szeregu narzędzi inwestycyjnych, niedostępnych szerokim rzeszom. Z jednej strony – to najbardziej oczywista sprawa w systemie rynkowym. Kłopot w tym, że w realiach takich jak polskie, gdzie kapitalizm budowano bez jakichkolwiek właściwie osłon, prowadziło to do dalszego drenowania kieszeni uboższych: znakomitym przykładem jest choćby polski rynek mieszkaniowy, który w swojej patodeweloperskiej formule sprawi nam jeszcze niejeden kłopot w kolejnych latach i dekadach. Bogaci i najbogatsi na tym oczywiście zyskują: ich stać nawet na horrendalnie drogie mieszkania. I to oni żyją później często z ich wynajmu – którego koszty są bezwzględne dla kieszeni mniej zamożnych.

Polski Ład na celowniku

Polski Ład był na celowniku liberalnych ekonomistów, mediów, ekspertów i polityków już od początku. Nie miejmy złudzeń: jedyną przyczyną tego stanu rzeczy był fakt, że PiS próbował przewrócić podatkowy stolik: zdjąć część realnych obciążeń z pleców mniej zamożnych i wdrożyć bogatych do większych danin. To się wizerunkowo okazało bardzo trudne: nasza debata publiczna toczy się pod dyktando zdecydowanie mniej licznych, ale o wiele bardziej wpływowych. To ich głosy niezadowolenia słychać przede

eprasa.pl bbcac988cf

FOT. GOV.PL

wszystkim w mediach. I w tych bardzo poważnych, dla najzamożniejszych, i tych, po które sięga w wolnej chwili zwykły pracownik, zarabiający 2–4 tys. złotych miesięcznie na rękę. On nie musi wiedzieć, co to degresywny system podatkowy. I że taki system uprzywilejowuje wszystkich wyżej od niego – słyszy za to, że „władza zwiększa podatki". W Polsce to nigdy nie brzmiało dobrze.

Nie da się ukryć, sondaże dotyczące Polskiego Ładu, szczególnie opublikowane po nowym roku, gdy liberalne media rozbudowały do potęgi entej narracje o nauczycielach i policjantach, którym państwo pojechało po pensji, nie wyglądają najlepiej. Nie ma sensu tego bagatelizować i przemilczać – zdecydowanie lepiej zastanowić się, co dalej. Ale nie należy popadać w czarnowidztwo. Badanie United Surveys dla Wirtualnej Polski z początków stycznia pokazało, że Polski Ład jest pozytywnie oceniany aż przez 48,5 proc. respondentów.

Komunikacja, proszę państwa!

Wymowne jest, że ponad 54 proc. uczestników badania nie wie, w jaki sposób i czy zmienią się ich dochody w związku ze zmianami podatkowymi zaproponowanymi w Polskim Ładzie. To pokazuje, że w zalewie wciąż nowych politycznych, pandemicznych, gospodarczych spraw komunikacja dotycząca Polskiego Ładu nie do końca zagrała. Nieco późniejsze badanie IBRiS dla „Super Expressu" prezentowało się z kolei tak: blisko 26 proc. ankietowanych oceniło, że Polski Ład pomoże ich portfelom, 24 proc. odpowiedziało, że zaszkodzi, natomiast blisko 28 proc. badanych oceniło, że nic nie zmieni w ich finansach.

Już dziś widać, że nastroje związane z Polskim Ładem w dużym stopniu wiążą się z zamożnością Polek i Polaków. Mniej zamożni są zadowoleni, dla nich to kolejny dowód, że PiS dba o ich portfele. Zamożniejsi albo zachowują obojętność, albo wprost wyrażają niezadowolenie. I to jest problem z punktu widzenia rządzących, bo – jak już powiedziano wyżej – bogatych w Polsce słychać bardziej. To nic niezwykłego w dziejach, ale w naszych realiach dochodzi dodatkowy, niebezpieczny kontekst: na ziemiach Rzeczypospolitej bogatym zawsze bardziej opłacało się słabe, osuwające się w anarchię państwo. Im mniej od nich wymagało, tym większą mieli pewność, że zabezpieczą swoje fortuny, choćby kosztem ogółu. Problem pasożytniczych elit/„elit" to nie jest nic nowego w naszych dziejach. A jeśli wciąż było im mało – chętnie groszem sypały obce ambasady. Płacz i biadanie nad upadkiem słabego państwa, do którego nikt się nie chciał dokładać, przychodzi zwykle za późno.

Zwykłe domy, stołeczne salony

Premier Morawiecki mówił niedawno w Sejmie, że Polski Ład będzie neutralny albo opłacalny dla 26 mln obywateli. Więcej dołoży do wspólnej kiesy około 1,5 mln Polaków, czyli 4,5 proc. populacji dorosłych. „Popatrzcie na tych wszystkich Polaków, którzy zarabiają 3 tys. złotych, 4 tys., ich jest naprawdę większość. Tego nie widać z warszawskich salonów i z warszawskich wieżowców, waszych siedzib" – mówił premier. Trudno podejrzewać premiera o „lewackie ciągoty": takie są realia polskiego życia, realia społeczno-gospodarcze. Każda zmiana tych realiów przyniesie ogromne napięcia i będzie rozgrywana w ten sposób, żeby przywrócić w zupełności stan rzeczy opłacalny dla zamożnych i najzamożniejszych.

2022 rok będzie poligonem doświadczalnym Polskiego Ładu. Po stronie PiS jest pewna pokora i rozwaga w podejściu do sprawy – strategia wyciszania emocji i uspokajania tych, których w konfuzję wprowadziła choćby „sprawa z PIT-2". Problemem jest nie tyle opozycja (ona wciąż potrafi tyle co Bartłomiej Sienkiewicz na sejmowej Sali), ile realne wyzwania pandemiczne i gospodarcze, które czekają nas w ciągu nadchodzących miesięcy.

Rządzący muszą kalkulować, w jakiej formule Polski Ład da realną korzyść i naszym finansom, i ich wizerunkowi. To może brzmieć nieco cyniczne, ale mówimy o polityce w demokratycznym państwie. Prosta arytmetyka podpowiada jednak, że PiS powinien przede wszystkim patrzeć na masowy elektorat, a nie pohukiwania ultraliberalnej części opinii publicznej. Skoro nawet Dominika Wielowieyska spostrzegła, że wiele rodzin skorzystało na Polskim Ładzie, tym bardziej zrozumieją to państwo Kowalscy. Nawet jeśli nie napiszą o tym setki statusów w social mediach. Choć kto wie: może to właśnie im należałoby teraz dać głos? **GP**

eprasa.pl bbcac988cf

Witold
Gadowski

III RP i jej „autorytety”

Kolejno kompromitują się ci, którzy kiedyś nieformalnie sterowali Polską.

Był onegdaj taki poseł z Zakopanego, który najbardziej wsławił się wejściem na sejmową mównicę w góralskiej cusze i wyrecytowaniem takiej oto kwestii: „Kie byś była mojo, kupiłbym ci skrzypce, ale ześ nie mojo, zagroj se na pipce”. To był zresztą najbardziej liryczny i heroiczny fragment jego parlamentarnej kariery. Zupełnie niedawno widzieliśmy posła Sienkiewicza, jak rozbujanym krokiem wkroczył na salę sejmową i został z niej wyprowadzony przez posła Budkę. Szkoda, bo może... szykowała się historyczna filipika, która mogła przebić słynne: „ch..., dupa i kamieni kupa”, dzięki którym poseł Sienkiewicz trwale pozostanie już w polskiej historii. Sam zresztą chyba nie przypuszczał, że jedynie taki wkład wniesie w najnowsze dzieje naszego kraju. Tak to jednak bywa, gdy wyobrażenia ni rusz nie mogą sprostać wybujałym ambicjom narcyza śniącego na jawie o sobie.

Sienkiewicz, gdyby go bliżej przeanalizować, nigdy nie prezentował niczego bardziej interesującego, jak właśnie kliniczne studium narcyzmu bezpodstawnego. Gdyby młodzi adepci psychiatrii i psychologii chcieli kiedyś mieć poglądowe materiały pokazujące rozmaite stadia tej przypadłości, to wystarczy przytoczyć wypowiedzi i postawy Bartłomieja Sienkiewicza z różnych okresów jego mikrej (mimo wszystko) kariery.

W polskim parlamencie, jak pewnie w wielu innych, mamy do czynienia z całą galerią lombrozjańskich typów. Rozciąga się ona od niezbyt skomplikowanych psychopatów po wysublimowanych patologicznych oszustów i hipokrytów, ale gdzieś tam, w najciekawszych zakątkach, możemy złowić naprawdę intrygujące przypadki arcyciekawych dewiacji psychicznych i charakterologicznych.

Jest tam więc cały legion obcoskórnych udawaczy, którzy usiłują przedstawiać się w znacznie lepszych tonach niż te, które towarzyszą im w codzienności. Zwykle jednak te teatrzyki jednego aktora przybierają w końcu tony groteskowych opowieści Lasku Bulońskiego. Czasem publiczność ogląda nawet sceny jak ze slapstickowej komedii, gdy taki na przykład Aleksander Kwaśniewski daje dyla po drabinie ze swojego pokoju w poselskim hotelu. Innym razem rozanielona posłanka Kruk komicznie opowiada o swoich kwalifikacjach. Oczywiście zdarzają się także sny głębokie tuż pod sejmowymi pokojami czy bełkoty sytuacyjne, gdy nagle pojawia się niespodziewany mikrofon. Multum jest tu także sytuacji damsko-męskich, które obfitują w zabawne qui pro quo.

Odkąd na sejmowych korytarzach pojawiła się madame Anna Grodzka, nie brakuje tu też niejednoznaczności płciowych i nowatorskich form czynienia z rzeczy wstydliwych sztandarów. Bardziej wstydliwa wydaje się tu jednak umysłowa pustota – choćby grafomańskich recytacji pani Jachiry czy intelektualne ablucje posła Sterczewskiego – niż najbardziej nawet wyuzdane kreacje.

Polski parlament widział już zatem wiele i niewiele jest go już chyba w stanie zadziwić. Bywały tu już psychiatryczne wywrzaskiwania z trybuny, podskoki, blokady. Stosunkowo rzadko ktoś błyśnie – na parlamentarnym Parnasie – świeżym konceptem czy poziomem wypowiedzi. Ot, czereda w parlamencie niewiele różni się od obyczajów powszechnych. Nie zamierzam lamentować nad chwiejnym Sienkiewiczem, bo widziałem już prezydentów RP chwiejących się nad grobami pomordowanych Polaków, wsiadających do bagażnika samochodu, widziałem pijanych biskupów i ludzi w mundurach z wysokimi szamerunkami. Im mniej wymagamy od siebie, tym więcej uchodzi tym, którzy przechodzą przez rozwarte ucho igielne wyborów powszechnych. Najłatwiej jest potem udawać święte oburzenie zachowaniami tych, na których przecież głosujemy. Nasz parlament nigdy nie będzie porządniejszy i nieważne, czy będzie mu przewodzić taki czy inny marszałek.

Zupełnie inaczej rzecz ma się z tzw. głębokim państwem czy tym, co Francuzi kiedyś nazywali „esprit de corps”. To sfera, która rzadko się zmienia, a egzystują w niej ludzie cienia, ludzie, którym na sercu leży dobro państwa i stałość pewnych niepisanych zasad, które to państwo utrzymują w niezmiennym kształcie. Tu działają ci, którzy naprawdę dzierżą odpowiedzialność za sprawy w państwie. Najczęściej są to giganci służb specjalnych, ludzie specjalnie zasłużeni i cechujący się niepoślednimi wartościami charakterów.

III RP też stworzyła taki rodzaj cienia, z którego praktycznie można było sterować posunięciami doraźnej polityki. Był to jednak cień budki z piwem. Właśnie obserwujemy kompletny upadek tej niby-elity, tego niby-jądra państwowości. Kolejno kompromitują się ci, którzy kiedyś nieformalnie sterowali Polską. Fałszywe „głębokie państwo”, fałszywi luminarze, podrabiane autorytety. Sęk jednak w tym, że już najwyższa pora, aby miejsce tych kukiełkowych herosów zajęli ludzie autentycznie i z mozołem pracujący dla kraju.

Sejmowy balet Bartłomieja Sienkiewicza, było nie było niegdyś szefa polskich służb specjalnych, pokazuje smutny koniec III RP i jej elit, jest niestety także bolesnym pytaniem o istnienie elit prawdziwych. **GP**

eprasa.pl bbcac988cf

{ LUBIĘ DINOZAURY }

FELIETON

ODCZEPCIE SIĘ OD SIENKIEWICZA

Dawid **Wildstein**

Nie wiem jak szanowni Czytelnicy, ale ja jestem zniesmaczony nagonką, jaka uderzyła ostatnio w Bartłomieja Sienkiewicza. Skąd to oburzenie niesłychane? Bo przyszedł nawalony jak stodoła do Sejmu, że aż Budka musiał go, zataczającego się, wyprowadzić z sali posiedzeń? Jasne, w lepszym świecie byłby to skandal nie z tej Ziemi. Zapewne też i koniec politycznej kariery tego osobnika. Tyle że żyjemy w Polsce. Więc od razu się nasuwa kilka wniosków. Po pierwsze, Sienkiewicz był tak pijany, że przynajmniej nic nie mówił. Zważywszy na to, jak kuriozalny bełkot polityk ten z zasady z siebie wypuszcza, jest to na pewno zmiana in plus. Po drugie, z powodu zatrucia alkoholowego Sienkiewicz był obecny na wspomnianej sali ledwie kilka minut, nie zabrał głosu oraz – co istotne – nie uczestniczył w żadnych głosowaniach. Znów ciężko nie pochwalać tej sytuacji, jakże lepszej od standardowego stanu rzeczy. Aż chciałoby się zaproponować Sienkiewiczowi, żeby pił jeszcze więcej, wciąż. Nie tylko zresztą on, ale i reszta jego kolegów partyjnych. Skoro zresztą już mowa o jego kolegach, to powiedzmy sobie szczerze. Na ich tle pijany Sienkiewicz znów wypada jak prawdziwy diament. Porównajmy go z takim Brejzą i cyrkiem, jaki urządził w sprawie Pegasusa. To, jak przyrównywał się do Nawalnego, jak sugerował, że nocami Kaczyński włamuje się do telefonu jego żony, żeby rozsyłać SMS-y z groźbami bombowych ataków. Albo i sam Budka, bohater, który Sienkiewicza z sali posiedzeń wyprowadził, który dziś przyrównuje pytania o stan trzeźwości posła Platformy do zamordowania Adamowicza. Bądźmy uczciwi, oni zachowują się, jakby byli nie po alkoholu, tylko po narkotykach… I to bardzo ciężkich. Dlatego, podsumowując, naprawdę sądzę, że nie powinniśmy „czepiać się" Sienkiewicza. W porównaniu z resztą swoich kolegów zachował się, będąc pijanym, dużo lepiej. Zamiast go więc atakować, zmieńmy taktykę. Zacznijmy po prostu proponować posłom PO wódkę.

{ PAN JACEK DLA CIEBIE }

FELIETON

LUDZKI PYŁ

Jacek **Liziniewicz**
albicla.com/JacekLiziniewicz

Pandemia koronawirusa obnażyła słabość współczesnego świata. Europa, która ma ambicje wygrania z globalnymi zmianami klimatycznymi, nie była w stanie zapewnić swoim obywatelom wystarczającej liczby respiratorów. Polska na tym tle nie była lepsza. Okazało się, że nasze imperium miało kłopot z wyprodukowaniem maseczek, a w pierwszych tygodniach pandemii telewizje masowo pokazywały koła gospodyń wiejskich, które zszywały szmatki na usta. Przerwane łańcuchy dostaw spowodowały, że nagle brakowało stali i innych potrzebnych produktów. Nic już nie jest od ręki. Europa ma problem z produkowaniem czegokolwiek, a na samochody niedługo trzeba będzie się zapisywać na kolejne lata, niczym za komuny na mieszkanie. No ale nadal pompujemy balon i uważamy się za wszechpotężnych. Jeżeli coś nam pokazała trwająca pandemia, to właśnie fakt, że nadal jako ludzkość jesteśmy pyłem. Owszem, zadufanym w sobie i myślącym, że wiele potrafimy, ale jednak bezbronnym w starciu z wirusem, który, gdyby go zebrać w jednym miejscu, zmieściłby się w puszce coli. Zaraz będzie lecieć trzeci rok, gdy walczymy z tym wrogiem, a nadal lekarze i naukowcy jedyne, co mają do powiedzenia, to: myjcie ręce, nie wychodźcie z domu i zakładajcie maseczki. W standardach leczenia nie zrobiliśmy żadnych postępów. Jednocześnie tabuny naukowców chcą nas przekonać, że jak będziemy palić w piecach kaflowych, to temperatura za 100 lat wzrośnie o 2 stopnie Celsjusza. Na zdrowy rozum wydaje się to idiotyczne. Piszę tekst, gdy większość członków Rady Medycznej podała się do dymisji. Nie wiem jeszcze, jakie są powody. Najprawdopodobniej ogarnęło ich poczucie, że nie mieli wpływu na postawę rządzących i decyzje przez nich podejmowane. Sądzę, że nijak to nie wpłynie na sytuację Polaków. Poza tym, że rządowi przybędzie krytyków.

eprasa.pl bbcac988cf

Leszek
Galarowicz

Co się zmieni w polskiej szkole?

Kilka dni temu Sejm uchwalił nowelizację prawa oświatowego, m.in. wzmacniającą rolę kuratorów. Wciąż nie wiadomo, jaki los czeka inne zmiany, przede wszystkim podniesienie pensum nauczycieli, nowe zasady awansu zawodowego czy wprowadzenie godzin dostępności, bo są to wciąż propozycje. W tym tygodniu mają być prowadzone rozmowy z przedstawicielami NSZZ „Solidarność", które powinny zaowocować ostatecznymi decyzjami.

Jeśli pomysły proponowane w projekcie nowelizacji prawa oświatowego wejdą w życie, nauczycieli czekają spore zmiany. Przede wszystkim podniesione zostanie pensum nauczycieli o cztery godziny tygodniowo, bo godziny dostępności zapowiadane przez media jako rewolucja, nie będą żadną rewolucją, raczej potwierdzeniem tego, co nauczyciele i tak robią. Szkolne wycieczki, rady, zebrania, uroczystości – to szkolna codzienność. Zmienią się zasady awansu zawodowego, system wynagrodzeń, ma być też ustalony nowy wymiar urlopu wypoczynkowego. Zmianom sprzeciwiają się zarówno związki zawodowe, jak i duża część nauczycieli. O ile znana jest niechęć ZNP do obecnej władzy, o tyle NSZZ „Solidarność" kieruje się w debacie względami merytorycznymi i dąży do porozumienia. Prawdą jest, że część środowiska nauczycieli, przedstawiciele ZNP będą krytykować wszystkie zmiany proponowane przez MEiN. Było to szczególnie widoczne, gdy na ministra Przemysława Czarnka spadły gromy za propozycje zmian prawa oświatowego, potocznie określanych „lex Czarnek", w których m.in. wzmocniona została rola kuratorów kosztem władz samorządowych. A przecież przyznanie większych uprawnień kuratorom było w pełni uzasadnione, bowiem to oni mają znaczniejsze kompetencje w dziedzinie edukacji niż władze samorządowe. Dziś sytuacja jest nieco inna, bowiem wobec części propozycji zmian w karcie nauczyciela sceptyczne są nawet osoby przychylne rządzącym.

Wyższe pensum, godziny dodatkowe

Trudno się dziwić, że nauczyciele nie są zachwyceni pomysłami zwiększenia im pensum, bo dziś wielu z nich jest i tak przeciążona. Często pracują w większym wymiarze niż etat, choć faktem jest, że w Polsce nauczyciele mają jeden z najniższych wymiarów godzin dydaktycznych. Być może reagowaliby inaczej na ministerialne propozycje, gdyby te nie były okraszane rewelacjami o ośmiu dodatkowych godzinach, które pedagodzy będą musieli spędzić w szkole. Mity na temat dokładania nauczycielom ośmiu godzin dementuje minister Przemysław Czarnek. Wyraźnie podkreśla, że jedyną nowością będzie wprowadzenie godziny lub dwóch godzin dyżuru przeznaczonego na spotkanie nauczyciela z uczniem lub rodzicem. Nie będzie natomiast żadnej biurokracji związanej z ich rozliczeniem. Być może komuś zależało na tym, żeby wywołać u nauczycieli przekonanie, że zostaną obarczeni dużą ilością zupełnie nowych obowiązków, będą musieli spędzać w szkole kilkanaście godzin więcej, a to nie jest prawdą. Pomysł zmiany pensum MEiN uzasadnia faktem, że dziś pensum polskich nauczycieli jest jednym z najniższych w krajach OECD, zatem podniesienie go jest jedynie dostosowaniem rzeczywistości do europejskich standardów.

Pytanie, czy pensum faktycznie zostanie zwiększone, czy związkowcom z Solidarności uda się przekonać stronę rządową do zmiany decyzji. Nie mam wątpliwości, że czas na rozmowy z rodzicami, a szczególnie z uczniami, jest potrzebny, bo brakuje w polskiej szkole bardziej indywidualnego podejścia do ucznia, więc sama idea takich regularnych kontaktów i możliwość rozmowy z rodzicami wydają się sensowne. Pytanie tylko, czemu takie spotkania miałyby służyć: sprawom dydaktycznym czy wychowawczym?

Związkowa krytyka

Odmiennie zmiany związane z pensum i godzinami dostępności postrzega związ-

eprasa.pl bbcac988cf

FOT. ZBYSZEK KACZMAREK/GAZETA POLSKA

kowa Solidarność. Rzecznik Krajowej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność" Monika Ćwiklińska jest krytyczna wobec propozycji ministerstwa. – Naszym priorytetem zmian w oświacie jest zmiana systemu wynagradzania nauczycieli, tak aby był on uzależniony od średniej płacy w gospodarce. Wygląda na to, że nie ma woli ze strony MEiN poparcia takich zmian.

Na pytanie o stosunek do propozycji zmian związanych z podniesieniem pensum i wprowadzeniem godzin dostępności moja rozmówczyni przyznaje, że jest to próba zadowolenia rodziców i samorządowców, która nie przyniesie korzyści ani przeciążonym nauczycielom, ani uczniom, którzy już dziś są przemęczeni długim przebywaniem w szkole. Monika Ćwiklińska podkreśla, że cały system oświaty wymaga gruntownych zmian, ale podniesienie pensum nie uzdrowi sytuacji w polskiej oświacie.

MEiN proponuje też wprowadzić zmiany w rozliczaniu urlopu wypoczynkowego. Obecnie jest tak, że nauczyciele, którzy pracują w szkołach państwowych, mają wolny okres szkolnych wakacji (poza kilkoma dniami po zakończeniu roku i przed rozpoczęciem, gdy w szkołach odbywają się rady) oraz ferii. W praktyce (poza dyżurami wybranych osób) nie przychodzą też do pracy w okresie świątecznym i w tzw. dniach do dyspozycji dyrektora szkoły. Według propozycji ministerstwa nauczycielom będzie przysługiwał urlop w wymiarze 50 godzin. Rodzi się pytanie, co w sytuacji, gdy nauczyciel wykorzysta go wcześniej. Czy będzie musiał na przykład przychodzić w wakacje do szkoły i pilnować „pustych ścian"?

Awans zawodowy

Część zmian MEiN dotyczy awansu zawodowego. Zlikwidowane mają zostać dwa stopnie awansu – stażysty i kontraktowego. W myśl nowych zasad nauczyciel po czterech latach będzie mógł przystąpić do egzaminu na nauczyciela mianowanego. Po sześciu latach od uzyskania stopnia mianowania będzie mógł starać się o stopień nauczyciela dyplomowanego. Natomiast nauczyciel po otrzymaniu „dyplomowania" będzie mógł ubiegać się o tzw. specjalizacje zawodowe. Uzyskanie specjalizacji ma się przekładać na wynagrodzenie. Zwłaszcza ostatnia zmiana wydaje się zasadna, gdyż jest odpowiedzią na często powtarzany wobec obowiązującego systemu awansu zarzut o brak perspektyw rozwoju, podnoszenia kwalifikacji i poprawy wynagrodzenia dla nauczycieli dyplomowanych.

Nie ma wątpliwości, że polska szkoła potrzebuje zmian. Część sensownych propozycji zostało wprowadzonych w postaci niedawno przegłosowanej ustawy „lex Czarnek", szczególnie te zwiększające rolę kuratorów. W jakim kształcie trafią do Sejmu kolejne, okaże się po spotkaniu ministra z przedstawicielami NSZZ „Solidarność". Jeśli przejdzie pomysł ze zwiększeniem pensum, to i tak nie uzdrowi to polskiej oświaty. Dziś warto byłoby postawić pytania o to, jak podnieść jakość nauczania w polskiej szkole, jak zachowując tradycję, uczynić ją nowoczesną, jak odpowiedzieć na wyzwania współczesnego świata. Nauczyciele i związki zawodowe cały czas czekają też na dostrzegalne podwyżki, tak żeby zarobki w tym coraz trudniejszym fachu były naprawdę godne. **GP**

KONDOLENCJE

Z głębokim smutkiem
żegnamy

ŚP.

Katarzynę Błońską-Polach

wieloletniego pracownika Archiwum IPN

Rodzinie i Bliskim Zmarłej
najszczersze wyrazy współczucia
składają
dr Karol Nawrocki
Prezes Instytutu Pamięci Narodowej
wraz z Pracownikami IPN

eprasa.pl bbcac988cf

Dawid
Wildstein

BANDYCI to fajne chłopaki

W Polsce coraz wyraźniej zaznacza się bardzo niepokojąca „moda". Mowa o przesłodzonym, lukrowanym obrazie polskich gangsterów, szczególnie tych, którzy swoje fortuny zbili w momencie polskiej transformacji. Owszem, pokazuje się ich jako zbrodniarzy, ale także jako królów życia, rozbójników z fantazją, kozackich chłopaków, kolorowych awanturników. Czy to tylko proste kopiowanie istniejących na Zachodzie trendów, czy też przyczyny tego zjawiska tkwią głębiej w tym, co nazywamy III RP?

PUBLICYSTYKA

Film Netflixa, w którym „Nikosia", jednego z najważniejszych mafiosów w dziejach III RP, przedstawiono niczym łotrzyka ze starej powieści, pełnego wdzięku, charyzmy, więcej, nawet w jakimś sensie moralnego na tle „konkurencji". W tym samym czasie w internecie wybucha burza, ponieważ jedna z federacji MMA firmuje swoją galę za pomocą „Słowika", jej specjalnego gościa. Temat podchwytują media, nakręcają sprawę (szczególnie Onet), który dopiero pod wpływem radykalnej krytyki kasuje wychwalające ten pomysł artykuły. Tego typu przykłady, chociaż może nie aż tak ostentacyjne, można mnożyć.

Zło jest fajne

Można oczywiście wspomniane trendy zrzucić na karb dwóch typowych mechanizmów. Po pierwsze, wzrastającej nostalgii za minionymi czasami, związanymi z nimi postaciami, za „kolorem" tamtych dni. Po drugie, mamy do czynienia z dość typową dla dzisiejszych mass mediów fascynacją złem i tendencjami do jego bagatelizowania. To przecież nie polski wynalazek, zachwyt nad polotem i odwagą gangsterów, chęć oglądania, z bezpiecznej „odległości", awantur urządzanych przez kryminalistów. Przestępcy są jednocześnie nam bliscy, działają w końcu w tej samej rzeczywistości co my, z drugiej są z innego świata, z którym większość z nas nie ma praktycznie nigdy do czynienia, są rodzajem egzotyki. Co więcej, wydają się wręcz idealnymi bohaterami społeczeństw nastawionych na konsumpcję, które w tej aktywności upatrują swojej podstawowej zasady bytu. Biorą, co chcą, otaczają się tylko najpiękniejszymi i najdroższymi dobrami, nieważne, czy mowa o samochodach czy partnerach seksualnych, są wyzwoleni właściwie ze wszystkich konwenansów, które nakłada na nas świat i które ograniczają nasze pragnienia. Nie mają kłopotów z moralnością, każdego mogą rzucić na kolana, ich celem jest tylko zaspokajanie własnych potrzeb. Idealne marzenie, a jednocześnie odwrotność przeciętnego pracownika korporacji. Może dziwić, że tego typu postawy są promowane w skrajnie politycznie poprawnym i lewicowo zideologizowanym świecie Zachodu, ale jest to paradoks powierzchowny. Idealnym przykładem tego mechanizmu była żałoba po Hughu Hefnerze, twórcy „Playboya". Oczywiście ciężko nazwać go bandytą, z tego co wiemy, jego działania były zgodne z prawem, niemniej już spokojnie można uznać go za czołowego handlarza ludzkim towarem. Za człowieka, który na kobiecym ciele zrobił niesamowity biznes, którego cała biografia może zostać sprowadzona do uprzedmiotowiania kobiet. Który do końca życia wysyłał światu jeden komunikat: za odpowiednie pieniądze może kupić każdą. Teoretycznie wydawał się być ostatnim do roli bohatera Zachodu. Niemniej peany na jego część, zachwyty, żałoba po śmierci, nazywanie go ojcem rewolucji seksualnej i wyzwolenia seksu, trwały tygodniami. Jego krytyków nazywano bigotami, hipokrytami, bo któż by nie chciał być na jego miejscu. Po prostu Hugh Hefner był ucieleśnieniem marzeń nihilistycznej, nastawionej tylko na konsumpcję części społeczeństwa. Analogicznie ma się sprawa z bandziorami. To, ile przy okazji zła i cierpienia wyrządzą, okazuje się drugorzędne.

Maleszka to był gość!

Ciężko jednak nie odnieść wrażenia, że na opisywane powyżej procesy nakładają

eprasa.pl bbcac988cf

FOT. MAT. PRAS.

się też elementy typowe dla III RP. Dla tresury ideologicznej, której poddawano polskie społeczeństwo od początku transformacji. Dla zdegenerowanego systemu pseudowartości, który usiłował Polakom (niestety w pewnym zakresie skutecznie) wdrukować przez lata Michnik z kolegami, byle tylko usprawiedliwić swoje brudne układy z dawną nomenklaturą komunistyczną, uzasadnić konieczność stworzenia nowych, wszechwładnych elit wywodzących się z dawnego reżimu i części opozycji. Żeby wytłumaczyć jakoś, czemu teraz Kiszczak i Jaruzelski to ludzie honoru, z którymi się obłapia i pije wódkę. Patrząc z tej perspektywy, brutalny bandzior, jakim był „Nikoś", jest wręcz wymarzonym bohaterem. Nie był przegranym, który, mówiąc językiem biuletynu Michnika, nie zdołał poradzić sobie w nowych realiach, więc nie jest pełen zawiści i nie bredzi o Solidarności oraz ofiarach komunistów. Nie, „Nikoś" to człowiek sukcesu. Zrozumiał, jakie Eldorado czeka, jeśli dobrze się zblatuje ze służbami z poprzedniego reżimu. Ile korzyści będzie ze współpracy zamiast lustracji. Przy tym jaki stał się światowy, ile kontaktów europejskich dzięki temu zdołał nawiązać. Człowiek, który, cytując samego Kwaśniewskiego, patrzy w przyszłość i widzi tam okazje, zamiast wciąż spoglądać wstecz. Przy tej okazji warto wspomnieć o jeszcze jednym „bohaterze", który został wyprodukowany przez nihilizm „GW". Mowa o Maleszce. Co prawda, gdy ujawniono jego agenturalną rolę, trzeba było go na chwilę schować, niemniej tajemnicą poliszynela było, że w środowisku „GW" był nadal hołubiony, więcej, zwłaszcza wśród młodych wzbudzał fascynację. Czy ciężko wyobrazić sobie dziś serial o Maleszce? W którym zostanie przedstawiony wręcz pozytywnie, bo może i faktycznie zdradził, donosił, ale z jakimi demonami musiał się mierzyć, jak inteligentnie sobie pogrywał, jak, w sposób pełen fantazji, potrafił wywieść w pole swoich przyjaciół i resztę „tępaków" z opozycji? Po prostu fascynujący bohater tragiczny, jakże inny i ciekawszy od reszty nudziarzy walczących o wolność. Czy ciężko sobie wyobrazić, że taki film zdobędzie największe laury od służalczych recenzentów związanych z liberalnymi mediami? Niestety, patrząc na degrengoladę tego środowiska, można oczekiwać tego typu „dzieł" prędzej czy później.

Koledzy z kryminału

Niezależnie więc od procesów, które są typowe dla całej naszej cywilizacji, dla kształtującej postawy popkultury, nihilizm transformacji i lata formatowania pod jego dyktando umysłów i środowisk na pewno stworzyły idealną glebę dla tego typu patologii. W tym kontekście warto też zwrócić uwagę, że analogiczną rolę spełnia dziś narracja, za pomocą której obóz związany z Platformą uzasadnia swoją legitymację do rządzenia w Polsce. Przez lata formacja Tuska wraz ze stojącymi za nią koteriami sprzedawała obraz świata, w którym zdolne jednostki tłamszone są przez ciemny i zabobonny lud. Puszczała oko do swojego elektoratu, mówiąc: no może i są afery, może jest korupcja, ale to dlatego, że nam się udaje, w przeciwieństwie do tej nieudolnej prawicy. Zamiast mówić o wspólnocie, o współodpowiedzialności, dzieliła (i dzieli) społeczeństwo na lepszych i gorszych. A ci gorsi, ciemni troglodyci, nie powinni mieć przecież tych samych praw co elita i aspirujący do niej wyborcy PO. Bohaterami i autorytetami tej partii są ludzie pokroju Kulczyka. W pewien zresztą sposób bandyci mogą być postrzegani jako pionierzy bezwzględnego, zdegenerowanego kapitalizmu, w którym silniejsze rekiny mają prawo pożerać płotki. W Polsce symbolem takiego podejścia został Balcerowicz, znów bohater Platformy. Świat PO to też rzeczywistość, w której możesz popełnić każdą zbrodnię, każde świństwo, i tak obowiązuje cię ochrona, póki jesteś swój, żeby przypomnieć słynną doktrynę Neumanna. W końcu, nieważne są poglądy, żadne idee i wartości się nie liczą, liczy się tylko skutek i biznes, więc pseudolewicowy Miller może iść ramię w ramię z nawróconym na Tuska Giertychem, pseudoprawicowcem i konserwatystą. Patrząc na te „aksjomaty" nic dziwnego, że ludzie pokroju „Nikosia" i „Słowika" mogą wydawać się członkom Platformy zadziwiająco znajomi. To naprawdę nie jest przypadek, że PO regularnie wygrywa wybory w więzieniach. **GP**

eprasa.pl bbcac988cf

PUBLICYSTYKA

Joanna
Lichocka

JUŻ NIE BĘDZIE „TAK JAK BYŁO”

Z programem Polski Ład i zachowaniem totalnych dzieje się tak jak zwykle, tak jak wcześniej bywało z każdą kolejną inicjatywą rządu Zjednoczonej Prawicy.

Najpierw jest wrzask, brednie, wulgarne i prostackie ataki – jak do znudzenia recytowana przez każdego posła POstkomuny fraza „polski wał”, wpisana w przekazy dnia dla nich, a zdradzająca, że autorzy propagandy Platformy niczego się nie nauczyli po wcześniejszych wulgarnych hasłach wprowadzanych do obiegu publicznego. Przeciwnie – jest to ich naturalny sposób komunikacji. Zatem najpierw prostactwo à la Nitras czy demonstracje chamstwa jak odwracanie się tyłem (dupą po prostu, pisząc językiem Platformy) do premiera podczas jego wystąpienia w Sejmie. To zademonstrowała Henryka Krzywonos, przez bity kwadrans stojąc tak – tyłkiem do premiera – i przypominając, że styl ma tożsamy z dawnymi babami bazarowymi.

To nic nowego. Chamska hołota za wszelką cenę od lat stara się sprowadzić poziom debaty publicznej do swojej normy – na wyższym czuje się mniej pewnie. Za tym prostackim przekazem i zachowaniami podążają platformerskie media – i te niemieckie i te, niestety, obecnie amerykańskie, a reprezentujące interesy postkomunistyczne, moskiewskie. Zatem rozpętuje się istne szaleństwo – chaos: ludzie nie dostają należnych im pieniędzy, katastrofa, Polacy są wściekli, rząd do dymisji i „polski wał”… I co? I nic. Żadnego odzewu społecznego, protestów czy oburzenia. Rozdmuchane przez opozycję i media do skali monstrualnej błędy księgowych czy samorządów w naliczaniu na przykład pensji nauczycieli będą naprawione – ludzie to wiedzą, mówi im to nie tylko rząd, ale i doświadczenie życiowe. Tak, ten rząd jeśli popełnił niezamierzony błąd, to będzie on naprawiony, a ponieważ błędy dotyczyły tylko części pracowników (często tak się dziwnie składało, że najwięcej problemów było w samorządach opanowanych przez PO-PSL), nie stały się one doświadczeniem powszechnym. Przeciwnie – większość Polaków już odczuła pozytywnie skutki programu – większe emerytury i pensje. W związku z tym POstkomuna i jej media wpadają – jak zwykle – w tę samą pułapkę. Okazują się totalni także w stopniu odklejenia od rzeczywistości, w jakiej żyją Polacy, i braku zainteresowania dla ich potrzeb. Ba, totalni pokazują się w swej pogardzie dla większości polskich rodzin – tych niezarabiających dziesiątek tysięcy złotych. Komiczna jest zatem „Gazeta Wyborcza”, gdy przedstawia przykłady osób, które stracą – jak żaląca się na jej łamach emerytka mająca ponad 20 tysięcy złotych emerytury. Uderzająca jest pogarda dla ludzi z małymi dochodami – wyśmiewane jest wprowadzenie mechanizmu, wedle którego najbogatsi zapłacą do budżetu nieco więcej niż dotychczas, a na przykład ludzie z minimalną pensją zyskają 300 złotych. Co to jest 300 złotych więcej miesięcznie – wzruszają ramionami politycy PO i jej luksusowi dziennikarze. I twardo zajmują się losem najbogatszych emerytów, nie bacząc, że emerytów z ponad 20-tysięcznymi świadczeniami jest w kraju z pięciuset, a tych, którzy mają zwiększone emerytury dzięki obniżce podatków i ulgom – 7 milionów. Ładnie widać, kto reprezentuje czyje interesy – kto rodziny spod Augustowa, a kto z warszawskich kamienic w Alei Róż czy Alei Przyjaciół, zamieszkanych przez potomków stalinowskich elit i postkomunistyczny biznes. Jest też dość jasne dla wszystkich, że tak poważna zmiana podatkowa, jaka jest wpisana w Polski Ład, musi nieść pewne zamieszanie i kłopoty – i ludzie to cierpliwie (jak dotąd) przyjmują.

> Co to jest 300 złotych więcej miesięcznie – wzruszają ramionami politycy PO i jej luksusowi dziennikarze. I twardo zajmują się losem garstki najbogatszych emerytów.

Ciekawym tematem byłaby analiza, do jakiego stopnia błędnie wypłacane pensje i emerytury były wynikiem złej woli ludzi totalnej opozycji. W jak wielu samorządach faktycznie nie zrozumiano nowych zasad naliczania podatków, a w ilu zrobiono tak, żeby zaszkodzić? Z taką grą samorządowców PO-PSL już w przeszłości mieliśmy do czynienia – choćby przy wdrażaniu programu 500 plus. Dziś tak wyglądająca walka z programem Polski Ład także nie zda się na nic – ten projekt to gigantyczna machina, która przejedzie (już się przejeżdża) po systemie III RP i odtąd nic już nie będzie takie jak kiedyś. Nie da się wrócić do tego, „by było tak, jak było”. Choć przygód z tym programem będzie pewnie jeszcze wiele… **GP**

eprasa.pl bbcac988cf

FELIETON

{ WALKA O DUSZE }

Tomasz P.
Terlikowski

INNA DROGA
KU OCZYSZCZENIU

Kościół w Portugalii i w Hiszpanii, choć i tu, i tu podjęto decyzję o konieczności zbadania i rozliczenia problemów związanych ze skandalami z molestowaniem i tuszowaniem molestowania nieletnich, idą odmiennymi drogami. Kościół w Portugalii podjął decyzję o powołaniu jednej niezależnej komisji, która miałaby zbadać wszystkie przypadki. W skład komisji wejść mają ludzie świeccy, m.in. prawnicy, sędziowie, pracownicy socjalni, psychologowie oraz dziecięcy neuropsychiatrzy, a mottem przyświecającym ich pracom będzie krótkie sformułowanie: „Dać głos ciszy". Komisja ma zakończyć prace raportem do końca tego roku. W Hiszpanii biskupi wybrali odmienną drogę, o której poinformowali papieża Franciszka. Jak podkreślał w rozmowie z dziennikarzami kardynał Juan José Omella z Barcelony, przewodniczący Konferencji Episkopatu Hiszpanii, w tym kraju nie ma planów powołania jednej niezależnej komisji, jak w Niemczech, Francji czy sąsiedniej Portugalii. Zamiast tego w każdej diecezji ma powstać niezależna komisja. Mniejsze diecezje, które nie mają środków, by powołać takie komisje, w których nie ma wystarczająco dużo ekspertów, mają otrzymać pomoc od Konferencji Episkopatu. Swoje komisje mają powołać także poszczególne zgromadzenia. Można zadać pytanie, który z pomysłów jest lepszy? Moim zdaniem – jedna ogólnokrajowa komisja, pozwala ona bowiem dostrzec i zrozumieć skalę zjawiska. Nie jest też dla mnie jasne, czy w wypadku, gdy sprawa ciągnie się długo, a ból ofiar jest ignorowany, to własna diecezja jest najlepszym miejscem, gdzie zgłaszane mają być problemy. Niezależnie jednak od tych zastrzeżeń, muszę powiedzieć, że jeśli nie da się powołać jednej komisji, to powołanie wielu też jest dobrym wyjściem. A jeśli nie mogą być one powołane w każdej diecezji, to dobrze by było uruchomić je choć w niektórych. Dobrze by było również, aby odważyły się na to choćby niektóre polskie diecezje (a te, które już to zrobiły, by aktywnie o tym opowiedziały).

FELIETON

{ WIDZIANE Z BRUKSELI }

Ryszard
Czarnecki

PROROK SŁONIMSKI
I SIENKIEWICZ, CO NA PODLASIE SZEDŁ

Antoni Słonimski opisał Donalda Tuska już jedenaście lat przed jego urodzeniem! Prorok jakiś czy co? Tak pisał oto w 1946 roku w wydawanym w Londynie i zresztą komunizującym periodyku „Nowa Polska": „Obróciła się z hukiem scena obrotowa. / Już nową grają sztukę, a oto wśród tłumu / Błąka się aktor, który nie zmienił kostiumu / I stare, z dawnej sztuki, przypomina słowa./ Głuchy, ślepy, nie bacząc, że wszystko się zmienia, / Osamotniony, w obcym zagubiony tłumie,/ Bezmyślnie jakieś gesty czyni bez znaczenia / I mówi słowa, których nikt już nie rozumie". Potem są jeszcze ze dwa, trzy wersy o tym, że narrator zaprasza błąkającego się artystę na wódkę. Tak, wypisz-wymaluj Tusk. Tylko jest jeden kłopot: kto by chciał zaprosić Donka na wódkę? O, wiem! Sienkiewicz. Ten od spalonej budki przy rosyjskiej ambasadzie. A teraz od innej Budki. Tak nazywa się ochroniarz byłego szefa MSW. Ochrania on Sienkiewicza w Sejmie. Przed kim? Przed samym Sienkiewiczem chyba. Ostatnio raczej nie do końca ochronił. Jak to mówił minister Sienkiewicz: „Idziemy po was!"? Chodziło o „kiboli" w Białymstoku. Takim chwiejnym krokiem to on na Podlasie nie dojdzie nawet na wybory parlamentarne. A te będą w terminie (bez złudzeń, opozycjo!) – jesienią 2023 roku. A przecież, panie Ministrze, dojść tam warto! Króluje tam wszakże „Duch Puszczy". Bimber jak ta lala. „Cień łosia" – czy jakoś tak – też trzepie, jak trza. Jak już były minister Sienkiewicz, znany wierszokleta („ch..., d... i kamieni kupa") tam dopełznie – niech wzniesie toast za opozycję. Żeby zawsze była totalnie sobą – i zawsze tam, gdzie jest teraz...

eprasa.pl bbcac988cf

Piotr
Grochmalski

Kazachstańska PUŁAPKA

Rosja zdecydowała się na bardzo ryzykowną operację. Jak zauważa Aleksander Baumow, analityk Carnegie Moscow Center: „Protesty w Kazachstanie mają charakter społeczny, antyautorytarny i antykorupcyjny, ale nie są antyrosyjskie. Może się to zmienić w związku z otrzymaniem przez władze pomocy wojskowej od dawnej stolicy cesarskiej Moskwy". Pozornie Moskwa odniosła spektakularny sukces i szybko, pod presją Pekinu, wycofała wojska. Ale w dłuższej perspektywie był to strategiczny błąd Putina.

Europa jest najbliżej wojny od 30 lat" – stwierdził polski szef dyplomacji Zbigniew Rau, otwierając obrady OBWE 13 stycznia. W rzeczywistości Rosja i Białoruś już prowadzą intensywną wojnę hybrydową wobec państw wschodniej flanki NATO. Dowodem na to, że Rosja realnie rozważa atak na Ukrainę, jest szybka decyzja Putina o wysłaniu dwóch dywizji powietrzno-desantowych do Kazachstanu. Flotylla 75 samolotów transportowych została wykorzystana do tej operacji. Kreml musi mieć pewność, że gigantyczna granica z Kazachstanem jest bezpieczna.

W momencie krytycznym prezydent Kasym-Żomart Tokajew, niepewny lojalności własnego aparatu bezpieczeństwa, wykreował rzekomy atak 20 tys. „terrorystów i bandytów finansowanych z zagranicy", którzy próbowali obalić państwo. Wszystko po to, aby uwiarygodnić konieczność interwencji wojsk Organizacji Układu o Bezpieczeństwie Zbiorowym (OUBZ), a faktycznie ingerencji Rosji w wewnętrzną sytuację w największym państwie Azji Środkowej. Dzięki wsparciu Rosji Tokajew wzmocnił swoją pozycję, zdominował scenę polityczną, odsuwając w cień chorego Nazarbajewa i najbardziej zaufane osoby, które dotąd gwarantowały mu realną kontrolę nad wydarzeniami w Kazachstanie. Najbardziej prawdopodobne wydaje się, iż zbudowany system przetrwa i Tokajew zajmie w nim centralne miejsce. Jednak dla zmarginalizowanej, konsekwentnie tępionej opozycji, ofiary aksamitnej autokracji, nowy prezydent będzie postrzegany jako putinowski namiestnik. Ale styczniowa rewolucja stanie się też silnym impulsem zbliżającym miliony Kazachów niezadowolonych z modelu władzy, w którym 256 oligarchów posiada ponad połowę majątku państwa, do ortodoksyjnych kazachskich muzułmanów, którzy są pod wielkim wrażeniem zwycięstwa Talibów w Afganistanie. A wówczas to najstabilniejsze dotąd w Azji Centralnej państwo pójdzie drogą Kirgistanu.

Islam w Kazachstanie

Ponad 10 tys. ludzi, wśród których dominowali młodzi bezrobotni, trafiło do więzień. Po stłumieniu zajść nadal trwały szerokie obławy policji. W efekcie kolejne 2 tys. osób zostało uwięzionych. W większości byli to aktywiści muzułmańscy. W ten sposób narodzi się armia pokrzywdzonych i prześladowanych wiernych, którzy stanowić będą tykającą bombę dla autorytarnego państwa Tokajewa. Ariel Cohen, starszy analityk Atlantic Council, w wywiadzie dotyczącym kazachskich wydarzeń stwierdził: „W sąsiednim Kirgistanie widzieliśmy trzy rewolucje, bunty, przewroty. Kluczowe pytanie brzmi: do jakiego stopnia zwycięstwo islamistów w upadku Afganistanu pobudziło siły islamistyczne w całej Azji Środkowej? Możemy nie zdawać sobie sprawy, że znajdujemy się tam na nowym etapie rzeczywistości politycznej. Starsi przywódcy z czasów sowieckich mogą zostać odrzuceni przez nowe pokolenie, które dorastało w warunkach niepodległości i w znacznie bardziej nasączonym islamem środowisku. Zauważyłem nagrania wideo demonstrantów odprawiających masowe modlitwy pod gołym niebem. To coś, czego nigdy wcześniej nie widziałem w Kazachstanie". Państwo przeżywa realne odrodzenie islamskie, szczególnie wśród młodzieży. Nawet

eprasa.pl bbcac988cf

FOT. PAP/EPA/STRINGER

Nazarbajew, długotrwały komunista i radykalny sekularysta, zmuszony był, pod koniec swej władzy, wykorzystywać symbolikę islamską. Tylko w okresie od 2007 do 2012 roku liczba Kazachów, identyfikujących się jako muzułmanie, wzrosła z 79 do 93 proc. A co dziesiąty Kazach aktywnie przestrzega Koranu, modli się pięć razy dziennie, nosi hidżab i opowiada się za wprowadzeniem prawa szariatu. Islamskie odrodzenie nabiera rozpędu w społeczeństwie, w którym 51 proc. ma mniej niż 29 lat. Za czasów sowieckich, w okresie od 1975 do 1989 roku, istniało w republice 60 meczetów, a po powstaniu suwerennego Kazachstanu, tylko do 2005 roku, wybudowano ich 1400. Teraz jest ich ponad 2,5 tysiąca. A to oznacza, że w ciągu jednego pokolenia ich liczba eksplodowała 37-krotnie. Ta wzbierająca fala islamu jest coraz bliżej granic Rosji.

Szok dla Moskwy

Powstanie w 1991 roku Kazachstanu, jako suwerennego państwa, było dla FR katastrofą geopolityczną. Rosja została wypchnięta z Azji Środkowej na pozycje, które zajmowała 200 lat wcześniej. Utraciła nie tylko znaczące rezerwy surowcowe i ogromną część wybrzeża Morza Kaspijskiego, ale bezpośrednio przełożyło się to na jej bezpieczeństwo wewnętrzne. Kazachstan bowiem rozdziela od islamskiej Republiki Baszkorstan pas ziemi liczący 80 km, będący częścią Obwodu Orenburskiego. Z kolei Baszkorstan graniczy z Tatarstanem, którego stolica, Kazań, jest uznawana za centrum rosyjskiej społeczności islamskiej. Po rozpadzie Związku Sowieckiego republika była na drodze do niepodległości (Tatarzy są pod względem liczebności drugim narodem FR). Graniczy ona z Republiką Udmurcką, która niemal stykała się z Komi-Permiackim Okręgiem Autonomicznym, który bezpośrednio przechodzi w Republikę Komi, a ta z kolei graniczy z Nienieckim Okręgiem Autonomicznym. Prawie ciągły pas obszarów o charakterze mniejszej lub większej autonomii narodowej przecina w tym miejscu Rosję i ciągnie się niemal wprost od Morza Barentsa do Kazachstanu. Na większości tych ziem dominuje ludność tureckojęzyczna. A to oznacza, że Kazachstan, z rosnącą samoidentyfikacją wobec islamu, może stać się szczególnie pożądanym partnerem dla tych republik narodowych i okręgów autonomicznych FR. Jest swoistym mostem wiążącym te obszary z tureckimi ludami Azji Centralnej. Każdy nagły głęboki kryzys FR może spowodować, że w tym miejscu, ciągnącym się od Baszkorstanu do Nienieckiego Okręgu Autonomicznego, imperium się rozpadnie. Putin ma szczególną obsesję na punkcie możliwości dezintegracji Rosji. Dlatego w 2005 roku przeprowadził „demokratyczną" likwidację Komi-Permiackiego Okręgu Autonomicznego, co nieco poszerzyło pas „rosyjskiej" ziemi między Udmurcją a Republiką Komi. Rewolucja kazachska wywołała szok w Moskwie. Były to największe protesty od powstania niepodległej republiki w 1991 roku. Oba państwa rozdziela gigantyczna linia graniczna licząca 6,8 tys. km – w praktyce symbolicznie ochraniana i łatwa do pokonania. Jest to miękkie podbrzusze Rosji. Jeśli w Kazachstanie doszłoby do eskalacji konfliktu, państwo Putina znalazłoby się w ogromnym niebezpieczeństwie.

eprasa.pl bbcac988cf

Eksplozja nienawiści w 1986 roku

W Moskwie pamiętają nagłą eksplozję nienawiści 13 czerwca 1967 roku w Czimkiecie, gdzie wielki tłum zaatakował milicję. Tłem wydarzeń były pogłoski o tym, iż rosyjscy milicjanci zabili kazachskiego kierowcę miejscowej bazy samochodowej nr 1. W starciach milicja użyła broni, zabijając co najmniej 7 osób i raniąc 50. Wydarzenie to ujawniło narastający antagonizm między tubylczą ludnością tych ziem a imigrantami. W maju 1981 roku w Ałma-Acie, obecnym Ałmaty, doszło do kolejnej fali demonstracji – tym razem ludzie protestowali w związku z pogrzebem Kazachów zabitych na wojnie w Afganistanie. Żądano pochówku zgodnego z rytuałem muzułmańskim. Konflikt ten spowodował dalszy wyraźny wzrost nastrojów antyrosyjskich w republice (aż 21 979 obywateli republiki brało udział w afgańskiej wojnie, a zginęło w niej 780 Kazachów). Trzy lata później, 22 marca 1984 roku, 44-letni wówczas Nursułtan Abiszewicz Nazarbajew został mianowany na stanowisko przewodniczącego Rady Ministrów Kazachstanu. Był wówczas najmłodszym republikańskim premierem w całym sowieckim państwie. Był także bezpośrednim świadkiem wydarzeń, które w swej skali przypominają rewolucję styczniową 2022 roku. 16 grudnia 1986 roku Gorbaczow odsunął od władzy Dinmuchameda Kunajewa, szefa komunistów kazachstańskich. Na jego miejsce wysłał swojego człowieka, Rosjanina, Gienadija Wasilewicza Kołbina. Decyzję tę odebrano jako upokarzającą dla Kazachów. Dzień później tysiące studentów z uczelni Ałma-Aty zaczęło się zbierać na głównym placu miasta. Potem dołączyli do nich robotnicy. Doszło do walk między protestującymi a milicją. Rozruchy trwały dwa dni. Według oficjalnych danych uczestniczyło w nich od 2 do 5 tys. ludzi i zginęły dwie osoby. Natomiast zgodnie z tajnym raportem KGB był to największy konflikt na tle narodowościowym, jaki miał miejsce w ZSRS od 1957 roku. Były to pierwsze zamieszki, o których szeroko poinformowano opinię publiczną w ZSRS. W wyniku rozruchów zginęło nieoficjalnie 309 osób – 280 studentów i 29 milicjantów. Według relacji opublikowanej 30 grudnia w „Guardianie", w protestach wzięło udział ponad 300 tysięcy ludzi. Już wkrótce okaże się, iż owe wydarzenia w Ałma-Acie były początkiem końca sowieckiej polityki narodowościowej i uruchomiły lawinę podobnych wystąpień w całym Związku Sowieckim, które rozsadziły imperium od środka. Nazarbajew wyciągnął lekcję z tej historii i starał się minimalizować napięcia między Kazachami a Rosjanami w republice.

Proces budowania tożsamości narodowej w Kazachstanie przyspieszył dopiero wówczas, gdy – po raz pierwszy od stulecia – Kazachowie znów stali się bezwzględną większością na swoich ziemiach. Dziś liczą 63 proc. populacji, a Rosjanie 23 proc.

Kazachski patriotyzm i brutalny kolonializm Moskwy

W XX wieku Kazachowie byli bliscy fizycznego unicestwienia przez Rosję. Doświadczenie dokonanego na nich ludobójstwa stało się częścią wiedzy przekazywanej im na lekcjach historii w niepodległym państwie. Ale ten proces budowania tożsamości narodowej przyspieszył dopiero wówczas, gdy – po raz pierwszy od stulecia – znów stali się bezwzględną większością na swoich ziemiach. Dziś liczą 63 proc. populacji, a Rosjanie 23 proc. Jeszcze w carskiej Rosji Kazachowie byli największym narodem tureckojęzycznym. Kolejne cztery wielkie katastrofy demograficzne, wywołane przez bolszewików, doprowadziły do sytuacji, iż na obszarach, na których jeszcze pod koniec XIX wieku Kazachowie stanowili 92 proc. populacji, stali się, na początku lat 50. minionego stulecia, mniejszością liczącą 29 proc. W 1916 roku, gdy zbuntowali się, doszło do masakry kilkudziesięciu tysięcy Kazachów zamordowanych przez armię dowodzoną przez gen.-gubernatora Aleksieja Kuropatkina. W obawie przed represjami ponad pół miliona Kazachów uciekło do Chin. W owym czasie liczyli 5,6 mln mieszkańców i byli największym na świecie narodem koczowniczym. Gdy na początku lat 30. XX wieku bolszewicka Rosja zaczęła siłą kolektywizować Kazachów, ponad 1,3 mln uciekło do Mongolii, Afganistanu, Iranu, Turcji, Chin, a z powodu śmierci głodowej życie straciło ponad 1,75 mln ludzi. Na ojczystych ziemiach pozostała trzecia część narodu. To niemal nieznane na świecie ludobójstwo, jakiego dopuścili się Sowieci, zmasakrowało naród. Jak pisałem w pierwszej polskiej monografii poświęconej Kazachstanowi, przetrwała na ojczystej ziemi jedna trzecia populacji. „Takiej tragedii nie przeżywał w XX stuleciu żaden naród na świecie. Stan ludności kazachskiej z 1916 r. udało się osiągnąć dopiero w 1976 roku. Wydarzenie to przeszło do historii pod mianem ludobójstwa gołoszczekińskiego". Sowiecka Rosja przekształciła republikę w więzienie narodów. Kazachstan stał się jednym z kluczowych obszarów w sowieckim systemie obozów koncentracyjnych (do połowy lat 30. Sowieci używali w swojej nomenklaturze takiego określenia). Tu trafiały transporty kułaków z obszaru całego ZSRS, łącznie ponad 189 tys. chłopów, a w drugiej połowie lat 30., gdy Stalin rozpoczął akcję oczyszczania stref przygranicznych z ludności, którą podejrzewał o ograniczoną lojalność do władzy sowieckiej, w kazachskie stepy deportowano tysiące Finów, Niemców a nawet Kurdów, Azerów, Irańczyków, Ormian i Koreańczyków. W 1936 roku NKWD dokonało też pierwszej masowej deportacji rodzin polskich do Kazachstanu.

eprasa.pl bbcac988cf

Operacją tą objęto ponad 36 tys. osób z przygranicznych terenów republiki ukraińskiej. W latach 1940–41 z obszaru Polski okupowanego przez ZSRS sowieckie władze przeprowadziły cztery masowe wywózki. Łącznie objęły one od 360 do 940 tys. obywateli polskich, z których tylko część trafiła do sowieckiej Azji Środkowej. Natomiast jedynym punktem docelowym drugiej ze zsyłek z 13 kwietnia 1940 roku, która dotyczyła rodzin polskich jeńców wojennych przebywających w sowieckich obozach, były kazachskie stepy. Wywieziono tam wówczas około 200 tys. Polaków. Ostatnia deportacja rozpoczęta została w połowie czerwca, tuż przed agresją III Rzeszy na ZSRS i nie została w pełni zrealizowana ze względu na rozpoczęcie działań wojennych. W okresie od 1943 do 1944 roku na ziemie te wywieziono całe narody z obszaru Kaukazu – Bałkarców, Kałmuków, Karaczajewów, Inguszy, Czeczenów – łącznie ponad pół miliona ludzi. Tu też Stalin kazał przesiedlić 110 tys. Turków meschetyńskich i 180 tys. Tatarów krymskich. Rosja traktowała Kazachstan jako swoją kolonię. W okolicach Semipałatyńska powstał poligon atomowy. Dokonano tu łącznie ponad 500 prób ładunków atomowych, niszcząc setki tysięcy hektarów ziemi. Chruszczow w latach 50. XX wieku wprowadził w życie szalony plan przekształcenia 22 mln hektarów stepów w pola kukurydzy. Doprowadził do gigantycznej katastrofy ekologicznej – 220 tys. km², a więc obszar porównywalny do W. Brytanii, stał się pustynią. Kazachowie pamiętają, że ich republika należała do najbardziej zrusyfikowanych w Związku Sowieckim. Jeszcze w 1989 roku Rosjanie dominowali tu w 17 z 19 największych miast. Ale ostatni spis ludności w ZSRS dokonany wówczas wykazał, iż Kazachowie znów byli najliczniejszym narodem w republice – było ich 6,5 mln i stanowili 40 proc. społeczeństwa, a Rosjanie 3 proc. mniej (Polaków było wówczas 60 tys. – 0,4 proc). 1 grudnia 1991 roku wybory prezydenckie w Kazachstanie w sowieckim stylu wygrał Nazarbajew, który uzyskał 98,7 proc. głosów. Tego samego dnia w wyborach na Ukrainie zwyciężył Leonid Krawczuk. W momencie rozpadu sowieckiego imperium były to czwarta i druga republika pod względem populacji. Nieomal z dnia na dzień, po implozji ZSRS, Rosjanie, którzy przez lata kolonizowali inne republiki, stali się największą na świecie diasporą liczącą 25,3 mln ludzi. Co czwarta osoba z tej społeczności zamieszkiwała Kazachstan – 6,2 mln. Większość z nich czuła się tu nadal gospodarzami. Uważali, że dokonują misji cywilizacyjnej. Tylko drobna ich część, ledwie 0,9 proc., znała język kazachski.

Epoka po Nazarbajewie

Wydawało się, że przez bez mała trzy dekady swojej władzy Nazarbajewowi udało się doprowadzić do głębokiej dekolonizacji Kazachstanu. Jego strategia budowania niepodległego państwa polegała na połączeniu autorytarnej modernizacji z taką polityką zagraniczną, która balansowała wpływy Rosji i Chin i otwierała się na współpracę z krajami zachodnimi. Nawet gdy stosunki między FR a Zachodem zaczęły zmierzać w stronę nowej zimnej wojny, Kazachstanowi udało się utrzymywać neutralność. Państwo było przykładem regionalnej stabilności, a także gospodarczym regionalnym liderem. Miękkie odejście Nazarbajewa w 2019 roku ze stanowiska prezydenta Kazachstanu, z zachowaniem instrumentów realnej władzy, pozytywnie odbiegało od zabiegów Putina przy konstytucji, które miały gwarantować mu „nieśmiertelną" władzę na Kremlu, a także od brutalnej rozprawy Łukaszenki z narodem, po sfałszowanych przez niego wyborach. Kazachstan zdawał się enklawą rozsądku i – jak zauważa Aleksander Baumow – wszystko to nadawało „kazachskiemu reżimowi atmosferę umiaru i szacunku w przestrzeni postsowieckiej i uczyniło go bardziej akceptowalnym przez zachodnie demokracje". Tokajew, sięgając po militarne wsparcie Putina, w ciągu kilku dni zniszczył ten mit. **GP**

NEKROLOG

Z głębokim smutkiem zawiadamiam,
że 4 stycznia 2022 roku zmarł

ŚP.

Piotr Rzewuski
ps. „Przemek", „Nordyk"

urodzony 18 marca 1956 roku w Wołominie.
W czasie stanu wojennego współorganizował w Warszawie
Międzyzakładowy Komitet Koordynacyjny NSZZ „Solidarność".
Od listopada 1982 do sierpnia 1983 roku więzień Aresztu Śledczego Warszawa-Mokotów.
W latach 1982-1985 współtworzył antykomunistyczne Grupy Oporu „Solidarni" mazowieckiej „Solidarności".
W latach 1982-1984 kierował Grupą Grochowską GOS oraz redagował i wydawał podziemne pismo „Druk".
Od lipca 1985 do września 1986 roku ponownie przetrzymywany w więzieniu mokotowskim przy ul. Rakowieckiej.
W 1987 roku organizował przerzut materiałów poligraficznych dla opozycji antykomunistycznej w Czechosłowacji.
W latach 1987-1988 współpracownik Komisji Interwencji NSZZ „Solidarność" Region Mazowsze.

Uhonorowany Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski,
Krzyżem Wolności i Solidarności oraz innymi odznaczeniami.

Niech odpoczywa w Pokoju Wiecznym!

Cześć Jego Pamięci!

Jan Józef Kasprzyk
Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych

eprasa.pl bbcac988cf

PUTIN PODBIJA STAWKĘ

W OCZEKIWANIU NA NOWĄ JAŁTĘ

Jeśli Kreml liczył na ustępstwa Zachodu już podczas pierwszej rundy rokowań, to srogo przelicytował. Ale są i tacy, którzy mówią, że nie brał tego pod uwagę. W co więc gra Władimir Putin? Tylko w wojnę i pokój?

eprasa.pl bbcac988cf

TWARDE „NIE”
Warunki, takie jak te przedstawione przez Rosję, są zazwyczaj spełniane przez stronę przegrywającą, a Zachód taką nie jest.

FOT. MIKHAIL METZEL / TASS / FORUM

Antoni **Rybczyński**

Mało kto oczekiwał, że negocjacje Rosji z USA i NATO cokolwiek przyniosą. Rozmowy w Genewie (USA–Rosja), Brukseli (NATO–Rosja), Wiedniu (w ramach OBWE) potwierdziły tylko, że strony stoją na swych stanowiskach. Mimo wszystko wydaje się, że Moskwa jest nieco zaskoczona tak stanowczą postawą Zachodu. Dlatego na Kremlu uznano, że jedynym sposobem na to, by jednak zmusić „mięczaków” z USA od ustępstw, jest nasilenie gróźb wojny, podniesienie stawki, zarówno na płaszczyźnie politycznej, jak i militarnej. Już dzień po zakończeniu dyplomatycznego maratonu (10–13 stycznia, Genewa, Bruksela, Wiedeń) rokowania te podsumował brutalnie szef rosyjskiej dyplomacji. „To są czerwone linie” – oznajmił Siergiej Ławrow, mając na myśli nie tylko wejście Ukrainy do NATO, ale też choćby jej współpracę wojskową z Zachodem. Poza tym, jeśli ktoś mówi, że „Rosja nie prowadzi gry dyplomatycznej, w której stawia zawyżone żądania, by otrzymać coś mniejszego”, to znaczy jedno: nie ma miejsca na kompromis. Bo ten polega na ustępstwach obu stron. Tymczasem Ławrow oświadczył, że Rosja odrzuca nie tylko członkostwo Ukrainy w NATO, ale nawet jest przeciwna dwustronnej współpracy tego kraju z USA, Wielką Brytanią czy innymi państwami. Jak podkreślił Ławrow, rosyjskie propozycje „to nie jest menu, lecz pakiet”.

Konfrontacyjne słowa Ławrowa to jedno, ale Moskwa zareagowała także na porażkę prób narzucenia pewnych rozwiązań Zachodowi potężnym cyberatakiem na Ukrainę i przygotowywaniem prowokacji wymierzonych w to państwo. Ukraiński wywiad wojskowy ostrzegł 14 stycznia przed przygotowywanymi przez rosyjskie służby specjalne prowokacjami wobec żołnierzy sił zbrojnych Rosji na terenie separatystycznego Naddniestrza, „by oskarżyć o to Ukrainę”. Przed prowokacjami Moskwy ostrzega też zresztą Waszyngton. Tymczasem dzień po zakończeniu rozmów Zachodu z Rosją na płaszczyźnie OBWE doszło do zmasowanego cyberataku na około 70 stron internetowych ukraińskich organów państwa. Służba Bez-

eprasa.pl bbcac988cf

pieczeństwa Ukrainy poinformowała, że dostrzegła pewne oznaki, iż w cyberatak na ukraińskie strony rządowe zaangażowane były grupy hakerów powiązane z rosyjskimi służbami wywiadowczymi. Trudno nie zauważyć, że nieudane rozmowy prowadzą do eskalacji. Zwłaszcza gdy ze strony Zachodu pojawiają się sprzeczne sygnały, zachęcające Rosję do presji.

Zachód: Sprawdzam!

Z jednej strony Amerykanie (i NATO) bardzo stanowczo odrzucają żądania Rosji i podkreślają wojenne zagrożenie. „Ryzyko rosyjskiej inwazji na Ukrainę nadal jest wysokie, ale amerykańskie służby nie przesądzają, że Rosja definitywnie podjęła decyzję o ataku" – powiedział doradca ds. bezpieczeństwa narodowego USA Jake Sullivan. Stwierdził też, że służby USA mają informacje świadczące o przygotowywaniu przez Rosjan prowokacji mającej posłużyć jako pretekst do interwencji na Ukrainie, poprzez sabotaż lub dezinformację. Jednocześnie jednak Senat USA odrzuca projekt ustawy nakładającej dodatkowe sankcje na gazociąg Nord Stream 2. Mimo że za projektem głosowała większość senatorów, nie zdobył on wymaganej liczby 60 głosów. Porażka projektu to wynik m.in. presji Białego Domu, który przekonał demokratów, którzy wcześniej w zdecydowanej większości opowiadali się za sankcjami, by nie zakłócać dyplomatycznych prób zażegnania kryzysu z Rosją. Administracja Bidena twierdziła też, że sankcje mogą podważyć porozumienie z niemieckim rządem, który zobowiązał się do wstrzymania NS2 w razie rosyjskiej agresji. Demokrata Bob Menendez zgłosił własny projekt sankcji, obejmujący zarówno NS2, jak i znacznie szersze restrykcje przeciwko rosyjskim przedsiębiorstwom energetycznym, finansowym i odcięcie Rosji od systemu SWIFT.

Gdy na Kapitolu trwały polityczne walki, rosyjscy hakerzy uderzyli na Ukrainę, paraliżując działanie kilkudziesięciu stron internetowych. Po wejściu na stronę MSZ pojawiał się komunikat w trzech wersjach językowych: po ukraińsku, po rosyjsku i po polsku. Sparaliżowano też wiele innych stron, m.in. ministerstwa oświaty, państwowej służby ds. sytuacji nadzwyczajnych, rządu, ministerstwa energetyki. To największy tego typu atak od czterech lat. Parę godzin wcześniej Rosja odczuła, jak boleśnie może się zakończyć próba wojny. Kurs rubla oraz ceny akcji czołowych rosyjskich firm zanotowały gwałtowne spadki po rozmowach Rosji z USA i NATO i zakwestionowaniu przez Moskwę sensu ich kontynuowania. Wiceszef rosyjskiej dyplomacji Siergiej Riabkow powiedział, że odmowa rozważenia przez USA i jej sojuszników kluczowych dla Rosji żądań „gwarancji bezpieczeństwa" budzi wątpliwości dotyczące kontynuowania rozmów dyplomatycznych z Zachodem. Po tej wypowiedzi kurs rubla wobec dolara spadł niemal o 3 proc., a indeks na giełdzie rosyjskiej wyrażony w dolarach (RTS) obniżył się o 6 proc. Na pewno nie wpłynęły „pokojowo" na zachowanie rynków działania militarne Rosji i Ukrainy. W dniu rokowań z NATO ministerstwo obrony Rosji poinformowało o rozpoczęciu ćwiczeń z udziałem ponad 10 tys. jej wojskowych m.in. na Krymie i na poligonach na południu kraju. Nazajutrz ukraińskie siły przeprowadziły ćwiczenia z obrony powietrznej w obwodzie chersońskim przy anektowanym przez Rosję Krymie. Ukraińska redakcja Radia Swoboda przypomina, że w ubiegłym tygodniu w obwodzie chersońskim ukraińscy żołnierze ćwiczyli „efektywne zastosowanie przeciwpancernego uzbrojenia w rzeczywistej walce".

Przymuszenia do pokoju

Dalsza eskalacja napięcia ze strony Moskwy to odpowiedź na stanowisko Zachodu. Okazało się, że USA i NATO nie poszły na żadne ustępstwa. NATO nie zamierza dokonywać przeglądu polityki otwartych drzwi ani tym bardziej wracać do granic z 1997 roku. Nie było porozumienia dosłownie w żadnej kwestii. Rozmowy NATO–Rosja były najpoważniejszymi i odbytymi w najszerszym gronie od 2014 roku, kiedy to partnerstwo zostało zawieszone po aneksji Krymu. Choć zgodnie z oczekiwaniami Sojusz odrzucił kluczowe rosyjskie postulaty, sekretarz generalny Jens Stoltenberg podkreślił, że drzwi do dialogu pozostają otwarte, a Bruksela jest gotowa do nowych konsultacji z Moskwą. Rosyjscy dyplomaci ze swej strony zagrozili konsekwencjami w wypadku rozszerzenia NATO, po czym wezwali Sojusz do „zbierania manatków". Jednak takich wypowiedzi nie należy traktować poważnie – to tylko zasłona informacyjna Kremla, mająca na celu wysondowanie, do jakiego stopnia i za jaką cenę Zachód chce stawać w obronie Ukrainy. Pierwsza (?) runda rokowań nie doprowadziła i nie mogła doprowadzić do przełomu. Jest mało prawdopodobne, by Moskwa oczekiwała, że jej żądania zostaną zaakceptowane. Warunki, takie jak te przedstawione przez Rosję, są zazwyczaj spełniane przez stronę przegrywającą, a Zachód taką nie jest. Celem było już samo „przymuszenie do rozmów" USA, żeby rozmawiano właśnie na wskazane przez Moskwę tematy. Tymczasem Zachód mówi „nie". Jak poinformowała Wendy Sherman, wiceszefowa dyplomacji USA, Waszyngton, Bruksela i kraje G-8 zaczęły już przygotowywać nowy pakiet sankcji na wypadek wojennej eskalacji ze strony Moskwy.

„Przymuszenie do pokoju" to popularne w Rosji, a kiedyś w Związku Sowieckim określenie propagandowe, określające nic innego jak… atak z użyciem siły. W 2008 roku Rosja „przymuszała do pokoju" Gruzję, wcześniej prowokując ją do działań wojennych w zbuntowanej Osetii Południowej. W 2014 roku Rosja „przymuszała do pokoju" Ukrainę, wkraczając z odsieczą dla „broniących się przed juntą z Kijowa mieszkańców Donbasu". Ostatni rok pokazuje, że Kreml twórczo rozwinął wspomniane pojęcie. Tym razem „przymusza do rozmów", i to skutecznie, nie byle kogo, bo same Stany Zjednoczone. Jak pisze w komentarzu do ostatnich rokowań Dmitrij Trenin z Moskiewskiego Centrum Carnegie: „Wykorzystując swój taktyczny sukces, Moskwa przekazała Amerykanom i ich sojusznikom projekt traktatu i porozumienia, który zawierał główne żądania Rosji wobec Zachodu w kwestii bezpieczeństwa europejskiego. Żądania te zostały po raz pierwszy sformułowane w formie dokumentu dyplomatycznego w latach 2008–2009, kiedy Rosja zaproponowała Traktat o Bezpieczeństwie Europejskim". Teraz są jeszcze bardziej konkretne, rozszerzone, no i przede wszystkim – używając pewnej metafory – spod garniturów rosyjskich dyplomatów wystają lufy kałasznikowów. **GP**

eprasa.pl bbcac988cf

ROSJA **na wesoło**

Wiadomości z kraju wiecznej szczęśliwości, czyli cotygodniowy przegląd ciekawostek z Federacji Rosyjskiej. Od Kaliningradu pod chińską granicę. Od Moskwy do wiosek na Przywołżu.

Feliks **Kazański**

Rosja: Horror from real Mordor

Grunt to promocja Rosja zaczęła sprzedawać za granicę więcej wódki i samochodów – pochwalił się portal lenta.ru, powołując się na dane Federalnej Służby Celnej. Jak osiągnięto ten niebywały sukces – i to jednocześnie w obu branżach? Zapewne oferując zagranicznym klientom nowy rosyjski samochód w cenie używanego zachodniego i dorzucając do niego skrzynkę wódki gratis...

Porządek musi być Mieszkańcy wsi Bazylewka w Baszkirii mieli dość wieloletniego proszenia władz o zainstalowanie im oświetlenia ulicznego. Zebrali więc pieniądze sami i sami ustawili sobie latarnie. Nie cieszyli się jednak długo, bo wtedy władze przypomniały sobie o nich i... odcięły w całej wsi prąd. Jak bowiem logicznie wyjaśniono, „instalacja latarni była nielegalna". Szach i mat!

Ciepła woda zdrowia doda? W Buriacji zaczęto pić wodę z kaloryferów – tak opisuje portal Baikal Daily problemy mieszkańców wsi Tarbagataj, którzy w ten sposób radzą sobie z brakiem bieżącej wody w kranach. No ale jakoś sobie przecież radzą, więc nie ma co narzekać. No i to chyba dobrze, że piją (i to już podgrzaną) wodę z kaloryferów, a nie czerpią jej na przykład z sedesów... Ale z drugiej strony to może tylko dlatego, że fakt istnienia działającego systemu grzewczego wcale nie musi oznaczać, że doprowadzono tam też kanalizację.

Nie ten adres W mieście Kondopoga w Karelii budowlańcy przez pomyłkę wyburzyli nie ten budynek mieszkalny co trzeba. Mieli rozebrać dom nr 17 przy Nowokirpicznej, a zrównali z ziemią dom nr 28 przy tej samej ulicy. Każdemu zdarza się pomylić adres, pewien problem polegał jednak na tym, że ten pierwszy był pustostanem, a drugi (co prawda też znajdujący się w stanie awaryjnym) wciąż zamieszkiwało kilka rodzin. Ekipa zachowała się jednak honorowo i naprawiła swój błąd: właściwy budynek wyburzyła już następnego dnia!

Precz z kombinatorami! Na niczym spełzł perfidny plan małżeństwa z Petersburga, które wystąpiło do władz miasta o przyznanie im większego mieszkania w związku z przyjściem na świat trzeciego dziecka. Obecnie pięciosobowa już rodzina gnieździ się w 30-metrowej kawalerce. I mimo że wniosek był zgodny z prawem, to merostwo przejrzało całą kombinację i odmówiło. Argumentując decyzję, że urodzenie kolejnego dziecka było „celowym pogorszeniem warunków lokalowych". **GP**

PROSTY PRZEKAZ

„Chcesz być żywy, gnido, szczep się od Covida!" – z takim apelemem do mieszkańców obwodu moskiewskiego zwrócił się sztab operacyjny ds. walki z COVID-19 na swoim kanale w Telegramie. Może dotrze...

RYS. MIROSŁAW ANDRZEJEWSKI

Przychodzi facet do lekarza

W jednym ze szpitali w Barnaule obdarzony specyficznym poczuciem humoru lekarz oznajmił w żartach choremu na serce pacjentowi, że trzeba mu będzie amputować obie nogi. Lepiej więc, żeby sam się zastrzelił. W każdym żarcie jest ziarno prawdy: pacjent, który w odpowiedzi zażądał natychmiastowego wypisu, zszedł, zanim jeszcze zdążył opuścić szpital. Umarł ze śmiechu?

Czytajcie więcej na **www.facebook.com/RosjaHFRM**

eprasa.pl bbcac988cf

WSCHODNIA FLANKA

Dołączając do krytyki takich państw jak Polska, administracja Bidena sprawiła, że Putinowi łatwiej jest oddzielić państwa wschodniej flanki od Zachodu, co czyni je bardziej narażonymi na niebezpieczeństwo.

CZY BIDEN MA POLITYKĘ WSCHODNIĄ

Administracji Bidena udało się póki co opanować kryzys wizerunkowy i przekonać opinię publiczną, że jest gotowa do czegoś więcej niż tylko ustępstwa wobec Rosji. Wielu ma jednak wątpliwości, że postawa USA robi wrażenie na samym Władimirze Putinie.

POMIĘDZY RESETEM A „JASTRZĘBIAMI"

Maciej **Kożuszek**
SZEF DZIAŁU ŚWIAT
albicla.com/MaciejKozuszek

30 grudnia minionego roku 25 ekspertów zajmujących się polityką rosyjską opublikowało na łamach „Atlantic Council" „Alert dotyczący Ukrainy", w którym ostrzegali, że mimo iż prezydent Biden i NATO pokazują „gotowość do podjęcia rozmów na temat rosyjskich obaw", Kreml i tak „przygotowuje warunki do przeprowadzenia dużej konwencjonalnej ofensywy na Ukrainę". Wśród sygnatariuszy apelu znaleźli się m.in. Francis Fukuyama, gen. Philip Breedlove, były specjalny wysłannik Trumpa na Ukrainę Kurt Volker i były ambasador USA w Polsce Daniel Fried. Eksperci stwierdzili, że pierwszym zadaniem dla USA powinna być zmiana „kalkulacji kosztów i zysków" Kremla w wypadku wyboru opcji „dalszej militarnej eskalacji". Opowiedzieli się też jednoznacznie za militarnym wsparciem dla Ukrainy, z wspomożeniem Kijowa większą liczbą rakiet Javelin i Stinger włącznie. Apel ekspertów utrzymany był w tonie doradczym, powstrzymali się w nim przed publicystycznymi atakami wymierzonymi w prezydenta Bidena. Sam fakt, że zdecydowali się zabrać głos, odebrany został jako poważny sygnał wysłany do prezydenckiej administracji: brak korekty kursu w sprawie Rosji może doprowadzić do katastrofy. Zresztą, tak samo musiał ten krok zinterpretować Biały Dom, bo Doradca ds. Bezpieczeństwa Narodowego Jake Sullivan zorganizował natychmiast nieformalne spotkanie z autorami apelu. „Sullivan szuka porady u rosyjskich jastrzębi" – tak o tym spotkaniu napisał portal Axios. Daniel Fried, choć nie potwierdził, że spotkanie miało miejsce, pochwalił też Jake'a Sullivana, stwierdzając, że „jest zbyt inteligentny, by dać się zagonić do narożnika". Twardsza postawa Zachodu podczas rozmów w Genewie sugeruje, że przekaz dotarł do Białego Domu. Pytanie tylko, czy ta zmiana ma służyć jedynie uspokojeniu na pewien czas krytyków Bidena i czy będzie wiarygodna dla Władimira Putina.

Błędy Bidena

„Aktualny kryzys w relacjach USA z Rosją w sprawie Ukrainy jest logiczną konsekwencją błędnej polityki europejskiej administracji Bidena i mylnego skupiania się na konsensusie" –napisali 10 stycznia na łamach „Wall Street Journal" Richard Grenell (były szef Wywiadu Narodowego i były ambasador USA w Niemczech) i Andrew L. Peek. Według autorów, Biden popełnił błąd, uznając konsultowanie się z sojusznikami w Europie Zachodniej za cel sam w sobie, co sprawia, że Niemcy czy Francja mogą de facto narzucać swoje stanowisko Waszyngtonowi. „Dla krajów, które nie postrzegają rosyjskiej militarnej eskalacji jako największego zagrożenia, konsensus oznacza raczej słowa niż działanie. Unia Europejska ciągle nie sporządziła sankcji wymierzonych w Rosję, pomimo że zaczął się już trzeci miesiąc kryzysu. Niemcy mają blokować NATO przed wysłaniem śmiercionośnej broni na Ukrainę. Niemcy parli też do ukończenia rosyjskiego gazociągu Nord Stream 2, który efektywnie izoluje Ukrainę".

eprasa.pl bbcac988cf

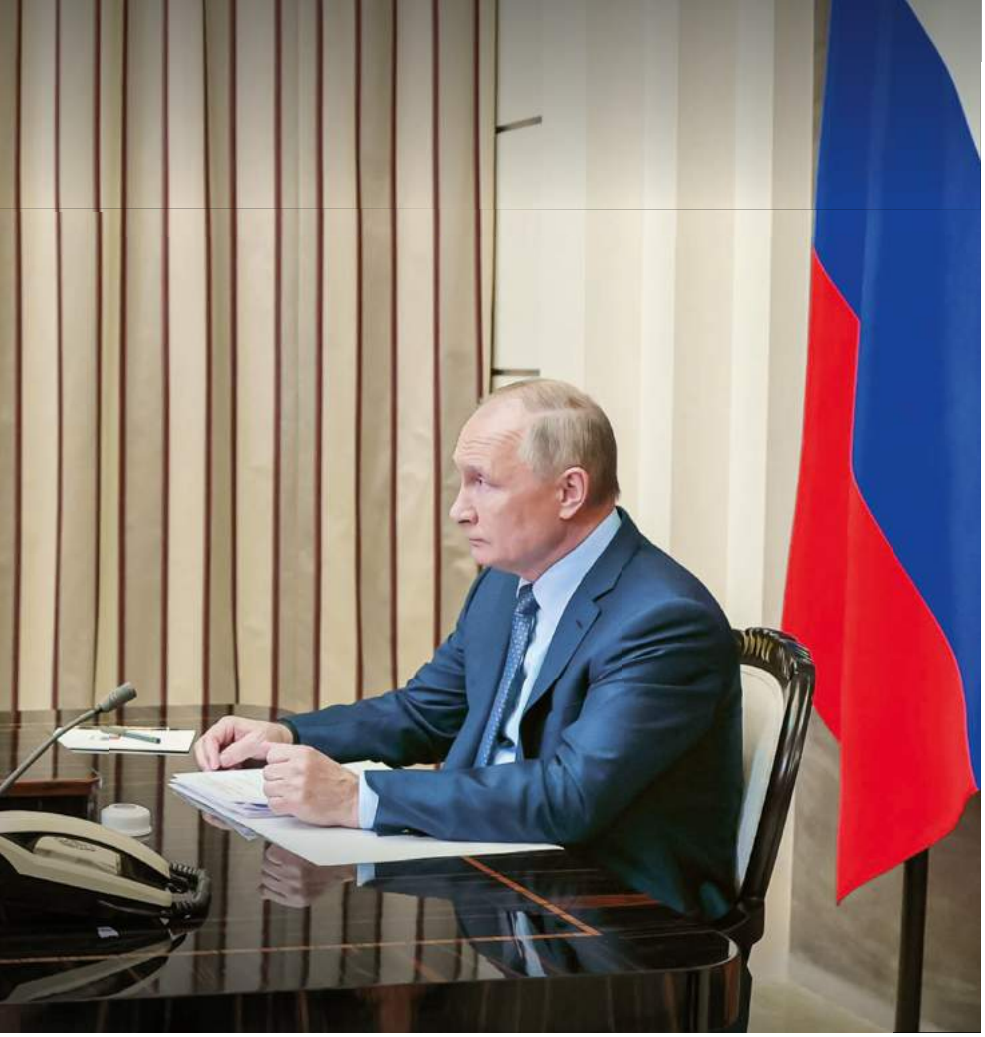

FOT. SPUTNIK / REUTERS / FORUM

Fetyszyzowanie przez Bidena porozumienia z takimi państwami jak Niemcy sprawia, że ruchy prezydenta stają się bardziej przewidywalne dla Putina. „Moskwa może być pewna, że USA nie będą działały militarnie na własną rękę, by wspomóc Ukrainę, ponieważ administracja Bidena obiecała, że tego nie zrobi. Wiarygodna nieprzewidywalność działania USA byłaby rzeczywistym narzędziem odstraszającym dla eskalacji ze strony Moskwy" – napisali Grenell i Peek.

Autorzy „WSJ" stwierdzają też, że dołączając do krytyki takich państw jak Polska, ze względu na rzekome „zagrożenie dla demokracji", administracja Bidena sprawiła, że Putinowi łatwiej jest oddzielić państwa wschodniej flanki od Zachodu, co czyni je bardziej narażonymi na niebezpieczeństwo. „Polityka migracyjna Polski nie jest kryzysem demokracji i tak samo nie jest nim projekt prawa zabraniający zagranicznym firmom używaniu spółek słupów, by obejść ograniczenia dotyczące własności mediów". Jak piszą Grenell i Peek, ta polityka jest szczególnie niebezpieczna, gdy „wspierane przez Rosję siły wywierają presję na te państwa za pomocą hybrydowych zagrożeń, jak wymuszona migracja".

Kryzys wiarygodności

Jeśli postawy wobec zagrożenia rosyjskiego w polityce amerykańskiej można opisać na spektrum rozciągającym się od jastrzębi do gołębi, to do tej pory administracja Bidena zrobiła wiele, by nie zatrzymywać się zbyt długo w żadnym ściśle zdefiniowanym punkcie. Wypowiedzi urzędników Białego Domu i samego prezydenta są jak retoryczny szwedzki stół, w którym każdy znajdzie coś dla siebie. Z jednej strony rozmowy mają dotyczyć „obaw Rosji", z drugiej – Biden grozi „dewastującymi" dla Moskwy sankcjami. Z jednej strony pojawiają się takie doniesienia jak to NBC News, mówiące, że Biały Dom bierze pod uwagę ograniczenie obecności wojskowej NATO na wschodniej flance, z drugiej – zaprzecza tym informacjom i nie godzi się na żadne ustępstwa podczas rozmów w Genewie. Gdyby to miało przekonać kogokolwiek, że to jastrzębie będą wyznaczać teraz kurs administracji, to Senat, za sprawą demokratów namówionych do tego przez otoczenie prezydenta, odrzuca nowy pakiet sankcji wymierzonych w Nord Stream 2. W najkorzystniejszej dla obecnego prezydenta interpretacji wszystko to jest elementem subtelnej i misternej gry, w której Biden wymachuje Putinowi przed oczami raz kijem, a raz marchewką, pokazując mu wszystkie opcje tak, by ten ostatecznie doszedł sam do oczekiwanego przez Biały Dom wniosku.

Jest też jednak interpretacja dużo mniej korzystna. Fakt, że Biden dał do zrozumienia Putinowi, iż jakiekolwiek ustępstwa wchodzą w grę, sprawił, że rosyjski autokrata stał się jeszcze bardziej bezczelny w swoich żądaniach, kalkulując, że eskalacja najpierw posadziła zachodnich adwersarzy przy stole, więc i za pomocą eskalacji można zmusić ich do koncesji. Twarda retoryka, czyli kij, póki co służy Bidenowi jedynie do tego, by przekonać krytyków i zmobilizować zachodnią opinię publiczną. Pytanie, czy te groźby robią wrażenie na samym Putinie, szczególnie że padają z ust człowieka, który przy okazji ewakuacji z Afganistanu mówił, że USA będą przewodzić światu, ale za pomocą „działań dyplomatycznych, a nie militarnych". Retoryka pozostaje tylko retoryką, więc póki co, jak napisał Chris Miller na łamach „Foreign Affairs", „Rosja uważa, że Ameryka blefuje". „Nawet najbardziej precyzyjne oświadczenia urzędników administracji [dotyczące sankcji – przyp. red.] dotyczą kroków, które USA mogłyby podjąć, a nie tych, na które są zdecydowane".

Biden, któremu nie brakuje wiary w swoją dyplomatyczną sprawność (w którą podobno mocno wątpił jego były szef – Barack Obama), może okazać się kolejnym amerykańskim prezydentem, który naiwnie uważa, że jest w stanie zrozumieć Władimira Putina, mówić do niego jego językiem i pokazać drogę wyjścia z konfliktowej sytuacji. Historia pokazuje jednak, że obojętnie co zdają się dostrzegać amerykańscy politycy patrząc Putinowi w oczy, na koniec trafna zawsze okazuje się diagnoza Johna McCaina: „W jego oczach zobaczyłem tylko trzy rzeczy: K i G i B". **GP**

eprasa.pl bbcac988cf

Maciej
Pawlak
SZEF DZIAŁU GOSPODARKA
albicla.com/MaciejPawlak

POLSKA GOSPODARKA NA FALI WZNOSZĄCEJ

PROGNOZY ROZWOJU NA 2022 ROK

Mimo kolejnych fal pandemii COVID-19 wszystko wskazuje na to, że polska gospodarka w 2022 roku odnotuje wzrost – wyższy niż w większości krajów UE, a najbardziej odczuwalna jej dolegliwość – inflacja – będzie coraz niższa, nieprzekraczająca wzrostu płac.

Wszystko to, rzecz jasna, przy założeniu, że kolejne fale pandemii koronawirusa nie spowodują takich spustoszeń w gospodarce wskutek lockdownów jak w 2020 roku. Według opublikowanych przez Polski Instytut Ekonomiczny (PIE) prognoz wzrostu gospodarczego Polski w minionym 2021 roku, wzrost PKB miał wynieść 5,4 procent. Przy czym podwyższona inflacja utrzyma się jeszcze w 2022 i 2023 roku. PIE zakłada, że wzrost gospodarczy w Polsce wyniesie 4,3 proc. w 2022 roku i 4,5 proc. w 2023 roku. Wszystko to jednak przy założeniu, że Bruksela zaakceptuje nasz projekt Krajowego Planu Odbudowy i wypłaci kolejne transze środków z tego tytułu. Gdyby do tego nie doszło, obniżyłoby to tempo wzrostu o 0,8 pkt procentowych. A więc w obecnym roku zamiast 4,3 proc. wyniosłoby 3,5 procent.

Inwestycje publiczne motorem rozwoju

Do zwiększenia tegorocznego wzrostu przyczynią się przede wszystkim reali-

eprasa.pl bbcac988cf

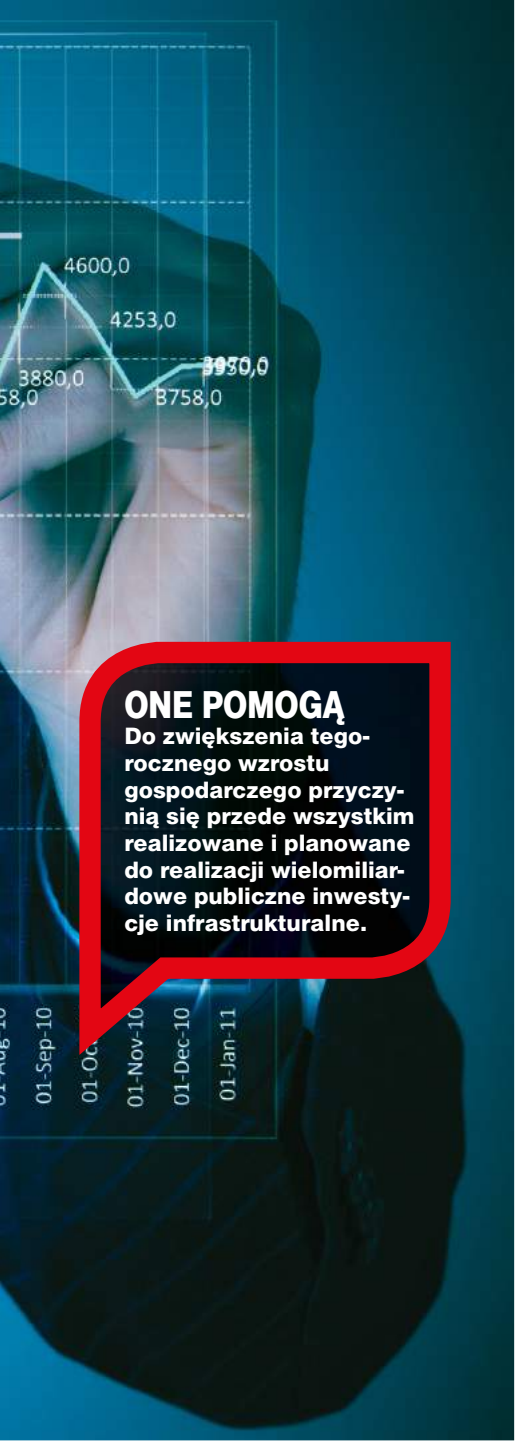

ONE POMOGĄ
Do zwiększenia tegorocznego wzrostu gospodarczego przyczynią się przede wszystkim realizowane i planowane do realizacji wielomiliardowe publiczne inwestycje infrastrukturalne.

FOT. ADOBE STOCK

zowane i planowane do realizacji wielomiliardowe publiczne inwestycje infrastrukturalne. Wśród nich rozbudowa sieci kolejowej PKP Intercity, budowa CPK, program budowy 100 obwodnic miast, a także rozbudowa tras drogowych: autostrad: A2, A1 i dróg ekspresowych – Via Baltica i Via Carpatia.

Istotną część finansowania nowych inwestycji powinien w dużej mierze zapewnić oczekiwany do akceptacji przez Brukselę Krajowy Plan Odbudowy: łącznie około 58 mld euro, z tego 23,9 mld euro w formie dotacji bezzwrotnych, a 34,2 mld euro w pożyczkach. Czas na wykorzystanie tych środków mamy do 2026 roku.

Jednak Bruksela wciąż opóźnia akceptację naszego KPO. Poproszony przez nas o komentarz w tej sprawie europoseł Zbigniew Kuźmiuk (PiS) zachowuje optymizm: – Wydaje się, że wcześniej czy później pieniądze z naszego KPO zostaną uruchomione, choć nie otrzymaliśmy dotąd nawet zaliczki. Zresztą fakt ten nie zmniejsza wielkości całej kwoty KPO. Bo te środki, które znalazły się w naszej kopercie, do Polski trafią. Mam nadzieję, że w ciągu I kwartału br. ten program zostanie zaakceptowany przez Brukselę i że pierwsze pieniądze z KPO znajdą się w Polsce w najbliższych miesiącach – uważa europoseł.

Dopóki to jednak nie nastąpi, musimy liczyć przede wszystkim na inwestycje publiczne realizowane ze środków budżetowych oraz wcześniej przyznanych przez Brukselę środków unijnych.

Szacunki PKB i inflacji na 2022 rok

Przyjęty w połowie grudnia przez Sejm budżet państwa na 2022 rok przewiduje m.in. wzrost Produktu Krajowego Brutto (PKB) w ujęciu realnym o 4,6 proc. oraz wzrost inflacji w ujęciu średniorocznym o 3,3 procent. O ile ta pierwsza wielkość zbliżona jest do prognoz publikowanych przez większość ekspertów ekonomicznych, ośrodków prognostycznych i banków (m.in. PIE: 4,3 proc., Konfederacja Lewiatan: 4,1 proc., Międzynarodowy Fundusz Walutowy: 4,5 proc.), prognozowany w budżecie średnioroczny poziom inflacji w 2022 roku wydaje się przeszacowany. Eksperci na ogół skłaniają się do prognozy wokół 7 procent. Nawet prezes NBP Adam Glapiński podczas konferencji prasowej poinformował, że z poziomu powyżej 8 proc. na koniec IV kwartału 2021 roku „w I kw. br. inflacja nieco zmaleje dzięki Tarczy Antyinflacyjnej, a w II kw. ponownie wzrośnie – do czerwca do powyżej 8 procent. A później będzie maleć. (…) Dopiero w 2023 inflacja znajdzie się na znacząco niższym poziomie”.

Poziom inflacji a dynamika wzrostu płac

Zjawisko znaczącego wzrostu cen w ostatnich kilkunastu pandemicznych miesiącach jest jednym z bardziej dolegliwych dla społeczeństwa. Ważne że, jak dotąd, inflacja nie przekracza bardziej znacząco wzrostu poziomu średnich płac, w ostatnich miesiącach ubiegłego roku zbliżającego się do 10 proc. w porównaniu z końcem 2020 roku. W wywiadzie dla portalu filarybiznesu.pl Łukasz Tarnawa, główny ekonomista BOŚ Banku, stwierdził m.in., że „w ujęciu nominalnym dynamika płac w 2022 roku powinna pozostać wysoka. Przy czym (…) wzrost płac (…) może (…) osiągnąć poziom bliżej 8 proc.”. Tymczasem „na rynku obserwujemy wciąż niedobór pracowników w wielu branżach, m.in. z powodów demograficznych. Wobec tego w 2022 roku presja na wzrost płac będzie widoczna. Co więcej, sądzimy, że w praktyce okaże się, iż będą to nadal, jak obecnie, realnie rosnące zarobki”.

Tym bardziej że – jak wynika z zapowiedzi prezesa NBP – w następnych miesiącach bieżącego roku może dojść do kolejnych podwyżek stóp procentowych. Najważniejsza – referencyjna – powinna wynieść około 3 proc. (obecnie 2,25 proc.), a przy sprzyjającej sytuacji gospodarczej – sięgnąć 4 procent. Według prezesa Glapińskiego najważniejsze, by zbytnie podwyższanie stóp nie schłodziło tempa rozwoju gospodarki i nie powodowało pogorszenia – obecnie dobrej – sytuacji na runku pracy, z niewielkim bezrobociem.

Wyższe stopy to umocnienie złotego

Jak poinformował „GP” Marcin Klucznik, analityk zespołu makroekonomii PIE, jego ośrodek oczekuje kontynuacji podwyżek stóp procentowych. – W lutym stopy wzrosną najprawdopodobniej o kolejne 0,5 pkt proc., a pod koniec roku wyniosą 3,5 proc. Decyzje RPP będą mieć ograniczony wpływ na bieżącą inflację. Podwyżki stóp procentowych mają na celu przede wszystkim ograniczenie inflacji bazowej (tj. bez żywności

eprasa.pl bbcac988cf

i energii, w listopadzie wyniosła ona 4,7 proc.) – badania NBP wskazują, że wpływ na inflację jest najmocniejszy dopiero po upływie roku. Wyższe stopy procentowe przyczynią się jednak do umocnienia złotego, co już teraz wpłynie na ceny towarów importowanych, w tym paliw. Spodziewamy się, że inflacja w II kwartale br. może wzrosnąć nawet do 9 proc. r/r – będzie to głównie efekt podwyżek cen energii oraz wyższych cen żywności. Taka dynamika może przewyższyć tempo wzrostu płac. Będzie to jednak efekt przejściowy – sądzimy, że pod koniec roku dynamika CPI spadnie do 5,4 proc., tj. zauważalnie poniżej dynamiki płac – mówi ekspert.

Dariusz Świniarski, ekspert TFI Skarbiec, w wypowiedzi dla „GP" przypomniał, że dbałość o stabilność cen i pieniądza to mandat NBP i tylko ta instytucja ma niezbędne narzędzia to walki z nadmiernym wzrostem cen towarów i usług. – Czynnikiem, który świadczy o utrzymaniu się inflacji na podwyższonym poziomie, jest inflacja bazowa. Tarcza Antyinflacyjna obniży inflację CPI w I kwartale 2022 roku, ale nie wpłynie to na fundamentalną presję inflacyjną, która utrzyma się w Polsce w całym 2022 roku. Hiperinflacja nie jest obecnie realnym scenariuszem, gdyż RPP rozpoczęła walkę z narastającą inflacją, co za kilka kwartałów przełoży się na wyhamowanie dynamiki CPI. Dynamika wzrostu płac powinna utrzymać się na obecnym poziomie (+9,8 proc. r/r za listopad), co pozwoli na realny wzrost funduszu płac w krajowej gospodarce.

> Hiperinflacja nie jest obecnie realnym scenariuszem, gdyż RPP rozpoczęła walkę z narastającą inflacją.

Wzrost cen zjawiskiem powszechnym

Dla Łukasza Rozbickiego, analityka MM Prime TFI, sytuacja z inflacją w Polsce nie odbiega zasadniczo od sytuacji w strefie euro czy ogólnie w światowej gospodarce. – Wzrost cen jest obecnie zjawiskiem powszechnym i wynika z wielu pandemicznych szoków, powodujących braki zaopatrzenia, wzrosty cen surowców i towarów rolnych. W strefie euro inflacja sięgnie niedługo 5 proc., w USA jest jeszcze wyższa. W Polsce może to być przejściowo ponad 8 proc. Jest to wartość wysoka, ale daleka od hiperinflacji. Część wyższej inflacji można wytłumaczyć słabością złotego. Być może decyzje RPP o podwyżce stóp procentowych były spóźnione, ale obecnie są one zdecydowane i schłodzą koniunkturę, obniżając też inflację. Rząd może natomiast regulacyjnie obniżać ceny, przerzucać koszty na firmy, szczególnie te z decydującym udziałem skarbu państwa, ale to strategia ryzykowna, a wiele pomysłów musi być konsultowanych z Komisją Europejską – mówi analityk.

Cytowany już europoseł Zbigniew Kuźmiuk podkreślił, że wzrost gospodarczy w krajach UE był w 2021 roku niższy niż w Polsce, gdzie najprawdopodobniej osiągnął około 5,5 proc. PKB. – Wciąż mamy nadzieję, że wzrost PKB w 2022 roku wyniesie co najmniej 4 proc. Są do tego podstawy. Mamy do czynienia z szerokim rozmachem inwestycyjnym. Kolejna transza środków na inwestycje samorządowe: 24 mld zł rozdysponowane w grudniu, a w lutym pójdzie na ten cel prawdopodobnie ponad 20 mld zł. Inwestują także spółki skarbu państwa. Zatem poziom inwestycji powinien wzrastać – a już na pewno w sektorze publicznym. Również relacje z krajami, do których eksportujemy, także powinny być korzystne. Widać, że pozostawienie złotego jako naszej waluty narodowej odniosło pozytywne skutki w kontekście koronakryzysu. Dzięki temu w okresie pandemii okazaliśmy się jedyną relatywnie dużą gospodarką w UE, która najszybciej odbudowała poziom wzrostu PKB w porównaniu z okresem przed pandemią. Już w III kw. 2021 roku wzrost PKB Polski okazał się o ponad 3 proc. wyższy niż w IV kw. 2019 roku. I niewątpliwie duża w tym zasługa własnego pieniądza. **GP**

FOT. KRZYSZTOF STKOWSKI/GAZETA POLSKA, PIXABAY

GOSPODARCZY FLASH

WZROST STAWEK ZA PRZEJAZD ODCINKIEM A2 NIEZASADNY

Autostrada Wielkopolska SA (AWSA), koncesjonariusz 253-km odcinka autostrady A2 Świecko–Konin, spółka założona przed dwoma dekadami przez Jana Kulczyka, od 10 stycznia 2022 roku podniosła stawki opłat za przejazd pojazdów, średnio o niemal 9 proc. W ocenie GDDKiA wzrost tych stawek jest „niezasadny oraz uderzający bezpośrednio w kierowców i transport samochodowy". AWSA będzie pobierać opłaty za przejazd aż do 2037 roku. Obecnie za przejechanie całego odcinka dla aut i motocykli stawka wynosi 93 zł, dla samochodów ciężarowych o trzech osiach – 211 zł.

OPERATOR RTV Z NOWYM WŁAŚCICIELEM

Emitel 2, największy operator naziemnej infrastruktury radiowo-telewizyjnej w Polsce, będzie miał nowego właściciela z Wielkiej Brytanii. Obecny właściciel, amerykański fundusz Alinda Capital Partners, podpisał wiążącą umowę sprzedaży Emitela na rzecz brytyjskiego Cordiant Digital Infrastructure Ltd., funduszu inwestującego w podstawową infrastrukturę e-gospodarki, notowanego na londyńskiej giełdzie. Zamknięcie transakcji jest uzależnione m.in. od uzyskania niezbędnych zgód regulacyjnych. Cordiant wycenił polską firmę na 352 mln funtów.

www.prenumerata.swsmedia.pl

eprasa.pl bbcac988cf

Najnowsze newsy i nie tylko z obszaru Unii Europejskiej

Tomasz Mysłek

Europa w skrócie

Koszty klimatycznej polityki UE
„Dziennik Gazeta Prawna" podał, że wyliczenia analityków Pekao SA szacują koszty Polski planowanego w Brukseli „pakietu Fit for 55" na 527,5 mld euro, czyli około 2390 mld zł. Podano, że „w porównaniu do obecnie obowiązujących regulacji UE realizacja pakietu klimatycznego Fit for 55 będzie kosztować Polskę ok. 190 mld euro więcej", co wynika głównie ze znacznego wzrostu kosztów systemu ETS (dot. handlu uprawnieniami do emisji dwutlenku węgla).

Wysokie rachunki za prąd w Szwecji
Rząd Szwecji zapowiedział rekompensaty za bardzo wysokie rachunki za prąd, jakie już gnębią Szwedów z powodu klimatycznej polityki UE. Gospodarstwom domowym, które zużywają miesięcznie więcej niż 2 tys. kWh energii, ma przysługiwać dopłata 2 tys. koron (około 190 euro). Rekompensaty obejmą blisko 1,8 mln rodzin – głównie mieszkających w domach jednorodzinnych. Prawicowa opozycja domagała się rezygnacji z podatku od energii, ale rząd nie zgodził się. W ub. roku rząd socjalistów i zielonych zamknął dwa sprawne reaktory w elektrowni jądrowej Ringhals, co też przyczyniło się do zmniejszenia podaży energii i wzrostu jej cen.

„Postępowy" arcybiskup Austrii
Zagorzały zwolennik demokratyzacji i modernizacji Kościoła i przewodniczący episkopatu Austrii abp Franz Lackner zapowiedział, że kobiety zajmą jedną trzecią kierowniczych stanowisk w Kościele w kraju. W rozmowie z agencją Kathpress arcybiskup zapowiedział, że konferencja episkopatu wkrótce podejmie decyzję w sprawie powierzenia kobietom licznych stanowisk kierowniczych w kościelnych instytucjach w diecezjach. Zapewnił, że wzmocnienie roli kobiet będzie też stałym tematem szkoleń kościelnych liderów.

Portugalia dobrze zarobiła na „złotych wizach" Z szacunków MSW Portugalii wynika, że do budżetu państwa z tytułu wydawanych „złotych wiz" (od końca 2012 roku) wpłynęło w sumie ponad 6 mld euro. Taki dokument jest wydawany inwestorom z państw spoza strefy Schengen, którzy kupują portugalskie nieruchomości lub tworzą w tym kraju miejsca pracy. Według MSW, ponad 90 proc. środków wydanych przez późniejszych posiadaczy „złotych wiz" (w większości obywateli Chin) przeznaczyli oni na nabycie w Portugalii nieruchomości. „Złote wizy" wydano ponad 10 tys. inwestorów i 17 tys. członkom ich rodzin.

Atomowa Finlandia Na zachodnim wybrzeżu Finlandii uruchomiono trzeci reaktor elektrowni jądrowej Olkiluoto – z blisko 13-letnim opóźnieniem. Dostawcą reaktora, którego budowę rozpoczęto w roku 2005, jest francusko-niemieckie konsorcjum Areva-Siemens. Po podłączeniu nowego bloku elektrownia Olkiluoto ma dostarczać 30 proc. całej energii potrzebnej krajowi (!). Elektrownia jest jedną z dwóch siłowni jądrowych w Finlandii. **GP**

COVID I HISZPANIE

Hiszpańskie Stowarzyszenie Lekarzy Rodzinnych zaleciło traktowanie COVID-19 tak jak innych chorób zakaźnych, np. takich jak grypa. Poleca też zniesienie obowiązku noszenia maseczek i innych restrykcji.

FOT. PIXABAY

E-giganci ukarani we Francji

Państwowa Komisja ds. Informatyki i Wolności (CNIL) nałożyła kary finansowe na koncerny Google i Facebook. Śledczym z Paryża nie spodobało się instalowanie „ciasteczek" (cookie) w komputerach użytkowników, wykorzystywane do zbierania informacji o tematyce przeglądanych przez nich stron. Google ma zapłacić 150 mln euro, a Facebook 60 mln. Firmy otrzymały też 3 miesiące na zmianę „polityki cookies" we Francji, w przeciwnym razie będą musiały płacić 100 tys. euro za każdy dzień opóźnienia.

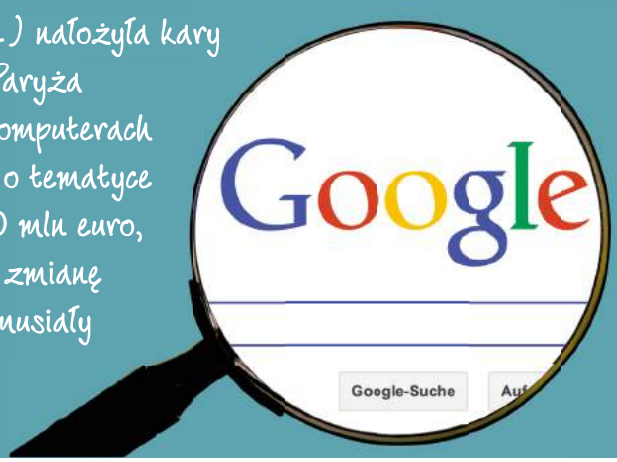

eprasa.pl bbcac988cf

PKP Intercity stawia na rozwój i inwestycje

NIEMAL DWA RAZY WIĘCEJ POCIĄGÓW I WYSOKI STANDARD PODRÓŻY

Nowy, wysoki standard podróżowania i dodatkowe 8 mld zł na inwestycje – to założenia rozszerzonej strategii z perspektywą do 2030 roku. Do tego czasu flota PKP Intercity zostanie w dużym stopniu wymieniona, wszystkie pojazdy przewoźnika będą nowe lub zmodernizowane.

Z 19 do 27 mld zł zwiększają się środki, jakie spółka zainwestuje do końca obecnej dekady. W efekcie przewoźnik planuje uruchomić w 2030 roku około dwa razy więcej pociągów i zaoferować pasażerom wysoki oraz jednolity standard podróży. W ramach zwiększonych nakładów na inwestycje spółka przeznaczy do 2030 roku 24,5 mld zł na unowocześnienie floty, a na przyjazne środowisku stacje postojowe – 2,6 mld zł.

Nowoczesny, rozbudowany park taborowy

W perspektywie do 2030 roku PKP Intercity planuje zakup 35 i modernizację 54 elektrycznych zespołów trakcyjnych oraz zakup 162 (w tym wielosystemowych) i modernizację 87 lokomotyw elektrycznych, zakup 926 i modernizację blisko 1,5 tysiąca (1489) wagonów, a także zakupy: 35 hybrydowych zespołów trakcyjnych (HZT), 38 siedmiowagonowych składów piętrowych typu push-pull wraz z 45 lokomotywami elektrycznymi wielosystemowymi, 16 lokomotyw hybrydowych elektryczno-spalinowych o Vmax 160/120 km/h, na które 5 stycznia bieżącego roku przewoźnik ogłosił postępowanie, oraz 28 nowych lokomotyw manewrowych. Ponadto w planach jest również modernizacja 13 lokomotyw spalinowych SM42 do wersji dwuagregatowej. Dzięki inwestycjom w perspektywie 2030 roku standardem staną się podróże z prędkością 160–250 km/h, co pozwoli skrócić czasy przejazdów.

W efekcie wielomiliardowych inwestycji w 2030 roku PKP Intercity będzie dysponować 429 lokomotywami różnego rodzaju (o 11 proc. więcej niż obecnie), 109 elektrycznymi zespołami trakcyjnymi (o 47 proc. więcej niż obecnie), 35 hybrydowymi zespołami trakcyjnymi (obecnie brak), 2466 wagonami (o 18 proc. więcej niż obecnie) oraz 38 siedmiowagonowymi składami typu push-pull (obecnie brak).

Wysoki i jednolity standard podróży

Wyższy komfort i funkcjonalność zapewni nowy design przestrzeni wewnątrz pociągów. Normą we wszystkich pociągach PKP Intercity ma być m.in. klimatyzacja, gniazdka elektryczne, dostęp do usługi gastronomicznej, możliwość skorzystania z wifi oraz platformy multimedialnej, ułatwienie dostępu dla osób z niepełnosprawnościami i o ograniczonej możliwości poruszania się, miejsca specjalne dla opiekunów z dziećmi oraz miejsca do przewozu rowerów.

Docelowo PKP Intercity planuje oferować pasażerom podróże w ramach trzech kategorii: ekonomicznej, średniej oraz wysokiej. Pociągi kategorii wysokiej zapewnią połączenia między największymi miastami (wydłużane sezonowo do popularnych miejscowości turystycznych) i z najkrótszym czasem przejazdu (szybszym od samochodu i konkurencyjnym wobec samolotu). Połączenia będą obsługiwane pojazdami EZT, mogącymi jeździć z prędkością maksymalną 250 km/h.

Pociągi kategorii średniej połączą główne aglomeracje, zatrzymując się w mniejszych ośrodkach, jak również będą kursować za granicę. Ta kategoria będzie obsługiwana przez klasyczne składy wagonowe o maksymalnej prędkości 200 km/h.

Pociągami kategorii ekonomicznej będzie można podróżować pomiędzy głównymi aglomeracjami z zatrzymaniami w mniejszych miastach i miejscowościach. W tej kategorii pasażerowie będą mogli korzystać z elektrycznych zespołów trakcyjnych, hybrydowych zespołów trakcyjnych, składów typu push-pull oraz klasycznych składów wagonowych, które będą jeździć z maksymalną prędkością 200 km/h.

Coraz więcej pociągów na torach

W perspektywie 2030 roku PKP Intercity planuje zapewnić pasażerom przejrzysty,

eprasa.pl bbcac988cf

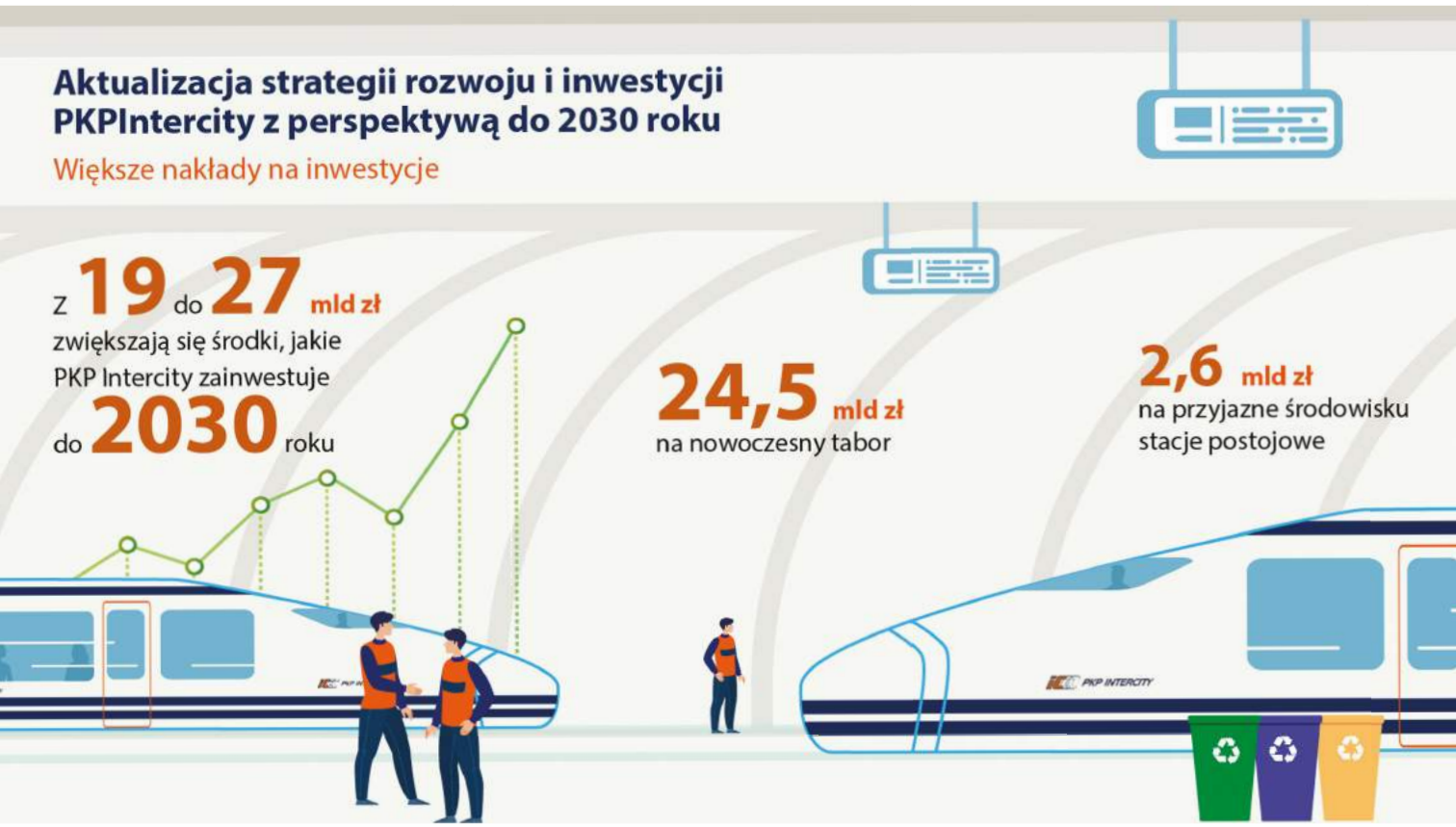

powtarzalny rozkład jazdy, który zagwarantuje stabilną i przewidywalną ofertę. Optymalna siatka połączeń stworzy spójną sieć transportową dla całego kraju, dostosowaną do potrzeb pasażerów oraz rytmu dobowej aktywności społeczeństwa. Jej rozwój jest również elementem walki z wykluczeniem transportowym, dzięki czemu zwiększy się dostępność komunikacyjna Polaków z mniejszych ośrodków miejskich. Plany przewoźnika zakładają również rozszerzenie oferty połączeń międzynarodowych w kierunkach zachodnim, południowym oraz wschodnim. W efekcie, według szacunków, w 2030 roku PKP Intercity będzie uruchamiać około dwa razy więcej pociągów niż obecnie i przewiezie ponad 88 mln pasażerów.

W osiągnięciu takiej liczby podróżnych pomoże systematyczne upraszczanie zakupu biletów. W ciągu kilku najbliższych lat PKP Intercity planuje m.in. wprowadzić nowoczesny system sprzedaży biletów, uruchomić program lojalnościowy, wprowadzić nowoczesną aplikację mobilną, a także dalej rozwijać zdalne kanały sprzedaży.

Docelowo PKP Intercity planuje oferować pasażerom podróże w ramach trzech kategorii: ekonomicznej, średniej oraz wysokiej.

Inwestycje w nowoczesne, przyjazne środowisku stacje postojowe

Aby zapewnić wysoki standard obsługi nowoczesnego taboru, do 2030 roku PKP Intercity zainwestuje 2,6 mld zł w przyjazne środowisku stacje postojowe i zaplecza techniczne. Unowocześnienie infrastruktury technicznej przyniesie standaryzację obiektów. Po zakończeniu inwestycji będą one podzielone na trzy kategorie, dostosowane do odpowiedniego standardu uwzględniającego potrzeby taborowe w danej lokalizacji pod kątem realizacji rozkładu jazdy. W 2030 roku PKP Intercity będzie dysponować 52 stacjami postojowymi i bocznicami kolejowymi na terenie całej Polski.

MATERIAŁ PARTNERA. FOT. MAT. PRAS.

eprasa.pl bbcac988cf

WYBIERAMY CZŁOWIEKA ROKU KLUBÓW „GP"

Jak zwykle, kluby „GP" wybiorą swojego Człowieka Roku za rok 2021. Terminem ostatecznym na oddanie głosu jest 31 stycznia 2022 r.

Ryszard **Kapuściński**

Dotychczasowymi laureatami nagrody Człowiek Roku Klubów „GP" byli: śp. Prezydent RP prof. Lech Kaczyński, ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski, szef CBA Mariusz Kamiński, premier Wielkiej Brytanii David Cameron, minister Antoni Macierewicz, prof. Sławomir Cenckiewicz, Jan Pietrzak, prezydent RP Andrzej Duda, premier Beata Szydło, premier Mateusz Morawiecki, prof. Krzysztof Szwagrzyk, abp Marek Jędraszewski, w ubiegłym roku prezes PiS Jarosław Kaczyński. Dziewięć lat temu powołana została kapituła, której zadaniem jest wybór Człowieka Roku Klubów „Gazety Polskiej" z osób nominowanych przez kluby oraz dochowanie szczególnej troski podczas obliczania głosów. W skład kapituły wchodzą: Katarzyna Gójska, Tomasz Sakiewicz, Ryszard Kapuściński oraz dotychczasowi laureaci. Wybór Człowieka Roku przeprowadzamy na dotychczasowych zasadach, tzn. przewodniczący klubów „Gazety Polskiej" proszeni są o wysyłanie propozycji swoich klubów na adres biura klubów: klubygp@gazetapolska.pl. Każdy klub „GP" dysponuje jednym głosem! Respektować będziemy tylko głosy wysłane z adresu mejlowego przewodniczącego klubu. Przed przesłaniem propozycji prosimy zastanowić się zwłaszcza nad nazwiskami osób, które w szczególny sposób zasłużyły się w 2021 roku dla Polski, dla Strefy Wolnego Słowa, dla klubów „GP". To był wyjątkowy rok, lecz pomimo panującej pandemii koronawirusa kluby „GP" jak zwykle zdały egzamin. Proszę nie głosować na osoby związane z redakcją „Gazety Polskiej"; nikt z redakcji nie może kandydować.

Terminem ostatecznym na oddanie głosu jest 31 stycznia 2022 roku.

Ogłoszenie wyników i wręczenie nagrody laureatowi nastąpi na uroczystej Gali Strefy Wolnego Słowa, która odbędzie się w Warszawie.

Bardzo ważne! Obowiązkiem każdego klubu „Gazety Polskiej" jest oddanie głosu: ZA (proszę podać kandydata), PRZECIW (jeżeli jakiś klub nie zgadza się z jakąś kandydaturą, wtedy prosimy to merytorycznie uzasadnić), WSTRZYMUJE SIĘ (na przykład jakiś klub nie znajduje kandydata, który zasłużyłby na to zaszczytne wyróżnienie).

* * *

Poniżej drukujemy aktualną tabelkę z wykazem klubów „GP" i kontaktami do ich przewodniczących. **GP**

ID.	KLUBY GAZETY POLSKIEJ	PRZEWODNICZĄCA/CY	TELEFON	E-MAIL
1	AARHUS (DANIA)	PIOTR WYSOCKI	(0045) 26 73 67 30	AARHUS_KLUBGAZETYPOLSKIEJ@ONET.EU
2	ALEKSANDRÓW ŁÓDZKI	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
3	ANDRYCHÓW	MARIAN GAŁOSZ	602 610 688	KLUBGP.ANDRYCHOW@GMAIL.COM
4	ANDRYCHÓW II	ZBIGNIEW MAŁECKI	502 404 358	ANDRYCHOW2_KLUBGP@O2.PL
5	BARLINEK	KRZYSZTOF KOMOROWSKI	509 071 559	KRZY-KO@WP.PL
6	BARTOSZYCE	WIOLETTA MACHNIEWSKA	662 042 204	KLUBGAZETYPOLSKIEJBARTOSZYCE@WP.PL
7	BEŁCHATÓW	PIOTR WYSOCKI	660 247 778	KGPBELCHATOW@GMAIL.COM
8	BERLIN – BRANDENBURG (NIEMCY)	JÓZEF GALIŃSKI	(0049)157 864 124 50	KLUBGP.BERLINB@GOOGLEMAIL.COM
9	BERLIN (NIEMCY)	MAREK WASAG	(0049) 157 882 626 35	KLUBGPBERLIN@GOOGLEMAIL.COM
10	BERLIN II (NIEMCY)	ANNA MANSFELD-SLASKI	(0049) 178 879 26 06	KLUBGPBERLIN2@HOTMAIL.DE
11	BERLIN-MITTE (NIEMCY)	ANDRZEJ GŁOWACKI	(0049) 303 946 478	KLUBGP.BERLINMITTE@WEB.DE
12	BĘDZIN	SZYMON KACZMARZYK	503 011 134	LORI.SZYMEK@WP.PL
13	BĘDZIN II	KRZYSZTOF KLEBACH	516 347 713	KLUBGPBEDZIN2@OUTLOOK.COM
14	BIAŁA PODLASKA	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
15	BIAŁOGARD	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
16	BIAŁOWIEŻA	WOJCIECH SZYMANOWSKI	606 494 382	WSZYMANOWSKI@WP.PL
17	BIAŁYSTOK	ANNA KAMIŃSKA	695 026 835	BIALYSTOK.KLUBGAZETYPOLSKIEJ@GMAIL.COM
18	BIAŁYSTOK II	KRZYSZTOF NOWAKOWSKI	513 052 620	BIALYSTOK2.KLUBGAZETYPOLSKIEJ@GMAIL.COM
19	BIAŁYSTOK – MŁODZIEŻOWY KLUB „GP"	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
20	BIELSKO BIAŁA	ANDRZEJ NIEDZIELSKI	796 404 209	ANIEDZIELSKI41@GMAIL.COM
21	BIELSKO BIAŁA – MŁODZIEŻOWY KLUB „GP"	ALEKSANDRA JAROSZ	500 249 796	MLODZIGPBIELSKO@GMAIL.COM
22	BIERUN	HENRYK KUCZOWICZ	694 563 127	BIERUN.KGP@WP.PL
23	BIŁGORAJ	MARCIN KULIG	513 694 806	BILGORAJ_KLUBGP@WP.PL
24	BIRMINGHAM (WIELKA BRYTANIA)	ALBERT SZMIDT	(0044) 74 158 890 99	KLUBGP.BIRMINGHAM@GMAIL.COM
25	BŁASZKI	DANUTA BĄCZYŃSKA	515 176 293	KLUBGAZETYPOLSKIEJBLASZKI@O2.PL
26	BŁONIE	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
27	BOCHNIA	WIESŁAW ZAJĄC	600 949 549	BOCHNIA.KGP@GMAIL.COM
28	BOGATYNIA	PATRYK STEFANIAK	501 139 405	PATRYKSTEFANIAK@OP.PL
29	BOGUCIN	SŁAWOMIR WŁODOWSKI	507 939 772	BOGUCIN.KLUBGAZETYPOLSKIEJ@GMAIL.COM
30	BOLESŁAWIEC	SEBASTIAN FIJAŁKOWSKI	797 815 012	KLUBGP.BOLESLAWIEC@WP.PL
31	BOSTON (USA)	ANNA BERNAS	(001) 617-828-1934	KLUBGPBOSTON@GMAIL.COM
32	BRANIEWO	CEZARY SOKÓŁ	604 525 100	CZAREKSOKOL@O2.PL
33	BRODNICA	JACEK TYBURSKI	535 036 078	JAC_TYB@WP.PL
34	BROK	STEFAN KOLOSEK	730 518 405	BROK.KLUBGAZETYPOLSKIEJ@GMAIL.COM
35	BRUKSELA (BELGIA)	ZENON LUPINA	(0032) 477 29 30 24	KLUBGPBRUKSELA@GMAIL.COM
36	BRZESKO	BARBARA MARIA GÓRCZEWSKA	660 244 139	KLUBGP.BRZESKO@GMAIL.COM
37	BRZESZCZE	JOANNA ROPEL	504 355 067	GPKLUB.BRZESZCZE@GMAIL.COM
38	BRZOZÓW	HENRYK KOZIK	695 924 917	KLUBGP.BRZOZOW@GMAIL.COM
39	BUDAPESZT (WĘGRY)	JOANNA URBAŃSKA	(0036) 204 28 79 14	BUDAPEST.GP@GMAIL.COM
40	BUSKO ZDRÓJ	KATARZYNA GADAWSKA	604 273 121	KLUBGP.BUSKO@GMAIL.COM
41	BYCZYNA	DAMIAN BUŁA	503 571 739	KLUBGP.BYCZYNA@GMAIL.COM
42	BYDGOSZCZ	KRYSTIAN FRELICHOWSKI	502 224 137	FRELI@TLEN.PL
43	BYDGOSZCZ – MŁODZIEŻOWY KLUB „GP"	MARCIN PIEŃKOWSKI	725 182 997	SPRYTNYMARCIN@WP.PL
44	BYSTRZYCA KŁODZKA	BARBARA MAREK	690 364 321	KLUBGP.BYSTRZYCA@GMAIL.COM
45	BYTOM	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
46	BYTOM II	MACIEJ BARTKÓW	784 075 818	MACBAR2@OP.PL
47	BYTOM ODRZAŃSKI	ANDRZEJ PERLAK	609 531 863	PERLAK0@POCZTA.ONET.PL
48	BYTÓW	JĘDRZEJ SOBOL	608 512 664	KLUBGPBYTOW@GMAIL.COM

eprasa.pl bbcac988cf

ID.	KLUBY GAZETY POLSKIEJ	PRZEWODNICZĄCA/CY	TELEFON	E-MAIL
49	CALGARY (KANADA)	ZBIGNIEW KONECKI	(004)032 445 462	KLUBGP_CALGARY@YAHOO.COM
50	CAMBRIDGE (WIELKA BRYTANIA)	MONIKA GOLINSKA		MOGOLIN@YAHOO.COM
51	CELESTYNÓW	ROMAN SREBNICKI	509 103 163	GAZETAPOLSKA.CELESTYNOW@GMAIL.COM
52	CHEŁM	JOANNA KOWALCZUK	514 441 775	CHELM.KLUBGP@WP.PL
53	CHEŁMNO	REGINA KONOPACKA	509 810 239	KOREG@AUTOGRAF.PL
54	CHICAGO (USA)	DARIUSZ KUCZBORSKI	(708) 439-7367	KLUBGP.CHICAGO@GMAIL.COM
55	CHICAGO II (USA)	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
56	CHICAGO-ILLINOIS (USA)	JACEK KARWOWSKI	(001) 773 750 00 78	KLUBGP.CHICAGOILLINOIS@GMAIL.COM
57	CHOJNICE	KAMIL KACZMAREK	533 203 497	KGPCHOJNICE@GMAIL.COM
58	CHORZÓW	ZYGMUNT KORUS	602 308 411	KORUSPLUS@POCZTA.ONET.PL
59	CHRZANÓW	JANINA TRZASKA	888 294 162	KLUBGPCHRZANOW@GMAIL.COM
60	CIECHANÓW	WIESŁAW KOWNACKI	509 170 321/799 305 138	KLUBGP.CIECHANOW@WP.PL
61	CIECHOCINEK	ALICJA SZEREMETA	509 779 132	M.SZEREMETA1@WP.PL
62	CIESZYN	JANUSZ KRÓL	508 134 551	JANUSZ_KROL@VP.PL
63	CZANIEC	RAFAŁ HARAT	605 258 506	KLUBGP.CZANIEC@GMAIL.COM
64	CZARNE	MARIUSZ BIROSZ	604 632 343	KLUBGP.CZARNE@GMAIL.COM
65	CZECHOWICE_DZIEDZICE	ARTUR PAJĄK	505 488 883	KLUBGPCZECHOWICEDZIEDZICE@GMAIL.COM
66	CZERNIKOWO	DARIUSZ ZAGRABSKI	601 867 865	KLUBGP.CZERNIKOWO@GMAIL.COM
67	CZERWIONKA-LESZCZ.	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
68	CZĘSTOCHOWA	AGNIESZKA ŁUCZAK	883 401 893	GPCZESTOCHOWA@GMAIL.COM
69	CZŁOPA	MAREK MACIEJASZ	512 133 624	CZLOPA.KLUBGP@GMAIL.COM
70	CZOSNÓW	MARCIN OZDARSKI	606 284 715	KLUBGP_CZOSNOW@OP.PL
71	DĄBROWA GÓRNICZA	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
72	DĄBROWA GÓRNICZA II	JÓZEF KOWALSKI	728 950 411	DABROWAGORNICZA2.KLUBGP@WP.PL
73	DĄBROWA TARNOWSKA	KRZYSZTOF GIL	663 357 214	KLUBGP.DABROWATARNOWSKA@GMAIL.COM
74	DĄBRÓWKA	GABRIEL TURCZYN	697 631 026	DABROWKA.KLUBGAZETYPOLSKIEJ@GMAIL.COM
75	DERBY (WIELKA BRYTANIA)	JANUSZ ZYGADŁO	(0044) 778 377 79 98	KLUBGP.DERBY@HOTMAIL.COM
76	DEBICA	GRZEGORZ KITA	504 231 094	KLUBGP.DEBICA1@GMAIL.COM
77	DĘBLIN	IZABELA MĄDRA	730 004 299	DEBLINKLUBGP@WP.PL
78	DOBRE MIASTO	JAROSŁAW KOWALSKI	89 616 18 78	KOWALE-4@WP.PL
79	DRAWSKO POMORSKIE	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
80	DRZEWICA	MAREK SARWA	609 826 499	KLUBGP.DRZEWICA@OP.PL
81	DUBLIN (IRLANDIA)	ZOFIA KOZŁOWSKA	(0035) 387 741 91 90	KLUBGPDUBLIN@GMAIL.COM
82	DZIAŁDOWO	IGA KUCZMAŃSKA	600 575 848	KLUBGP.DZIALDOWO@GMAIL.COM
83	DZIERŻONIÓW	ADAM BUKOWSKI	885 572 989	KLUBGP.DZIERZONIOW@GMAIL.COM
84	DZIERŻONIÓW II	JANUSZ MANIECKI	721 170 681	KLUBGP.DDZ2@WP.PL
85	EDMONTON (KANADA)	ROBERT DWORKOWSKI	(007) 809 101 228	KLUBGPEDMONTON@GMAIL.COM
86	ELBLĄG	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
87	ELBLĄG II	BOGUSŁAW TADROWSKI	691 414 617	GP-KLUB-E-G2@WP.PL
88	EŁK	KAROL MARCHEL	604 257 304	KLUBGP.ELK@GMAIL.COM
89	EPPELBORN (NIEMCY)	GRZEGORZ RYCAK	(004) 968 815 951 029	KLUBGAZETYPOLSKIEJ.EPPELBORN@POLSAAR.COM
90	ESSEN (NIEMCY)	WOJCIECH KUSY	(0049) 201 54 55 633	KLUBGPESSEN@GMAIL.COM
91	FILADELFIA (USA)	TADEUSZ ANTONIAK	(002)159176875	KLUBGPPHILA@YAHOO.COM
92	FRANKFURT NAD MENEM (NIEMCY)	MARCIN WITULSKI	(049) (0)171 365 79 77	KLUBGPFRANKFURT@WEB.DE
93	GARWOLIN	IWONA KUROWSKA	605 210 208	KLUBGP.GARWOLIN@GMAIL.COM
94	GARWOLIN – MŁODZIEŻOWY KLUB „GP”	KATARZYNA SZEPIELAK	513 972 774	KLUBGP.MLODZIGARWOLIN@WP.PL
95	GDAŃSK	HUBERT GRZEGORCZYK	605 782 889	KLUBGPGDANSK@GMAIL.COM
96	GDAŃSK II	KAZIMIERZ KORALEWSKI	600 634 905	GDANSKIKLUBGP@GMAIL.COM
97	GDAŃSK-OSOWA	MONIKA BIAŁKOWSKA	607 950 594	KLUBGP.GDANSK-OSOWA@WP.PL
98	GDYNIA	WANDA JAGIELUK	514 595 480	KLUBGP.GDYNIA@GMAIL.COM
99	GENEWA (SZWAJCARIA)	ANNA HUMAIR	(0041) 22 732 76 14	KLUBGP.GENEWA@GMAIL.COM
100	GIŻYCKO	ZDZISŁAW GAGAJEK	693 632 974	KGPGIZYCKO@GMAIL.COM
101	GLINIANKA	MIKOŁAJ TARCHALSKI	502 879 380	GAZETAPOLSKAKLUBGLINIANKA@GMAIL.COM
102	GLIWICE	MARTA ŚWIĘCICKA	607 453 044	MARTASWIECICKA@GMAIL.COM
103	GŁOGÓW	JAN RZEPA	694 050 565	KGP.GLOGOW@WP.PL
104	GŁOWNO-STRYKÓW	IRENEUSZ SKURZYŃSKI	694 312 873	GLOWNO.KLUBGP@WP.PL
105	GŁUBCZYCE	JAROSŁAW TOPOROWSKI	721 557 035	KLUBGPGLUBCZYCE@O2.PL
106	GNIEWOSZÓW	SŁAWOMIR SMOLARCZYK	509 577 788	GNIEWOSZOW.KLUBGP@WP.PL
107	GNIEZNO	MARIA WICHNIEWICZ	601 791 485	KLUBGPGNIEZNO@WP.PL
108	GOLENIÓW	ARKADIUSZ GUZIAK	533 017 763	GOLENIOW.KLUBGAZETYPOLSKIEJ@GMAIL.COM
109	GORLICE	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
110	GORZYCE	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
111	GÖRLITZ (NIEMCY)	ANDRZEJ SŁOMIANOWSKI	503 717 649	ASLOMIANOWSKI@GOOGLEMAIL.COM
112	GORZÓW WLK.	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
113	GOSTYNIN	ANNA ORZESZEK-BORKOWSKA	695 658 543	GOSTYNIN.KGP@WP.PL
114	GÓRA ŚLĄSKA	TADEUSZ TUTKALIK	607 314 610	KLUBGP.GORASLASKA@O2.PL
115	GRODKÓW	DANIEL JAN POTOCKI	517 327 936	KLUBGP.GRODKOW@GMAIL.COM
116	GRODZISK MAZOWIECKI	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
117	GRÓJEC	RYSZARD WIŚNIOWSKI	505 072 880	RWISNIOWSKI@O2.PL
118	GRUDZIĄDZ	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
119	GRYBÓW	ZYGMUNT SEKUŁA		ZPSEKULA13@YAHOO.CA
120	GRYFINO	GRZEGORZ WĘGRZYN	601 974 680	KLUBGP.GRYFINO@GMAIL.COM
121	GRYFINO II	POŁĄCZENIE KLUBÓW „GP”		
122	HAMBURG (NIEMCY)	DARIUSZ MIKO	(0049) 1712660570	KGP.HAMBURG@GMAIL.COM
123	HAMBURG II (NIEMCY)	POŁĄCZENIE KLUBÓW „GP”		
124	HAMBURG-NORD (NIEMCY)	POŁĄCZENIE KLUBÓW „GP”		
125	HAMBURG-STADT (NIEMCY)	ANNA HALVES	(0049) 172 394 71 98	KGP.HAMBURG.STADT@GMAIL.COM
126	HAMILTON (KANADA)	MAREK IWANEK	(001) 905 923 6718	KLUBGP.HAMILTON@GMAIL.COM
127	HOUSTON (USA)	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
128	HRUBIESZÓW	WACŁAW PYZIK	660 478 738	KLUBGP_HRUBIESZOW@OP.PL
129	INOWROCŁAW	ŁUKASZ BARDZIŃSKI	608 731 341	KLUBGPINOWROCLAW@GMAIL.COM
130	JAROSŁAW	BOGDAN CICHY	604 911 555	RUCHOBYWATELSKI.JAROSLAW@GMAIL.COM
131	JAROCIN	ROMAN ROGUSZCZAK	509 302 912	KLUBGP.JAROCIN@WP.PL
132	JASŁO	WITOLD LECHOWSKI	605 847 444	W.LECHOWSKI@WP.PL
133	JASTRZĘBIE ZDRÓJ	LESZEK BARAN	501 392 163	KGP.JASTRZEBIE@GMAIL.COM
134	JAWOR	DANUTA MARKIEWICZ	665 586 518	DANA680@WP.PL
135	JAWORZNO	LUCYNA PLUTA	508 680 860	KLUBGAZETYPOLSKIEJJAWORZNO@ONET.PL
136	JELENIA GÓRA	DANUTA SOBIŃSKA	518 613 960	SOBINSKA_55@O2.PL
137	KALISZ	GRZEGORZ ROSZKOWSKI	509 707 813	KALISKIKLUB.GP@INTERIA.PL
138	KALWARIA ZABRZYD.	PIOTR HLEBOWICZ	33 876 46 13	KGP.KALWARIA@GMAIL.COM
139	KAŁUSZYN	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
140	KAMIEŃ POMORSKI	MAREK OLSZEWSKI	607 980 040	MAROLSZEWSKI@POCZTA.ONET.PL
141	KARTUZY	ZDZISŁAW DRZAŁ	608 309 359	KLUBGP.KARTUZY-GOLUBIE@WP.PL
142	KATOWICE	PIOTR PIETRASZ	602 125 364	PCPIOTR@VP.PL
143	KATOWICE-KOSZUTKA	WIESŁAW WRONA	602 490 242	KGPKOSZUTKA@GMAIL.COM
144	KAZIMIERZ DOLNY	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
145	KĘDZIERZYN KOŹLE	ZOFIA POKORSKA	608 444 042	KLUBGP.KEDZIERZYNKOZLE@GMAIL.COM
146	KĘTRZYN	ANDRZEJ MICHALSKI	600 556 858	KLUBGPKETRZYN@GMAIL.COM
147	KĘTY	ZBIGNIEW KOWALSKI	602 468 493	KLUBGP.KETY@GMAIL.COM
148	KIELCE	JERZY KENIG	602 119 658	JERZY.KENIG@WP.PL
149	KIJÓW (UKRAINA)	JURIJ RUDNICKI	380 662 038 264	KLUBGPKIJOW@GMAIL.COM
150	KINGSTON (ONTARIO-KANADA)	ADAM RECZEK	(006)135831731	KLUBGPKINGSTON@GMAIL.COM
151	KLUB OSTROWSKI	DARIUSZ GRZYBKOWSKI	607 992 226	DAREKG.77@GMAIL.COM
152	KLUCZBORK	ANDRZEJ ŁUPICKI	608 463 222	KLUBGP.KLUCZBORK@WP.PL
153	KŁODZKO	RYSZARD KOZDRAŚ	502 391 228	E.KOZDRAS@INTERIA.PL
154	KNURÓW	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
155	KOBYŁKA	BOGDAN GRZENKOWICZ	506 036 316	KLUBGPKOBYLKA@O2.PL
156	KOŁO	STANISŁAW MACIASZEK	886 170 249	KGPKOLO@WP.PL
157	KOŁOBRZEG	LECH KOZERA	606 964 017	LECH.KOZERA@GMAIL.COM

eprasa.pl bbcac988cf

KLUBY „GP”

ID.	KLUBY GAZETY POLSKIEJ	PRZEWODNICZĄCA/CY	TELEFON	E-MAIL
158	KOMORNIKI-LUBOŃ	GRZEGORZ WODECKI	513 316 913	KLUBGP.KOMORNIKI.LUBON@GMAIL.COM
159	KONIN	KRYSTYNA LEŚNIEWSKA	516 244 198	KGP_KONIN@WP.PL
160	KONIN II	ZOFIA ITMAN	728 806 059	ZOFIA.ITMAN@WP.PL
161	KONSTANCIN	BARTŁOMIEJ GIERS	533 226 833	KLUBGP.KONSTANCIN@GMAIL.COM
162	KONSTANTYNÓW ŁÓDZKI	WALERIAN WIŚNIEWSKI	604 603 063	KLUBGP.KONSTANTYNOWLODZKI@GMAIL.COM
163	KOŃSKIE	IWONA ORLIŃSKA	605 855 174	IORLINSKA@WP.EU
164	KOPANICA	ZDZISŁAW SITA	513 995 472	KOPANICA-KLUBGP@WP.PL
165	KOSZALIN	BOŻENA TACHER	601 337 910	BOZENATACHER@GMAIL.COM
166	KOŚCIAN	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
167	KOŚCIERZYNA	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
168	KOŹUCHÓW	KATARZYNA MACIEJEWSKA	508 634 038	KLUBGP.KOZUCHOW@GMAIL.COM
169	KRAJENKA	PIOTR TOMASZ	788 429 525	KLUBGPKRAJENKA@WP.PL
170	KRAKÓW	MAREK MICHNO	508 117 658	KLUBGP.KRAKOW@GMAIL.COM
171	KRAKÓW – MISTRZEJOWICE	ADAM GRELECKI	696 889 000	KLUBGP.KRAKOWMISTRZEJOWICE@GMAIL.COM
172	KRAKÓW – NOWA HUTA	TOMASZ ORŁOWSKI	602 467 071	OROL@GO2.PL
173	KRAKÓW – KLUB MŁODYCH „GP”	DANIEL SOKÓŁ	505 234 766	MLODZI.GAZETAPOLSKA@GMAIL.COM
174	KRASNYSTAW	JERZY MAKAR	662 158 239	KLUBGP.KRASNYSTAW@WP.PL
175	KRAŚNIK	BARTŁOMIEJ NOWACZYŃSKI	516 037 032	KLUBGP.KRASNIK@WP.PL
176	KROSNO	EDWARD WOŁCZAŃSKI	721 289 626	EWOLCZANSKI@POCZTA.FM
177	KROSNO ODRZAŃSKIE	ANDRZEJ ROCHMIŃSKI	721 012 827	GPKROSNOODRZANSKIE@WP.PL
178	KROŚNICE	ALEKSANDER JANKLOWSKI	535 158 452	KLUBGP.KROSNICE@WP.PL
179	KROŚNIEWICE	SŁAWOMIR SELDER	781 489 254	KLUBGP.KROSNIEWICE@WP.PL
180	KRZYWIŃ	BOGUMIŁA BĄKOWSKA	781 431 664	BBAKOWSKA4@GMAIL.COM
181	KUJAWSKO-POMORSKI	CZESŁAW WISZNIEWSKI		KLUBGP@BYDZIA.NET
182	KUTNO	ANDRZEJ KOZŁOWSKI	504 335 472	KUTNOKLUBYGP@WP.PL
183	KUTNO II	DANIEL KOWALIK	663 150 681	KLUBGP.KUTNO2@GMAIL.COM
184	KWIDZYN	ANDRZEJ BACZEWSKI	693 370 783	AB_LINK@VP.PL
185	KWIDZYN II	LECH MAKOWSKI	606 934 535	KLUBGP.KWIDZYN2@GMAIL.COM
186	LĄDEK ZDRÓJ	STANISŁAW TOMKIEWICZ	74 814 79 60	KLUBGP.LADEKZDROJ@WP.PL
187	LEEDS (WIELKA BRYTANIA)	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
188	LEGIONOWO	LECH SZLAGA	602 472 555	LECH.JERZY.SZLAGA@O2.PL
189	LEGNICA	JOLANTA KOWALCZYK	538 317 278	GPLEGNICA@POCZTA.FM
190	LESZNO	JÓZEF ŻYNIS	536 277 252	JOZEF.ZYNIS@GMAIL.COM
191	LEŻAJSK	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
192	LĘBORK	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
193	LĘDZINY	BOGUMIŁA FREITAG	698 090 436	LEDZINY.KLUBGAZETYPOLSKIEJ@GMAIL.COM
194	LIBIĄŻ	KAZIMIERZ ROSTECKI	798 498 828	KLUBGAZETYPOLSKIEJ_LIBIAZ@WP.PL
195	LIMANOWA	STEFAN HUTEK	604 569 276	KLUBGPLIMANOWA@GMAIL.COM
196	LONDON (KANADA)	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
197	LONDYN (WIELKA BRYTANIA)	MAŁGORZATA PIOTROWSKA	(0044) 778 302 3191	KLUBGPLONDYN@GMAIL.COM/GOSIENIAP@GMAIL.COM
198	LONDYN II (WIELKA BRYTANIA)	WŁODEK CHRZĄSZCZ	(0044) 795 710 65 63	KLUBYGP_LONDYN2@HOTMAIL.CO.UK
199	LONDYN III (WIELKA BRYTANIA)	MARIA BERNAT	(0044)770 368 70 13	LONDYN.KLUBGP@GMAIL.COM
200	LOS ANGELES (USA)	MAŁGORZATA SCHULZ	(001) 7472437234	KLUBGP.LOSANGELES@GMAIL.COM
201	LUBAŃ	WOJCIECH ZEMBIK	505 038 688	KWISA61@WP.PL
202	LUBARTÓW	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
203	LUBIN	RYSZARD RYŚNIK	516 354 344/510 767 813	SIRCOMSOFT@POCZTA.FM
204	LUBLIN	TOMASZ SONNTAG	796 717 707	TSONNTAG@WP.PL
205	LUBLINIEC	MARCEL GALIOS	696 066 030	KLUBGP.LUBLINIEC@WP.PL
206	LUBOMIERZ	KRZYSZTOF JAKUBOWSKI	883 080 268	KLUBGP.LUBOMIERZ@GMAIL.COM
207	LUDWIGSBURG (NIEMCY)	MARIUSZ ROGIŃSKI	(0049)15206928082	KLUBGP.LUDWIGSBURG@T-ONLINE.DE
208	LUDWIKÓW	SYLWESTER MARCZAK	502 411 589	KLUBGP.LUDWIKOW@GMAIL.COM
209	ŁASK	GRAŻYNA CZYŻAK	500 131 202	KLUBGP.LASK@GMAIL.COM
210	ŁAZY	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
211	ŁĘCZNA	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
212	ŁĘKA OPATOWSKA	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
213	ŁOCHÓW	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
214	ŁOMIANKI	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
215	ŁOMŻA	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
216	ŁOWICZ	WOJCIECH GĘDEK	606 408 918	LOWICZ.KLUBYGP@WP.PL
217	ŁÓDŹ	MAŁGORZATA WYPYCH	607 854 175	KLUBGPLODZ@GMAIL.COM
218	ŁÓDŹ II	KRYSTYNA RÓG	664 978 006	KLUBGP.LODZ2@GMAIL.COM
219	ŁUKÓW	MICHAŁ CELIŃSKI	665 420 482	KLUBGP.LUKOW@GMAIL.COM
220	MACIEJOWICE	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
221	MADRYT (HISZPANIA)	MAŁGORZATA ŻAK	(0034)661915396	KLUBGAZETYPOLSKIEJ.MADRYT@GMAIL.COM
222	MAKÓW MAZ	HENRYK KOZŁOWSKI	604 422 695	KLUBGP.MAKOWMAZ@INTERIA.PL
223	MALBORK	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
224	MARKI	DANIEL KUREK		KLUBGPMARKI@GO2.PL
225	MELBOURNE (AUSTRALIA)	STANISŁAW ZDZIECH	(0061) 418 325 530	KLUBGP.MELBOURNE@GMAIL.COM
226	MIASTKO	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
227	MICHIGAN (USA)	KRZYSZTOF STĘPIEŃ		KLUBGPMICHIGAN@HOTMAIL.COM
228	MIELEC	ANDRZEJ ADAMCZYK	510 802 984	KLUBYGP.MIELEC@INTERIA.PL
229	MIĘDZYCHÓD	KACPER WITT	731 735 400	KLUBGP.MIEDZYCHOD@GMAIL.COM
230	MIĘDZYLESIE	KRZYSZTOF RUSINEK	661 606 036	MIEDZYLESIE.KLUB@GMAIL.COM
231	MIĘTNE	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
232	MIKOŁÓW	DARIUSZ GRUSZKA	790 830 565	KLUBGPMIKOLOW@GMAIL.COM
233	MILANÓWEK	ADAM WOJDAN	691 315 933	MILANOWEK.KLUBGP@WP.PL
234	MILICZ	MARIUSZ URBAŃCZYK	500 360 090	KLUBGP.MILICZ@WP.PL
235	MIŁOSŁAW	MAREK NOWAK	609 047 232	MILOSLAW.KLUBGP@GMAIL.COM
236	MIŃSK MAZOWIECKI	TERESA WARGOCKA	602 354 829	TW-KLUB-GP@WP.PL
237	MIŃSK MAZOWIECKI II	IZABELA STOLARCZYK	608 842 082	KLUBGPMINSKMAZ2@WP.PL
238	MŁAWA	MAREK KIEŁBIŃSKI	609 284 890	M.KIELBINSKI@WP.PL
239	MONACHIUM (NIEMCY)	WŁADYSŁAW MINKIEWICZ	(0049) 179 509 10 14	KLUBGPMONACHIUM@GMAIL.COM
240	MONTREAL (KANADA)	WOJCIECH WESOŁOWSKI	(001) 438 934 0860	MONTREALKLUBGP@GMAIL.COM
241	MOSINA-PUSZCZYKOWO	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
242	MRĄGOWO	JERZY ANTONI GOSIEWSKI	668 313 438	KLUBGAZETY.POLSKIEJ.MRAGOWO@WP.PL
243	MSZANA DOLNA	TADEUSZ KLIMEK	508 205 244	KLUBGP.MSZANADOLNA@WP.PL
244	MYSŁOWICE	SYLWESTER ŚPIEWAK	603 201 300	KLUBGP.MYSLOWICE@GMAIL.COM
245	MYSZKÓW	CZESŁAW ŚWIERCZYŃSKI	511 411 065	MYSZKOWKLUBGP@WP.PL
246	MYSZKÓW H. JASTRZĘBIEC	WOJCIECH EDWARD LESZCZYŃSKI	692 874 659	KLUBGPMYSZKOW@GMAIL.COM
247	MYŚLENICE	MICHAŁ RUDKOWSKI	505 180 067	KGPMYSLENICE@GMAIL.COM
248	NAKŁO	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
249	NEW BRITAIN CT (USA)	MARIAN CZARNECKI	(001) 860 479 9217	KLUBGP.NEWBRITAIN@GMAIL.COM
250	NEW JERSEY (USA)	ELŻBIETA GRZEGORCZYK	(001) 973-920-9562	KLUBGPNJ@GMAIL.COM
251	NEW MEXICO (USA)	ALEKSANDER ADAMCZYK	(505) 888 0478	KGPNM@YAHOO.COM
252	NEW PORT RICHEY (FLORYDA)	WIESŁAW GOŁĘBIEWSKI	(001) 727 645 6346	KLUBGP.NEWPORTRICHEY@GMAIL.COM
253	NIDZICA	PATRYK KOZŁOWSKI	501 381 109	KPATRYK79@O2.PL
254	NIEPOŁOMICE	MIROSŁAW HENKE	605 720 438	KLUBGP.NIEPOLOMICE@WP.PL
255	NIEWIADÓW	IZA BRZOZOWSKA	504 253 091	KLUBGPNIEWIADOW@GMAIL.COM
256	NISKO	ADAM PARUCH	666 904 805	GP.NISKO@WP.PL
257	NOWA DĘBA	KRYSTIAN RZEMIEŃ	15 846 24 10	KLUBGP.NOWADEBA@GMAIL.COM
258	NOWA RUDA	JERZY DEC	781 304 075	KLUBGP.NOWARUDA@GMAIL.COM
259	NOWA SÓL	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
260	NOWY DWÓR GDAŃSKI	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
261	NOWY DWÓR MAZ.	ZBIGNIEW NIEZABITOWSKI	600 188 608	ZNIEZABITOWSKI@GMAIL.COM
262	NOWY JORK (USA)	MACIEJ RUSIŃSKI	(001) 917 607 9774	KLUBGPNY@GMAIL.COM
263	NOWY SĄCZ	TOMASZ BALICZEK	606 454 948	KLUBGPNOWYSACZ2@GMAIL.COM
264	NOWY SĄCZ	DARIUSZ MROCZEK	602 760 782	KLUBGPNOWYSACZ@GMAIL.COM
265	NOWY TARG	KAROL KARPIERZ	792 544 788	KLUB.GP.NT@INTERIA.PL
266	NOWY TOMYŚL	WOJCIECH KOWALSKI	606 721 892	KLUBGPNT@GMAIL.COM
267	NYSA	GRZEGORZ KWAŚNIAK	606 987 468	KLUBGPNYSA@WP.PL
268	OBORNIKI ŚLĄSKIE	JACEK MAREK	607 060 849	KLUBGP.OBORNIKISLASKIE@GMAIL.COM
269	OBORNIKI WLK.	WIESŁAW GARBARZ	512 607 364	KLUBGP.OBORNIKI@GMAIL.COM

eprasa.pl bbcac988cf

ID.	KLUBY GAZETY POLSKIEJ	PRZEWODNICZĄCA/CY	TELEFON	E-MAIL
270	OLECKO	DARIUSZ JOSIEWICZ	696 162 241	OLECKO.KLUBYGP@GMAIL.COM
271	OLEŚNICA	WŁODZIMIERZ BARAN		OLESNICA.KLUBGP@GMAIL.COM
272	OLKUSZ	JÓZEF SIWIŃSKI	506 792 473	EWA.SIWINSKA@OP.PL
273	OLSZTYN	WIOLETTA MACHNIEWSKA	662 042 204	PM16@WP.PL
274	OŁAWA	ANDRZEJ DUDEK	792 275 675	OLAWAKGP@GMAIL.COM
275	OPATÓW	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
276	OPOCZNO	WOJCIECH TUREK	880 528 055	KLUBGAZETYPOLSKIEJ.OPOCZNO@ONET.PL
277	OPOLE	RYSZARD SZRAM	516 806 212	KLUBGP.OPOLE@GMAIL.COM
278	OSLO (NORWEGIA)	GRZEGORZ SCHIELE	(0047) 982 561 68	OSLO.KLUBGAZETYPOLSKIEJ@HOTMAIL.COM
279	OSTROŁĘKA	EDWARD GÓRECKI	784 991 685	EDWARDGORECKI50@WP.PL
280	OSTROWIEC ŚWIĘT.	TOMASZ MAGIEROWSKI	573 970 685	OSTROWIECKI.KLUBGP@GMAIL.COM
281	OSTROWIEC ŚWIĘT. – MŁODZIEŻOWY KLUB „GP”	ŁUKASZ WOJCIECHOWSKI	729 620 245	OSTROWIECKI.KLUBGP.MLODZIEZOWKA@GMAIL.COM
282	OSTRÓW MAZOWIECKA	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
283	OSTRÓW WLK.	JERZY BERLIK	503 688 240	CEBO@OP.PL
284	OŚWIĘCIM	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
285	OŚWIĘCIM II	IZABELA MIŁKOWSKA	509 809 573	KLUBGPOSWIECIM2@GMAIL.COM
286	OTTAWA (ONATRIO-KANADA)	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
287	OTWOCK	WITOLD SZPICZYŃSKI	728 355 377	KGPOTWOCK@GMAIL.COM
288	OZORKÓW	KRZYSZTOF KRZEWIŃSKI	506 149 817	KLUBGP.OZORKOW@GMAIL.COM
289	PABIANICE	KAROL JABŁOŃSKI	570 353 326	GPPABIANICE@GMAIL.COM
290	PARCZEW	ADAM WRÓBLEWSKI	604 758 378	KLUBGP.PARCZEW@VP.PL
291	PARYŻ (FRANCJA)	ANDRZEJ WODA	(00 33) 695 033 412	PARYSKIKLUBGP@GMAIL.COM
292	PARYŻ NOTRE-DAME (FRANCJA)	MIROSŁAWA WORONIECKI	(00 33) 6 66 26 10 07	PARYZ.NOTREDAME.KLUBGP@GMAIL.COM
293	PASŁĘK	JAN LEWDOROWICZ	502 574 333	JANLEWDOROWICZ@WP.PL
294	PAWŁÓWEK	LESZEK MACIEJEWSKI	729 495 933	PAWLOWEK.KLUBGP@GMAIL.COM
295	PENRITH (WIELKA BRYTANIA)	ROBERT KOSIKOWSKI	(0044) 075 120 025 45	KLUBYG.P.PENRITH@GMAIL.COM
296	PIASECZNO	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
297	PIASECZNO II	TOMASZ ZAREBA	514 748 884	KLUBGP.PIASECZNO@GMAIL.COM
298	PIASTÓW	EWA BORODZICZ	660 564 100	KGP.PIASTOW@GMAIL.COM
299	PIŁA	MAREK STACHOWICZ	512 142 811	MILIK128@WP.PL
300	PIŃCZÓW	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
301	PIOTRKÓW TRYB.	BEATA DRÓŻDŻ	792 237 403	GP.PIOTRKOW@GMAIL.COM
302	PISZ	JERZY WOJCIECH MAŁECKI	505 489 245	MALECKIJ@TLEN.PL
303	PLESZEW	KRYSTIAN KLAK	782 371 061	KLUBGP.PLESZEW@GMAIL.COM
304	PŁOCK	EDWARD BOGDAN	730 734 008	KLUBGP.PLOCK@GMAIL.COM
305	PŁOŃSK	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
306	POLANICA ZDRÓJ	KRYSTYNA DZIECZKANIEC	603 509 689	KRYSPOLANICA@WP.PL
307	POLAŃCZYK	BARBARA MAZAN	512 564 049	BIESZCZADYKLUBGP@INTERIA.PL
308	POLICE	BARTŁOMIEJ PRZYBYŁ	91 424 05 65	POLICKI.KLUBGP@GMAIL.COM
309	POLKOWICE	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
310	PORAJ	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
311	POWIDZ	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
312	POZNAŃ	MARIA ZAWADZKA	663 700 053	POZNANSKIKLUBGP@GMAIL.COM
313	PRAŻMÓW	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
314	PROSZOWICE	STANISŁAW ISKRA	791 342 965	KLUBGP.PROSZOWICE@GMAIL.COM
315	PRUSZKÓW	MACIEJ ROSZKOWSKI	506 844 807	MACIEJROSZKOWSKI@POCZTA.ONET.PL
316	PRZASNYSZ	TOMASZ OSOWSKI	691 651 333	T-OSOWSKI@WP.PL
317	PRZEDBÓRZ	MICHAŁ KOSKI	697 435 078	KLUBGPPRZEDBORZ@ONET.PL
318	PRZEMYŚL	ALICJA CHRUŚCICKA	668 048 853	KLUBGPPRZEMYSL1@POCZTA.FM
319	PRZEWORSK	PIOTR FILIPOWICZ	791 463 230	KLUBGP_PRZEWORSK@ONET.PL
320	PRZYSUCHA	MIROSŁAW MORAWSKI	665 790 303	KLUBGP.PRZYSUCHA@INTERIA.PL
321	PSZCZYNA	MARCELA KANAFEK-LEWANDOWSKA	737 997 719	KLUBGP.PSZCZYNA@GMAIL.COM
322	PUCK	WIESŁAWA BUNIOWSKA	885 466 608	GPPUCK@WP.PL
323	PUŁAWY	JERZY LENARTOWICZ	609 146 746	MAJULENA@WP.PL
324	PUŁAWY II	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
325	PUŁTUSK	JERZY KACZYŃSKI	603 590 798	KGP.PULTUSK@GMAIL.COM
326	PUSZCZA MARIAŃSKA	ANDRZEJ KOŹBIAŁ	506 797 020	KLUB.GP.PUSZCZAMARIANSKA@GMAIL.COM
327	PYSKOWICE	MAŁGORZATA BADURCZYK	512 215 288	RENEROMA@ONET.EU
328	PYZDRY	MAREK CIEŚLAK	663 365 836	KLUBGP@PYZDRY.HUB.PL
329	RABKA ZDRÓJ	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
330	RACIBÓRZ	STEFANIA PAK	697 286 309	KLUBGPRACIBORZ@GMAIL.COM
331	RACIECHOWICE	JOLANTA MAJKA	668 971 902	KLUBGP.RACIECHOWICE@GMAIL.COM
332	RADOM	KAROL SONTA	605 485 262	KAROL_SONTA@WP.PL
333	RADOMSKO	WALDEMAR SZWEDOWSKI	512 103 625	KLUBGPRADOMSKO@GMAIL.COM
334	RADZIONKÓW	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
335	RADZYMIN	GRZEGORZ MAŁEK	696 410 061	KLUBGPRADZYMIN@GMAIL.COM
336	RAWA MAZOWIECKA	TOMASZ NOWICKI	602 261 387	KLUBGPRAWA@GMAIL.COM
337	RAWICZ	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
338	REMBERTÓW	GRZEGORZ KARCZMARZ	692 746 929	G.KARCZMARZ@GAZETAPOLSKA-REMBERTOW.PL
339	RDZAWKA	MATEUSZ WÓJTOWICZ	788 748 802	RDZAWKA.KLUBGAZETYPOLSKIEJ@GMAIL.COM
340	RUDA ŚLĄSKA	ARKADIUSZ SIŃSKI	733 645 127	KLUBGP-RUDASLASKA@WP.PL
341	RYBNIK	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
342	RYKI	ELŻBIETA WERESZKA	694 223 769	KLUBGPRYKI@GMAIL.COM
343	RYPIN	KAZIMIERZ MROCZYŃSKI	691 128 339	KLUBGP.RYPIN@VP.PL
344	RZESZÓW	ZBIGNIEW SYCZ	607 595 030	SYCZZBIGNIEW@O2.PL
345	RZYM (WŁOCHY)	DR ALEKSANDER MAREK NOWAK	(001) 393246039985	KLUBGP.RZYM@GMAIL.COM
346	SADOWNE	ANNA KASZUBA	532 590 490	KLUBGP.SADOWNE@ONET.PL
347	SAINT LOUIS (USA)	RYSZARD BĘDKOWSKI	(001) 314_580-8200	KLUBGP.SAINTLOUIS@GMAIL.COM
348	SANDOMIERZ	ANDRZEJ SZMID	604 448 981	KLUBGP.SANDOMIERZ@GMAIL.COM
349	SAN DIEGO CA (USA)	ANDRE PIOTROWSKI	(001)760 720 5342	ANDRZEJP951@GMAIL.COM
350	SANOK	ANDRZEJ CHROBAK	506 612 965	BOGUSLAW42@WP.PL
351	SĘDZISZÓW MAŁOPOLSKI	BERNADETA FRYSZTAK	664 602 648	FRYSZTAK_BERNADETA@O2.PL
352	SIEDLCE	BARBARA GOLEC	669 096 287	BARBARA.GOLEC@NEOSTRADA.PL, BARBARA.GOLEC.GP@GMAIL.COM
353	SIEMIANOWICE ŚLĄSKIE	JULIAN SPŁAWSKI I HALINA SIEWERT	502 613 166	HALINASIEWERT@INTERIA.PL
354	SIEMIATYCZE	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
355	SIERADZ	ANETA OWCZAREK	603 037 477	KLUBGP.SIERADZ@GMAIL.COM
356	SIERPC	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
357	SKARŻYSKO-KAMIENNA	LESZEK STEĆ	507 125 474	LESTEC@O2.PL
358	SKAWINA	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
359	SKIERNIEWICE	SYLWESTER KARDIALIK	608 628 721	KLUBGP.SKIERNIEWICE@WP.PL
360	SKOCZÓW	TADEUSZ MENDREK	608 615 531	KLUBGPSKOCZOW@O2.PL
361	SŁUPSK	MARZENA GMIŃSKA	531 746 777	SLUPSKKLUBGP@GMAIL.COM
362	SOBOLEW	ADAM WRÓBLEWSKI	724 351 660	ADAMWROBLEWSKI.AW@GMAIL.COM
363	SOCHACZEW	ZBIGNIEW TEMPCZYK	507 764 257	KLUBGPSOCHACZEW@INTERIA.PL
364	SOLECZNIKI (LITWA)	TADEUSZ ROMANOWSKI	37 060 049 444	KLUBGP.SOLECZNIKI@WP.PL
365	SOPOT II	HANNA MAZUR	607 428 111	KLUBGPSOPOT2@GMAIL.COM
366	SOSNOWIEC	PAWEŁ SZOPA	571 237 856	KLUBGP.SOSNOWIEC@GMAIL.COM
367	STALOWA WOLA	ZOFIA IDEC	604 704 012	KGPSTW@GMAIL.COM
368	STAMFORD CONNECTICUT (USA)	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
369	STARACHOWICE	DARIUSZ NOWAK	412 754 494	KLUBGPSTARACHOWICE@GMAIL.COM
370	STARGARD SZCZ.	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
371	STARGARD SZCZ. II	TADEUSZ SOWA	606 497 644	KLUBGPSTARGARD@O2.PL
372	STAROGARD GDAŃSKI	SEBASTIAN KUCHARCZYK	503 460 959	KLUBGP.STAROGARDGDANSKI@GMAIL.COM
373	STĘGNA GDAŃSKA	IZABELA BŁASZCZUK	698 489 391	ANDRZEJ.GOL@GMAIL.COM
374	STĘŻYCA	MARIAN PIWOŃSKI	720 162 232	STEZYCA.KLUBGP@WP.PL
375	STRZEGOM	ALEKSANDRA KARDELA	609 520 118	KLUBGP.STRZEGOM@GMAIL.COM
376	STRZELIN	PAWEŁ LASZCZYŃSKI	604 421 573	STRZELINSKIKLUBGAZETYPOLSKIEJ@GMAIL.COM
377	STRZYŻÓW	WIESŁAW ZŁOTEK	793 330 010	STRZYZOW.KLUBGP@GMAIL.COM
378	SUCHA BESKIDZKA	JAN ŚWIERKOSZ	501 139 528	KLUBGPSUCHABESKIDZKA@GMAIL.COM
379	SUDBURY (KANADA)	ADAM ANDRONOWSKI	(001) 705 523 91 66	KGPSUDBURY@GMAIL.COM
380	SULECHÓW	WŁODZIMIERZ JANIAK	601 56 89 50	SULECHOWKLUBGP@O2.PL
381	SULEJÓWEK	DANIEL DĄBROWSKI	606 267 881	KLUBGP.SULEJOWEK@GMAIL.COM
382	SULĘCIN	ZENON FABIANOWICZ	602 134 770	KLUBGPSULECIN@OP.PL

eprasa.pl bbcac988cf

KLUBY „GP”

ID.	KLUBY GAZETY POLSKIEJ	PRZEWODNICZĄCA/CY	TELEFON	E-MAIL
383	SUWAŁKI	GRZEGORZ KUBASZEWSKI	605 951 959	GRZEKUBA@GMAIL.COM
384	SYDNEY (AUSTRALIA)	RYSZARD DZIERZBA	61 434 093 722	PRZEWODNICZACY@KLUBGPSYDNEY.COM
385	SYDNEY II (AUSTRALIA)	POŁĄCZENIE KLUBÓW „GP”		
386	SZAMOTUŁY	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
387	SZPROTAWA	PIOTR PŁASKOCIŃSKI	515 702 932	KLUBGPWSZPROTAWIE@WP.PL
388	SZCZECIN	MAREK CHABIOR	(0091) 829 90 73	MAREK.CHA@WP.PL
389	SZCZECINEK	MIROSŁAW WORONIK	507 899 352	KLUBYGPSZCZECINEK@O2.PL
390	SZCZYTNO	AGNIESZKA KOSAKOWSKA	602 639 182	KLUBGP.SZCZYTNO@WP.PL
391	SZTOKHOLM (SZWECJA)	EWA BIELSKA	(0046) 767 018 200	KLUBGP.STOCKHOLM@GMAIL.COM
392	SZTOKHOLM CITY (SZWECJA)	ANNA KREMKY	(0046) 730318235	KLUBGP.STKHLM@OUTLOOK.COM
393	ŚREM	JERZY CIEŚLEWICZ	608 431 239	KLUBGP.SREM@GMAIL.COM
394	ŚRODA ŚLĄSKA	FRANCISZEK HONC	692 365 315	KLUB.GAZETY.POLSKIEJSRODASLASKA@ONET.PL
395	ŚRODA WIELKOPOLSKA	ROMAN OSTOJSKI	510 166 444	KLUBGP.SRODAWIELKOPOLSKA@GMAIL.COM
396	ŚWIDNICA	JANUSZ FURMANEK	607 522 905	KAMILSTONE@POCZTA.ONET.PL
397	ŚWIDNIK	WŁADYSŁAW ORZEŁ		WLADEK.O@WP.PL
398	ŚWIDWIN	WIESŁAW BIALIK	723 141 963	KGPSWIDWIN@INTERIA.PL
399	ŚWIECIE	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
400	ŚWIĘTOCHŁOWICE	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
401	ŚWINOUJŚCIE	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
402	TACOMA (USA)	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
403	TARCZYN	JACEK KITLIŃSKI	513 131 059	TARCZYN.KLUBYGP@INTERIA.PL
404	TARNOBRZEG	MARIUSZ GŁOWACKI	603 587 438	KLUBGP.TARNOBRZEG@GMAIL.COM
405	TARNOWSKIE GÓRY	ANNA WARPAS	500 224 516	KLUBGPTARNOWSKIEGORY@VP.PL
406	TARNOWSKIE GÓRY II	KRYSTIAN PODZIMSKI	512 441 352	KLUBGP.TARNOWSKIEGORY2@WP.PL
407	TARNÓW	JÓZEF BORYCZKO	665 770 390	KLUBGP.TARNOW@GMAIL.COM
408	TCZEW	ANNA BUBKA	604 793 829	KLUB.GP.TCZEW@GMAIL.COM
409	TCZEW – KLUB „GP” KOLEJARZY	JAROSŁAW SZAŁAJDA	608 028 783	KLUBGP.TCZEW.KOLEJARZE@GMAIL.COM
410	TŁUSZCZ	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
411	TOMASZÓW LUBELSKI	JAROSŁAW KORZEŃ	502 142 531	KLUBGPTOMASZOWLUBELSKI@O2.PL
412	TOMASZÓW MAZOWIECKI	SZCZEPAN GOSKA	501 428 673	KLUBGP.TOMASZOW.MAZ@GMAIL.COM
413	TORONTO (KANADA)	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
414	TORONTO GTA (KANADA)	JERZY LIZAK	(001) 416 253 9345	KLUBGP.TORONTOGTA@GMAIL.COM
415	TORUŃ	SEBASTIAN KOLASIŃSKI	692-600-871	TORUN.KLUBGP@GMAIL.COM
416	TORUŃ – MŁODZIEŻOWY KLUB „GP”	MACIEJ STAWISKI	798 693 695	MLODZIEZOWY.KLUB.GP.TORUN@GMAIL.COM
417	TRĄBKI WIELKIE	GRZEGORZ BORKOWICZ	694 419 363	KLUBGPTRABKIWIELKIE@GMAIL.COM
418	TRÓJMIASTO	MICHAŁ STRÓŻYK	698 437 035	POLSKARACJASTANU@GMAIL.COM
419	TRZEBIEŻ	TADEUSZ STAWARZ	882 007 098	KLUBGP.TRZEBIEZ@GMAIL.COM
420	TRZEBINIA	BEATA MAŁYSIAK	509 375 161	KLUBGP.TRZEBINIA@WP.PL
421	TRZEBNICA	HENRYK JACUKOWICZ	501 424 938	TRZEBNICA.KLUBGP@GMAIL.COM
422	TUREK	SŁAWOMIR KOSOBUDZKI	692 352 883	TUREK.KLUBGAZETYPOLSKIEJ@WP.PL
423	TYCHY	ANNA SYREK	692 932 372	TYCHY.KLUBGP@GMAIL.COM
424	USTKA	PIOTR WITKOWSKI	691 526 176	KLUBGP.USTKA@GMAIL.COM
425	VANCOUVER (KANADA)	ANDRZEJ MAJOR		KGPWESTCAN@GMAIL.COM
426	WADOWICE	FILIP KACZYŃSKI	601 879 191	WADOWICE.KLUBGP@GMAIL.COM
427	WAŁBRZYCH	BEATA MUCHA	502 405 721	WALBRZYCH.KLUBGP@O2.PL
428	WAŁCZ	JAROSŁAW TOPA	603 756 235	SETH24@WP.PL
429	WARKA	GRAŻYNA KIJUC	519 123 896	KLUBGP.WARKA@GMAIL.COM
430	WARSZAWA	ADAM BOROWSKI	608 409 109	WARSZAWA.KGP@GMAIL.COM
431	KLUB MŁODYCH WARSZAWA	MATEUSZ ROJEWSKI	536 222 303	KLUBMLODYCH.GAZETAPOLSKA@WP.PL
432	KLUB MŁODYCH WARSZAWA II	DANIEL MAKSYMILIAN KOWITZ	510 375 849	MLODZIWARSZAWA2.KLUBYGP@GMAIL.COM
433	WARSZAWA II	POŁĄCZENIE KLUBÓW „GP”		
434	WARSZAWA BIELANY-ŻOLIBORZ	ROBERT ROGALA	600 586 351	KLUBGP.WARSZAWABIELANYZOLIBORZ@GMAIL.COM
435	WARSZAWA PRAGA	DAMIAN KOWALCZYK	795 699 595	KLUBGP.WARSZAWSKO-PRASKI@WP.PL
436	WARTA	MAREK CZECHOWSKI	512 598 010	WARTA.KLUBGAZETYPOLSKIEJ@GMAIL.COM
437	WATERFORD (IRLANDIA)	IWA WIŚNIEWSKA	353 833 568 900	KLUB.WATERFORD@GMAIL.COM
438	WAWER (WARSZAWA)	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
439	WĄBRZEŹNO	ANDRZEJ CHOJNICKI	500 198 805	ANDRZEJ.CHOJNICKI@TLEN.PL
440	WEJHEROWO	VIOLETTA SASIAK	606 917 957	KLUBGPWEJHEROWO@WP.PL
441	WĘGORZEWO	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
442	WĘGRÓW	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
443	WIEDEŃ (AUSTRIA)	WOJTEK K. ADAMSKI	(0043)699 1042 19 69	KLUBGP.WIEDEN@GMAIL.COM
444	WIEDEŃ 2 (AUSTRIA)	BARBARA ŚWIERCZEK	(0043) 676 521 56 58	KGP.WIEDEN.PILECKI@HOTMAIL.COM
445	WIELICZKA	JAKUB KOGUT	503 035 066	GPWIELICZKA@GMAIL.COM
446	WIELKOPOLSKI	TOMASZ JENDRASIAK	500 485 014	SULUBEN@O2.PL
447	WIELUŃ	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
448	WIĘCBORK	GRZEGORZ WOJCIECHOWSKI	884 221 131	KLUBGPWIECBORK@WP.PL
449	WILNO (LITWA)	ZYGMUNT KLONOWSKI	37 068 504 081	KLUBGP.WILNO@GMAIL.COM
450	WINDSOR (ONTARIO-KANADA)	JANUSZ KISIEL	(519) 962 21 08	KLUBGP.WINDSOR@MNSI.NET
451	WINNIPEG (KANADA)	BARBARA PAWLAK	(204) 269 5519	KLUBGPWINNIPEG@GMAIL.COM
452	WŁOCŁAWEK	WIESŁAW MILEWICZ	601 914 136	MILEWICZ.WIESLAW@WP.PL
453	WŁODAWA	KASIA WOJTAL	695 174 562	WLODAWA.KLUBGP@GMAIL.COM
454	WODZISŁAW ŚLĄSKI	MICHAŁ WIECZOREK	536 646 906	KGP_WODZISLAWSL@OS.PL
455	WOLBROM	WIESŁAW MAZUR	326 461 751	REGINA.MAZUR@INTERIA.PL
456	WOŁOMIN	MARIUSZ STĘPNIK	601 405 312	KLUBGPWOLOMIN@OP.PL
457	WOŁÓW	ANDRZEJ SROGA	512 549 753	KLUBGP.WOLOW@O2.PL
458	WROCŁAW	ANDRZEJ GÓRNIK	502 71 39 49	GPWROCKLUB@WP.PL
459	WRZEŚNIA	WŁODZIMIERZ PODZEREK	513 156 963	WRZESNIA.KLUBGP@GMAIL.COM
460	WSCHOWA	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
461	WYSZKÓW	MAREK GŁOWACKI	604 443 151	KLUBGPWYSZKOW@WP.PL
462	ZABRZE	DANUTA MYCZKOWSKA	600 916 565	KLUBGAZETYPOLSKIEJZABRZE@VP.PL
463	ZABRZE II	ARKADIUSZ KATAFONI	532 585 677	KLUBGP.ZABRZE2@GMAIL.COM
464	ZAKOPANE	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
465	ZAKROCZYM	KAMIL JANCZAREK	663 785 095	KLUBGP.ZAKROCZYM@GMAIL.COM
466	ZALESIE GÓRNE	GRZEGORZ FRYSZCZYN	693 916 016	ZALESIEGORNEGP@GMAIL.COM
467	ZAMOŚĆ	PIOTR MAŁYSZ	501 711 492	KLUBGPZAMOSC@WP.PL
468	ZAWIERCIE	ELŻBIETA OPUCHLIK	514 696 938	ZAWIERCIEKGP@OP.PL
469	ZĄBKOWICE ŚLĄSKIE	DANUTA ŁAGIEWKA-WOŹNIAK	504 641 498	KLUBGP.ZABKOWICESL@GMAIL.COM
470	ZDUŃSKA WOLA	ŁUKASZ GĘDEK	660 095 033	LUKASZ.GEDEK@WP.PL
471	ZGIERZ	RADOSŁAW GAJDA	601 364 410	KLUBGPZGIERZ@VP.PL
472	ZGIERZ – MŁODZIEŻOWY KLUB „GP”	ZBIGNIEW LINKOWSKI	697 384 967	ZGIERZ.MLODZIEZOWYKLUBGP@WP.PL
473	ZGORZELEC	KAJETAN MARCINKOWSKI	505 042 871	KAJMARC@INTERIA.EU
474	ZIELONA GÓRA	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
475	ZIELONKA	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
476	ZŁOCZÓW (UKRAINA)	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
477	ZŁOTÓW	WIESŁAW FIDURSKI	600 289 255	KLUBGAZETYPOLSKIEJ.ZLOTOW@INTERIA.PL
478	ŻARY	DZIAŁALNOŚĆ ZAWIESZONA		
479	ŻELECHÓW	GRAŻYNA KOWALSKA	698 598 366	KLUBGPZELECHOW@WP.PL
480	ŻUROMIN	EWA LEŚNIEWSKA	600 247 736	EWA.LESNIEWSKA102@WP.PL
481	ŻYRARDÓW	BARBARA WYSOCKA	609 564 644	KLUBGP.ZYRARDOW@GMAIL.COM
482	ŻYTOMIERZ (UKRAINA)	NATALIA ISZCZUK	(0038)0977933081	KLUBGP.ZYTOMIERZ@GMAIL.COM
483	ŻYWIEC	ADRIAN MIDOR	508 669 025	ZYWIEC.KLUBGP@GMAIL.COM
484	ALBICLA	HTTPS://ALBICLA.COM/KLUBYGAZETYPOLSKIEJ		
485	FACEBOOK	HTTPS://WWW.FACEBOOK.COM/KLUBY.GAZETYPOLSKIEJ/		
486	TWITTER	HTTPS://TWITTER.COM/KLUBYGP		
487	PREZES KLUBÓW „GP”	RYSZARD KAPUŚCIŃSKI		RYSZARD.KAPUSCINSKI@GAZETAPOLSKA.PL
488	PREZES FUNDACJI KLUBÓW „GP”/BIURO KLUBÓW „GP”	EWA WÓJCIK	505 038 217	EWA.WOJCIK@GAZETAPOLSKA.PL / KLUBYGP@GAZETAPOLSKA.PL
489	BIURO KLUBÓW „GP”	ANNA WÓJCIK		ANNA.WOJCIK@GAZETAPOLSKA.PL / KLUBYGP@GAZETAPOLSKA.PL
490	KOORDYNATOR ZAGRANICZNYCH KLUBÓW „GP”	PAWEŁ PIEKARCZYK	501 784 967	PAWEL.PIEKARCZYK@GAZETAPOLSKA.PL

eprasa.pl bbcac988cf

Poniedziałek – piątek:

od 7:30 **Polska na dzień dobry**
Poranne rozmowy na dobry początek dnia

od 9:30 **Dzień z Republiką**
Konferencje na żywo, najciekawsze materiały i komentarze

od 15:20 **Republika po południu**
Ciekawi goście i burzliwe dyskusje

od 17:15 **Wolne Głosy**
Komentarze aktualnych wydarzeń

18:30 **Dzisiaj**
Główne wydanie serwisu informacyjnego

REPUBLIKA

Jeszcze więcej **informacji**
Jeszcze więcej **prawdy**
w Telewizji Republika

Telewizję Republika odbierać można drogą satelitarną, za pośrednictwem Internetu oraz drogą naziemną w systemie DVB-T (Katowice i bliska okolica), a także w systemie DVB-T2 (Warszawa, Wrocław i okolice tych miast).

eprasa.pl bbcac988cf

Tomasz
Łysiak
SZEF DZIAŁU HISTORIA
albicla.com/TomaszLysiak

KAJDANY

KARA DLA CIAŁA I DUSZY

MAKSYMALNE UPODLENIE CZŁOWIEKA

Jeden z wczesnych obrazów Jana Matejki, Polonia – Rok 1863, nigdy nie dokończony, naszkicowany w barwach ciemnych, ponurych, powstał tuż po upadku powstania styczniowego. Kobieta wyciągająca ręce czeka, aż Moskale zakują ją w kajdany, a wokół niej stoją zgromadzeni oprawcy wolnej Polski: namiestnik Litwy Michaił Murawiew i generał Fiodor Berg. Alegoryczny sens obrazu to jednak nie tyle artystyczna wizja poszukująca symbolicznych figur, ile odniesienie do realiów – w okresie po powstaniu styczniowym skazano na zsyłkę na Sybir około czterdziestu tysięcy Polaków. Pośród nich byli zarówno ci, którzy mieli odbyć kary zwykłego posielienija (osiedlenia), jak i ci, którym pisany był los katorżników oraz praca z taczką przykutą do rąk za pomocą łańcucha. Tysiące z nich przemierzało drogę na miejsce zsyłki pieszo, idąc w grupach zwanych partiami, a dźwięk dzwoniących kajdan był równie upiorną torturą co fizyczny ból oraz rany, powstałe w wyniku dźwigania ciężaru na mrozie i chłodzie.

Zawód: kajdaniarz

Rosyjski system penitencjarny na terenie Królestwa Polskiego funkcjonował dzięki rozbudowanemu systemowi śledczo-sądowniczemu. Jedną z takich instytucji była

eprasa.pl bbcac988cf

Zakuwanie w kajdany było elementem kary w XIX-wiecznym rosyjskim systemie penitencjarnym, stanowiącym symboliczne odebranie wolności skazanemu. Uciążliwość odbywania drogi na zesłanie i samej kary więzienia lub katorgi polegała w dużej mierze na tym, iż skazaniec wszystkie życiowe czynności musiał wykonywać z żelaznymi obręczami na rękach i nogach. Szło za tym nie tylko cierpienie fizyczne, ale i duchowe: celem tej kary było odebranie człowiekowi godności i sił moralnych.

FOT. ARCH.

Komisja Śledcza przy Naczelnym Dowódcy Armii Czynnej i Naczelniku Królestwa Polskiego, która znajdowała się we wzniesionej w 1834 roku Cytadeli Aleksandrowskiej w Warszawie. Głównym budynkiem, w którym znajdowały się cele i w którym odbywały się zarówno śledztwa, jak i posiedzenia Komisji, stał się osławiony X Pawilon. Do dzisiejszego dnia, na dziedzińcu X Pawilonu zobaczyć można fundamenty kuźni znajdującej się obok spacerniaka. Okna wielu cel w pawilonie więziennym wychodziły na dziedziniec – między innymi na cele Romualda Traugutta czy Mariana Dubieckiego. Więźniowie mogli czasem słyszeć i widzieć tych, którzy byli zakuwani w kajdany. Jak upiorna była to chwila, zapisał w swoim „Pamiętniku z pobytu na Syberii" Rufin Piotrowski – powstaniec listopadowy, który w 1843 roku został wysłany z Paryża do Kamieńca Podolskiego, by tam zorganizować konspirację. Piotrowski został aresztowany i przewieziony do Kijowa. Chwilę zakuwania w kajdany opisał w przejmujący sposób, poczynając od opisu samych okowów: „Stupajka gdzieś tam w policyi wynalazłszy kajdany, trzymał takowe w ręku i oglądał z ciekawością i pewnym rodzajem dzikiego zadowolenia. Kajdany były najniegodziwsze, jakie być mogą. Zardzewiałe aż do czerwoności, bez ogniw, tylko z dwóch grubych, żelaznych prętów, spojonych kółkiem pośrodku i u wierzchu, a końcami przytwierdzonych dwoma ogniwkami do żelaznych obręczy obejmujących nogi (…)".

Więźniów i zesłańców zakuwano w kajdany po wyroku zsyłki, najczęściej w miejscu procesu i uwięzienia – czasem przekuwano w trakcie drogi, a kolejne śledztwa urządzano już w czasie marszu na zesłanie, gdy pojawiały się nowe przesłanki czy poszlaki umożliwiające śledczym nie tylko postawienie kolejnych zarzutów, ale też trafienie na trop innych spiskujących. W warszawskiej Cytadeli zakuwaniem zajmował się wyspecjalizowany kowal – kajdaniarz. Notabene samo istnienie takiej „specjalizacji" kowalskiej wskazuje, jak bardzo system kar cielesnych – bicia za pomocą różnego rodzaju batów, pejczy, pałek, nahajek czy ustalone już od czasów Piotra Wielkiego liczby razów – był istotnym elementem fizycznego i duchowego wyniszczania skazanych.

Przepisowa waga – 8 kg!

Kuźnię przy Pawilonie X wzniesiono (wraz z dwoma wartowniami) w trakcie prac przy budowie Cytadeli Aleksandrowskiej, w połowie lat 30. XIX wieku – wtedy, gdy budynek pawilonu, pełniący dotąd rolę magazynu mundurowego, przeznaczono na więzienie oraz miejsce pracy komisji śledczej. To tutaj skazańcy rozpoczynali swój „czyściec" (jak określił drogę na Sybir w jednym ze swoich listów z zesłania Józef Krasny) – czyli liczący wiele tysięcy wiorst marsz do miejsca odbywania kary. W kajdany nie zakuwano jednak wszystkich więźniów, lecz jedynie tych „nieuprzywilejowanych", czyli nienależących do stanu szlacheckiego czy też z niego wykluczonych, albo tych, którzy z jakiegoś powodu byli niezdolni do dźwigania okowów, jak starcy czy kaleki. Ska-

eprasa.pl bbcac988cf

zaniec był zakuwany przez nałożenie i zabicie ćwiekiem obręczy na ręce (nadgarstki) i nogi (powyżej kostek), całość łączono łańcuchem. Na tym jednak nie koniec. Czasem zakładano także obręcz na szyję. Jednak jedną z najbardziej uciążliwych dolegliwości było przykuwanie zesłańców po czterech lub sześciu do żelaznego pręta lub drewnianego drąga. Pisał o tym w swoich poruszających wspomnieniach Szymon Tokarzewski, który na zesłanie wyruszył 17 czerwca 1848 roku: „W okropnym zaiste położeniu są ludzie w ten sposób skuci ze sobą. Jeśli np. jednego z nich konieczna potrzeba zmusi do pozycji, w której to ani się siedzi, ani stoi…". Konwojenci, jak to często bywało, uwalniali od upokarzającego drąga, ale, rzecz jasna, za opłatą.

Przepisowa waga kajdan wynosiła około 8 kilogramów – co tym bardziej czyniło uciążliwym ich noszenie, a przecież droga na zesłanie, wielowiorstowy marsz od etapu do etapu (czy półetapu) trwała miesiącami, a czasem nawet latami. Agaton Giller, członek Centralnego Komitetu Narodowego, a potem Rządu Narodowego w dobie powstania styczniowego, historyk tejże insurekcji oraz zesłaniec syberyjski, został jeszcze przed wydarzeniami lat 1861–1864 skazany na katorgę w batalionach karnych i przebył drogę na Syberię przykuty kajdanami do drąga. Ta upiorna podróż trwała szesnaście miesięcy! Później, po odbyciu kary i ułaskawieniu, osiadł w Irkucku, założył tam polską szkołę i w roku 1860, gdy w Warszawie zaczynały się pierwsze manifestacje patriotyczne, wrócił do Królestwa Polskiego.

Upiorny dźwięk

Poruszającą walkę, jaką stoczył o to, by nie zakuwano go do drąga, opisał Maksymilian Gatowt, który swoje pamiętniki wydał pod pseudonimem Jakub Gordon: „W końcu zjawia się i pisarz z listą imienną, wzywa każdego zamieszczonego na niej, po kolei, gdy tymczasem żołnierze przyczepiają go za rękę do pręta. Już nie ma wątpliwości – przyszła kreska i na mnie. Ale ja nie chcę słyszeć o łańcuchach i opędzam się jak mogę, przechadzając się szerokim krokiem po kancelaryi.

– Szto eto? Szto eto? Buntowszczyk? – woła pisarz jak oparzony.

– To to, że nie pójdę przy pręcie!

Wpatruje się we mnie, jak gdyby badał moją bieliznę i haftowany kaftanik, wysuwając sić spod siermięgi.

– Pajdiosz, pajdiosz! – rzecze, przeciągając z ironią.

– Ja dla ciebie nie ty, ale wy, dworjanin – generalski syn! – dodałem na ryzyko. Nie śmiej się tykać, rozumiesz?

Pisarz wytrzeszczył oczy i odpowiedział, że nie ma dokumentu na moje szlachectwo (…)".

Koniec końców udało się Gatowtowi uniknąć przykucia, lecz jego szlachectwo przyjęto „na wiarę". Jednak nawet ci, którzy nie mieli kajdan na nogach i rękach, a uczestniczyli w marszu innych skazańców w nie zakutych, przeżywali duchowe katusze, widząc udręczonych współwięźniów i słysząc ciągły, niekończący się brzęk łańcuchów, gdy partia noga za nogą szła przez bezkresne syberyjskie przestrzenie. Ów dźwięk stanowił torturę dla ciał i dusz.

Rufin Piotrowski chwilę zakuwania w kajdany opisał ze szczegółami: „Czekałem przeszło kwadrans, nim się ogień rozniecił i nim przyrządzono wszystko, co było potrzebnem do tej barbarzyńskiej operacyi, po czem kazano mi usięść i wyciągnąć nogi. Kowal założył na nie żelazne obręcze, a gdy dla próby, czy przypadały, zwarł je mocno na nogach po wierzchu cholew, syknąłem z bólu, bo były bardzo ciasne. Kowal, widać przyzwyczajony do podobnego widoku, rzekł głosem prostacko-rubasznym i szyderczym: – No, to nic, jeszcze czasami ciaśniejsze bywają". W jego relacji było tyleż myśli, odczuć, stanów emocjonalnych, które skazaniec przeżywał przez ów stan fizycznego i duchowego upodlenia przez kajdany – gdy człowiek czasem czuje się jak dziecko bezsilny, czasem iść nawet nie jest w stanie, jakby był sparaliżowany.

Upodlić umysł, duszę i serce

Tak więc nie tylko owa fizyczna strona związana z koniecznością podróży w kajdanach była elementem kary. Równie mocne znaczenie miały kwestie duchowe – zakucie odbierało człowiekowi godność i dumę. Ludzi poniżano tak, by zatracili chęć buntu, zrozumieli, iż w carskim systemie pełnić będą albo rolę posłusznych niewolników, albo będą niewolnikami, których trzeba do posłuszeństwa zmusić batem i kajdanami. Gdy Piotrowskiego przymuszono, już na Syberii, by w kajdanach poszedł do ciężkiej pracy, stan swojej duszy w owej chwili tak opisał: „Nigdy w życiu nie czułem się tak mocno, tak boleśnie moralnie poniżonym i pokrzywdzonym, jak w owej chwili, i nieubłagana zemsta zawrzała w mej duszy. Tu dopiero uczułem w całej mocy i sile dziką, okrutną, fatalistyczną i szatańsko-szyderczą wolę, zamiary i przemoc despotyzmu. Poniżyć człowieka moralnie, zgnieść w nim szlachetną dumę i uczucie własnej godności, zniszczyć w nim i zatrzeć cechę jego boskości, upodlić jego umysł, duszę i serce aż do płaszczenia się i czołgania przed swym ciemięzcą, oto jest cel polityki i zamiarów każdego despoty, cara, a szczególnie Mikołaja".

W okresie po powstaniu styczniowym skazano na zsyłkę na Sybir około 40 tysięcy Polaków.

W Tarnowie, na starym cmentarzu, znajduje się grób Rufina Piotrowskiego (zmarł w 1872 roku). Wieńczy go przepiękny pomnik wykonany przez artystę krakowskiego Władysława Eljasza. Przedstawia on kobietę opłakującą zmarłego zesłańca – ojczyznę bolejącą nad śmiercią jej ukochanego syna. Istna matejkowska „Polonia – Rok 1863". U jej rąk wiszą pęknięte kajdany. Jeden wykonany jest z kamienia, drugi zaś z metalu. Ogniwa tego drugiego nadal zardzewiałe są „aż do czerwoności", jak te, w które zakuwano Rufina przed wysłaniem go w daleką drogę na Sybir… **GP**

eprasa.pl bbcac988cf

{ PRZESZŁOŚĆ POWRÓCI IDEĄ }

FELIETON

TWIERDZA OPORU

Tadeusz **Płużański**

„Głos Koszaliński" w styczniu 1953 roku informował: „Dnia 21 bm. przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Krakowie rozpoczął się proces grupy szpiegów działających na rzecz wywiadu amerykańskiego. Banda ta zorganizowana została na zlecenie monachijskiego ośrodka wywiadu amerykańskiego przez tzw. »Radę Polityczną«, skupiającą na emigracji wrogów i wyrzutków narodu polskiego". „Szpiegów" oskarżał naczelny prokurator wojskowy, słynny kat Polaków – Stanisław Zarako-Zarakowski. 27 stycznia 1953 roku krakowski WSR w składzie: przewodniczący ppłk Mieczysław Widaj, znany morderca sądowy, oraz ppłk Roman Waląg i mjr Bazyli Mielinik, ogłosił wyrok. Księdza Józefa Lelitę, Edwarda Chachlicę i Michała Kowalika skazano na śmierć. Księdza Szymonka na dożywocie, ks. Brzyckiego na 15 lat, ks. Pochopienia na 8, Stefanię Rospond na 6 lat więzienia. Wyroki śmierci zamieniono potem na dożywocie. O co chodziło w śledztwie i procesie kurii krakowskiej? Po krwawej rozprawie z polskim podziemiem politycznym i zbrojnym komuniści przystąpili do „ostatecznego rozwiązania kwestii Kościoła katolickiego" – jedynej siły, która przeciwstawiała się jeszcze sowietyzacji kraju. Decydujące uderzenie nastąpiło na przełomie lat 1952/1953. Aresztowano wówczas około tysiąca kapłanów, z prymasem Polski, kard. Stefanem Wyszyńskim włącznie. Czystki dotknęły m.in. Katowice, skąd wygnani zostali biskupi: Stanisław Adamski, Herbert Bednorz i Juliusz Bieniek. We wrześniu 1953 roku, po ciężkim śledztwie i pokazowym procesie, na 12 lat więzienia skazano biskupa kieleckiego Czesława Kaczmarka. Główną twierdzę oporu – kurię krakowską, z ramienia centrali bezpieki nadzorował wicedyrektor Departamentu III, płk Leon Andrzejewski. Brutalne śledztwo prowadzili ubecy: Stanisław Dzikowski, Stanisław Józefiak i oskarżony potem przez IPN Jan Łukaszewski, który „znęcał się fizycznie i moralnie nad aresztowaną Stefanią Sz. z d. R. poprzez bicie jej rękami po głowie oraz znieważanie wulgarnymi słowami, wielogodzinne nocne przesłuchania w pozycji stojącej oraz grożenie pozbawieniem życia i długotrwałym pozbawieniem wolności".

{ PLAGI AKADEMICKIE }

FELIETON

LEPIEJ TRZYMAĆ SIĘ Z DALA OD UCZELNI

Józef **Wieczorek**

Od dwóch lat w domenie akademickiej dotkniętej pandemią dominuje praca zdalna, także studiowanie jest na ogół zdalne. Taki stan rzeczy rodzi obawy o poziom zarówno pracy naukowej, jak i dydaktycznej. Są jednak niewątpliwe plusy w postaci poprawy zdolności posługiwania się technikami komputerowymi. Konieczność trzymania odpowiedniego dystansu zmniejsza możliwości zakażenia się wirusem, ale i molestowania, choć różne techniki mobbingowe mogą być stosowane także za pomocą internetu czy telefonu. Pandemia strachu i izolacja powodują ponadto różne problemy natury psychicznej. Badania wykazują jednak, że zarówno pracownicy, jak i studenci dobrze czują się w separacji, pozytywnie oceniają metody zdalnego nauczania i nie tęsknią za powrotem na uczelnie. Widocznie doszli do wniosku, że lepiej się trzymać z dala od uczelni, gdzie prawdziwe życie akademickie od dawna było w zaniku. Doświadczenia nauki zdalnej rodzić mogą pokusę tworzenia wirtualnych uczelni, których funkcjonowanie byłoby znacznie tańsze od uczelni tradycyjnych. Nie ma wątpliwości, że wspólnota akademicka rozumiana jako korporacja nauczanych i nauczających wspólnie poszukujących prawdy przeszła do historii. Z takiego modelu uczelnie dawno już zrezygnowały, wiele lat przed covidem, a pandemia tylko taki stan rzeczy wyeksponowała. Badacze, analizujący wyniki ankietowania dotkniętego pandemią środowiska akademickiego, podkreślają rolę budowania więzi emocjonalnej między kadrą a studentami w życiu akademickim. Bez nośnika emocjonalnego wiedza trudniej trafia (a czasem nie trafia) do studenta. Niestety badacze nie analizują tych zagadnień w aspekcie czasowym, bez którego interpretacja badań jest ułomna. Wspólnotę akademicką rozpracowywano bowiem przez długie lata komunizmu, a okres postkomunistyczny jeszcze bardziej ją zdezintegrował. Pozostały mury, nawet najstarszych polskich uniwersytetów, ale lepiej się trzymać od nich z daleka. Duch wspólnoty akademickiej z nich się ulotnił.

eprasa.pl bbcac988cf

FARSA WYBORCZA ROKU 1947

Tomasz
Panfil
IPN

WAŻNE, KTO LICZY GŁOSY

Wyniki wyborów były łatwe do przewidzenia: komuniści przyznali sobie i swoim sojusznikom ponad 80 proc. głosów, PSL-owi zaś 10,3 proc.

Tylko ambasador USA Arthur Bliss Lane zachował się w obliczu jawnego fałszerstwa jak trzeba. Złożył rezygnację.

eprasa.pl bbcac988cf

KŁAMSTWO ZAŁOŻYCIELSKIE PRL

Wciąż trudno rozstrzygnąć kwestię, jakimi pobudkami kierowali się w roku 1947 Anglosasi. Czy wciąż byli niepoprawnie naiwni, czy może raczej cyniczni i wyrachowani? Są też jeszcze inne możliwości: na przykład pragnienie świętego spokoju może być tak wielkie, że przytłumi nawet przyrodzoną ludzkości tęsknotę za prawdą, dobrem i sprawiedliwością. Albo tak często spotykana w polityce pragmatyczna koncepcja mniejszego zła: może nawet z żalem, ale jakąś grupę – czy nawet cały naród – trzeba rzucić na pożarcie, by uratować innych, bliższych lub liczniejszych. Któraś z tych postaw sprawiła, że społeczeństwa Zachodu z ulgą uznały, że przeprowadzone 19 stycznia 1947 roku przez polskich komunistów – przy wsparciu logistycznym NKWD – wybory do Sejmu Ustawodawczego były legalne, rzetelne i dające sowieckiej agenturze – noszącej nazwę Polskiej Partii Robotniczej – mandat do sprawowania rządów w Polsce.

FOT. WIKIPEDIA

W wierszu „Rozbite oddziały” Jacek Kaczmarski napisał, że polskie pamiętniki „są nieprzetłumaczalne na obce języki”. To przenikliwe spostrzeżenie poety i barda, dla którego język jest narzędziem wyrażania i opisywania nie tylko otaczającego nas świata, ale także stanów duszy i emocji. Na przykład dzisiaj w języku polskim mamy dwa słowa będące specyficznymi synonimami słowa „zdrada”. Zdradę wewnętrzną, dokonaną przez rodaków, określamy słowem „targowica”. Zaś nazwaniem zdrady zewnętrznej, sprzymierzeńców przysięgających w oczy pomoc, a za plecami bratających się z wrogiem, jest słowo „Jałta”. Ciekawe jednak, że przez niemal dwa lata, aż do stycznia 1947 roku, „Jałta” zawierała nadzieję i obietnicę zmiany na lepsze.

Wielka Trójka urządza świat

„Chcieliśmy zbudować nowy świat, a tylko popsuliśmy stary” – rzekł pewien amerykański dyplomata, gdy przekonał się o niesprawności mechanizmów ustanowionych podczas Konferencji Wersalskiej. Fiasko i upadek świata urządzonego demokratycznie przez ową konferencję sprawiło, że w czasie II wojny światowej powróciła stara – lecz wciąż atrakcyjna – koncepcja, by to przywódcy największych potęg arbitralnie decydowali o losach innych. Ostatnim głosem świata demokratycznego i prawego była Karta Atlantycka z sierpnia 1941 roku. Potem do gry wszedł Josif Wissarionowicz Stalin i zaczął urządzać świat po swojemu, po bolszewicku.

Konferencja w krymskiej Jałcie rozpoczęła się 4 lutego 1945 roku. Trzecia Rzesza waliła się w gruzy: sowieckie czołgi były 80 kilometrów od Berlina, a na zachodzie Anglosasi przełamali ostatecznie Linię Zygfryda. Natomiast Japończycy walczyli z rosnącą zawziętością i prezydent Roosevelt z lękiem czytał prognozy, że wojna z nimi może potrwać do końca 1946 roku i pochłonąć życie miliona amerykańskich żołnierzy. Stalin – dla którego milion żyć było jedynie statystyką – doskonale umiał grać na obawach prezydenta USA. Dlatego już na wstępie konferencji zadeklarował, że najpóźniej 90 dni po zakończeniu wojny w Europie Armia Czerwona uderzy na Japonię. Wdzięczny Roosevelt (któremu zostały tylko dwa miesiące życia) gotów był nieba przychylić tyranowi. Dlatego też – mimo oporów Churchilla – łatwo oddał Polskę i resztę Europy Środkowej Gruzinowi. Roosevelt zaakceptował uzurpatorski komunistyczny Rząd Tymczasowy kierowany przez bezgranicznie oddanych Stalinowi agentów i służalców. Stalin łaskawie zgodził się, żeby do „rządu” tego weszli politycy przebywający na emigracji, z szefem Polskiego Stronnictwa Ludowego Stanisławem Mikołajczykiem na czele. Zadeklarował też, że w Polsce odbędą się „możliwie najprędzej wolne i nieskrępowane wybory, oparte na głosowaniu powszechnym i tajnym”. I właśnie ta obietnica tyrana dała Polakom nadzieję, że może przy urnie wyborczej uda się zmienić komunistyczną dyktaturę w państwo demokratyczne. Tylko niektórzy widzieli jasno kłamstwa Stalina i obłudę aliantów:

Ogłoszenie reklamowe:
W tym sezonie Polska może
Sama sobie wybrać przyszłość,
W jakim tylko chce kolorze.

Wszelka przyszłość – wedle woli,
Tryumfalna czy ofiarna.
Byle kolor był czerwony,
Byle dola była czarna

– pisał Marian Hemar.

Referendum, czyli próba generalna

Trzy istotne konstatacje na początek: Polska była dla Stalina zdobyczą najważniejszą. Przyczyny tego stanu rzeczy są mniej ważne niż ich skutki: a skutkiem było skierowanie do zwalczania silnego polskiego podziemia antykomunistycznego tak wielkich sił NKWD jak w żadnym innym z opanowanych państw. Po drugie, stopień uzależnienia polskich komunistów od woli Stalina, gotowość do czynienia największych zbrodni i podłości na jedno zmarszczenie brwi satrapy, również były nieporównywalne z postawą pozostałych jaczejek instalowanych w Europie Środkowej. I fakt trzeci, wyjaśniający dwa poprzednie: nigdzie nie było tak silnego

eprasa.pl bbcac988cf

sprzeciwu wobec komunizmu – a zwłaszcza wobec komunizmu w jego rosyjskiej odmianie – jak w Polsce. W konsekwencji od lipca 1944 roku na ziemiach polskich zajmowanych przez Armię Czerwoną zapanował krwawy terror. W ciągu pół roku straty Armii Krajowej w zabitych, zamordowanych, aresztowanych i wywiezionych w głąb ZSRS sięgnęły 25 tysięcy ludzi. „Terror roku pierwszego" miał umęczone sześcioma latami brutalnej okupacji niemieckiej społeczeństwo polskie złamać, sparaliżować wolę oporu, pozbawić nadziei.

Niechęć do komunistów była jednak silniejsza niż brutalne represje, korumpowanie sumień i kaptowanie przy pomocy rozmaitych instrumentów ekonomicznych. Komuniści słusznie obawiali się, że w uczciwych wyborach zdobędą góra kilkanaście procent głosów. Pouczał ich o tym przykład Węgier, gdzie w listopadzie 1945 roku, mimo rozmaitych fałszerstw, Niezależna Partia Drobnych Rolników (węgierski odpowiednik PSL) zdobyła 57 proc. głosów. Dlatego zamiast wyborów Polska Partia Robotnicza zorganizowała w czerwcu 1946 roku tzw. referendum ludowe.

Stało się ono poligonem przedwyborczym: wojsko z bronią obstawiało wiece, ubecja mordowała „wrogów demokracji", milicja paliła niepokorne wsie, a wszystkie trzy organy „państwa sprawiedliwości społecznej" brutalnie rozpędzały pochody z okazji Święta Konstytucji 3 Maja. I jeszcze specjalna grupa NKWD pod kierownictwem Arona Pałkina, która w pocie czoła podrabiała tysiące podpisów członków komisji i mężów zaufania oraz fałszowała protokoły. Tuż przed referendum komunistyczna Krajowa Rada Narodowa uchwaliła „Dekret o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa", przewidujący drakońskie kary za wszelkie przejawy oporu wobec władzy.

Mimo tego wszystkiego wyniki – te prawdziwe, nigdy nie podane do publicznej wiadomości – były druzgocące dla komunistów. Idąc za ich wezwaniami, trzy razy „TAK" zagłosowało w skali kraju tylko około 30 proc. I już było wiadomo, jak będą wyglądały „wolne i nieskrępowane wybory".

Kampania wyborcza

Wyniki referendum wzmocniły ducha w Mikołajczyku i jego zwolennikach. PSL odrzuciło propozycję utworzenia jednej listy dla wszystkich startujących partii, które z góry podzieliłyby między siebie mandaty. To był ulubiony manewr Stalina: utworzenie „jednolitego frontu", komuniści obejmują „resorty siłowe" i pod rozmaitymi pretekstami eliminują „koalicjantów". Podnieśli głowy działacze Polskiej Partii Socjalistycznej, którzy zaczęli łudzić się nadzieją, że przekonają Stalina, aby to im powierzył rządy. To wszystko sprawiło, że PPR dysponując wojskiem, potężnym aparatem terroru i mogąc liczyć na wsparcie sił NKWD, przeszła do bezpardonowej ofensywy.

Akty ówczesnego terroru skrupulatnie zebrał Stefan Korboński. A zatem do stycznia 1947 roku władze zakazały działalności PSL w 29 powiatach, z list wyborczych skreślono około pół miliona osób, w tym 98 kandydatów na posłów. Oficjalnie powodem skreśleń była „współpraca z Niemcami". Pisze Korboński: „(…) Ten zarzut masowej kolaboracji jest oburzającym przeinaczeniem rzeczywistości. Tego nie mógł wymyślić Polak. Tylko obca perfidia mogła podsunąć taką podłość". Urząd Bezpieczeństwa aresztował ponad 100 tys. członków PSL, w tym wszystkich 5227 mężów zaufania, 147 kandydatów na posłów z list okręgowych i 15 z listy państwowej. Z rąk „nieznanych sprawców" zginęło 118 działaczy legalnej opozycji. Unieważniono listy kandydatów w 10 okręgach. W sprawie jednej z unieważnionych list Korboński – adwokat z zawodu – interweniował u sędziego Sądu Najwyższego Bzowskiego, będącego głównym komisarzem wyborczym. Pokazał mu ważne zaświadczenie o przyjęciu listy. Gdy po dwóch dniach zgłosił się po odpowiedź, usłyszał: „Proszę panów, pokwitowanie, które mi panowie okazali, nie ma żadnego znaczenia, gdyż zostało wystawione przez osobę umysłowo chorą, a takie dokumenty, jak panom dobrze wiadomo, w rozumieniu prawa nie posiadają żadnej wartości. Ważnego pokwitowania panowie nie posiadają". Korboński wybuchnął: „Panie prezesie, jakżeż to jest możliwe? Wariatów nie mianuje się sekretarzami komisji wyborczej. Wariaci siedzą w Tworkach". Prezes odrzekł: „Właśnie go tam wczoraj umieszczono. Mianowano go sekretarzem, nie zdając sobie sprawy, że jest umysłowo chory". Najpotężniejszym straszakiem były obszernie relacjonowwane przez rządowe media pokazowe procesy. 4 stycznia rozpoczął się proces I Zarządu WiN. Złamany w śledztwie prezes, pułkownik Jan Rzepecki potępiał siebie, Armię Krajową, legalny rząd. Pięć dni przed wyborami na śmierć skazano hrabiego Ksawerego Grocholskiego, żołnierza AK i powstańca – za kontakty z brytyjskim ambasadorem.

> *Niechęć do komunistów była w Polsce silniejsza niż brutalne represje, korumpowanie sumień i kaptowanie przy pomocy rozmaitych instrumentów ekonomicznych.*

Wyniki tak przygotowanych wyborów były łatwe do przewidzenia: komuniści przyznali sobie i swoim sojusznikom ponad 80 proc. głosów, PSL-owi zaś 10,3 proc. I teraz dopiero nastąpiła prawdziwa „zdrada jałtańska". USA i Wielka Brytania, czyli gwaranci „wolnych wyborów", ograniczyli się do nieśmiałych protestów. Najpoważniejszy – ale też bez znaczenia – gest wykonał ambasador USA Arthur Bliss Lane, składając rezygnację.

Sfałszowane wybory przeprowadzone przez zbrodniczą uzurpatorską władzę, pod osłoną obcych wojsk, w atmosferze terroru – oto jaki był początek Polski Ludowej. **GP**

eprasa.pl bbcac988cf

Sklep Gazety Polskiej poleca NOWOŚCI książkowe!

sklep.gazetapolska.pl
Sklep Niepodległego Polaka

Niezależne wydawnictwo Polskie Sp.z o.o.
ul. Filtrowa 63/43. 02-056 Warszawa
Konto: PL61 **1240 6003 1111 0010 7516 5807**
sklep@gazetapolska.pl

tel. **722 111 655**

eprasa.pl bbcac988cf

Magdalena
Łysiak

Zrobił pan z nas durniów, czyli HISTORIA ZUCHWAŁEGO FAŁSZERZA

eprasa.pl bbcac988cf

FOT. ARCH.

FAŁSZERZ DOSKONAŁY
Sam ucierał farby, kupował barwniki używane w epoce oraz blejtramy ze starych, bezwartościowych obrazów, z których usuwał malunek.

„TO JA BYŁEM VERMEEREM"

„Próżnością jest bardziej zważać na imię autora niż na dzieło. Ale nigdy nie brak ludzi zwracających uwagę na pozory, a nie na istotę rzeczy" – te słowa Vasariego z „Żywotów malarzy..." bliskie były sercu człowieka, który mógł powiedział o sobie bez wahania: „To ja byłem Vermeerem", człowieka, który wywiódł w pole największe holenderskie muzea, krytyków sztuki, a na koniec oszukał zapalonego „kolekcjonera" Hermana Göringa.

Fałszerze sztuki to podobno jeden z najstarszych zawodów świata. W starożytnej Grecji zabytki egipskie cieszyły się tak dużym powodzeniem, iż obrotni Fenicjanie zbudowali fabryki produkujące „starożytności" z kraju faraonów, by potem przedmioty te sprzedawać z zyskiem na Peloponezie. W Cesarstwie Rzymskim działały zakłady wypuszczające całe serie podrabianych greckich posągów. Vasari opisuje najgenialniejszego fałszerza renesansu, którym był… Michał Anioł. „Kopiował obrazy dawnych mistrzów, (…) przyciemniał je i brudził rozmaitymi sposobami, aż otrzymały stary wygląd, i że przy porównaniu nie było różnicy" – pisał Vasari.

Postanowiłem dowieść swej wartości

Han van Meegeren urodził się w 1889 roku w Deventer, w Holandii. Nie miał łatwego dzieciństwa. Uwielbiał rysować, ale apodyktyczny i surowy ojciec nie życzył sobie żadnego artysty w domu. Każdy znaleziony rysunek był rwany na strzępy i palony w piecu. Hana po cichu wspierali matka oraz nauczyciel malarstwa, który ostatecznie zdołał przekonać starego Meegerena, żeby zezwolił synowi na studiowanie architektury. Tak przyszły fałszerz trafił do miejsca dla siebie wymarzonego – do Delft. Na początku XX wieku, po latach zapomnienia, twórczość Vermeera zaczynała na powrót podbijać Europę. Van Meegeren był zauroczony starymi mistrzami, godzinami przesiadywał w Rijksmuseum. Rzucił architekturę i zdał egzamin końcowy na Akademii Sztuk Pięknych. Jego pierwsza wystawa odniosła sukces, ale druga zebrała średnie opinie, być może dlatego, że rozpoczął gorący romans z żoną najsłynniejszego holenderskiego krytyka sztuki. „Mają wszystkie zalety oprócz oryginalności" – pisano w gazetach o obrazach Hana. Artysta chciał dać wszystkim nauczkę. „Postanowiłem dowieść swojej wartości dzięki namalowaniu doskonałego obrazu siedemnastowiecznego" – wspominał. Jego wybór padł na Vermeera.

Klejnot ze skarbnicy mistrza

Katalog dzieł Vermeera liczył wówczas około 70 prac, dziś wiemy, że jest ich niewiele ponad 30. Malarz nie zostawił po sobie uczniów, części obrazów nawet nie podpisywał. Meegeren wymyślił, że weźmie jakiś temat, którego mistrz nie malował, zrobi dzieło w jego stylu, potem sprzeda je, a gdy obraz zawiśnie w muzeum, ujawni wszystko i wystawi na pośmiewisko znawców sztuki. Pierwszą pracę dla sprawdzenia „vermeerowskiej" ręki wykonał, używając częściowo współczesnych farb. „Kobieta i mężczyzna przy szpinecie" kupiona przez niejakiego Tersteega, została opisana przez najlepszego wówczas holenderskiego krytyka Abrahama Brediusa jako „jeden z najdoskonalszych klejnotów w skarbnicy mistrza". Nikt nie zrobił badań chemicznych obrazu. Mimo to fałszerz wiedział, że następnym razem musi się bardzo postarać. Sam ucierał farby, kupował barwniki używane w epoce oraz blejtramy ze starych, bezwartościowych obrazów, z których usuwał malunek. To wszystko jednak było dość łatwe. Najtrudniejszą sprawą w fałszowaniu obrazu jest bowiem uzyskanie charakterystycznego spękania – krakelury, która powstaje z upływem lat w każdej warstwie farby. Prace nad tym zajęły mu ponad rok. W tym czasie wyszedł album z historią malarstwa holenderskiego, którego autorzy dowodzili, że muszą istnieć obrazy Vermeera pokazujące

eprasa.pl bbcac988cf

etap przejściowy z jego wczesnego, dynamicznego stylu do dojrzałego, pełnego spokoju i szlachetności. Meegeren postanowił spełnić ich marzenie. Tak powstała „Wieczerza w Emaus”.

Tłumy chcą zobaczyć Vermeera

Nie wystarczy jednak namalować doskonały falsyfikat, trzeba jeszcze wymyślić mu historię pochodzenia. Han postawił na mityczną szlachecką rodzinę holenderską, która na emigracji w Italii, ze względu na drastyczne przepisy faszystowskiego państwa, nie może się ujawnić, a musi wyprzedać część kolekcji. Obraz został zaniesiony przez znajomego do wspomnianego Brediusa. Krytyk tym razem wnikliwie zbadał farby i podobrazie, przyjrzał się pociągnięciom pędzla i wystawił ekspertyzę: „Ten cudowny obraz wielkiego Vermeera z Delft wyszedł na światło dzienne – Bogu niech będą dzięki”. O „Wieczerzę w Emaus” rywalizowały dwa największe muzea holenderskie – Rijksmuseum i Boijmans. Wygrało to ostatnie, przeprowadzając zbiórkę pieniędzy wśród swoich mecenasów. Przez cały świat przetoczyła się fala zachwytów, a do muzeum waliły tłumy. Przychodził tam także Meegeren, który miał w zwyczaju stawać przed płótnem i mówić głośno: „Nie do wiary, że zapłacona za to pół miliona guldenów – to oczywiste fałszerstwo”, po czym wysłuchiwał energicznych zaprzeczeń zwiedzających. Jednak na drodze do ujawnienia się stanęło szybko życie ponad stan, wydatki na zakup domu w Nicei, szaleństwo nałogowego picia i morfina. Wkrótce pieniędzy zaczęło brakować i fałszerz pomyślał, iż jeszcze nie nastąpił odpowiedni moment, by obwieścić swe autorstwo. Malował kolejne Vermeery, coraz gorsze jakościowo, ale „Głowa Chrystusa”, „Umywanie stóp” czy „Ostatnia wieczerza” znajdowały natychmiast nabywców. Podrabiał też Pietera de Hoocha. Na początku lat 40. w ciągu jednego tylko roku zarobił równowartość 20 mln dolarów. Tymczasem rozkręcała się na dobre II wojna światowa, pojawili się nowi „kolekcjonerzy sztuki” – wśród których prym wiedli Hitler i Göring.

O „Wieczerzę w Emaus” rywalizowały dwa największe muzea holenderskie.

Sam go namalowałem

Polujący na dzieła sztuki po całej Europie „myśliwi” Göringa od dawna szukali dla swego chlebodawcy jakiegoś Vermeera. Marszand z Holandii dał im znać, że ma w posiadaniu „Chrystusa i jawnogrzesznicę”. Eksperci marszałka Rzeszy nie mieli wątpliwości, że oto udało im się trafić na pracę mistrza z Delft. Kupili dzieło. Göring był wniebowzięty. „Obecnie, dzięki konfiskatom i wymianom, posiadam prawdopodobnie najpoważniejszą kolekcję prywatną w Niemczech, jeśli nie w całej Europie” – powiedział do Rosenberga. Vermeer zawisł na najważniejszym miejscu w jego rezydencji Carinhall. Paradoksalnie van Meegeren wpadł właśnie przez marszałka. W 1945 roku alianci znaleźli wśród dzieł zrabowanych przez Göringa piękny obraz Vermeera. Hana aresztowano za sprzedaż Niemcom narodowego skarbu. Po kilku tygodniach śledztwa, kiedy Meegeren zrozumiał, że za współpracę z wrogiem grozi mu najwyższy wymiar kary, powiedział do oficera, który go przesłuchiwał: „Myśli pan, że sprzedałem Vermeera tej nazistowskiej szumowinie. Ale to nie był Vermeer, to był van Meegeren. Sam go namalowałem”. Po czym wymienił wszystkie obrazy wiszące w muzeach, które wyszły spod jego ręki. Do więzienia przysłano komisję specjalistów, fałszerz potwierdził swoje zeznania. „Myśmy mu nie wierzyli, absolutnie powiedzieliśmy, że to niemożliwe” – wspominał jeden z jej członków. Żeby przekonać śledczych, Meegeren podjął się namalowania obrazu Vermeera. Wkrótce po rozpoczęciu pracy stało się jasne, że mówił prawdę. Odstąpiono od zarzutu kolaboracji i postawiono nowy: wzbogacenie się dzięki oszustwu. Tymczasem belgijski historyk sztuki Jean Decoen oraz dyrektor Boijmans Museum zapewniali wszystkich, iż Meegeren kłamie i że po zbadaniu „Wieczerzy w Emaus” mogą zapewnić, iż jest ona dziełem Vermeera. Po paru latach i przeprowadzeniu wielu badań laboratoryjnych wreszcie zrozumieli, jak bardzo się mylili. „Zrobił pan z nas durniów” – mówili krytycy na sali sądowej. W mowie końcowej obrońca powiedział: „Oskarżony nigdy nie twierdził, że oferuje prawdziwego Vermeera czy Pietera de Hoocha. To eksperci twierdzili, że obrazy te są dziełami tych mistrzów! Gdzież jest więc oszustwo?!”. Ostatecznie sąd wydał najłagodniejszy z możliwych wyroków: rok pozbawienia wolności. Han Meegeren nie odsiedział kary. Zmarł po miesiącu.

Równolegle do procesu fałszerza toczył się w Norymberdze proces Hermana Göringa. Kiedy do marszałka dotarła wiadomość, że jego ukochany Vermeer jest fałszywy, według naocznych świadków „wyglądał tak, jakby pierwszy raz odkrył, że na świecie istnieje zło”. **GP**

FOT. ARCH

eprasa.pl bbcac988cf

GAZETA POLSKA

„GOMORRA" BEZ HAPPY ENDU

AŻ SIĘ PROSI O KOLEJNĄ CZĘŚĆ

Rozdający karty w Neapolu weszli w otchłań bratobójczej wojny. W finale „Gomorry" nie zabrakło zwrotów akcji, niespodzianek i dramatu w końcówce. A jednak sam finał serialu napawa nutką rozczarowania. Nie wiemy, kto wykonał najtragiczniejszy w opowieści wyrok, co jest niebywale frustrujące!

Grzegorz **Wszołek**
albicla.com/GrzegorzWszolek

Od początku piątej serii historia narkotykowych bossów w Secondigliano zmierzała do krwawego pojedynku między dawnymi braćmi po fachu. Savastano czuł odrazę do „Nieśmiertelnego" za to, że zmuszony przez inny gang strzelił do przyjaciela na feralnej łodzi, a potem, gdy już Ciro opuścił Włochy, dowiedział się o wszystkim po długim czasie z drugiej ręki. Ciro di Marzio z kolei zdawał sobie sprawę z bezwzględności Savastano. Albo on, albo ja – taka strategia przyświecała znakomitej postaci, która potrafiła od zera porwać tłumy i rzucić ponownie wyzwanie bossom mafii. W konflikt wmieszała się jeszcze starsza wdowa, która miała powody do chęci zemsty. Ale czy aż tak brutalnej? Zwiastowało to genialną rozrywkę, aż do ostatnich chwil „Gomorry".

To, co najbardziej wbijało w fotel, jawi się w ostatnim sojuszu Gennaro i Ciro, gdy kilka chwil wcześniej wydawało się, że „Nieśmiertelny" dopnie swego i zwycięży bój o Neapol. Ostatni pakt na nic się zdał, a bez odpowiedzi pozostaje pytanie, kto przejmie od nowa władzę w Neapolu. To wywołuje ogromny niedosyt, a co gorsza – Włosi nie planują już kontynuować hitu, uznając, że wyczerpali temat. Może właśnie celowo twórcy pozostawiają nas w takiej niepewności?

W serialu odnajdziemy kilka innych, świetnie zrealizowanych wątków: tworzenie ruchu na wzór sekty wokół Ciro, szczególnie po śmierci Błękitnej Krwi, który oddał życie za swojego mistrza, czyli „Nieśmiertelnego". Enzo to jedna z najjaśniej święcących blaskiem postaci w mrocznej finałowej części „Gomorry". I jest jeszcze jeden, zapadający w pamięć motyw: zdrada. Doświadczenie najbardziej daje się we znaki Gennaro. Dlaczego? To trzeba koniecznie zobaczyć. Jak się okazuje, swoją grę prowadzi nieoczekiwana pierwszoplanowa postać, Munaciello, któremu spiskowanie wychodzi aż do momentu, w którym Savastano okazuje się bardziej przebiegły... W najważniejszej chwili, która mogła zaważyć na losach młodego Savastano, nie poddaje się ukochana. Chwila słabości mogła kompletnie odwrócić los wydarzeń…

Jeśli ktoś szuka mocnego serialu na zimowe wieczory, propozycja pięciu serii „Gomorry" okaże się strzałem w dziesiątkę. Za sam finał stawiamy tylko „czwórkę", ale całość to – co tu dużo mówić – dzieło sztuki! **GP**

Ostatni pakt na nic się zdał, a bez odpowiedzi pozostaje pytanie, kto przejmie od nowa władzę w Neapolu. To wywołuje ogromny niedosyt.

FOT. MAT. PRAS.

ZACISZE MELOMANA

★★★★★★

PRZYTŁUMIONY KARNAWAŁ

The Weeknd, DAWN FM
Universal

To już kolejny karnawał w cieniu pandemii, niespecjalnie więc nawet dziwi niewielki wybór nowych wydawnictw z muzyką taneczną. Kto chciałby jednak otoczyć się dźwiękami delikatnego R&B i pulsującej elektroniki, może śmiało sięgnąć po album The Weeknd. Za pseudonimem ukrywa się zdobywca trzech statuetek Grammy, Kanadyjczyk Abel Tesfaye. Nad nagraniami z „Dawn Fm" pracowało kilku specjalistów od muzyki tanecznej, m.in. producent hitów Michaela Jacksona, Quincy Jones. Wciągający rytm singlowego utworu „Take My Breath" z pewnością wypełniłby parkiet już od pierwszych dźwięków.

★★★★★★

OD WAGNERA DO GRIEGA

Lise Davidsen, Leif Ove Andsnes
EDVARD GRIEG
Decca

Norweska śpiewaczka Lise Davidsen zachwyca głosem, który z lekkością unosi się nawet nad potężnym dźwiękiem największych orkiestr. Doskonale czuje się w repertuarze Wagnerowskim, co udowodniła zarówno na debiucie, jak i ubiegłorocznej płycie „Beethoven, Wagner, Verdi" nagranej z London Philharmonic Orchestra. Tym razem Davidsen sięga po bardziej intymne dźwięki i w towarzystwie pianisty, nie mniej znanego Leifa Ove Andsnesa, poszerza repertuar o utwory Edvarda Griega. W tym obszernym wyborze kompozycji artyści zachwycają całym spektrum emocji.

Przygotował
Marek **Kalinowski**

KSIĄŻKA { HISTORIA }

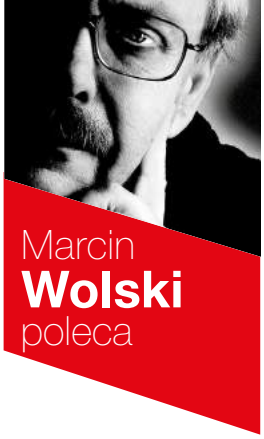

Marcin **Wolski** poleca

★★★★★★

Niedługo po wojnie

BOHDAN URBANKOWSKI
„Bal u kata"
ZYSK I S-KA, POZNAŃ 2022

Popiół i diament", „Pokolenie", „Piątka z ulicy Barskiej", powieści Andrzejewskiego, Czeszki czy Koźniewskiego na długie dekady ukształtowały obraz wczesnego PRL-u i nie mogły się doczekać skutecznego antidotum. Twórcom uwikłanym w reżim – czyli prawie wszystkim – trudno przychodziło rzeczywiste rozliczenie się z własną przeszłością, młodszym po prostu brak wiedzy o czasach, które trudno nawet sobie wyobrazić. Zniewalający strach i brak perspektyw pętały Polaków wczesnych lat 50., a pogodzenie z „hańbą domową" przeszło na kolejne pokolenia. Stąd chwała Bohdanowi Urbanowskiemu, że w „Balu u kata" zmierzył się z tematem. Opowieść o ostatnim roku Tadeusza Borowskiego – pupila, a zarazem ofiary systemu – pokazuje w perfekcyjny sposób funkcjonowanie stalinowskiego reżimu, wszechkontrole Sowietów, podległość polskich czynowników, perfidię rozgrywających. Jest terror (nie aż tak ślepy, jak by się wydawało) i cała gama środków pośrednich, szantaż, przekupstwo, wykorzystywanie najpodlejszych cech ludzkich – granie na ambicjach, demaskowanie słabości i nałogów. Poza garstką niezłomnych „wyklętych i aresztowanych" księży reszta popadła w bierność, oddała się kolaboracji, godząc się z rolą tajnych lub jawnych współpracowników albo – jak w przypadku Borowskiego – użytecznych idiotów. Urbankowski nie oszczędza ówczesnych elit – od Koźniewskiego i Szymborskiej po Łapickiego i Woroszylskiego – potwierdza świadomość wolt, jakich jeszcze dokonają. W onirycznym pejzażu jawa miesza się ze snem, wiedza ówczesna z dzisiejszą, dając obraz przerażający, w którym jedyne wybawienie niesie śmierć samobójcza lub z rąk nieznanych sprawców. Przekładając swoją „Czerwoną mszę" na język prozy, Urbankowski nie dopowiedział, niestety, jak właściwie umarł Borowski. Pewnie musiał!

MIX Kulturalny

sprawdź

LITOŚĆ DENZELA

„Scenariusz trzeciego »Bez litości« jest już gotowy. Jestem zakontraktowany na występ w nim. Teraz muszę wziąć się za siebie i nabrać formy, aby kolejny raz bić ludzi przed kamerą" – zapowiedział 67-letni Denzel Washington.

kup

ZAMEK Z „OJCA CHRZESTNEGO"

Neogotycka willa na Sycylii z XIX wieku, która „zagrała" w trzeciej części „Ojca chrzestnego" Francisa Forda Coppoli, jest na sprzedaż za 6 mln euro. To m.in. 22 sypialnie, osiem łazienek, prywatna kaplica i park.

GAZETA POLSKA

★★★★★★

Tęczowy kogel-mogel

Najnowszy „Kogel Mogel" to już niestety jedynie karykatura komediowego stylu filmów z końca lat 80.

„KONIEC ŚWIATA, CZYLI KOGEL MOGEL 4"

reż. Anna Wieczur-Bluszcz, scen. Ilona Łepkowska

PREMIERA 7 STYCZNIA

Sylwia **Krasnodębska**
SZEF DZIAŁU KULTURA
albicla.com/SylwiaKrasnodebska

Ogromne sztuczne rzęsy, psy ubrane w zabawne kubraczki i stwierdzenie, że dobry mąż to taki, który krótko żyje. Czwarta część „Kogla Mogla" schlebiać może tym, których śmieszy powyższe.

Humoru i świeżości z pierwszych dwóch części „Kogla" zabrakło. Może jedynym jego przebłyskiem, który ma przypominać, że to kontynuacja serii, jest hasło: „Bądź mężczyzną jakby" lub „Ja żyję bynajmniej".

Marcin (Nikodem Rozbicki) i Agnieszka (Aleksandra Hamkało) zmierzają drogą sformalizowania związku. Ma w tym swój udział babcia Solska, która zapowiada, że nie umrze, dopóki ukochany wnusio nie pójdzie do ślubu. Kościelnego oczywiście. Urzędniczka Bożenka (Anna Mucha), podkochująca się w Marcinie, zrobi jednak wszystko, żeby do ślubu nie doprowadzić. Będzie więc niezły galimatias, a doprowadzony do ostateczności Marcin, by odzyskać względy Agnieszki, będzie musiał pokazać światu… pupę. Czy pośladki narzeczonego uratują jego życie? „Kogel Mogel" ma przede wszystkim bawić. Szkoda tylko, że więcej w tej zabawie rechotu niż śmiechu. A podążając za hasłem, że „mężczyźni to ślepa gałąź ewolucji", lekiem na zło okazuje się miłość lesbijska, która uhonorowana zostać może wzięciem ślubu. Nawet babcia Solska nie ma nic przeciwko. Taki kogel-mogel to koniec świata. **GP**

FOT. MAT. PRAS., ARCH.

MRZONKI HITLERA

Krzysztof Rak dowodzi, że Adolf Hitler po 1933 roku próbował wciągnąć Warszawę do koalicji wymierzonej w ZSRS. Książka „Polska – niespełniony sojusznik Hitlera" do nabycia na sklep.gazetapolska.pl lub pod nr 722 111 655.

URBANKOWSKIEGO

„Bal u Kata", nowa powieść Bohdana Urbankowskiego, prowadzi nas przez piekielne kręgi totalitaryzmów trawiących Polskę w ubiegłym wieku. Książka do nabycia na sklep.gazetapolska.pl lub pod nr 722 111 655.

NAJPIĘKNIEJSZY MAGAZYN

„Niecodzienna Gazeta Polska" dołączana do weekendowych wydań „GPC" to najpiękniejszy magazyn na świecie. A w nim m.in. inteligentny dowcip błyskotliwych autorów, którzy z wielką ciekawością obserwują świat.

eprasa.pl bbcac988cf

PRZEGONIĆ MIĘSOŻERCÓW

PODATEK NA MIĘSO

Walka ze zmianami klimatycznymi zaostrza się. Na celowniku aktywistów i zielonych polityków jest już nie tylko energetyka czy transport, ale również rolnictwo – a szczególnie hodowla zwierząt. Niemcy już planują wprowadzenie podatku na mięso. Republika wegetarian nie jest jednak nowym pomysłem.

Jacek **Liziniewicz**

SŁYNNI WEGETARIANIE

Nigdy wcześniej ludzkość nie jadała tyle mięsa, co obecnie. Tymczasem w historii było wielu słynnych wegetarian.

ŚWIĘCI KOŚCIOŁA

Wielu pierwszych chrześcijan i świętych było wegetarianami. Wśród nich można wymienić Klemensa Aleksandryjskiego, Hieronima czy Jana Chryzostoma. Nie ma dowodów na to, że wegetarianinem był wielbiciel zwierząt św. Franciszek.

LEONARDO DA VINCI

„Od wczesnych lat życia wyrzekłem się jadania mięsa. Przyjdzie czas, gdy ludzie tacy jak ja będą patrzeć na mordercę zwierząt tak samo jak teraz patrzą na mordercę ludzi" – mawiał Leonardo da Vinci. Kupował żywe kury na targach, by je uwolnić z klatek.

eprasa.pl bbcac988cf

FOT. ADOBE STOCK, CC, YOUTUBE

POLUB NAS /GazetaPolskaPL

Nowa Germania to nieco zapomniany twór. Chyba słusznie. Niemal pół wieku przed tym, zanim Adolf Hitler ze swoimi chorymi ideami zdobył władzę i tytuł kanclerza Niemiec, nauczyciel Bernhard Förster i jego żona Elisabeth Förster-Nietzsche (siostra słynnego filozofa) postanowili w Paragwaju założyć republikę. Około 300 km od stolicy kraju powołali do życia osadę, do której zaprosili 14 aryjskich rodzin z Saksonii, które mamili utopijną wizją czysto aryjskiego miasta. Miało być ono dowodem na to, że istnieje rasa nadludzi, która wolna od wpływów żydowskich będzie w stanie zbudować silne państwo oparte na wartościach. Jednym z ich pomysłów było przejście całej społeczności na wegetarianizm. Inicjatywa okazała się porażką. Nowych kolonistów w ciągu kilku lat wytrzebiły głód i choroby. Förster, z niespłaconymi długami, pił dużo i popadł w depresję. Ostatecznie popełnił samobójstwo, zażywając kombinację morfiny i strychniny. Do dzisiaj jednak w paragwajskiej dżungli znajdziemy ślady Nowej Germanii, a część mieszkańców prowincji nadal mówi językiem niemieckim.

Wegetarianizm

Nie była to pierwsza próba wprowadzenia kraju wegetariańskiego. W zasadzie koncepcje takie znane są od tysięcy lat. Idee pojawiały się w starożytnych Indiach, ale również w Grecji czy Rzymie. Jednak w zasadzie do dziś mięsożercy walczą o prawo do jedzenia zwierząt dość skutecznie. Tylko w jednym mieście na ziemi – Palitana w Indiach – jedzenie mięsa zdelegalizowano i zabroniono jego sprzedaży. Restrykcyjne prawo wprowadził rząd Gudżaratu, który uległ presji 200 dżinijskich mnichów prowadzących protest głodowy i grożących, że umrą, jeśli ich miasto, ze słynnymi świątyniami, nie zostanie ogłoszone wegetariańskim. Z dnia na dzień zamknięto kilkanaście sklepów rzeźniczych. W obrębie miasta zakazany jest ubój zwierząt. To jednak wyjątek od reguły. Ludzkość w ostatnich 100 latach znacznie zwiększyła spożycie mięsa. Dzięki produkcji w ogromnych fermach przemysłowych stało się ono łatwo dostępne i tanie. Ale paradoksalnie ten sukces stał się początkiem porażki. Tak się bowiem składa, że ta zmiana społeczna doprowadziła do niespodziewanych konsekwencji. Najprawdopodobniej jedzenie mięsa w tak dużych ilościach nie jest zdrowe i korzystne dla środowiska. O naszej fatalnej diecie pisze Komisja Europejska w dokumencie „Od pola do stołu". „Krytyczne znaczenie ma odwrócenie wzrostu wskaźników nadwagi i otyłości w całej UE do 2030 r.

W ostatnich 100 latach ludzkość znacznie zwiększyła spożycie mięsa. Dzięki produkcji w ogromnych fermach przemysłowych stało się ono łatwo dostępne i tanie.

ALBERT EINSTEIN

Fizyk i jeden z największych umysłów swoich czasów przeszedł na wegetarianizm pod koniec swojego życia. „Tak więc żyję bez tłuszczów, bez mięsa czy ryb, ale czyniąc tak czuję się całkiem nieźle" – powiedział. Wytrzymał na tej diecie pięć lat.

PITAGORAS

„Tak długo jak człowiek będzie zabijał zwierzęta, ludzie będą zabijali się nawzajem. W istocie, ten kto zabija i zadaje ból, nie zazna radości i miłości" – mawiał Pitagoras, który twierdził, że grunt szczęśliwego życia to umiar.

LEW TOŁSTOJ

„Wegetarianizm to pierwszy stopień do moralnego odrodzenia" – pisał Lew Tołstoj. Jeden z najbardziej znanych rosyjskich pisarzy był zagorzałym zwolennikiem diety jarskiej. Na początku XX wieku Rosja przeżywała wegetariański boom.

eprasa.pl bbcac988cf

Przejście na bardziej roślinną dietę z mniejszą ilością mięsa czerwonego i przetworzonego oraz z większą ilością owoców i warzyw ograniczy nie tylko ryzyko chorób zagrażających życiu, ale również wpływ systemu żywnościowego na środowisko. Szacuje się, że w UE w 2017 r. ponad 950 tys. zgonów (jeden na pięć) i ponad 16 mln utraconych lat życia w zdrowiu zostało spowodowanych niezdrową dietą skutkującą głównie chorobami układu krążenia i chorobami nowotworowymi. Plan UE w zakresie walki z rakiem obejmuje propagowanie zdrowej diety w ramach działań na rzecz zapobiegania chorobom nowotworowym" – czytamy w dokumencie. Od lat dietetycy i lekarze apelują, by położyć nacisk na edukację społeczeństwa. Na to nakładają się również czynniki klimatyczne. UE, która z uporem maniaka chce ratować klimat, nie ma zamiaru odpuszczać rolnikom. „Rolnictwo odpowiada za 10,3% emisji gazów cieplarnianych w UE, a prawie 70% tych emisji pochodzi z sektora chowu zwierząt . Emisje te składają się z gazów cieplarnianych innych niż CO (metan i podtlenek azotu). Ponadto do produkcji zwierzęcej wykorzystuje się 68% całkowitej powierzchni gruntów rolnych" – czytamy w unijnej strategii. Dodatkowo wskazuje się na środki przeciwdrobnoustrojowe związane z nadmiernym i niewłaściwym stosowaniem w leczeniu zwierząt i ludzi. Według danych, prowadzi to co roku do około 33 tys. zgonów w UE.

Zmiana społeczna

Jakby tych argumentów było mało, dochodzą do tego jeszcze kwestie etyczne. Hodowla stała się tak intensywna i uprzemysłowiona, że statystyczny człowiek doznaje wstrząsu, gdy zobaczy, skąd bierze się jego kotlet na talerzu. Dlatego idee zrezygnowania z mięsa coraz częściej padają na podatny grunt. Tę zmianę widać już w Europie Zachodniej. Pokazują to badania społeczne. Jak podaje portal topagrar.pl, cytując badania DVJ Insights, 80 proc. Niemców, 67 proc. Francuzów i 63 proc. Holendrów jest gotowych zapłacić podatek

BENJAMIN FRANKLIN

Stronił od mięsa i został wegetarianinem w wieku 16 lat. Twórca piorunochrona i jeden z sygnatariuszy Deklaracji Niepodległości wynalazł również dla USA tofu. Niektórzy podkreślają jednak, że sporadycznie Franklin jadał ryby.

ADOLF HITLER

Najprawdopodobniej przywódca nazistowskich Niemiec rzeczywiście ograniczał spożywanie mięsa, ale zdaniem uczonych nie wyeliminował go całkowicie. Zgubiła go słabość do wątróbki, którą jadał ponoć dość często.

MAHATMA GANDHI

Ten indyjski prawnik, filozof, polityk i mąż stanu stał się ikoną popkultury. Za jego przykładem szły miliony osób na świecie. Gandhi, mimo że początkowo jadł mięso, w późniejszym czasie przeszedł na wegetarianizm.

eprasa.pl bbcac988cf

WOŁOWINA

Od lat jest solą w oku klimatystów. Wszystko dlatego, że krowy produkują olbrzymie ilości metanu, który jest kilkadziesiąt razy bardziej szkodliwy niż dwutlenek węgla. A na wyprodukowanie 1 kg mięsa wołowego trzeba zużyć 15 tys. litrów wody.

w wysokości co najmniej 10 eurocentów za 100 g mięsa, jeśli te pieniądze przeznaczone zostaną jako wsparcie dla rolników na poprawę dobrostanu zwierząt, redukcję dwutlenku węgla i wyższe pensje dla pracowników rzeźni. Są już pomysły na plany nad opodatkowaniem rolników w Niemczech. Na pierwszy ogień idzie wołowina, która od lat jest solą w oku klimatystów. Wszystko dlatego, że zdaniem naukowców krowy produkują olbrzymie ilości metanu, który jest kilkadziesiąt razy bardziej szkodliwy niż dwutlenek węgla. Dodatkowo produkcja wołowiny wiąże się z wykorzystaniem istotnych zasobów naturalnych. Na przykład według przeprowadzonych badań do produkcji 1 kg tego mięsa zużywa się 15 tys. litrów wody. Dlatego pojawiają się pomysły, żeby ceny wołowiny drastycznie wzrosły. Niemcy planują nałożyć podatek, po którym 1 kg będzie kosztował 90 euro. To 6–7-krotnie więcej niż dotychczas. Ale to z pewnością tylko początek. Problemy generują również inne fermy przemysłowe, których działalność ma wpływ na klimat. A na razie nic nie wskazuje na to, by UE chciała odpuścić w kwestiach klimatycznych. Oznacza to, że kwestią czasu będzie nałożenie podatków także na inne rodzaje mięsa. Ideologiczna krucjata dopiero się zaczyna. Czy skończy się jak w Nowej Germanii? Przekonamy się w najbliższym czasie.

„Obojętność lub okrucieństwo wobec innych stworzeń tego świata zawsze jakoś przekłada się na sposób traktowania innych ludzi. Serce jest jedno i ta sama mizeria, która prowadzi do znęcania się nad zwierzętami, niechybnie przejawi się w relacji z innymi osobami. Wszelkie okrucieństwo wobec jakiegokolwiek stworzenia jest sprzeczne z godnością człowieka" (Laudato Si. Papież Franciszek). **GP**

PLATON

Najsłynniejszy filozof w historii ludzkości zapożyczył ideę wegetarianizmu od Pitagorasa. W swoich dialogach wielokrotnie wyraża przekonanie, że taka dieta jest nakazem bogów. „Nasi przodkowie nie tykali tego, co ma duszę" – uważał.

STEVE JOBS

Został wegetarianinem na pierwszym roku studiów. Miał dość restrykcyjną dietę, jadł dużo owoców. Podobno to właśnie od zamiłowania do jabłek wzięła się nazwa firmy Apple. Jego dieta nie uchroniła go jednak przed rakiem trzustki.

FOT. ADOBE STOCK, CC, YOUTUBE

PRZYRODNICZY FLASH

PUSZCZA BIAŁOWIESKA WRACA NA TAPETĘ

W listopadzie 2022 roku ma być gotowy zintegrowany plan zarządzania obiektem światowego dziedzictwa UNESCO Puszcza Białowieska – poinformował w Sejmie wiceminister klimatu i środowiska Edward Siarka. Sejmowa Komisja Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa zapoznała się w środę z informacją resortu między innymi na temat stanu prac nad tym zintegrowanym planem. Posłowie pytali także o kwestie współpracy z Białorusią.

NAJSŁYNNIEJSZY SZCZUR NIE ŻYJE

Zdechł najsłynniejszy szczur na świecie. Saper, który pracował przy rozbrajaniu min, zdechł jak każdy porządny szczur. Z pełnym brzuchem i ze starości. Rok temu gryzoń otrzymał medal od People's Dispensary for Sick Animals (PDSA) za „odwagę i poświęcenie". Magawa służył w Kambodży, gdzie poszukiwał min. W ciągu swojej 5-letniej kariery wykrył 71 min lądowych i 38 niewybuchów, co jest rekordem wśród gryzoni.

eprasa.pl bbcac988cf

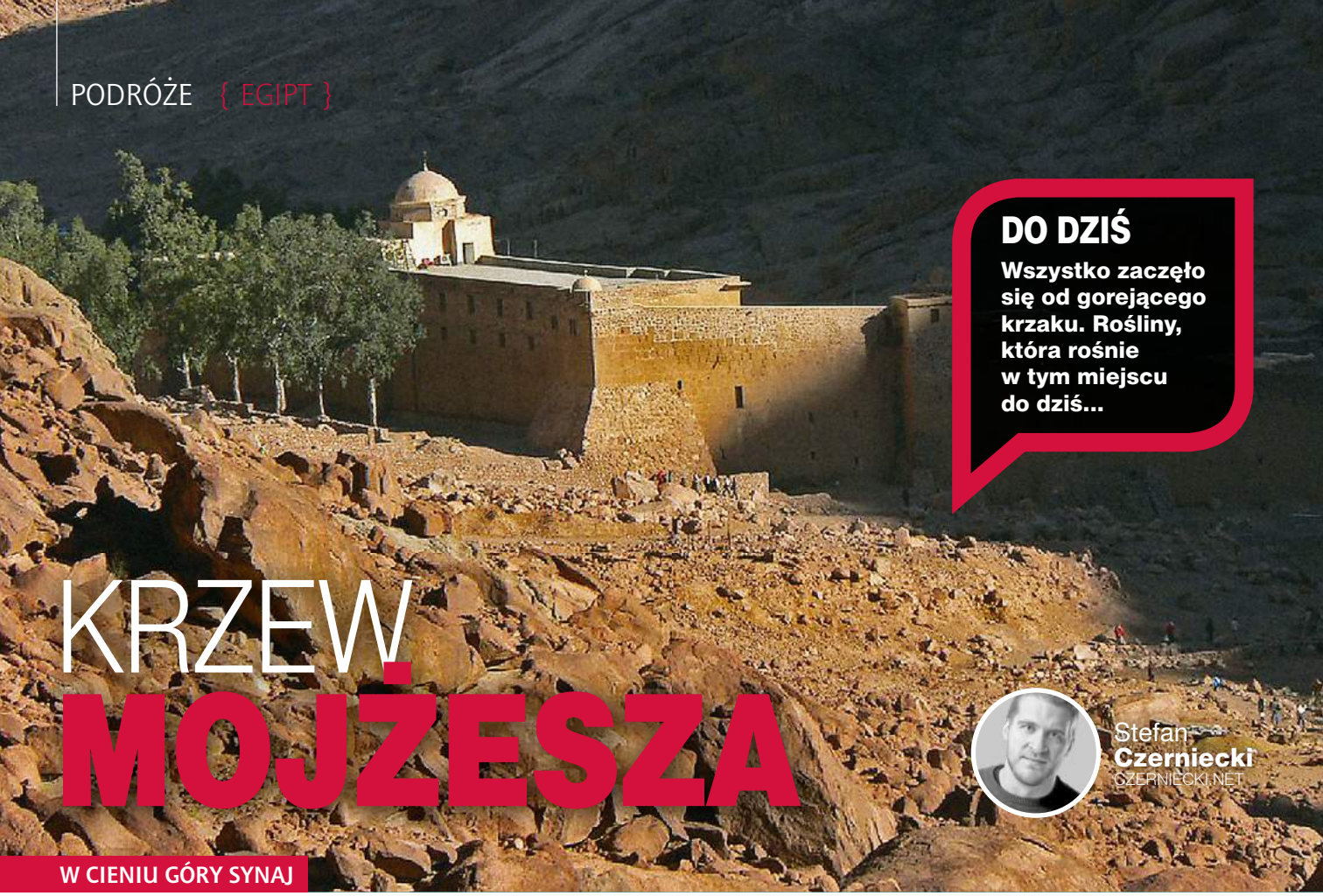

DO DZIŚ

Wszystko zaczęło się od gorejącego krzaku. Rośliny, która rośnie w tym miejscu do dziś...

KRZEW MOJŻESZA

W CIENIU GÓRY SYNAJ

Stefan **Czerniecki**
CZERNIECKI.NET

Na lewo od wejścia do bazyliki widać niewielki kamienny cokół z drewnianym wiekiem i mechanizmem do czerpania wody. Tradycja głosi, że to Studnia Mojżesza. Ta sama, przy której starotestamentowy bohater spotkać miał siedem córek Jetro, w tym najstarszą z nich Sefonę, którą następnie poślubił.

Było to zatem miejsce dla Mojżesza niezwykle szczęśliwe, pamiątkowe i na wskroś symboliczne. Tak jak symboliczne jest dziś dla świata judeochrześcijańskiego. Podobnych miejsc znajdziemy jednak za murami klasztoru św. Katarzyny więcej…

Znajdujący się w południowej części Półwyspu Synaj jest dziś najstarszym z zachowanych chrześcijańskich klasztorów na świecie. Położony w wąskiej dolinie Wadi al-Dajr, przytulony do stóp Góry Świętej Katarzyny i sławnej wśród Żydów Góry Synaj, przypomina z daleka bardziej średniowieczną fortecę, aniżeli miejsce modlitwy i wyciszenia. Czerwone mury zlewają się z rdzawo-rudawymi ścianami kanionu oraz okolicznych szczytów. A skoro już mowa o fortecy, to na pierwszy rzut oka widać, że nie mogła to być łatwa twierdza do zdobycia. Położona między górami, w skalnym środowisku. W terenie, w którym próżno skutecznie się ukryć, schować. Widać tu niemal każdy zbliżający się punkt. Do tego te monumentalne mury... Te okalające klasztor od strony niedostępnych ścian są troszkę niższe – wspinają się na wysokość zaledwie 8 metrów. Ale już te zorientowane od strony północnej muszą budzić uznanie. Ich wysokość sięga aż 35 metrów!

Klasztor to prawdziwy fenomen na pątniczej mapie świata. Prócz faktu bycia „najmniejszą diecezją świata", najstarszym istniejącym do dziś klasztorem chrześcijańskim, miejsce to może poszczycić się także najbogatszą na świecie kolekcją ikon. Klasztor św. Katarzyny jest dziś także ewenementem na światową skalę, jeśli chodzi o zbiory manuskryptów.

Jakby tego było mało, monaster znajduje się w cieniu jednej z najsłynniejszych gór chrześcijańskiego świata. W cieniu Góry-Spotkania, na której dokonało się swego czasu pierwsze i jedyne jak dotąd spotkanie człowieka twarzą w twarz z Bogiem. W cieniu Góry Synaj.

Miejsce, do którego człowiek raczej nie udaje się sam z siebie. Coś musi go tutaj przygnać. Ktoś musi go tu przyprowadzić. I tak też się stało. „Gdy Mojżesz pasał owce swego teścia, Jetry, kapłana Madianitów, zaprowadził pewnego razu owce w głąb pustyni i przyszedł do góry Bożej Horeb (dziś interpretowanej właśnie jako Góra Synaj – przyp. aut.) Wtedy ukazał mu się Anioł Pański w płomieniu ognia, ze środka krzewu. Mojżesz widział, jak krzew płonął ogniem, a nie spłonął od niego. Wtedy Mojżesz powiedział do siebie: Podejdę, żeby się przyjrzeć temu

eprasa.pl bbcac988cf

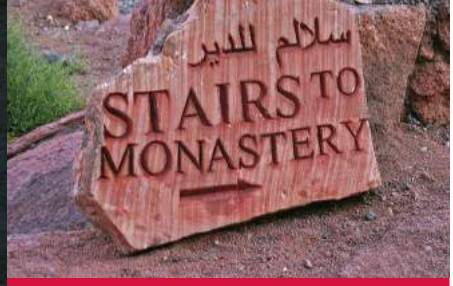

W DRODZE NA GÓRĘ HOREB...

Góra Synaj (nazywana czasem jako Gebel Musa lub Góra Mojżesza) utożsamiana jest z biblijną Górą Horeb. To właśnie u jej podnóża wybudowany został opisywany dziś klasztor św. Katarzyny. Trzy największe monoteistyczne religie świata (chrześcijaństwo, judaizm i islam) uznają to miejsce za święte. Na szczyt prowadzi „Droga Mojżesza", składająca się z 3700 schodków.

„Droga Mojżesza" nazywana jest także „Schodami Pokutnymi". Pokutnymi, gdyż wyrzeźbić miał je skruszony mnich. Inną drogą prowadzącą na szczyt Góry Synaj jest „Wielbłądzia Ścieżka". Ten szlak zawdzięcza swoją nazwę pewnemu Beduinowi, który czekał w okolicy ze swoimi wielbłądami na sytuację, gdyby jacyś zmęczeni podróżni potrzebowali jego pomocy. „Wielbłądzia Ścieżka" jest uznawana za łatwiejszą od „Schodów Pokutnych". Ale i tak na sam koniec łączy się z tymi drugimi, zmuszając wędrowca do pokonania ostatnich 750 stopni.

Miejsce spotkania obu szlaków nosi nazwę Kotliny Eliasza (niecka nazywana jest także Równiną Cyprysów). To właśnie nieopodal, we wgłębieniu zbocza, znajduje się słynna Jaskinia Eliasza. Miejsce kryjówki biblijnego proroka, uciekającego przed niegodziwą królową Izebel. Przebywającego w tejże jaskini Eliasza miał pokrzepiać sam Bóg (1Krl 19).

FOT. STEFAN CZERNIECKI

Święta góra to nie tylko miejsce kontemplacji i religijnego wyciszenia. To też świetna okazja do handlu.

niezwykłemu zjawisku. Dlaczego krzew się nie spala? Gdy zaś Pan ujrzał, że Mojżesz podchodził, żeby się przyjrzeć, zawołał Bóg do niego ze środka krzewu: Mojżeszu, Mojżeszu! On zaś odpowiedział: Oto jestem. Rzekł mu Bóg: Nie zbliżaj się tu! Zdejm sandały z nóg, gdyż miejsce, na którym stoisz, jest ziemią świętą". Tak o tym spotkaniu mówi Księga Wyjścia (Wj 3, 1-5). Potem, jak wiemy z wersetów Biblii, było już tylko ciekawiej. Spotkanie z Bogiem na Górze Synaj, objawienie, rozmowy pośród grzmotów i trzasku piorunów, aż wreszcie tablice Dziesięciu Przykazań.

Wszystko zaczęło się jednak od wspomnianego wyżej gorejącego krzaku. Rośliny, która rośnie w tym miejscu po dziś dzień. Możemy do niej podejść, dokładnie się jej przyjrzeć. Tak jak zrobiła to swego czasu matka cesarza Konstantyna, św. Helena (ta sama, dzięki której mamy dziś odnalezione szczątki Świętego Krzyża, na którym umierał Jezus). To właśnie na mocy jej decyzji w miejscu, gdzie rośnie krzak, wzniesiono małą kaplicę dedykowaną Najświętszej Dziewicy. Sława miejsca szybko rozeszła się po świecie. Do kaplicy co rusz zaczęły napływać kolejne dary od kościołów z najdalszych zakątków globu. Dla mieszkających tu mnichów oznaczało to niestety także początek ciemnej karty w dziejach klasztoru. Wieść o nieprzebranym bogactwie znajdującym się w kaplicy szybko dotarła do lokalnych plemion koczowników. Ci zaś zaczęli plądrować kaplicę. Dopiero w 530 roku, gdy cesarz Justynian zlecił budowę dużej bazyliki otoczonej fortyfikacjami, sytuacja nieco się uspokoiła. O przydatności wysokich murów obronnych mnisi najwydatniej przekonali się dopiero za nieco ponad 100 lat. Był rok 640. Władzę nad

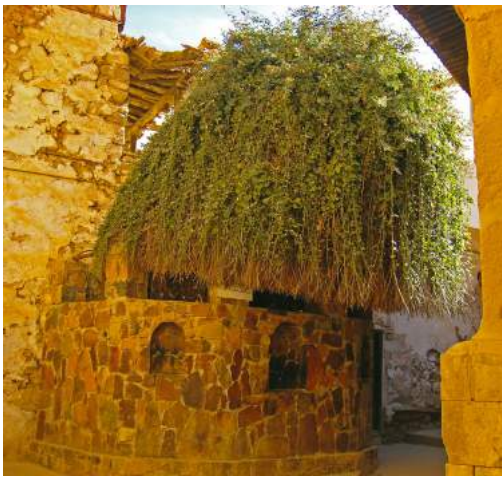

Studnia Mojżesza znajduje się tuż przy klasztorze. To tu Mojżesz spotkał córki Jetro...

Klasztor św. Katarzyny jest ewenementem na światową skalę, jeśli chodzi o zbiory manuskryptów.

Egiptem przejęli Arabowie. Klasztor szybko stał się pojedynczą, niewielką i samotną ostatnią ostoją chrześcijańskiego świata na świętej ziemi. Mimo to jakoś się utrzymywał. I utrzymuje się do dziś. Może to faktycznie zasługa tych wysokich murów? A może to ta przemyślana lokalizacja? A może po prostu sam Bóg tak to wszystko wymyślił. Dla miejsca, które przecież sam wybrał i sam wskazał Mojżeszowi jako miejsce święte, na którym wypada zdjąć sandały. **GP**

eprasa.pl bbcac988cf

Robert Kilen

DROGIE PALIWO? PRZESIADKA NA KONIA

Rzucę to w cholerę" – powiedział mi taksówkarz. „Znaczy co?" – spytałem. „Tę robotę" – odpowiedział. „Benzyna droga. Jak oni rządzą?" – dodał. Wielu ludzi patrzy na świat w prosty sposób. Tymczasem świat jest dość skomplikowany. Podobnie jak obecna sytuacja z benzyną. Jest drogo, bo droga jest ropa naftowa. A to dlatego, że niektóre państwa celowo chciały innym zrobić kuku. Po co? Te państwa, które sprzedają ropę, chcą coś osiągnąć i szantażują świat ceną baryłki. Normalna rzecz. Znana od dawna. Niesforne dziecko, któremu matka nie kupi zabawki lub żelek, potrafi położyć się w supermarkecie na podłodze i zacząć wierzgać nogami. W ten sposób chce osiągnąć swój cel. Na szczęście większość matek zna zasadę: „Nie negocjuję z terrorystami". Podobnie zachowuje się też polski rząd. Dość skutecznie walczy z drożyzną na stacjach. Najpierw obniżył akcyzę na paliwa. A od pierwszego lutego mniejszy też będzie VAT. „No tak, ale to na chwilę" – zauważył taksówkarz. Owszem, na kilka miesięcy. A potem się zobaczy. Może dziecko zmęczy się i przestanie wierzgać nogami? Albo osiągnie swój cel i ceny wrócą do wcześniejszego poziomu? Na tym polega rządzenie. Żeby reagować tu i teraz na zaistniałe sytuacje. Na tym też polega bycie „taksówkarzem" – żeby ciągle narzekać. Lecz obiektywnie rzecz biorąc, ruchy wykonywane przez rząd są według mnie właściwe. Tańsze paliwo powinno spowodować zatrzymanie cen. Niestety nie dotyczy to cen samochodów. Te będą jeszcze jakiś czas drożały. Wszystko przez niefrasobliwość managerów z branży moto, którzy doprowadzili do kryzysu półprzewodnikowego. O tym już pisałem. Zwrócę jednak uwagę na coś istotniejszego. Bitwa, która rozgrywa się na rynku motoryzacyjnym, to nic innego jak walka ideologiczna. Lewicowcy motoryzacyjni cieszą się z obecnej sytuacji. Bo droższe samochody oznaczają, że coraz większa część społeczeństwa przychylniej patrzy na wypożyczanie auta – czy to długoterminowe (coś à la leasing), czy też krótkoterminowe (car sharing). Tym samym coraz rzadziej stać nas na prawdziwe posiadanie samochodu. Prawicowcy motoryzacyjni zaś ubolewają nad tą sytuacją. Bo przecież własność prywatna jest podstawą wolności. Każdy Amerykanin to wie. Za Atlantykiem posiadanie samochodu to niemal prawo każdego człowieka. Bo czyż samochód nie sprawia, że czujemy się niezależni? Wolni, swobodni. Możemy wyruszyć zawsze i wszędzie. Stąd włączenie się USA w batalię o ceny ropy. Wierzę, że stąd też wzięły się działania naszego rządu na rzecz obniżenia cen paliw. Tak rozmyślając, dotarliśmy do miejsca odbioru pożyczonego samochodu. Ford Ranger w wersji XLT. Bojowo prezentujący się pick up, w którym miałem przeżyć przygodę, wywołał uśmiech na mojej twarzy. „Ile taki musi palić? A paliwo drogie" – usłyszałem znowu narzekania taksówkarza. Muszę przyznać, że trochę mi ta uwaga zmazała uśmiech z facjaty. Rzeczywiście ranger z silnikiem diesla 2.0 w wersji 170 KM nie może palić mało. Zwłaszcza jeśli samochód stoi na oponach niekoniecznie dbających o małe opory toczenia. No i napęd na cztery koła. To też przyczynia się do szybszego osuszania baku. Może w takim razie spróbuję jazdy zgodnej z zasadami ecodrivingu? To znaczy szybko osiągnę prędkość, którą chcę się poruszać. Będę przewidywał, czy na następnym skrzyżowaniu zdążę na zielonym, a jak nie, to się dotoczę, nie nadwerężając klocków hamulcowych. No i oczywiście nie będę zanadto cisnął gazu. To się sprawdza. Ale w mieście. Na drodze szutrowej poza miastem, w leśnych ostępach, na zawilgoconych, błotnistych traktach, wśród pól malowanych śniegiem rozmaitem ecodriving nie za bardzo się sprawdza. W przeciwieństwie do maszyny, którą stworzyli inżynierowie Forda. Na dodatek pick up to już nie wół roboczy, jak go przedstawiają, lecz całkiem cywilizowany wierzchowiec. Bo są w nim klima, nawigacja, automatyczne światła, czujnik deszczu, kierownica obszyta skórą i nawet gniazdo elektryczne w skrzyni ładunkowej. A napęd na cztery koła działa tak, że można poczuć się jak zdobywca „Dzikiego Zachodu", nawet pod Wołominem. **GP**

FOT. MAT. PRAS.

ZAPRASZAMY NA
www.prenumerata.swsmedia.pl

eprasa.pl bbcac988cf

GAZETA POLSKA

ULTRANOWOCZESNE OKNO NA WSZECHŚWIAT

KOSMICZNY TELESKOP JAMESA WEBBA

Ponad dwie dekady prac i 10 mld dolarów pochłonęła budowa kosmicznego teleskopu Jamesa Webba, który jest już w przestrzeni. To jedno z najważniejszych urządzeń, jakie stworzył gatunek ludzki. Dzięki niemu będziemy mogli m.in. badać atmosfery planet poza Układem Słonecznym.

Jan **Przemyłski**
albicla.com/JanPrzemylski

W 1990 roku został wystrzelony w kosmos słynny teleskop Hubble'a, jednak szybko po starcie okazało się, że ma poważną usterkę i ostatecznie uruchomiono go dopiero trzy lata później. Grupa naukowców, która odpowiedzialna była za usprawnienie urządzenia, już wtedy zaczęła snuć plany o kolejnym ultranowoczesnym kosmicznym teleskopie, który wyposażony byłby w inne instrumenty pozwalające zajrzeć tam, gdzie nie sięgał teleskop Hubble'a. Prace nad nim rozpoczęto w 1996 roku. Według początkowych założeń urządzenie miało polecieć w kosmos około 2007 roku, a cały projekt miał zamknąć się w kwocie poniżej 1 mld dolarów. Na przestrzeni lat te wartości się zmieniały – start przekładano wiele razy, a łączna kwota projektu wzrosła dziesięciokrotnie. Nadana została także oficjalna nazwa, którą wzięto od imienia i nazwiska Jamesa Webba, drugiego administratora NASA, kierującego Agencją w czasach załogowych misji na Księżyc. W 2016 roku ukończono prace, ale radość nie trwała długo, bo podczas testów rozdarciu uległa osłona termiczna teleskopu. W konsekwencji wystrzelenie urządzenia przekładano na kolejne terminy.

I wreszcie się udało. 25 grudnia 2021 roku o godzinie 13.20 polskiego czasu zainstalowany na szczycie rakiety Ariane 5 Kosmiczny Teleskop Jamesa Webba wyruszył w podróż do punktu oddalonego o 1,5 mln km od Ziemi, gdzie rozpocznie swoją zaplanowaną na 5–10 lat misję.

Dlaczego to urządzenie jest tak wyjątkowe? Przede wszystkim dlatego, że pozwoli przeprowadzać obserwacje w podczerwieni. Dzięki temu naukowcy będą mogli spojrzeć znacznie dalej w głąb początków wszechświata i jednych z pierwszych gwiazd i galaktyk, w momencie, kiedy wciąż się tworzyły, około 200 mln lat po Wielkim Wybuchu. Urządzenie pozwoli także na dokładniejsze zbadanie atmosfer planet znajdujących się poza naszym Układem Słonecznym.

Więcej o możliwościach teleskopu napiszemy przy okazji pierwszych zdjęć, jakie wykona i prześle na Ziemię. **GP**

eprasa.pl bbcac988cf

GAZETA POLSKA

Oburzająca krzyżówka

Piotra Lisiewicza

ILUSTRACJA TREVOR

Karnawał w pełni, więc zgodnie z propozycją Pani Klary Szatkowskiej z Głogowa dzisiaj krzyżówka karnawałowa. Będzie o karnawałach na świecie, o polskich Zapustach i o karnawałach historycznych, także tych w przenośni i najbardziej niezapomnianych. Dziś jeszcze jedna okazja, by wygrać piękny kalendarz „Gazety Polskiej", opowiadający o wielu historycznych wydarzeniach.

Hasło krzyżówki sprzed tygodnia to DYKTATURA W UE, nagrody przyznam za tydzień. Dziś wyróżnienia za krzyżówkę sprzed dwóch tygodni, tę z hasłem DO SIEGO ROKU. Nagrody główne, wspomniane kalendarze „Gazety Polskiej", otrzymują tym razem Klara Szatkowska z Głogowa i Jędrzej Nawrocki z Brzegu. Niespodzianki trafiają do Grażyny Szester z Gdańska, Ryszarda Parowskiego ze Skarżyska-Kamiennej, Stanisława Świdra z Chabówki oraz Mariana Antończyka z Tarnobrzega.

Przypominam, że w naszej krzyżówce nagród nie losujemy. Rozwiązanie to hasło krzyżówki (tworzą je litery z kratek oznaczonych cyferkami w prawym dolnym rogu). Oprócz hasła podać trzeba OBOWIĄZKOWO propozycję haseł (wyrazów) do kolejnej krzyżówki wraz z opisem oraz Państwa adres. Ci z Państwa, którzy podadzą prawidłowe hasło krzyżówki i najciekawsze pomysły do krzyżówek kolejnych, mogą wygrać dwie nagrody główne i cztery niespodzianki. Nagrody można więc wygrywać wielokrotnie, decydują nadesłane pomysły. Koniecznie podawajcie nam Państwo swój adres, na który mamy wysłać upominki. Przypominam też, że rozwiązania krzyżówki dotrzeć muszą do nas do wtorku na e-mail krzyzowka@gazetapolska.tv.

Piotr **Lisiewicz**
albicla.com/PiotrLisiewicz

Regulamin konkursu dostępny na stronie www.gazetapolska.pl

eprasa.pl bbcac988cf

PODAJ HASŁO

1 2 3 4 5 6 7

BIJ SIĘ O NAGRODY

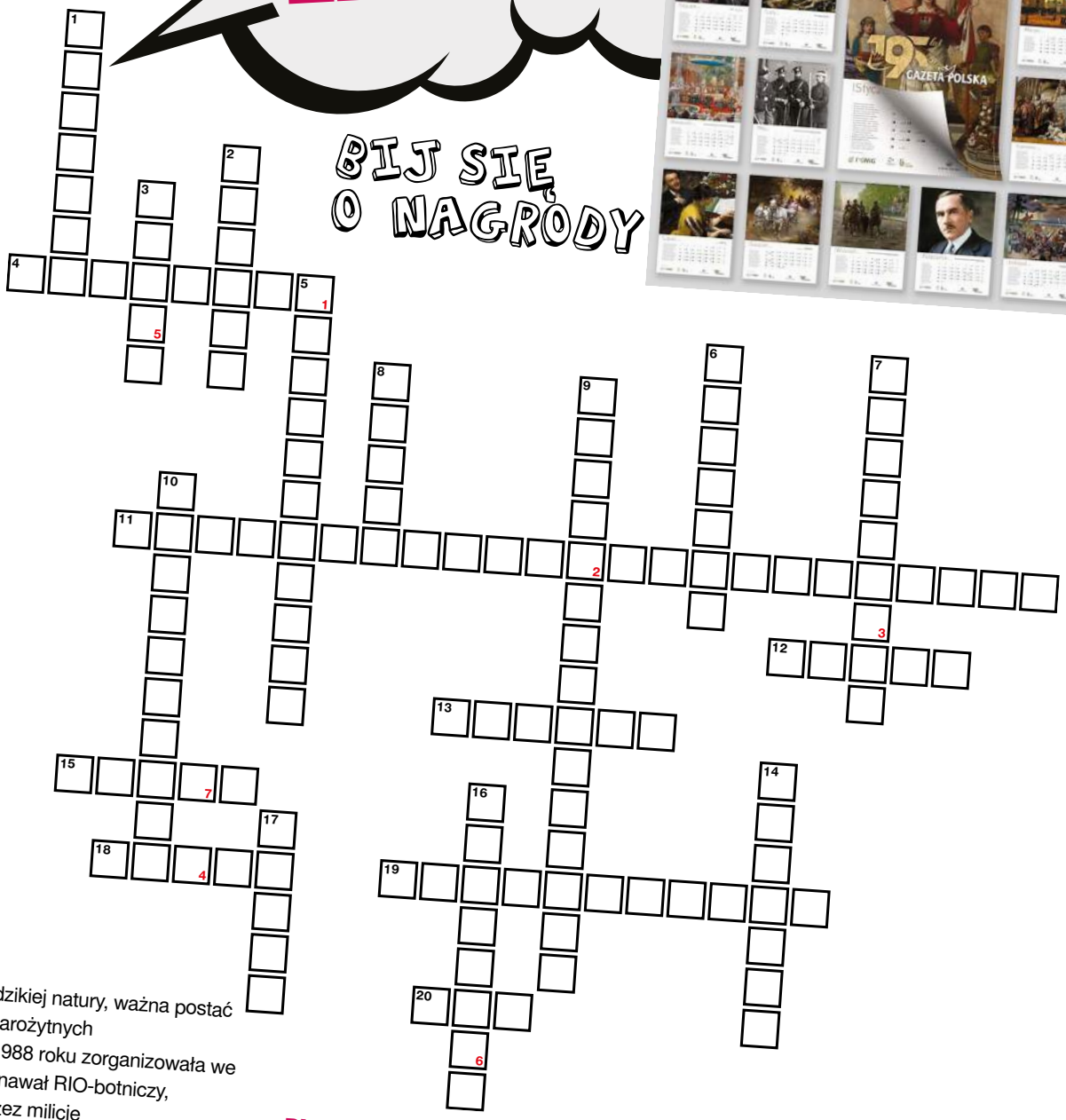

4. Bóg wina i dzikiej natury, ważna postać karnawałów starożytnych
11. 16 lutego 1988 roku zorganizowała we Wrocławiu Karnawał RIO-botniczy, rozpędzany przez milicję
12. Bez niej nie wypada pojawić się w czasie karnawału w Wenecji
13. Sypany na głowę po zakończeniu karnawału
15. Konie, sanki, zaprzęgi, ogniska, muzyka… Ta polska zabawa na śniegu w karnawale to…
18. Tańczona w czasie karnawału w Rio de Janeiro
19. Zabawa w Zapusty w Wielkopolsce i na Kujawach
20. Najsłynniejszy na świecie karnawał odbywa się w…

PIONOWO

1. Kto je zjada, jest piękny i gładki
2. Koniecznie trzeba zjeść go w Tłusty Czwartek
3. Nim płyną najważniejsze postacie karnawału w Wenecji
5. Jej karnawał rozpoczął się w Sierpniu 1980
6. Tak dawniej w Polsce nazywano ostatnie dni karnawału i obyczaje ludowe z nimi związane
7. W pieśni „Wojna postu z karnawałem" ogłosił: „Dusza moja – pragnie postu, ciało – karnawału"
8. Czarne, włochate zwierzę z kłapiącą paszczą, występujące wśród karnawałowych polskich kolędników
9. Po karnawale rozpoczyna pokutny Wielki Post
10. Brazylia była kolonią tego państwa i to z niego trafił do niej karnawał
14. Namalował obraz „Walka postu z karnawałem"
16. Śpiewa o tym, że ma żyć bal, na który „drugi raz nie zaproszą nas wcale"
17. Plac imienia tego ewangelisty w Wenecji jest główną sceną karnawału

epraca.pl bb[illegible]

Listy

PROJEKT OKŁADKI: TREVOR
FOT: LESZEK SZYMAŃSKI, ALBERT ZAWADA /PAP, ADOBE STOCK

Co z tą Rosją?

Wschodnią flankę NATO należało wzmocnić przed rozmowami z Rosją, a nie po nich, wtedy może byłaby bardziej skłonna do ustępstw. To brak takiej determinacji zrodził realne ryzyko wybuchu konfliktu zbrojnego w Europie, o którym mówi szef NATO. W ten sposób nie po raz pierwszy w historii politycy Zachodu sprowadzają na nasz kontynent widmo wojny.

ekolog

Krótka wojna w Kazachstanie

Skończyła się ,,rewolucja" (zastępcza) w Kazachstanie. I to szybciej, niż się dało przewidzieć. Bandyci i politykierzy (,,awangarda rewolucji") rozpłynęli się we mgle. Teraz nadejdzie czas odwetu na zwykłych ludziach! W Radomiu, Ursusie i wielu innych miejscach było podobnie. Może teraz ,,kazachska opozycja" powoła jakiś ,,kazachski KOR"? PS. Nie popieram ,,demokracji i wolności" przywiezionej na obcych (w tym wypadku ruskich) czołgach. Bandytów i politykierów mieniących się ,,rewolucjonistami" też.

NN

Polakożerca i likwidator Państwa Polskiego

Każdy logicznie i samodzielnie myślący wie, że Tfusk może nie ma wielkiej władzy w Europie, ale ustawiony na z góry określonych stanowiskach jest doskonałym narzędziem w rękach stojących za jego plecami chlebodawców, którzy zręcznie manipulują na przykład Polakami, nastrojami, emocjami. Z jednej strony protegowany Merkel, a z drugiej, jak to napisały sowieckie media, „nasz człowiek w Warszawie". Dla mnie to wystarczy, aby wiedzieć, kim jest ten osobnik, do jakiej bramki gra i dlaczego jest bardzo niebezpieczny dla niepodległości i wolności Polski i Polaków.

verum

MODA NA FILMY O GANGSTERACH

Tylu wspaniałych ludzi wyszło z naszego Narodu, a musimy oglądać gnioty o mafiozach i... Zenku, tragedia!

arni_g

FOT.: PIXABAY

Adres redakcji:
ul. Filtrowa 63/43, 02-056 Warszawa
Tel. (+48 22) 290-29-58
redakcja@gazetapolska.pl

redaktor naczelny Tomasz Sakiewicz, zastępcy redaktora naczelnego Katarzyna Gójska i Piotr Lisiewicz, sekretarz redakcji Martyna Hajdo-Trolińska (kier.), Małgorzata Wiankowska

kraj Piotr Lisiewicz (kier.), Piotr Nisztor, Hubert Kowalski, Grzegorz Wierzchołowski, Kaja Bogomilska, świat Maciej Kożuszek (kier.), kultura Sylwia Krasnodębska (kier.), Bohdan Urbankowski, Marcin Wolski, historia Tomasz Łysiak (kier.), gospodarka Maciej Pawlak (kier.), publicystyka Piotr Grochmalski, Joanna Lichocka, Grzegorz Wszołek, obrona narodowa Igor Szczęsnowicz (kier.), Konrad Wysocki, Jacek Liziniewicz (Środowisko), Jan Przemyłski (Technika), Iwona Balcerak (Kulinaria), Grzegorz Broński (Kryminalni), Ryszard Kapuściński (kluby), stali felietoniści Ryszard Czarnecki, Krzysztof Karnkowski, Tadeusz P. Płużański, Jan Pospieszalski, Michał Rachoń, [śp Jerzy Targalski], Tomasz P. Terlikowski, Józef Wieczorek, Dawid Wildstein

projekt layoutu i logotypu Mariusz Troliński

nadzór graficzny i foto Mariusz Troliński (kier.), Krzysztof Lach-Kubica
DTP Paweł Chrzanowski, Aleksander Razcwarkow, Paweł Pawluszek, Maciej Kiełkucki

sekretariat redaktora naczelnego Anna Kazimierczuk
Druk: Quad/Graphics Europe Sp. z o.o., Wyszków

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Nie zwraca niezamówionych materiałów.

Kontakt z czytelnikami, interwencje w godz. 9–13:
Anna Kazimierczuk, tel. 603 117 483;
Ewa Wójcik, tel. 505 942 224
e-mail: kontakt@gazetapolska.pl
WYDAWCA
Niezależne Wydawnictwo Polskie Sp. z o.o.
Kontakt z działem reklamy:
e-mail reklama@gazetapolska.pl,
tel. (+48) 603 117 134
Kontakt z działem promocji:
e-mail promocja@gazetapolska.pl,

NAKŁAD KONTROLOWANY
ZWIĄZEK KONTROLI DYSTRYBUCJI PRASY

GAZETA POLSKA
www.gazetapolska.pl

Quiz

GAZETA POLSKA

1. Pierwszą na świecie kobietą piastującą urząd premiera była Sirimavo Bandaranaike. Była premierem...

2. 25 stycznie 1930 roku policja zatrzymała przy próbie włamania do placówki Banku Polskiego w Częstochowie znanego włamywacza-kasiarza zwanego „Szpicbródką". Jakie naprawdę nosił nazwisko?

3. Jak nazywał się staropolski strój męski, który nosiła szlachta, o kroju długiej sukni ze stójką zapinanej na guziki?

4. Który prezydent Stanów Zjednoczonych jako jedyny do tej pory ustąpił ze swojego stanowiska przed końcem kadencji?

5. Mona Lisa to obraz olejny, ale nie jest namalowany na płótnie. Na czym namalował go Leonardo da Vinci?

6. Skąd pochodził Archimedes?

ODPOWIEDZI:
1. ...Sri Lanki; 2. Stanisław Cichocki; 3. żupan; 4. Richard Nixon; 5. na desce z topoli; 6. z Syrakuz

PRENUMERATA

Kontakt: prenumerata@swsmedia.pl
www.prenumerata.swsmedia.pl
Tel.: 605 900 002
Konto do wpłat: Niezależne Wydawnictwo Polskie Sp. z o.o.
konto: Bank PEKAO SA
Nr konta:
82 1240 5963 1111 0010 3867 3017
(przelewy z zagranicy SWIFT: PKOP PL PW IBAN: PL)

Zamówienia książek na:
sklep.gazetapolska.pl
lub tel.: 722 111 655
Nr konta:
61 1240 6003 1111 0010 7516 5807

ZAPRASZAMY NA
www.prenumerata.swsmedia.pl

eprasa.pl bbcac988cf

FELIETON

{ WRZUTKA }

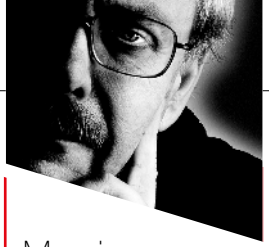

Marcin
Wolski
albicla.com/MarcinWolski

KONIEC IMPERIÓW

Obserwując różne rozpaczliwe działania Putina mające na celu wskrzeszenie imperium sowieckiego, zastanawiam się, czy i kiedy ten człowiek zrozumie, że ulega mirażom – ZSRS nie ma i nigdy nie będzie. Imperia mają to do siebie, że powstają i przemijają. Twór Aleksandra Macedońskiego nie przeżył swego założyciela, Imperium Rzymskie trwało kilka stuleci, z tego co najmniej półtora zajęła agonia. Bizancjum było w najlepszym razie wiecznie zagrożonym kadłubkiem. Nowożytne mocarstwa istniały jeszcze krócej. Nie mówię już o tysiącletniej Rzeszy, która skończyła się po 12 latach. Popatrzmy na rekordzistów. Hegemonia hiszpańska to jedno stulecie, angielska – półtora wieku, potęga amerykańska właśnie się kończy. Decydujący kwadrans po rozpadzie ZSRS zmarnowano, choć można było wykorzystać czas na pełne rozdrobnienie eurazjatyckiego kolosa, a przy okazji nabić żółtego smoka z powrotem do historycznej lodówki. Dziś Putin jeśli zechce, może oczywiście zniszczyć świat, ale nie zdoła nad nim zapanować, a następne stulecie wypełni zapewne rywalizacja Chin i Indii, przy których potencjale wymierająca Rosja to tylko większa Kanada lub zimniejsza Australia. Jest dziś na 10. miejscu pod względem populacji, a za pół wieku nie utrzyma się pewnie w pierwszej dwudziestce. W dodatku imperia, jeśli nie chcą być efemerydą, muszą posiadać jakieś spoiwo – najprostszym jest nacjonalizm, ale wtedy trzeba mieć minimum miliard mieszkańców, gotowych umrzeć za swój kraj. Nie najgorszym pomysłem, choć na krótko, był komunizm, obiecujący niebo na ziemi, który zawalił się, gdy niebo okazało się piekłem. Podobną rolę spełniały kiedyś religie... Ale czy da się sklecić świat na bazie poprawności politycznej i hasła „Róbta, co chceta!"? Kagiebiście z Kremla, podobnie jak jego poprzednikowi, marzy się, aby polityką szantażu zhołdować tchórzliwy Zachód i stworzyć neomocarstwo w oparciu o jego zasoby i swoje rakiety. Kalkulacje Hitlera rozbiły się o Polskę, a Władymira... ? Wystarczy, że Ukraina się postawi i rzecz będzie nie do wygrania. Warto o tym pamiętać, zwiedzając ruiny Persepolis czy spacerując nocą po pustym Forum Romanum.

FELIETON

{ MYŚLI NIENOWE }

Tomasz
Łysiak
albicla.com/TomaszLysiak

POWSTANIE 1863

Nieustannie mnie zachwyca ten łańcuch pokoleniowej siły ducha, który wyrasta z powstania styczniowego. Oczywiście – rację mają wszyscy jego krytycy wskazujący liczne błędy, nieprzygotowanie, chaos, źle podejmowane decyzje. Jednym z najważniejszych krytyków powstania był przecież zarazem jego największy admirator – Józef Piłsudski. Właściwie idąc tropem myślowym Marszałka, dojść można do jednego z najrozsądniejszych spojrzeń na całość zjawiska, jakim było powstanie styczniowe. To na pierwszy rzut oka może wydawać się sprzeczne, ale można z jednej strony stawiać na piedestale powstańców bijących się bohatersko z Moskalami, a z drugiej starać się zrozumieć postać margrabiego Wielopolskiego. Chociaż jeśli chodzi o tego ostatniego, uważam, iż podważył możliwość szanowania jego wyborów przez to, co uczynił w nocy z 7 na 8 listopada 1861 roku: przyczyniając się projektem dekretu o możliwości strzelania do tłumu (po trzykrotnym wezwaniu do rozejścia się) do masakry na placu Zamkowym. Tego dnia Rosjanie zabili, według różnych szacunków, od 100 do 300 warszawiaków. Ale wracając do meritum – można, właśnie jak Komendant Piłsudski, kochać czyn powstańczy, czcić Powstańców, przypominać, że do powstania doprowadziły także brutalne metody rosyjskie, że było swego rodzaju zbrojną manifestacją, wyrazem oporu przeciwko zaborcy, a z drugiej… A z drugiej strony dokonywać analiz konkretnych, fatalnych spraw, związanych przede wszystkim z brakiem przygotowania czy złym przywództwem. I o tym także pisał Piłsudski w „Roku 1863" – o braku koordynacji, o liniach komunikacyjnych, o niepewności, o niewykorzystywaniu odpowiednich chwil słabości przeciwnika do wykonania uderzenia. Polska podziemna roku 1863 i tak miała zbyt mały potencjał, by bez posiadania armii wygrać wojnę z Rosją. Ale wiele rzeczy mogło potoczyć się lepiej. Wiele było po prostu tragicznie źle rozegranych. Tyle że Komendant wziął z powstania to, co najlepsze – Ducha, a z tego co złe – wyciągnął Doświadczenie, niezbędne do tego, by nie popełniać dawnych błędów. Nie bez kozery strzelcy, zanim wyruszyli z Oleandrów bić się o wolną Polskę, najpierw uczestniczyli w uroczystej Mszy św. za duszę Romualda Traugutta w 50. rocznicę jego stracenia przez Moskali na stokach Cytadeli.

eprasa.pl bbcac988cf

OKONIEM

Katarzyna
Gójska

albicla.com/KatarzynaGojska

Połowa Polski nie jest antyszczepionkowcami

Dramatem polskiej walki z pandemią jest jej upolitycznienie, i to wedle schematu totalnej opozycji. W sytuacji realnego zagrożenia życia wielu tysięcy ludzi okazało się, iż najważniejsza jest walka nie z nieznanym patogenem, lecz z rządem – najgorsze, że uznała tak również spora część środowiska medycznego. To spowodowało, że tak znaczny odsetek Polaków zrezygnował ze szczepień – jedni ocenili, że zagrożenie jest niewielkie, bo to kolejna polityczna bijatyka, a nie naprawdę groźna choroba, inni, bardziej zagubieni i niepewni, nie otrzymali spokojnej, rzeczowej informacji, tylko histerię i obelgi. Wszyscy oni zostali rzuceni na żer antyszczepionkowej propagandy.

Tusk palący znicze pamięci za ofiary epidemii to symbol niewiarygodnej hipokryzji. I choć akurat ten polityk przyzwyczaił do przekraczania kolejnych granic zakłamania i obłudy, to jednak najnowsza akcja mimo wszystko robi wrażenie. Jeszcze kilka tygodni temu, na etapie wzrostu zachorowań podczas kolejnej fali koronawirusa, wyprowadzał ludzi na ulicę, gromadził ich na wąskim placu warszawskiej Starówki, by robili lepsze wrażenie w kadrach TVN-u, a dziś ubolewa, iż część z nich zapłaciła życiem za ten partyjny event lub zaraziła swoich bliskich i w ten sposób powiększyła liczbę covidowych ofiar. Przypomnijmy również powody, z jakich lider PO zwoływał ludzi – jednym z nich była śmierć mamy i jej nienarodzonego dziecka w szpitalu w Pszczynie. Przez totalną opozycję pokazywani jako pokłosie wyroku TK, a w rzeczywistości ofiary zaniedbań medyków w szpitalu zarządzanym przez działaczy partii Tuska. Platforma zatem poucza rządzących, jak radzić sobie z nieznaną chorobą zakaźną, a jej członkowie zarządzający pszczyńskim szpitalem nie byli w stanie tak go zorganizować, by zabezpieczyć standardową pomoc dla ciężarnej ze stanem zapalnym. Wciągnięcie spraw pandemii na płaszczyznę zajadłej walki politycznej, wysyłanie ludziom sprzecznych sygnałów – straszenie, że będą umierać na ulicy, a za chwilę wyciąganie ich na te ulice, by protestowali – sprawiło, że część społeczeństwa zaczęła lekceważyć zagrożenie. Stało się ono dla nich wyolbrzymione na potrzeby politycznej hucpy, a nie realne.

Swoje 5 groszy w tym procesie dołożyła grupa rozhisteryzowanych lekarzy, niemalże niewychodzących ze studiów mediów wspierających opozycję. Katastroficzne wizje kreślone przez większość z nich – nie wiadomo zresztą, na jakiej podstawie, bo prognozy światowych instytucji modelujących rozwój pandemii w poszczególnych krajach wyglądały zupełnie inaczej – czas weryfikował negatywnie. A Polacy negatywnie weryfikowali ich wiarygodność i w naturalny sposób uznawali, że covid nie jest aż tak straszny, jak go przedstawiają, zatem po co się szczepić? Tym bardziej że ich szaleńcze proroctwa bardzo często współgrały ze strategią totalnej opozycji. Ludzie wychwytywali to w lot i traktowali jako fałsz, a nie przestrogę medyka.

Jest jeszcze jeden istotny element – poza samą propagandą antyszczepionkową, którą w tym komentarzu celowo pomijam, bo uważam ją w zdecydowanej mierze za zjawisko zewnętrzne, wymierzone precyzyjnie w interes RP, ale dzięki opisanym tu czynnikom mające spotęgowaną skuteczność – a mianowicie nieudolność komunikacji władzy z obywatelami. Uczynienie twarzą tego arcyistotnego procesu rzecznika Ministerstwa Zdrowia – bez względu na to, czy zrobiono to świadomie, czy tak wyszło przez przypadek, czy też rzecznik sam się wyznaczył do tej roli – było kardynalnym błędem. Człowiek bez autorytetu, bez kompetencji komunikacyjnych nigdy nie powinien pełnić takiej roli. Z tygodnia na tydzień jego codzienne występy przypominały niskich lotów kabaret. Bufonada, połajanki, groźby, prymitywne mędrkowanie pomieszane z tępą propagandą sprawiły, że tych konferencji prasowych nikt nie traktował poważnie. Rzecznik stał się symbolem irytującego napominania starej zdziwaczałej ciotki, a nie przekazu wiarygodnych informacji. W ten sposób naprawdę nie można rozmawiać z ludźmi, bo jedynym efektem takiego rodzaju komunikacji będzie odstręczenie słuchaczy. Ludzie oczekiwali przekonujących komunikatów, spokojnego wyjaśnienia wątpliwości, uszanowania ich niepewności, zagubienia, a nie wychowywania prowadzonego przez pana no-name'a. Trudno zrozumieć, dlaczego właśnie taki wizerunek nadano przekazowi informacyjnemu. Nie ma dla tego błędu żadnego usprawiedliwienia. Tym bardziej że sam system szczepień przygotowany był bardzo dobrze i szybko. Procedura rejestracji była łatwa i przyjazna użytkownikowi. Sam proces bardzo sprawny, prawdopodobnie w światowym topie. Ale komunikacja fatalna. A przecież w Polsce nie brakuje lekarzy z ogromnym autorytetem, którzy poza wiedzą medyczną potrafią również rozmawiać z ludźmi, skutecznie i z szacunkiem tłumaczyć, dlaczego szczepienia są ważne, rozwiewać ich wątpliwości. Jeszcze nie jest za późno na zmianę. Minister zdrowia powinien darować opinii publicznej seanse rozbuchanego ego swojego rzecznika i zrobić miejsce na głos ludzi, których ktokolwiek będzie chciał słuchać i traktować poważnie. Dajmy w sprawie szczepień i epidemii mówić osobom, które się na tym znają, a przede wszystkim potrafią komunikować się z innymi z wrażliwością i szacunkiem. Jest profesor Piotr Kuna w Łodzi, jest prof. Grzegorz Gielerak w Warszawie, jest zapewne wielu innych, którzy mają szansę dotrzeć do ciągle wahających się czy mających różne obawy Polaków. Niech w końcu w tej sprawie cep zostanie zastąpiony przez rozum. **GP**

eprasa.pl bbcac988cf

GAZETA POLSKA

Zdaniem analityków banku Pekao SA, każda polska rodzina do roku 2030 zapłacić ma za realizację księżycowego pakietu „Fit for 55" okrągłą kwotę 250 tys. złotych. Ćwierć miliona. Każda.

Michał
Rachoń
albicla.com/michalrachon

PRZEKRĘT PANÓW TIMMERMANSÓW

Inaczej rzecz ujmując, kwotę ponad 60 tys. złotych ma wyciągnąć ze swojej kieszeni każdy Polak, wliczając tych, którzy właśnie się urodzili, oraz tych, którzy są na emeryturze. Co otrzymamy jako naród w zamian? Pozwolenie na emitowanie dwutlenku węgla przez nasze domy, nasze samochody, rozładowywane w naszych portach statki, samoloty, którymi latamy, oraz ostatecznie również żywność, którą produkują nasi rolnicy. Mogłoby się wydawać, że jakiś sprytny oszust kupił gdzieś na lewej aukcji prawa własności do całego dwutlenku węgla obecnego w atmosferze Ziemi i teraz próbuje przekonać świat, że jest właścicielem CO_2 na Europę, a my wszyscy ten kit łyknęliśmy i teraz mamy wypłacać mu dolę. Ale to niestety nie tak. Po prostu Unia Europejska uznała, że ograniczając swoje 8 proc. globalnych emisji CO_2 o połowę, zbawi świat i obniży temperaturę na planecie o pół stopnia Celsjusza za 80 lat. Reszta świata czywiście tylko popuka się w głowę, ale eurofederaliści na serio bajerują tak: jeśli uda się ograniczyć emisje i przy okazji Unia nie zbankrutuje, to cały świat weźmie z nas przykład i podąży naszą drogą. Nasuwa się naiwne pytanie, a co jeśli jednak zbankrutuje? Odpowiedź nie jest trudna dla dowodzących całym tym unijnym cyrkiem. No przecież Unia nie może zbankrutować, ponieważ jest utrzymywana przez państwa członkowskie. A te, jak może się im wydawać, mają niczym nieograniczone zasoby finansowe. W rzeczywistości jest inaczej. Nie mają. Dysponują pieniędzmi swoich obywateli. Funduszami z ich kieszeni. I właśnie o to chodzi – zakrzykną wtedy wszyscy Timmermansi dzisiejszego świata. „Fit for 55" jest właśnie dlatego takim dobrym pomysłem, bo obciąża bezpośrednio zwykłych mieszkańców całej UE! Autorzy tego chorego pomysłu na serio w czasie internetowych seminariów przekonują, że to największy atut tego szaleństwa. Pomysł w skrócie można streścić tak: nakładamy gigantyczne podatki na wszystko, co ludzie kupują. Prąd, paliwo, ciepło do domu, samochody, materiały budowlane, sprzęt AGD, bilety lotnicze i jedzenie. Z zebranych w ten sposób pieniędzy tworzymy wielki unijny fundusz, z niego finansować będziemy zeroemisyjną politykę samej Unii (w końcu będziemy mieli własne pieniądze), część zostawimy w rękach kolegów rządzących państwami. Za te pieniądze koledzy kupią odpowiednio dużo zeroemisyjnych technologii, które sprzedadzą im inni nasi koledzy – głównie z Niemiec. Będą to takie same produkty jak do tej pory, tylko że droższe i bezemisyjne. Prąd emisyjny zamienimy na mniej emisyjny, samochód emisyjny na mniej emisyjny, pralkę, lodówkę, komputer i wołowinę też. Będą one oczywiście odpowiednio droższe, a poza tym trzeba będzie wymienić te, które już mamy. Na przykład okna w domach albo lodówki. Wiadomo, bezemisyjność nie jest za darmo, planetę mamy jedną, a 4 proc. światowych emisji piechotą nie chodzi. A ponieważ wszystko to będzie znacząco droższe niż dzisiaj, mądre europejskie głowy wymyśliły, że ci, których nie będzie stać na te nowe wyższe rachunki, dostaną zapomogę. Pieniądze. Skąd będą one pochodzić? No oczywiście z funduszu, który powstanie po tym, jak wszystko obłożymy podatkiem od zeroemisyjności. Krótko mówiąc, kiedy już gospodarstwa domowe w Portugalii, Grecji, Holandii, Chorwacji czy Polsce doprowadzone zostaną do ruiny przez podniesione do absurdu ceny podstawowych produktów, wtedy cała chmara Timmermansów wyśle im czek z unijnej bezemisyjnej pomocy społecznej. Siłą rzeczy będzie musiał być niższy niż straty, które taka rodzina już poniosła, ale za to wtedy z tego funduszu doprowadzona do ruiny rodzina będzie mogła… zapłacić rachunek za bezemisyjny prąd, kupić bezemisyjną lodówkę albo toster. A kto im to wszystko sprzeda? No jak to kto? Zeroemisyjny przemysł z krajów, które dzisiaj sponsorują wszystkich panów Timmernasów, majstrujących właśnie na naszych oczach ten gigantyczny przekręt. GP

Prąd emisyjny zamienimy na mniej emisyjny, samochód emisyjny na mniej emisyjny, pralkę, lodówkę, komputer i wołowinę też. Będą one oczywiście odpowiednio droższe.

eprasa.pl bbcac988cf

Ochrona polskiej granicy wschodniej

MONETA KOLEKCJONERSKA NBP

Narodowy Bank Polski wprowadza do obiegu monetę kolekcjonerską „Ochrona polskiej granicy wschodniej". Srebrna moneta o nominale 10 zł została wyemitowana w hołdzie funkcjonariuszom Straży Granicznej oraz policjantom i żołnierzom, którzy strzegąc naszego terytorium – w obliczu działań o charakterze wojny hybrydowej – dają dowody najwyższego profesjonalizmu oraz oddania państwu polskiemu i jego obywatelom.

Moneta kolekcjonerska do nabycia od 27 stycznia 2022 r.
w Oddziałach Okręgowych NBP oraz w sklepie internetowym: **kolekcjoner.nbp.pl**

eprasa.pl bbcac988cf

RAFINERIA MA SENS
TYLKO W GRUPIE

Branża rafineryjna w Europie w ciągu ostatnich dziesięciu lat przeszła dużą przemianę. Jeszcze dekadę temu rafinerie były uznawane za zakłady świadczące o sile danej gospodarki. Dziś są to aktywa, które coraz częściej stanowią problem dla ich właścicieli. Świat stawia już na odnawialne źródła energii i atom, a ropa będzie traciła na znaczeniu. Rafinerie, jeśli nie znikają z rynku w ogóle, to są wchłaniane przez koncerny energetyczne.

Na przestrzeni lat zmianie uległa definicja bezpieczeństwa energetycznego. Nie chodzi jedynie, jak w przeszłości, o zagwarantowanie nieprzerwanych dostaw energii. Bezpieczeństwo energetyczne zyskało również wymiar ekonomiczny – koszt dostarczanej energii musi być akceptowalny i powinien napędzać rozwój gospodarczy, o czym boleśnie się przekonujemy przy okazji bezprecedensowych podwyżek cen gazu; wymiar środowiskowy – energia powinna być wytwarzana przy jak najmniejszym negatywnym wpływie na otoczenie; wymiar społeczny – sposób wytwarzania energii powinien być zbieżny z oczekiwaniami i preferencjami społecznymi i gwarantować obywatelom poczucie bezpieczeństwa; wymiar geopolityczny – polityka energetyczna kraju powinna być realizowana z uwzględnieniem szeroko rozumianego narodowego interesu i stabilności państwa.

Przyszłość to atom

Bezpieczeństwo energetyczne musi bazować na nowoczesnych technologiach: OZE, gazie i atomie. W to należy inwestować. Eksperci całego świata zgodnie wskazują, że najbezpieczniejszym źródłem energii dla ludzi jest atom. Energetyka jądrowa jest prawie dwukrotnie bardziej bezpieczna niż energetyka wiatrowa i prawie pięciokrotnie bardziej bezpieczna niż energetyka słoneczna. Co ważne, aż 74 proc. Polaków popiera budowę

eprasa.pl bbcac988cf

elektrowni jądrowych w Polsce – tak wynika z badania przeprowadzonego na zlecenie Ministerstwa Klimatu i Środowiska w listopadzie 2021 r. Z kolei z ogólnopolskich badań dla Instytutu Staszica z września ubiegłego roku jasno wynika, że zdecydowana większość Polaków jest za energetyczną rewolucją i chce, żeby tych zmian dokonywały polskie firmy – tak zadeklarowało aż 70 proc. badanych.

Rafinerie nie świadczą więc już o bezpieczeństwie energetycznym. Co więcej, z punktu widzenia polskiej gospodarki i długoterminowej pozycji Grupy Orlen w kraju, sprzedaż Saudi Aramco, strategicznemu partnerowi do środków zaradczych przy połączeniu Orlenu z Lotosem, mniejszościowego udziału w rafinerii w Gdańsku przy zachowaniu kontroli operacyjnej nie stanowi zagrożenia.

Dekarbonizacja wymusza zmiany

Od 2008 r. w Europie zamkniętych zostało ponad 30 rafinerii, w tym 5 od początku pandemii, czyli od 2020 r. Globalna pandemia w pierwszym okresie spowodowała zatrzymanie światowych gospodarek i spadek popytu na paliwa płynne. Dodatkowo w kontekście powszechnej dekarbonizacji rafinerie stają się więc aktywami schyłkowymi: albo się je zamyka, albo przerabia na huby energetyczne czy wchłania do koncernów.

Także Lotos należy przygotować do funkcjonowania w gospodarce, w której dekarbonizacja będzie priorytetem. Współpraca z takim partnerem jak Saudi Aramco, a więc posiadającym podobne wyzwania co PKN Orlen (obie spółki ogłosiły plan osiągnięcia zeroemisyjności), z pewnością tutaj pomoże.

Transformacja to konieczność

W przyszłości europejskie rafinerie staną w obliczu malejącego popytu na paliwa płynne w Europie. Prognozy wskazują, że udział ropy naftowej w miksie energetycznym UE ma dynamicznie spadać – z obecnego poziomu 35% do niespełna 30% w perspektywie najbliższych kilkunastu lat i około 24% w 2050 r.

Eksperci prognozują, że w 2022 r. popyt na produkty naftowe w Europie będzie wynosił około 13 mln baryłek dziennie. W 2040 r. ma to być niewiele ponad 10 mln baryłek. Oznacza to, że każdego roku rynek ten będzie kurczył się o około 1,5%.

To wynik zmian technologicznych oraz coraz większej presji regulacyjnej na redukcję emisji. Nowe technologie, jak np. dynamicznie rozwijające się odnawialne źródła energii, coraz częściej zastępują energię pozyskiwaną z węglowodorów – ropy i gazu. Z kolei rosnąca presja regulacyjna przedstawiona w założeniach pakietu „Fit for 55" Unii Europejskiej wymusza na spółkach paliwowo-energetycznych przyspieszenie zmian i zwiększenie znaczenia paliw alternatywnych, takich jak np. energia elektryczna czy wodór.

Fuzja Grupy ORLEN i Lotos jest zgodna z powszechnym w Europie trendem konsolidacji aktywów i niewykluczone, że odbywa się w ostatnim możliwym momencie. Gdyby nie została przeprowadzona teraz, to w perspektywie kolejnych lat wartość rafinerii Lotosu systematycznie by malała.

Europejscy gracze aktywni w sektorze rafineryjnym mierzą się zatem z koniecznością transformacji swoich biznesów w kierunku koncernów multi-energetycznych przy równoczesnym maksymalizowaniu wyników i przepływów pieniężnych z dotychczasowej działalności. W konsekwencji w Europie próżno szukać firmy inwestującej w rozbudowę mocy rafineryjnych, natomiast gracze zgodnie realizują programy służące pogłębieniu przerobu i poprawie efektywności swoich instalacji. Tego typu inwestycji jest nawet kilkanaście.

Ostatni moment na konsolidację

Teraz jest więc ostatni moment na partnerstwo w rafinerii. Na europejskim rynku od lat dochodzi do koncentracji w tym segmencie. A dzieje się to za sprawą nowych mega-rafinerii budowanych w Azji i na Bliskim Wschodzie z myślą o eksporcie paliw, w tym m.in. na rynek europejski. Przewaga mega-rafinerii oparta jest na dostępie do taniej ropy, ich efektywności technologicznej oraz skali produkcji, przekraczającej wielokrotnie potencjał największych europejskich rafinerii. Odpowiedzią na ten trend była konsolidacja europejskiego rynku rafineryjnego, skutkująca wygaszaniem najmniej rentownych rafinerii. W 2010 r. w Europie działalność prowadziło 115 rafinerii, podczas gdy w 2020 r. było ich już tylko 94. W konsekwencji, sumaryczne dostępne w regionie moce przetwórcze spadły z poziomu ok. 800 mln ton rocznie w 2010 r. do ok. 670 mln ton rocznie w roku 2020. Stanowi to spadek o ponad 15% w przeciągu dekady. Analitycy rynkowi przewidują, że w latach 2020 – 2025 w Europie wygaszone mogą zostać rafinerie o mocach przetwórczych ok. 70 mln ton rocznie.

Nie dziwi więc rosnący sceptycyzm inwestorów wobec europejskich spółek działających w sektorze przetwórstwa ropy naftowej. Rynek dostrzega wyzwania stojące przed tym sektorem, co znajduje odzwierciedlenie w niższych wycenach podmiotów.

Fuzja Grupy ORLEN i Lotos jest zatem zgodna z powszechnym w Europie trendem konsolidacji aktywów i niewykluczone, że odbywa się w ostatnim możliwym momencie. Gdyby nie została przeprowadzona teraz, to w perspektywie kolejnych lat wartość rafinerii Lotosu systematycznie by malała, podobnie jak zainteresowanie nią potencjalnych partnerów. Jednym aspektem są zatem pogarszające się prognozy dla sektora, a w szczególności dla niezintegrowanych aktywów produkujących tylko paliwa (takich jak rafineria w Gdańsku), drugim natomiast, że w takiej sytuacji transakcja nie mogłaby zostać wykorzystana jako kanał do zawiązania kluczowego aliansu strategicznego z tak znaczącym partnerem jak Aramco, ani do ekspansji geograficznej PKN Orlen i wejścia na nowe rynki w segmencie sprzedaży detalicznej. ■

eprasa.pl bbcac988cf